




Wieki Stare i Nowe

Tom 11 (16)





NR 3558



Wiek*u* Stare i Nowe

Tom 11 (16)



Wydawnictwo
Uniwersytetu Śląskiego
Katowice 2016

Redaktor serii: Historia
Sylwester Fertacz

Recenzenci

Sławomir Augustowicz, Tomasz Ciesielski, Bogdan Cimała, Andrzej Gillmeister,
Rafał Łętocha, Danuta Kisielewicz, Danuta Okoń, Adam Perlakowski,
Tomasz Sikorski

Redaktor naczelny
Sylwester Fertacz

Zastępca redaktora naczelnego
Agata A. Kluczek

Sekretarz
Marcela Gruszczyk

Rada Naukowa

Marian Chachaj (Lublin), Dariusz Dolański (Zielona Góra),
Jerzy Dygdała (Toruń), Albin Głowacki (Łódź), Andrej Macuk (Minsk),
Danuta Musiał (Toruń), Mirosław Nagielski (Warszawa),
Albina Fiodorovna Noskova (Moskwa), Bogdan Rok (Wrocław),
Maciej Salamon (Kraków), Maciej Serwański (Poznań),
Ramunė Šmigelskytė-Stukienė (Vilnius), Przemysław Wiszewski (Wrocław),
Stiepan Zakharkovich (Minsk)

Rada Redakcyjna

Antoni Barciak, Sylwester Fertacz, Wiesław Kaczanowicz, Ryszard Kaczmarek,
Agata A. Kluczek, Grażyna Musiał, Dariusz Nawrot, Krzysztof Nowak,
Idzi Panic, Tomasz Pawelec, Dariusz Rolnik, Ryszard Skowron, Jerzy Sperka,
Maria W. Wanatowicz

Egzemplarz wydany drukiem jest wersją podstawową.

Treść

Artykuły

Paulina Maria Przybyszewska Bogini Angitia — zapomniane bóstwo Marsów	9
Judyta Ścigała Rzym i jego mieszkańcy w latach 68—69: „wielkie i nieszczęśliwe miasto”	19
Aleksandra Ziober Po klęsce pod Walmoją. Korespondencja Lwa Sapiehy z synem Janem Stanisławem z pierwszej połowy 1626 roku	34
Aleksandra Skrzypietz „co dnia czynią mi nowe propozycje” — korespondencja Franciszka Ludwika, księcia Conti, z okresu jego wyprawy do Polski jesienią 1697 roku	48
Grzegorz Glabisz Pacyfikacja województw poznańskiego i kaliskiego w latach 1734—1736	67
Marzena Bogus W drodze do społeczeństwa obywatelskiego – rola związków nauczycielskich na Śląsku Austriackim w drugiej połowie XIX i na początku XX wieku	96
Jarosław Tomaszewicz Między „Rochem” i „Szańcem”: ugrupowania narodowo-chłopskie w konspiracji	114

Artykuły recenzyjne i recenzje

Norbert Rogosz Nie wszystko złoto, co się świeci	137
Ewa Kluska-Jaśkowiak O mistrzu Wincentym i <i>Kronice polskiej</i> — między przeszłością a współczesnością	161

Dorota Gregorowicz	
Nowożytne imperium Hiszpanii a terytoria Europy Północno-Wschodniej. Wielostronne studium relacji	165
Leszek A. Wierzbicki	
O roli wojska koronnego w Rzeczypospolitej w latach 1669—1673	172
Aleksandra Skrzypietz	
Sarmackość i europejskość Stanisława Leszczyńskiego	176
Dawid Madziar	
Trudne ścieżki zawodowe dydaktyków Śląska Cieszyńskiego w XIX i na początku XX wieku	184
Adrian Uljasz	
Wędrówki ze Stanisławem Grodziskim po Galicji	189

Paulina Maria Przybyszewska
Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

Bogini Angitia — zapomniane bóstwo Marsów

Współczesne badania archeologiczno-historyczne umożliwiają rewizję wielu rdzennych praktyk religijnych znanych z obszaru Półwyspu Apenińskiego oraz szersze spojrzenie na wierzenia antycznych mieszkańców Rzymu. Pośród zapomnianych bogiń, takich jak Feronia, Marica, Reitia, szczególnie ciekawy wydaje się kult Angitii, mitycznej dawczyni życia utożsamianej z Dobrą Boginią. Ten fenomen religijny nie został jak dotąd szerzej zanalizowany, dlatego celem artykułu jest przede wszystkim zwięzła rewizja kultu ze wskazaniem jego roli, zasięgu terytorialnego oraz przyczyn stopniowego zaniku.

Wizerunki bogini i ogólna charakterystyka kultu

Boginię Angitię najczęściej określa się jako bóstwo o charakterze chtonicznym oraz fluwialnym, związane w sposób szczególny z jeziorem Fucinus¹. Jako wczesnoitalskie bóstwo afirmowane z praktykami magicznymi i uzdrowicielskimi, Angitia czczona była w szczególności przez lud Marsi i Paeligni². Bogini postrzegana była jako znawczyni ziołolecznictwa, trujących właściwości roślin oraz jadowitych stworzeń, przekazująca tę wiedzę ludziom³. Wzywano ją w nadziei na uleczenie czy choćby zesłanie ulgi w czasie choroby⁴. Pomimo istotnej roli, jaką odgrywała w sy-

¹ P. MONAGHAN: *Encyclopedia of Goddesses and Heroines*. Denver 2010, s. 449.

² AE 1975, 347 = AE 1996, 514; Sil. VIII 495—501; W.A. JAYNE: *Healing Gods of Ancient Civilizations*. New Haven 1962, s. 417; U. BIANCHI: *Gli dei delle stirpi italiche*. W: *Popoli e civiltà dell'Italia antica*. Vol. 7. Ed. M. PALLOTTINO. Roma 1980, s. 197—236.

³ Sil. VIII 495—501; W.A. JAYNE: *Healing Gods...*, s. 417; D. OGDEN: *Drakon Myth and Serpent Cult in Greek and Roman Worlds*. Oxford 2013, s. 208.

⁴ Macrob. I, 10; W.A. JAYNE: *Healing Gods...*, s. 416.

stemie religijnym Marsów, Angitia nie została wcielona do rzymskiego panteonu, jednak jej kult nie zaniknął, przyjął jedynie inną formę, ograniczając się do praktyk prywatnych o zasięgu lokalnym, i uległ powolnej marginalizacji⁵.

Utożsamiana również z boginią Angeronią lub Anginą, Angitia czczona była 21 grudnia podczas Divaliów, zwanych także Angeronaliami⁶. Mogła być identyfikowana z grecką Medeą powożącą smoczko-wężową kwadrygę, a także z Kirke — według niektórych legend będącą ich siostrą⁷.

Choć bogini nie włączono do rzymskiego panteonu, być może część praktyk religijnych została zasymilowana przez kult Dobrej Bogini, co wyjaśniałoby podobieństwa w symbolice i rytach obu kultów, jak również łudząco podobny sposób figuracji tych postaci⁸. Nie ma wielu rzeźb czy statuetek jednoznacznie zdefiniowanych jako wizerunki bogini Angitii. Zakłada się jednak, że przedstawiano ją jako kobietę siedzącą na tronie w pozycji frontalnej, ubraną w długi chiton oraz płaszcz⁹. Nie znamy również wszystkich atrybutów Angitii. Najprawdopodobniej mogła być przedstawiana z wężem lub wężami jak inne bóstwa chthoniczne, uzdrowicielskie, dawczynie życia. Brązowy posążek z Fucino ukazywał boginię Angitię ze zwierzęciem tym owiniętym wokół szyi i ramion¹⁰. Podobnie prezentowano galijską Sironę. Inna zachowana rzeźba z terakoty przedstawia natomiast bóstwo siedzące na bogato zdobionym tronie¹¹. *Imago* uległo zniszczeniu, brakuje dłoni

⁵ Szerzej o *interpretatio romana* w: C. ANDO: *The Matter of Gods: Religion and the Roman Empire*. Berkeley 2009, s. 43—58.

⁶ W. FOWLER: *The Roman Festivals of the Period of the Republic*. London 1899, s. 274—275; W.A. JAYNE: *Healing Gods...*, s. 416—417; C. LETTA: *Due nuove dediche latine dal Lucus Angitiae e il problema del peligno An(a)c(e)ta Cer(ria)*. „*Epigraphica*” 1999, 61, s. 13, 20—21; C. SANTI: *Angitia nel culto e nelle relazioni con il pantheon italico*. „*Annali del dipartimento di studi del mondo classico e del mediterraneo antico. Sezione linguistica*” 1994, 16, s. 242—243, 250—252; U. BIANCHI: *Gli dei delle stirpi italiche...*, s. 227—228; G. CAPOVILLA: *Per l'origine di alcune divinità romane*. „*Athenaeum*. Studi di letteratura e storia dell'antichità” 1957, 35, s. 89—120; W.A. JAYNE: *Healing Gods...*, s. 416—417; M. PERFIGLI: *Le pericolose angustie della dea Angerona. Motivi culturali e codificazione religiosa*. „*I Quaderni del Ramo d'Oro on-line*” 2009, 2, s. 273—303 (http://www.qro.unisi.it/frontend/sites/default/files/Le_pericolose_angustie_della_dea_Angerona.pdf, s. 273—303).

⁷ Serv. VII 7504; Sil. VIII 495—501; W.A. JAYNE: *Healing Gods...*, s. 417; M.J. FALCONE: *Medea e Angitia: possibili intersezioni nella cultura latina*. W: *Vita e Pensiero*. Eds. G. COLOMBO, M. PAOLINELLI, E. ZAMBRUNO. Milano 2011, s. 81—88; D. OGDEN: *Drakon Myth...*, s. 208.

⁸ H. BROUWER: *Bona Dea. The Sources and a Description of the Cult*. Leiden 1989.

⁹ Niewielka statuetka z białego marmuru z Luco dei Marsi, być może wizerunek bogini Angitii, datowany na III—II wiek p.n.e., <http://www.spaziovidio.it/archeo/HTML/cartina/SA-lucus.html> (dostęp: 7.05.15).

¹⁰ Przedmiot zaginął — jego omówienie w: E. FERNIQUE: *Découverte d'une figurine de bronze representant Angitia*. „*Gazette Archéologique*” 1883, 8, s. 223—225; M.J. FALCONE: *Medea e Angitia...*, s. 90, 97.

¹¹ Posąg Angitii z terakoty; przedstawienie bogini w pozycji siedzącej na tronie z wieloma detalami, w długim chitonie z płaszczem, datowane na III—II wiek p.n.e.; odkryty w 2003 roku w Luco

posągu, co nie pozwala na określenie atrybutów Angitii. Jednak figuracja oraz duże prawdopodobieństwo ukazywania bogini z węzami sugeruje podobieństwo do późniejszych przedstawień Dobrej Bogini. Motyw węza był również charakterystycznym elementem kultu kteteńskiej bogini Potni¹². Minojskie figurki przedstawiają postać kobiecą w tradycyjnym stroju z uniesionymi rękoma oplecionymi przez węże¹³. Mianem Potnia Theron określa się sposób figuracji żeńskiego bóstwa w adoracji zwierząt¹⁴.

Etymologia imienia

Łacińskie formy imienia bogini: Angitia i Angita, pochodzą najprawdopodobniej od słowa *anguis* — „wąż” lub *indiges* — „dawczyni życia”¹⁵. W języku Pelignów nazywano bóstwo Anaceta, natomiast w języku oskijskim odpowiednikiem imienia bogini były formy Angitia Diiva oraz Anceta¹⁶. Zastanawiające jest podobieństwo do imienia irańskiej bogini Anahity lub Anchity, towarzyszkii Mitry, będącej również sumeryjską nazwą słońca i asyryjskiej bogini Isztar¹⁷. Jeśli wszystkie wymieniane imiona określałyby tę samą boginię, można by ich korzenie wywodzić z języka akadyjskiego. Angitia byłaby więc „tą, która przybywa na ratunek, która

dei Marsi, obecnie w Museo Casa Natale di Gabriele D’Annunzio, Pescara, <http://www.spaziovidio.it/archeo/HTML/cartina/SA-lucus.html> (dostęp: 7.05.15).

¹² C. BOËLLE: *Po-ti-ni-ja: l’élément féminin dans la religion mycénienne*. Paris 2004.

¹³ P. MONAGHAN: *Encyclopedia of Goddesses...*, s. 372, 430—431.

¹⁴ P. CARROZZONI: *Potnia Theron: la signora degli animali e la mitologia romana*. “Associazione Aequa” 2016, 18, 65, s. 3—9; T. FISHER-HANSEN, B. POULSEN: *From Artemis to Diana: the goddess of man and beast*. Copenhagen 2009, s. 23.

¹⁵ AE 1975, 00347 = AE 1996, 514; AE 1999, 568; AE 1964, 0015; CIL IX 03074; G. SEMERANO: *Le origini della cultura europea. Rivelazioni della linguistica storica*. T. 1. Firenze 1984, s. 285, 328; G. ROCCA: *Ancora sul dossier italico di Cerere*. W: *La Tavola di Agnone nel contesto italico*. Ed. L. DEL TUTTO PALMA. Firenze 1996, s. 233—234.

¹⁶ CIL I 03226; CIL I 03212; CIL I 03215; CIL I 1763; A. LA REGINA: *I Sanniti*. W: *Italia omnium terrum parens*. Ed. G. PUGLIESE CARRATELLI. Milano 1989, s. 301—432; D. SILVESTRI: *Carattere e diffusione del latino in età arcaica*. Pisa 1993, s. 113—116; E. PERUZZI: *Testi latini arcaici dei Marsi*. „Maia: Rivista di letterature classiche” 14. Ed. G. FUNAIOLI, G. PERROTTA. Messina 1962, s. 139; C. LETTA, S. D’AMATO: *Epigrafia della regione*. Milano 1975, s. 301—304; G. ROCCA: *Ancora sul dossier...*, s. 231—232; G. DEVOTO: *Gli antichi Italici*. Firenze 1967, s. 168; G. SEMERANO: *Le origini della cultura europea. Rivelazioni della linguistica storica*. T. 1. Firenze 1984, s. 285, 328; być może znana także pod imieniem Angeronia od wspólnego korzenia — *angina* lub *angor*, zob.: W.A. JAYNE: *The Healing Gods...*, s. 416.

¹⁷ G. SEMERANO: *Le origini della cultura...*, s. 328.

jest blisko”, co uwidaczniałoby popularność bogini jako opiekunki, wspomóżycielki w potrzebie¹⁸.

Imię bogini pojawia się w źródłach epigraficznych¹⁹. Niektóre inskrypcje zawierają formę mnogą imienia bogini — Ancites, przez co utożsamia się ją z dualistycznym bóstwem chtonicznym bądź opiekuńczym, czczonym wraz z personifikacją świętego jeziora Fucinus²⁰. Jedna z inskrypcji dedykowana jest: Anceta-Cerria, co może być przydomkiem ukazującym powiązanie z innym bóstwem²¹. Przydomek Cereria może także odnosić się do chtonicznego charakteru kultu²². Natomiast przydomek Diivii uwydatnia niebiański wymiar bóstwa, akcentując związek bóstwa ze słońcem. Uzdrowicielski charakter kultu nie jest szczególnie podkreślany w materiale epigraficznym, jedynie samo wywodzenie imienia od łac. *indiges* może odnosić się do ofiarowywania bądź przywracania życia.

Węże oraz ślady kultu Angitii we współczesnej tradycji chrześcijańskiej

Charakterystyczny element kultu Angitii stanowiły węże. Zwierzęta te były otaczane szczególną czcią. W sanktuariach bogini noszono je owinięte wokół szyi i ramion, a także nakładano je na oskie *imago*, w czym widać niebywałe podobieństwo do praktyk kultowych dokonywanych w sanktuariach Bonae Deae²³. Angi-

¹⁸ Ibidem, s. 285, 328.

¹⁹ A. ERNOUT: *Numina ignota II: Angitia-Acerta*. „Revue de philologie, de littérature et d’histoire anciennes” 1965, 39, s. 195—199; G. ROCCA: *Angitiae sacrum: riconsiderazioni su un’epigrafe da Trebula Mutuesca*. „Annali del dipartimento di studi del mondo classico e del mediterraneo antico. Sezione linguistica” 1994, 16, s. 223—239; C. LETTA: *Due nuove dediche latine...*, s. 9—26; M. BUONOCORE: *L’Abruzzo è il Molise in età romana tra storia ed epigrafia*. L’Aquila 2002, s. 315—347.

²⁰ CIL IX 3074, 3515; AE 1904, 196 = AE 1910, 0199; G. DEVOTO: *Gli antichi Italici...*, s. 240; C. SANTI: *Angitia nel culto...*, s. 252—254, 256; C. LETTA: *I Marsi e il Fucino nell’antichità*. Milano 1972, s. 53—59, 61—63.

²¹ CIL I 03212; CIL I 3226 = CIL IX 6790; CIL I 3215; P. POCETTI: *Una nuova iscrizione peligna e il problema di Anaceta*. „Rendiconti dalla classe di scienze morali, storiche, e filozofiche dell’Accademia Nazionale dei Lincei” 1980, 35, s. 509—516; IDEM: *Ancora sull’interpretazione di peligno anaceta alla luce di una nuova attestazione*. „Studi e Saggi Linguistici” [ed. T. BOLELLI] 1982, 22, s. 171—182; G. ROCCA: *Ancora sul dossier...*, s. 652—658; C. SANTI: *Angitia nel culto...*, s. 241—243; U. BIANCHI: *Gli dei delle stirpi italiche...*, s. 198—199, 209; C. LETTA: *Due nuove dediche...*, s. 21—26.

²² M. DURANTE: *I dialetti medio-italici*. W: *Popoli e civiltà dell’Italia antica*. Vol. 6. Ed. M. CRISTOFANI, A.L. PROSDOCIMI et al. Roma 1980, s. 795; U. BIANCHI: *Gli dei delle stirpi italiche...*, s. 228.

²³ P. MONAGHAN: *Encyclopedia of Goddesses...*, s. 449.

tia uchodziła za zaklinaczkę gadów kontrolującą bez trudu ich zachowanie, m.in. mogła zabijać je poprzez dotyk, co uważano za rodzaj uroku²⁴. Jako bóstwo węzowego jadu rozciągała swoją opiekę nad ofiarami ukąszeń, niwelując działanie trucizn. Prawdopodobnie kapłani Angitii wykorzystywali jad węży oraz produkty zielarskie do przygotowywania odtrutek, eliksirów i lekarstw.

Pozostałości po kulcie bogini Angitii na terytorium Marsów i Pelignów możemy upatrywać w *la festa dei serpari*. Uroczystość ta dedykowana jest współcześnie Świętemu Dominikowi, patronowi górskiego miasteczka Cocullo²⁵. To przykład wcieleń elementów kultu pogańskiego do tradycji chrześcijańskiej. Do dnia dzisiejszego w wiosce Cocullo otacza się węże specjalną czcią, są one obnoszone w rytualnych pochodach i tańcach podczas festiwalu Serpari w pierwszy czwartek maja²⁶. Na początku wiosny, po zimowej hibernacji, gady te są łapane przez mieszkańców miasteczka, według tradycji ludowych praktyki te mają zapewnić pomyślność i płodność, symbolizują odnowę, odrodzenie po zimie.

W Cocullo kontynuowane są również tradycje uzdrowicielskie. Obnoszona w pochodzie statua benedyktyna zawiera relikwie zęba świętego, który uważany jest za wspomóżyciela w bólu. Wierni tuż przed poranną mszą dziękczynną, pociągają zębami sznur dzwonu, by według tradycji utrzymać zdrowe zęby. Po czym zabierają z sobą garstkę uświęconej ziemi z grotty Świętego Dominika, która według wiernych ma właściwości apotropieczne.

Ośrodki kultu Angitii — Lucus Angitiae

Zarówno geneza kultu, jak i jego znaczące ośrodki wywodziły się z obszarów zajmowanych przez Marsów i Pelignów. Niemniej jednak rozproszenie znalezisk epigraficznych zdaje się potwierdzać występowanie kultu także na obszarach zamieszkiwanych przez Sabinów, Umbrów oraz Osków²⁷. Lucus Angitiae był największym ośrodkiem kultu bogini Angitii, a zarazem centrum religijnym Marsów,

²⁴ M.J. FALCONE: *Medea e Angitia...*, s. 84.

²⁵ C. SANTI: *Angitia nel culto...*, s. 241—257.

²⁶ P. MONAGHAN: *Encyclopedia of Goddesses...*, s. 450; P. SIMONCELLI: *Il rito dei Serpari*. „La Repubblica” 2006. Dostępne w Internecie: http://www.repubblica.it/viaggi/2006/04/27/news/il_rito_dei_serpari-117032840/?refresh_ce (dostęp: 10.06.2015).

²⁷ Świątynia Angitii znajdowała się m.in. w Trebula Mutuesca; CIL I 1763; CIL IX 3515; CIL IX 3074; G. ROCCA: *Angitiae sacrum: riconsiderazioni su un'epigrafe da Trebula Mutuesca...*, s. 231—35; E. PERUZZI: *Testi latini arcaici dei Marsi...*, s. 117—140; C. LETTA, S. D'AMATO: *Epigrafia della regione...*, s. 301—304; G. DUMÉZIL: *La religione romana arcaica*. Przeł. J. FURIO. Milano 1977, s. 582—592; C. LETTA: *Due nuove dediche...*, s. 23; M.J. FALCONE: *Medea e Angitia...*, s. 90.

którego początki sięgają VII—VI wieku p.n.e., kiedy to pod nazwą Anxi ewoluował z małego ośrodka kultu do roli miasta-sanktuarium²⁸. Jednak istnieją jeszcze wcześniejsze ślady aktywności człowieka na tym terytorium, przypadające na epokę brązu i żelaza, nie określono, czy już wtedy służyło ono wyłącznie do celów religijnych²⁹. Usytuowane przy brzegu jeziora Fucinus, niewątpliwie obfitowało w lecznicze zioła wykorzystywane przez tamtejszych kapłanów-medyków³⁰.

To pozamiejskie miejsce kultu zbudowane na skalistym stoku góry Penna położone było w pobliżu Lucus Marsi — centrum politycznego Marsów, którzy po klęsce w 302 roku p.n.e. zawarli pokój (*foedus*) z Rzymem i zostali ich sprzymierzeńcami (*socii*)³¹. To nie zatrzymało ambicji terytorialnych rodzącego się Imperium. Podczas *bellum Marsicum* w latach 91—88 p.n.e. miasto Anxa-Angitane, stanowiące fortecę Marsów, znacznie ucierpiało na skutek działań armii rzymskiej. Na czele rebelii stał Poppaedi Silo, którego podobizna widnieje na srebrnych denarach bitych w tym okresie najprawdopodobniej w świątyni Angitii³². Ten znaczący ośrodek z rozległą, złożoną strukturą świątynną na początku I wieku p.n.e. został przekształcony w rzymskie *municipium* wraz z Marruvium i Antinum, co niewątpliwie przyczyniło się do transformacji kultu³³.

Ośrodek występował pod różnymi nazwami, takimi jak Lucus Angitiae, Angiza lub Anxa. Dwie pierwsze w sposób oczywisty wywodziły się od imienia czczonej tam bogini, natomiast nazwa Anxa nawiązywała do lokalnego męskiego bóstwa, utożsamianego później z Jowiszem³⁴.

²⁸ G. GROSSI: *La città di Angitia il Lucus Angitiae e le origini di Luco dei Marsi*. Avezzano 1981, s. 119; M.J. FALCONE: *Medea e Angitia...*, s. 88—89.

²⁹ CIL IX 3885; G. GROSSI: *La città di Angitia...*, s. 5; A. LA REGINA: *Note sulla formazione dei centri urbani in area sabellica*. W: *Studi sulla città antica. Atti del Convegno di studi sulla città etrusca e italica preromana*. Ed. G. MANSUELLI, R. ZANGHERI. Bologna 1970, s. 193—200; C. LETTA: *Il territorio del Fucino in età preromana e romana: problemi topografici, storici, archeologici*. W: *Atti per il centenario del prosciugamento del Fucino*. Aquila 1977, s. 109—132.

³⁰ Virg. VII 758—759; W.A. JAYNE: *The Healing Gods...*, s. 417.

³¹ Liv. X 3, 5—6; Plin. III 108; G. GROSSI: *La „Safina tuta” in Abruzzo: Aequi-Aequiculi, Sabini, Marsi, Volsci, Pentri e Frentani dal 1000 al 290 a.C.* W: *Antica Terra d’Abruzzo 1*. Ed. G. GROSSI. Roma 1990, s. 332.

³² E. SALMON: *Samnium and the Samnites*. Cambridge 1967, s. 334; Ch. DART: *The Social War, 91 to 88 BCE. A History of the Italian Insurgency against the Roman Republic*. Farnham 2015, s. 41, 109.

³³ T. STEK: *Monumental Architecture of non-urban cult places in Roman Italy*. W: *A Companion to Roman Architecture*. Ed. R. ULRICH, C. QUENEMOEN. Hoboken 2014, s. 233; T. STEK: *Cult, conquest and ‘religious Romanization’. The impact of Rome on cult places and religious practices in Italy*. W: *The impact of Rome on cult places and religious practices in Italy*. Eds. T. STEK, G.-J. BURGES. London 2015, s. 16.

³⁴ Virg. VII 689; U. BIANCHI: *Gli dei delle stirpi italiche...*, s. 227—228; M. DURANTE: *I dialetti medio-italici...*, s. 790—824; A. ERNOUT: *Numina ignota...*, s. 198—199; M.J. FALCONE: *Medea e Angitia...*, s. 88.

Prace archeologiczne na terenie założonego na południowym brzegu jeziora Fucino parku i stanowiska archeologicznego Lucus Angitiae umożliwiły odtworzenie poszczególnych faz rozwoju kompleksu świątynnego³⁵. Sanktuarium było wielokrotnie powiększane, osiągając ostatecznie rozmiar 30 ha, a otaczające je nowe mury o poligonalnym kształcie miały około 2,4 km. Do kompleksu należały trzy pobliskie wzniesienia oraz obszerne sanktuarium, prawdopodobnie otoczone murem. Rozmiary tego miejsca kultu wskazują na jego ponadlokalne, interkulturowe znaczenie³⁶. W drugiej połowie IV wieku p.n.e., prawdopodobnie na początku wojny samnickiej, archaiczne obwarowania italskie Monte Penna zostały połączone z leżącym u podstaw sanktuarium Angitii masywnym murowanym ogrodzeniem o kształcie wielokąta z pięcioma wejściami, w tym z bramą główną prowadzącą na szczyt wzniesienia. Niewątpliwie było to znaczące centrum polityczno-religijne Marsów funkcjonujące autonomicznie aż do zakończenia *bellum Marsicum* w I wieku p.n.e.

Wykopaliska ujawniły również świątynię z czasów Augusta, doryckie kolumny, obszar cmentarny i inne artefakty, jak płaskorzeźby, rzeźby i monety. Odnaleziono trzy posągi bogini: jeden z terakoty w pozycji tronuującej i dwa marmurowe — z misternie odwzorowanym drapowaniem włosów. Ponadto na terenie Lucus Angitiae odkryto liczne pozostałości ceramiki, w tym wotywa z terakoty³⁷. W obrębie sanktuarium produkowano przedmioty wotywne z terakoty typowe dla kultów uzdrowicielskich, jak również ceramikę i maski pogrzebowe, które wypalano w piecach w południowo-wschodniej części ośrodka³⁸. Można je dziś oglądać w Museo Archeologico La Civitella w Chieti. Badania archeologiczne ujawniły również część mola złożonego z dużych kamiennych bloków. Jezioro Fucinus było bez wątpienia częścią kultu, być może molo służyło do czynności rytualnych.

Ośrodek ten nie zanikł po podboju rzymskim. W połowie I wieku p.n.e. odnowiono mury otaczające świątynię bogini³⁹. Był to dobrze zarządzany rzymski ośrodek⁴⁰. W tym okresie powstał również skarbiec, w którym składowano wotywa oraz świątynne precjoza, oraz nowa ogromna budowla sakralna z ciętego kamienia osadzona na wysokim, murowanym podium. Okryty dachówką budynek składał się z dwóch celli, których ściany ozdabiały kolorowe tynki, a podłogę biała-czarna mozaika oraz portyk ze zdobionymi bocznymi filarami⁴¹. Nie do końca wiadomo, jakie bóstwa były czczone w nowej świątyni, być może dwa bóstwa żeńskie Ceres

³⁵ G. GROSSI: *La città di Angitia...*, s. 17; M. FENELLI: *Lavinium*. W: *Archeologia Laziale* 6. Ed. S. QUILICI GIGLI. Roma 1984, s. 342, fig. 14—18.

³⁶ A. LA REGINA: *I Sanniti...*, s. 301—432.

³⁷ *Ibidem*, s. 107.

³⁸ G. GROSSI: *La città di Angitia...*, s. 24—31.

³⁹ CIL IX 3894.

⁴⁰ CIL IX 3901; CIL IX 3950; CIL IX 3893; C. LETTA, S. D'AMATO: *Epigrafia della regione...*, n. 170.

⁴¹ G. GROSSI: *La città di Angitia...*, s. 24—31.

i Wenera. Od boków świątyni odchodziły tarasy, ganki i pozostałości wcześniejszych budynków.

Wielkie trzęsienie ziemi w 364 roku spowodowało zniszczenie ośrodka i obniżenie poziomu wody w jeziorze Fucino, co mogło być przyczyną jego opuszczenia⁴². Jednak tradycje religijne na tym terenie nie zaniknęły. Na miejscu sanktuarium Angitii powstał kościół pod wezwaniem Madonny delle Grazie. W X wieku benedyktyni z Monte Cassino utworzyli kościół S. Maria di Luco oraz konwent San Rocca⁴³.

* * *

W dalszym ciągu wiedza na temat pierwotnych kultów świata antycznego jest niewielka, co daje szerokie możliwości interpretacyjne tego tematu. Wspólnym mianownikiem dla wczesnoitalskich bóstw opiekuńczych i uzdrowicielskich był niewątpliwie symbol węża. To m.in. on jest pomocny w określeniu dominującego charakteru kultu Angitii. Prawdopodobna wydaje się teza utożsamiania bogini z rzymską Bona Dea, można zaobserwować wiele analogii zarówno w sferze symbolicznej, jak i w samej koncepcji ich funkcjonowania. Ponadto kult ten był silnie związany z terytorium Marsów i Pelignów, jego elementy na stałe wpisały się w lokalne tradycje Abruzzo. Być może uniemożliwiło to również pełną asymilację z wierzeniami rzymskimi. Kult Angitii wymaga dalszej analizy, gdyż dotychczasowy stan badań nie pozwala jeszcze na kompleksową rekonstrukcję. Jednak każda próba rewizji wierzeń wczesnoitalskich może poszerzać współczesne rozumienie skomplikowanego systemu religijnego funkcjonującego na Półwyspie Apenińskim.

Bibliografia

- ANDO C.: *The Matter of Gods: Religion and the Roman Empire*. Berkeley 2009.
- BIANCHI U.: *Gli dei delle stirpi italiane*. W: *Popoli e civiltà dell'Italia antica*. Vol. 7. Ed. M. PALLOTTINO. Roma 1980, s. 197—236.
- BOËLLE C.: *Po-ti-ni-ja: l'élément féminin dans la religion mycénienne*. Paris 2004.
- BROUWER H.: *Bona Dea. The Sources and a Description of the Cult*. Leiden 1989.
- BUONOCORE M.: *L'Abruzzo è il Molise in età romana tra storia ed epigrafia*. L'Aquila 2002.
- CAPOVILLA G.: *Per l'origine di alcune divinità romane*. „Athenaeum. Studi di letteratura e storia dell'antichità” 1957, 35, s. 89—120.
- CARROZZONI P.: *Potnia Theron: la signora degli animali e la mitologia romana*. „Associazione Aequa” 2016, 18, 65, s. 3—9.

⁴² G. GROSSI: *La città di Angitia...*, s. 53; M. FEBONIO: *Historiae Marsorum libri tres*. Napoli 1668, s. 133.

⁴³ G. GROSSI: *La città di Angitia...*, s. 35.

- DART Ch.: *The Social War, 91 to 88 BCE. A History of the Italian Insurgency against the Roman Republic*. Farnham 2015.
- DEVOTO G.: *Gli antichi Italici*. Firenze 1967.
- DUMÉZIL G.: *La religione romana arcaica*. Przel. J. FURIO. Milano 1977.
- DURANTE M.: *I dialetti medio-italici*. W: *Popoli e civiltà dell'Italia antica*. Vol. 6. Eds. M. CRISTOFANI, A.L. PROSDOCIMI et al. Roma 1980, s. 790—824.
- ERNOUT A.: *Numina ignota II: Angitia-Acerta*. „Revue de philologie, de littérature et d'histoire anciennes” 1965, 39, s. 189—199.
- FALCONE M.J.: *Medea e Angitia: possibili intersezioni nella cultura latina*. W: *Vita e Pensiero*. Eds. G. COLOMBO, M. PAOLINELLI, E. ZAMBRUNO. Milano 2011, s. 81—88.
- FEBONIO M.: *Historiae Marsorum libri tres*. Napoli 1668.
- FENELLI M.: *Lavinium*. W: *Archeologia Laziale* 6. Ed. S. QUILICI GIGLI. Roma 1984, s. 325—344.
- FERNIQUE E.: *Découverte d'une figurine de bronze représentant Angitia*. „Gazette Archéologique” 1883, 8, s. 223—225.
- FISHER-HANSEN T., POULSEN B.: *From Artemis to Diana: the goddess of man and beast*. Copenhagen 2009.
- FOWLER W.: *The Roman Festivals of the Period of the Republic*. London 1899.
- GROSSI G.: *La città di Angitia il Lucus Angitiaie e le origini di Luco dei Marsi*. Avezzano 1981.
- GROSSI G.: *La „Safina tuta” in Abruzzo: Aequi-Aequiculi, Sabini, Marsi, Volsci, Pentri e Frentani dal 1000 al 290 a.C.* W: *Antica Terra d'Abruzzo* 1. Ed. G. GROSSI. Roma 1990, s. 221—354.
<http://www.spaziovidio.it/arceo/HTML/cartina/SA-lucus.html>.
- JAYNE W.A.: *The Healing Gods of Ancient Civilizations*. New Haven 1962.
- LA REGINA A.: *Note sulla formazione dei centri urbani in area sabellica*. W: *Studi sulla città antica. Atti del Convegno di studi sulla città etrusca e italica preromana*. Ed. G. MANSUELLI, R. ZANGHERI. Bologna 1970, s. 193—200.
- LA REGINA A.: *I Sanniti*. W: *Italia omnium terrum parens*. Ed. G. PUGLIESE CARRATELLI. Milano 1989, s. 301—432.
- LETTA C.: *Due nuove dediche latine dal Lucus Angitiaie e il problema del peligno An(a)c(e)ta Cer(r)ia*. „Epigraphica” 1999, 61, s. 9—26.
- LETTA C.: *I Marsi e il Fucino nell'antichità*. Milano 1972.
- LETTA C.: *Il territorio del Fucino in età preromana e romana: problemi topografici, storici, archeologici*. W: *Atti per il centenario del prosciugamento del Fucino*. Aquila 1977, s. 109—132.
- LETTA C., D'AMATO S.: *Epigrafia della regione*. Milano 1975.
- MONAGHAN P.: *Encyclopedia of Goddesses and Heroines*. Denver 2010.
- OGDEN D.: *Drakon Myth and Serpent Cult in Greek and Roman Worlds*. Oxford 2013.
- PERFIGLI M.: *Le pericolose angustie della dea Angerona. Motivi culturali e codificazione religiosa*. „I Quaderni del Ramo d'Oro on-line” 2009, 2, s. 273—303 (http://www.qro.unisi.it/frontend/sites/default/files/Le_pericolose_angustie_della_dea_Angerona.pdf).
- PERUZZI E.: *Testi latini arcaici dei Marsi*. „Maia: Rivista di letterature classiche” 14. Ed. G. FUNAIOLI, G. PERROTTA. Messina 1962, s. 117—140.
- POCETTI P.: *Ancora sull'interpretazione di peligno anaceta alla luce di una nuova attestazione*. „Studi e Saggi Linguistici” [Ed. T. BOLELLI] 1982, 22, s. 171—182.
- POCETTI P.: *Una nuova iscrizione peligna e il problema di Anaceta*. „Rendiconti dalla classe di scienze morali, storiche, e filozofiche dell'Accademia Nazionale dei Lincei” 1980, 35, s. 509—516.
- ROCCA G.: *Ancora sul dossier italico di Cerere*. W: *La Tavola di Agnone nel contesto italico*. Ed. L. DEL TUTTO PALMA. Firenze 1996, s. 652—658.
- ROCCA G.: *Angitiaie sacrum: riconsiderazioni su un'epigrafe da Trebula Mutuesca*. „Annali del dipartimento di studi del mondo classico e del mediterraneo antico. Sezione linguistica” 1994, 16, s. 223—239.

- SALMON E.: *Samnium and the Samnites*. Cambridge 1967.
- SANTI C.: *Angitia nel culto e nelle relazioni con il pantheon italico*. „Annali del dipartimento di studi del mondo classico e del mediterraneo antico. Sezione linguistica” 1994, 16, s. 241—257.
- SEMERANO G.: *Le origini della cultura europea. Rivelazioni della lingüistica storica*. T. 1. Firenze 1984.
- SILVESTRI D.: *Carattere e diffusione del latino in età arcaica*. Pisa 1993.
- SIMONCELLI P.: *Il rito dei Serpari*. „La Repubblica” 2006 (http://www.repubblica.it/viaggi/2006/04/27/news/il_rito_dei_serpari-117032840/?refr_eshce).
- STEK T.: *Cult, conquest and 'religious Romanization'. The impact of Rome on cult places and religious practices in Italy*. W: T. STEK, G.-J. BURGERS: *The impact of Rome on cult places and religious practices in Italy*. London 2015, s. 1—28.
- STEK T.: *Monumental Architecture of non-urban cult places in Roman Italy*. W: *A Companion to Roman Architecture*. Ed. R. ULRICH, C. QUENEMOEN. Hoboken 2014, s. 228—247.

Paulina Maria Przybyszewska

The goddess Angitia — a forgotten deity of the Marsi

Summary

The article engages a problem which heretofore was underexplored i.e. the early Italic cult of Angitia, a deity worshipped by the Marsi and Paeligni. The treatment is an attempt at a brief revision of this religious phenomenon, with an indication of its role, territorial range and the causes of its gradual decline. Owing to the use of epigraphical, historiographical and archeological material, the onomastics and the representations of deity, as well as the principal centres of its worship were described. The significance of serpents in religious practices and its strong links with the local traditions of Abruzzo were also emphasised.

Paulina Maria Przybyszewska

Die Göttin der Schlangen und der Gifte, Angitia — vergessene Gottheit von Marsern und Pelignern

Zusammenfassung

Im Mittelpunkt der vorliegenden Erörterung steht das bisher kaum untersuchte Thema, nämlich die frühitalienische Verehrung der Göttin, Angitia von den Volksstämmen: Marsern und Pelignern. Es wird hier versucht, das religiöse Phänomen kurz und bündig zu beschreiben und auf dessen Rolle, die territoriale Reichweite und die Ursachen dessen allmählichen Rückgangs zu verweisen. Mit Hilfe des epigraphischen, historiografischen und archäologischen Materials schildert die Verfasserin die Onomastik und die Abbilder der Göttin als auch die Hauptzentren deren Verehrung. Sie hebt auch große Bedeutung der Schlänge in religiösen Praktiken und ihren engen Zusammenhang mit lokalen Traditionen der Abruzzen hervor.

Judyta Ścigała
Uniwersytet Śląski w Katowicach

Rzym i jego mieszkańcy w latach 68—69: „wielkie i nieszczęśliwe miasto”*

„Rok czterech cesarzy” (68—69) zapisał się w historii Cesarstwa Rzymskiego jako czas przewrotów politycznych i działań militarnych, to właśnie te aspekty dziejów rzymskich — poza nielicznymi wyjątkami¹ — są dziś najczęściej badane i ukazywane przez historyków². W tradycji literackiej zachowały się także wzmianki odnoszące się do jeszcze innych kwestii, pozwalające odtworzyć obraz stolicy państwa w tamtym okresie. Dotyczą one najczęściej atmosfery panującej w Mieście nad Tybrem³. Należy jednak zauważyć, że autorzy antyczni główny nacisk kładli w swoich dziełach na sytuację, w jakiej znaleźli się mieszkańcy stolicy. Interesowała ich również działalność cesarzy, którzy przybywali do Rzymu, uzyskawszy wcześniej władzę poza jego granicami. Tutaj władcy poprzez wystawianie licznych wizerun-

* Tac., *Hist.* 2.95. Cytaty z *Historiae* Tacyta podaję w tłumaczeniu Seweryna Hammera.

¹ Ścisłejszy związek z problematyką omawianą w niniejszym artykule mają tylko niektóre prace, np. o wylewie Tybru w latach 60. I wieku pisze R.F. NEWBOLD: *Vitellius and the Roman Plebs*. „*Historia: Zeitschrift für Alte Geschichte*” 1971, 21, s. 308—319. Politykę Galby wobec miasta oraz przebieg wydarzeń towarzyszących jego śmierci i późniejsze działania Othona w Rzymie omawia K. BALBUZA: *Cesarz Galba: śmierć — damnatio memoriae (?) — restitutio honorum*. W: *Damnatio memoriae w europejskiej kulturze politycznej*. Red. R. GAŁAJ-DEMPNIAK, D. OKOŃ, M. SEMCZYŚYŃ. Szczecin 2011, s. 43—57.

² Zob.: K. WELLESLEY: *The Year of the Four Emperors*. London—New York 2000; G. MORGAN: *69 A.D. — The year of four emperors*. Oxford 2006; M. BYRA: *Wojna o tron cesarów 68—70 r. n.e.* Oświęcim 2014; J. KOZŁOWSKI, K. KRÓLCZYK: *Aspekty polityczne i militarne „roku czterech cesarzy” (68—69 r. po Chr.)*. Cz. 1: *Do śmierci Galby*. „*Studia Europaea Gnesnensia*” 2015, 11, s. 29—54 oraz J. KOZŁOWSKI, K. KRÓLCZYK: *Aspekty polityczne i militarne „roku czterech cesarzy” (68—69 r. po Chr.)*. Cz. 2: *Od śmierci Galby do zwycięstwa Wespazjana*. „*Studia Europaea Gnesnensia*” 2015, 12, s. 33—60 (w tej części artykułu autorzy zwrócili uwagę m.in. na obecność licznego wojska w Mieście, co miało potęgować strach mieszkańców i chaos w stolicy).

³ Zamiennie z nazwą Rzym posługują się sformułowaniem Miasto (nad Tybrem), będącym odpowiednikiem określenia *Urbs*.

ków w formie posągów, zarówno sobie, jak i swoim krewnym lub stronnikom, starali się podkreślać swoją rolę i znaczenie⁴. Przykuwają uwagę również wzmianki o zniszczeniach dokonanych w Mieście. Główną rolę odegrali w tej kwestii, jak tłumaczono, bogowie. Zsyłali oni na Rzym między innymi liczne trzęsienia ziemi, ale i inne nieszczęścia. Wiele zniszczeń związanych było również z zachowaniem wchodzących do Miasta wojsk, które nieraz wraz z przybywającym cesarzem dewastowały wszystko, co napotkały na swej drodze.

Autorzy antyczni, odnosząc się do „roku czterech cesarzy”, zazwyczaj nie koncentrowali się na wydarzeniach, jakie zaszły w samym Rzymie. Mimo tego możemy odnaleźć liczne wzmianki, które sygnalizują, że stolica została wówczas zaniedbana⁵. Taki opis zawarty jest na przykład w *Dziejach (Historiae)* Publiusza Korneliusza Tacyta (P. Cornelius Tacitus). Autor, opisując sytuację w państwie rzymskim po zamordowaniu Witeliusza (Aulus Vitellius Germanicus, 2 stycznia—20 grudnia 69⁶), dał następujący obraz Rzymu: „Zwycięzcy z bronią w ręku ścigali po mieście zwyciężonych z nieprzejeжданą nienawiścią; pełne pomordowanych były ulice, splamione krwią place publiczne i świątynie, gdyż rozsiekiwano wszędzie każdego, kto się przypadkiem nawinął [...]”⁷. W fragmencie tym Tacyt przedstawił Miasto, które sprawia wrażenie przepelnionego strachem. Mimo że chwilowo zaprzestano walk i mogło wydawać się, że wojnę zakończono, Rzym ukazuje się nam w relacji Tacyta nadal jako pole bitwy. Wspomniani przez starożytnego historyka „zwycięzcy” przeszukują domy prywatne i mordują każdego podejrzanego napotkanego. Zamęt powoduje, że nawet niewolnicy wykorzystują sposobną chwilę i dopuszczają się zdrady swoich panów. Szerzą się kradzieże i włamania, a na dodatek, według Tacyta, po raz kolejny słychać okrzyki bólu i strachu, co czyni Rzym podobnym do miasta zdobytego⁸. Zarówno przytoczony opis, jak i te, które znajdujemy w innych utworach antycznych — a dotyczących całego Cesarstwa, gdzie Rzym odgrywa jedynie rolę jednego z przykładów miasta spustoszonego⁹ — pozwalają przypuszczać, że Miasto nad

⁴ Szerzej na ten temat zob. C. ANDO: *Imperial Ideology and Provincial Loyalty in the Roman Empire*. Berkeley—Los Angeles—London 2000, s. 240—242.

⁵ Piszę o Rzymie „zaniedbanym”, ponieważ autorzy antyczni nie podawali jednoznacznych informacji, które mogłyby sugerować, że Miasto w omawianym okresie zostało zniszczone (jedynie co do budynków znajdujących się na Kapitolu mamy pewność, że zostały uszkodzone; w przypadku pozostałych budowli, takich jak świątynia Augusta na Palatynie czy Teatr Marcellusa, można mieć wątpliwości).

⁶ Chronologię rządów władców podaję za opracowaniem Dietmara Kienasta. Zob. D. KIENAST: *Römische Kaisertabelle. Grundzüge einer römischen Kaiserchronologie*. Darmstadt 1980, s. 106.

⁷ Tac., *Hist.* 4.1.

⁸ *Ibidem*.

⁹ Por. Suet., *Vesp.* 1; Tac., *Hist.* 1.2; 1.86; Cass. Dio 65.20.1; 66.10.1; Aur. Vict., *Caes.* 9.1; 9.6; 9.8; *Epit. de Caes.* 9.5; 9.6; 9.8. Na przykład podczas oblężenia Placencji spłonął wspaniały budynek amfiteatru, który w tamtym czasie miał być największą budowlą w całej Italii. Tac., *Hist.* 2.21. Doszczętnie zniszczona została również Kremona, zob. Tac., *Hist.* 3.33; 3.34.

Tybrem w „roku czterech cesarzy” uległo dużym zniszczeniom. Poza tym atmosfera w nim była napięta, panowały strach i niepewność jutra. Szczególnie dynamiczne zmiany i gwałtowne zdarzenia, które musiały odbijać się niekorzystnie na stanie stolicy, zachodziły w okresie od ogłoszenia cesarzem Galby (Servius Sulpicius Galba, 8 czerwca 68—15 stycznia 69¹⁰) i ucieczki Nerona (Nero Claudius Caesar Drusus Germanicus, 13 października 54—9 czerwca 68¹¹) do śmierci Witeliusza¹². Ciągła walka o władzę i starania o jej utrzymanie nie pozwoliły ówczesnym cesarzom na podjęcie wielkich przedsięwzięć budowlanych. Wojny domowe prowadziły bowiem do sytuacji, kiedy projekty budowlane trzeba było odroczyć¹³. Natomiast można podjąć refleksję nad tym, w jaki sposób trzej nowi cesarze, czyli kolejno: Galba, Othon, Witeliusz, traktowali stolicę, gdy już do niej przybyli. Czy w krótkim, kilkumiesięcznym okresie sprawowania swych rządów starali się upiększać Rzym, czy raczej go niszczyli? Oczywiście problemy urbanistyczno-architektoniczne Rzymu, mimo jego wielkiego znaczenia polityczno-ideologicznego, nie wysuwały się w tym czasie na pierwszy plan. Także autorzy antyczni, zajmując się raczej działalnością cesarzy w różnych prowincjach, traktowali stolicę dosyć peryferyjnie. Skupiając się na rozgrywkach pomiędzy kolejnymi pretendenciami do władzy, wspominali o Rzymie tylko wtedy, gdy to właśnie tam rozgrywały się najbardziej znaczące wydarzenia. Z tego powodu warto prześledzić wzmianki wydobyte z literatury starożytnej. Niejednokrotnie są one krótkie, lakoniczne, niekiedy ujmują rzecz powierzchownie, nierzadko są mocno zabarwione retoryką. Jednakże zestawione razem mogą oddać pełniejszy, niż ten rysujący się w syntetycznych opracowaniach, obraz rzymskiej stolicy i życia w niej podczas walk o władzę cesarską. Pozwalają zobrazować atmosferę Rzymu, sytuację, w jakiej znaleźli się jego mieszkańcy, ich trudności, ale także działania podejmowane przez nowych władców w celu budowy lub odbudowy pewnych obiektów. W tym kontekście należałoby odróżnić działalność cesarzy, której podjęli się oni dla dobra Miasta, czy szerzej — ludu, od ich działalności prowadzącej do zniszczeń bądź podkreślania jedynie własnych upodobań. Na tak szeroko pojętą politykę cesarską nałożyły się dodatkowo skutki nieszczęść, jakie, jak już pisano, sprowadzili na Miasto bogowie.

Pierwsze znaki zwiastujące nieszczęścia w stolicy stały się widoczne niedługo po ogłoszeniu Galby cesarzem. Neron postanowił uciec z Rzymu do podmiejskiej willi leżącej około czterech mil na północ. W czasie jego podróży miało miejsce

¹⁰ D. KIENAST: *Römische Kaisertabelle...*, s. 102.

¹¹ *Ibidem*, s. 96.

¹² Wyłączam Wespazjana (T. Flavius Vespasianus, 1 lipca 69—23 czerwca 79, D. KIENAST: *Römische Kaisertabelle...*, s. 108), który przybył nad Tyber dopiero po śmierci Witeliusza. Tym samym Wespazjan podczas tych kilkunastu miesięcy, jakie minęły od czasu jego wyniesienia do przybycia do Rzymu, nie wniósł niczego nowego do stolicy, ale również osobiście nie przyczynił się do jej zniszczenia.

¹³ Szerzej zob. R.F. NEWBOLD: *Vitellius and the Roman...*, s. 308—319, zwłaszcza s. 310.

trzęsienie ziemi, którego skutki — biorąc pod uwagę jego siłę oraz odległość willi od Rzymu — musiały być również odczuwalne w Mieście¹⁴. Oprócz tego kolejny raz z wielką siłą uderzył piorun, nieomal raniąc cesarza¹⁵. W ostatnich miesiącach panowania Nerona zniszczeniu uległa świątynia boskiego Augusta na Palatynie, gdy również w nią uderzył piorun. Znajdujące się w jej pobliżu posągi — najwyraźniej pod wpływem siły tego uderzenia — również się zniszczyły, zanotowano bowiem, że spadły ich głowy. Swetoniusz (G. Suetonius Tranquillus) jednak przedstawił to wydarzenie w sposób pozostawiający wiele wątpliwości. Opisując, że w dodatku posągowi Augusta wypadło z ręki berło, mógł mieć na myśli, że w tym zdarzeniu widziano zwiastuny upadku dynastii¹⁶. Tych zapowiedzi nadchodzących nieszczęść i przełomowych wydarzeń doszukiwano się również w innych symbolicznych epizodach, które wręcz uważano za „cudowne znaki”¹⁷. Przykładowo w ostatnim roku życia Nerona uszło drzewko z cesarskiego wawrzynowego gaju oraz masowo wymierały białe kury¹⁸.

W ciągu tych kilkunastu miesięcy rywalizacji o władzę wejście cesarza do Miasta służyło między innymi manifestowaniu potęgi wojska¹⁹. Żołnierze nie wykazywali nawet minimalnego szacunku dla stolicy. Można przypuszczać, jak wiele zniszczeń taka postawa za sobą pociągała. Dodatkowo, co się tyczy osoby samego Galby, wśród mieszkańców Rzymu krążyły plotki o złym usposobieniu nowego cesarza, co potęgowało ich strach. Zatem nie dziwi, że Galba, przybywając do stolicy, nie został powitany zbyt życzliwie przez ludność. Wiązało się to właśnie z pogłoskami, jakie krążyły na temat jego surowości czy nawet okrucieństwa²⁰, a także chciwości²¹. Aureliusz Wiktor (Sex. Aurelius Victor) opisywał, że gdy cesarz ten wkraczał do Rzymu, „wszystko rabował, grabił, pustoszył i w haniebny sposób dewastował oraz oszpecał”²². Co więcej, przecież wraz z cesarzem weszło liczne wojsko. Rzym wypełnił się ogromną liczbą żołnierzy. Miał bowiem wejść

¹⁴ Suet., *Nero* 48; Cass. Dio 63.28.1.

¹⁵ Suet., *Nero* 48.

¹⁶ Suet., *Galba* 1.

¹⁷ Aur. Vict., *Caes.* 5.17. Cytaty z dzieła Aureliusza Wiktora podaję w tłumaczeniu Ignacego Lewandowskiego.

¹⁸ Cass. Dio 63.29.3; Aur. Vict., *Caes.* 5.17. Por. pełniejszą charakterystykę symbolicznych wydarzeń: Suet., *Galba* 1. O innych podobnych znakach, które nastąpiły w „roku czterech cesarzy”, wspominał również Tacyt: Tac., *Hist.* 1.3. Identycznie było w czasie panowania Othona, kiedy to z nieznanych przyczyn miały wypaść lejce z rydwanu, na którym stała bogini Zwycięstwa — Tac., *Hist.* 1.86.

¹⁹ O wejściu do Rzymu Galby, Othona i Witeliusza zob. S. BENOIST: *Le prince, la cité les événements: l'année 68—69 à Rome*. „Historia: Zeitschrift für Alte Geschichte“ 2001, 50, s. 279—311.

²⁰ Eutr., *Brev. urb. cond.* 7.16.

²¹ Suet., *Galba* 12; 13; *Epit. de Caes.* 6,2; Oros., *Hist.* 7.8.1.

²² Aur. Vict., *Caes.* 6.1.

legion hiszpański i oddziały z Germanii, Brytanii oraz Ilirii²³. Było ich tak wielu, że ich kwatery były rozproszone po całym Mieście; obozowali nawet w portyku wipsańskim²⁴. W tym czasie również wiele tysięcy rozbrojonych żołnierzy zostało zabitych²⁵. Na to wszystko nałożyło się kolejne trzęsienie ziemi, które zdarzyło się dokładnie w tym czasie, gdy Galba wkroczył na Palatyn, co autorzy antyczni interpretowali jako bardzo zły znak²⁶.

Z kolei Othon (Marcus Salvius Otho, 15 stycznia—16 kwietnia 69²⁷), przebywając w Rzymie już wcześniej przed zdobyciem purpury, nie rozpoczął swoich rządów w stolicy w tak dramatyczny czy haniebny sposób. Jedyne jego wejście na Palatyn było naznaczone skutkami wcześniejszych wydarzeń. Zwłaszcza Forum, po rozprawieniu się ze zwolennikami Galby, wyglądało przerażająco. Nowy cesarz „przez stosy leżących trupów wjechał na Kapitol, a stąd na Palatium, i zezwolił, aby zwłoki pogrzebano i spalono”²⁸.

Przybycie z kolei Witeliusza do Rzymu²⁹ przypominało w dużym stopniu sytuację, jaka miała miejsce kilka miesięcy wcześniej. Podobnie jak w przypadku wkroczenia do Miasta Galby, tak i teraz przybyło liczne wojsko, które — jak można przypuszczać na podstawie wielu wzmianek autorów antycznych — zachowywało się jeszcze gorzej, niż miało to miejsce poprzednio. Naraziło to stolicę na kolejne zniszczenia. Józef Flawiusz (Iosephus Flavius) pisał: „około tego samego czasu przyszły i na Rzym ciężkie chwile”³⁰. Według Tacyty nowy cesarz chciał wejść do stolicy jak do kolejnego zdobytego miasta i tylko prośby przyjaciół pomogły odwieść go od tej decyzji³¹. Wchodził więc Witeliusz „przy dźwięku trąb, w płaszczu wodza, przepasany mieczem, wśród znaków i sztandarów”³² od strony mostu mulwijskiego³³. Wraz z cesarzem przybyło wielu żołnierzy „z bronią obnażoną w rękach”³⁴, miał

²³ Tac., *Hist.* 1.6.

²⁴ Por. *ibidem*, 1.31; 1.32.

²⁵ *Ibidem*, 1.6; 1.31.

²⁶ Suet., *Galba* 18. Również Tacyt (Tac., *Hist.* 1.6) pisał o wejściu „pod złą wróżbą”.

²⁷ D. KIENAST: *Römische Kaisertabelle...*, s. 105.

²⁸ Tac., *Hist.* 1.47.

²⁹ O wejściu Witeliusza do Rzymu por. A.T. FEAR: *The Campaigning Soldier: Vitellius' Entry into Rome*. „Emerita” 1995, 63, s. 77—80.

³⁰ Ios., *Bell. Iud.* 4.585. Cytaty z dzieła Józefa Flawiusza podaję według przekładu Jana Radożyckiego. Sam Witeliusz już wcześniej dał się poznać z podobnych czynów, kiedy to sprawując władzę w stolicy, obdzierał, jak pisano, świątynie z ozdób i darów wotywnych, zastępując niektóre złote i srebrne elementy cyną i mosiądzem — Suet., *Vit.* 5. Natomiast jeden z jego żołnierzy miał posiadać miecz Juliusza Cezara skradziony ze świątyni Marsa — Suet., *Vit.* 8.

³¹ Tac., *Hist.* 2.89; Suet., *Vit.* 10.

³² Suet., *Vit.* 11. Cytaty z *De vita Caesarum* Swetoniusza podaję w tłumaczeniu Janiny Niemirskiej-Pliszczyńskiej.

³³ Tac., *Hist.* 2.89.

³⁴ Suet., *Vit.* 11.

on bowiem maszerować do Miasta ze wszystkimi swoimi siłami³⁵. Ponownie, jak to miało miejsce już za rządów Galby, część tych wojskowych musiała zamieszkać w prywatnych domach, ponieważ zabrakło dla nich wyznaczonych kwater. Miasto zamieniło się w jeden wielki obóz³⁶: „a żołnierze, ponieważ przepełniony obóz całego ich mnóstwa pomieścić nie mógł, wałęsali się po portykach albo świątyniach i wszędzie po mieście”³⁷. Do tego należy doliczyć jeszcze świtę cesarza — którą Józef Flawiusz nazwał „wielką rzeszą”³⁸ — przybyłą, dodajmy za Swetoniuszem, w „wojskowych płaszczach”³⁹. Można sobie wyobrazić, jaki popłoch musiał zapanować wśród mieszkańców Rzymu, gdy zobaczyli oni tak liczne wojsko i gdy do ich domów było ono wprowadzane zapewne siłą. Żołnierze z bronią w rękach, niektórzy ubrani w skóry zwierząt, rozeszli się po ulicach i wszczynali bójki oraz kłótnie, gdy ktoś stanął im na drodze. Spieszyli również na Forum, aby zobaczyć miejsce śmierci Galby⁴⁰. Jak pisał Józef Flawiusz, tylko cud uchronił Rzym od jeszcze większych zniszczeń, ponieważ rzesze żołnierzy przybyłe wraz z Witeliuszem chciwie oglądały się na każdy blask złota i srebra: „[...] Ci zaś, widząc bogactwo Rzymian, do jakiego oczy ich nie nawykły, otoczeni zewsząd blaskiem srebra i złota z trudem tylko mogli opanować chciwość w takiej mierze, żeby nie oddać się grabieży i nie zabijać każdego, kto by stanął na drodze”⁴¹. Część z nich rozbiła obóz na Watykanie (*Vaticani locus*). Nieodporni na upały Germanie oraz Galowie często kąpali się w Tybrze, który znajdował się w pobliżu⁴². Według relacji starożytnych w tym czasie duże zastrzeżenia budziła również postawa urzędników, którzy zachowywali się nie lepiej niż przybyłe z Witeliuszem wojsko. Licząc na zysk i jednocześnie bojąc się nowego władcy, „rzucili się na pałace, parki i majątki państwowe”, grabiąc je i niszcząc⁴³.

W świetle zaprezentowanych relacji i ocen dawnych autorów Rzym miał zatem wyglądać jak jeden wielki obóz wojskowy. Widoczny był strach mieszkańców, a dodatkowo do stolicy przybywali kolejni żołnierze wzywani przez cesarzy. Na to nakładała się polityka prowadzona przez trzech kolejnych władców: Galbę, Othona oraz Witeliusza, którzy wykorzystywali stolicę dla zapewnienia sobie rozrywki. Gdy sytuacja zaczynała się komplikować, na mieszkańców Miasta spadały jeszcze dodatkowo nieszczęścia zsyłane przez bogów. Ponadto to właśnie osoby przebywające

³⁵ Ios., *Bell. Iud.* 4.549. Według Józefa Flawiusza pod Kremoną zginęła cała armia Witeliusza, która liczyła 30 200 — Ios., *Bell. Iud.* 4.643.

³⁶ Ibidem, 4.587.

³⁷ Tac., *Hist.* 2.93.

³⁸ Ios., *Bell. Iud.* 4.586.

³⁹ Suet., *Vit.* 11. Szczegółowy opis wyglądu Witeliusza, zwłaszcza jego stroju, ale też uwagi na temat jego wojska podał również: Tac., *Hist.* 2.89.

⁴⁰ Tac., *Hist.* 2.88.

⁴¹ Ios., *Bell. Iud.* 4.587.

⁴² Tac., *Hist.* 2.93.

⁴³ Ibidem, 2.92.

w stolicy były świadkami zabójstw dokonywanych w centralnych punktach stolicy. Mieszkańcy byli również ofiarami niekorzystnej dla nich polityki cesarskiej.

Możemy przypuszczać, że Galba starał się zatrzeć niekorzystne wrażenie, jakie wywarł swoim przybyciem do Rzymu. Prawdopodobnie z tego powodu postanowił nie zwlekać i od razu próbował zająć się wieloma sprawami. Miały one pomóc mu uzyskać popularność wśród ludu i jednocześnie ukazać go jako władcę, który jest przeciwny dawnej polityce Nerona⁴⁴. Galba przeniósł więc kości zamordowanych członków rodziny cesarskiej do mauzoleum Augusta oraz umieścił tam ich wizerunki⁴⁵. Wystawiał również wiele własnych posągów. Miały one manifestować jego władzę, ale jednocześnie dowodzić jego odpowiedniego pochodzenia. Umieszczone pod nimi napisy głosiły bowiem, że Galba był prawnukiem Kwintusa Katula Kapitolinińskiego (Q. Catulus Capitolinus). W nieznanym natomiast bliżej atrium stało drzewo genealogiczne cesarza, które mówiło o takim samym rodowodzie princepsa. W kontekście takich przedsięwzięć cesarza interesujące wydaje się to, co pisał o nim Swetoniusz. Nie ośmieszając Galby, historyk starożytny wskazywał brak spokrewnienia z pierwszym rodem cesarskim, ale nie oznaczało to dla niego, że nowy władca jest kimś gorszym. Przeciwnie, Swetoniusz wspominał o zasługach rodu Galby w przeszłości, pisząc o znakomitym pochodzeniu „z rodu wielkiego i dawnego”. Następnie pokrótce wymieniał dokonania członków rodziny, która była — według niego — bardzo zasłużona i wielce utytułowana⁴⁶.

Polityka Galby nie przyniosła zatem żadnych zmian w stolicy. Cesarz nie wznosił nowych budowli, ale też nie spowodował większych zniszczeń w Mieście. Poza dowodzeniem w formie wskazanych monumentów swego nobilitującego go pochodzenia cesarz nie zdobył się na nic więcej. Jego panowanie zakończyła śmierć w dramatycznych okolicznościach zarówno jego samego, jak i jego stronników. Już na początku stycznia 69 roku wojsko zebrane przez Flakusa (Flaccus), zamiast złożyć przysięgę wierności cesarzowi, zaczęło szukać, niszczyć oraz wywracać wszelkie napotkane przez siebie posągi przedstawiające Galbę⁴⁷. Później wyłamano bramy pałacu cesarskiego na Palatynie⁴⁸, a następnie zamordowano cesarza i jego stronników. Przed świątynią Juliusza Cezara zamordowano Tytusa Winiusza (T. Vinus Rufinus)⁴⁹. Pizon natomiast (L. Calpurnius Piso Frugi Licinianus) miał ukrywać się w świątyni Westy, gdzie został wpuszczony przez niewolnika i razem z nim przebywał w jednej celi. Jednak to nie dzięki — jak pisał Tacyt — świętości tego miejsca, lecz dzięki dobrej kryjówce został stracony znacznie później. W końcu

⁴⁴ O decyzjach Galby zob. Tac., *Hist.* 1.20; Cass. Dio 64.3.4.

⁴⁵ Cass. Dio 64.3.4.

⁴⁶ Suet., *Galba* 2 i 3. W kwestii rodowodu Galby zob. również: Aur. Vict., *Caes.* 6.1; Eutr., *Brev. urb. cond.* 7.16.

⁴⁷ Plut., *Galba* 22.3.

⁴⁸ Tac., *Hist.* 1.35.

⁴⁹ Ibidem, 1.42.

miał zostać wywleczony na zewnątrz i zabity u samych wrót świątyni⁵⁰. Następnie głowy zamordowanych obnoszono po Mieście ku radości porozrzucanych wszędzie kohort⁵¹. Po tym wszystkim samo Forum i jego okolice wyglądały przerażająco: miały ociekać krwią⁵².

Pamięć o Galbie pozostała. Wkrótce po jego śmierci senat zdecydował o wystawieniu na Forum Romanum, obok Lacus Curtius⁵³ — dokładnie w miejscu zamordowania Galby⁵⁴ — posągu cesarza, który miał się wznosić na kolumnie ozdobionej dziobami okrętów⁵⁵. Jednak już Wespazjan unieważnił tę uchwałę, przez co można przypuszczać, że nie zdążono tej statui nawet przygotować do wystawienia⁵⁶.

Z kolei rządy pochodzącego ze znakomitego rodu⁵⁷ Othona przebiegały inaczej: upłynęły pod znakiem powrotu do polityki Nerona. Othon zresztą w dużym stopniu przypominał swym zachowaniem dawnego cesarza⁵⁸. Ich wzajemne relacje⁵⁹ i podobieństwo obyczajów wpłynęły na zachowanie Othona zaraz po objęciu władzy. Zgadzał się, aby nazywano go Neronem. Posągi i wizerunki ostatniego przedstawiciela dynastii julijsko-klaudyjskiej ponownie ustawiano w ich dawnych miejscach⁶⁰. Najbardziej jednak znaczącą decyzją Othona — i zarazem jedną z pierwszych — było przeznaczenie przez niego pięćdziesięciu milionów sesterców na ukończenie budowy Domus Aurea⁶¹. Wszystkie te postanowienia będą kontrastowały z późniejszymi decyzjami Wespazjana dotyczącymi pozostałości jakichkolwiek śladów

⁵⁰ Ibidem, 1.43.

⁵¹ Ibidem, 1.44.

⁵² Ibidem, 1.47. Zob. także podobny opis: ibidem, 1.49; 1.50.

⁵³ Tac., *Hist.* 1.41; Plut., *Galba* 27.1; Aur. Vict., *Caes.* 6.3; *Epit. de Caes.* 6.4.

⁵⁴ Scenie zamordowania Galby przyglądały się tłumy osób, które wypełniały pobliskie budynki (m.in. świątynie). Tacyt ubolewał nad tym, że morderców nie odstraszyły wznoszące się w okolicy świątynie oraz widok Kapitolu — Tac., *Hist.* 1.40.

⁵⁵ Suet., *Galba* 23.

⁵⁶ Ibidem.

⁵⁷ *Epit. de Caes.* 7.1; Eutr., *Brev. urb. cond.* 17.

⁵⁸ Suet., *Otho* 2.

⁵⁹ Aur. Vict., *Caes.* 7.1; Eutr., *Brev. urb. cond.* 7.17.

⁶⁰ Suet., *Otho* 7; Tac., *Hist.* 1.78; Plut., *Otho* 3.1; Cass. Dio 64.8.3. Warto w tym miejscu dodać, że kiedy Rzymianie cieszyli się po śmierci Nerona, a jego posągi i wizerunki były niszczone, Persowie w tym samym czasie za pośrednictwem przysłanego poselstwa prosili o zgodę na wzniesienie temu cesarzowi pomnika w swoim kraju, jak zapisano w *Epit. de Caes.* 5.8. O popularności Nerona we wschodnich prowincjach, a także o kontaktach samowzajemnych Neronów z Partami zob. P. DYRLAGA: *Nero redivivus? À propos wystąpień Pseudo-Neronów i kwestii zagrożenia partyjskiego w czasach Flawiuszów*. W: *Wieki stare i nowe*. T. 5. Red. I. PANIC, M.W. WANATOWICZ. Katowice 2007, s. 39—57. Była również grupa Rzymian, która po upadku Nerona wystawiała posągi cesarza (przybrane w szatę senatorską) na widok publiczny — por. Suet., *Nero* 57. Więcej na temat stosunku Othona oraz ludu do Nerona zob. A. DROZDOWSKI: *Wespazjan a lud rzymski*. W: *Rzym antyczny. Polityka i pieniądz III*. Red. W. KACZANOWICZ. Katowice 1999, s. 60—70.

⁶¹ Suet., *Otho* 7.

działalności budowlanej Nerona. Pierwszy z Flawiuszy będzie bowiem z kolei obalał posągi Nerona, a przywróci wizerunki Klaudiusza⁶².

Koniec panowania Othona był równie dramatyczny, jak okoliczności śmierci Galby. Tuż przed ucieczką cesarza ze stolicy doszło tu do bardzo niepokojących wydarzeń. Do Rzymu przybyła wezwana przez Othona siedemnasta kohorta z Ostii⁶³. Przerażeni mieszkańcy uciekali w najdalsze zakątki Miasta, aby tam schować się u swoich przyjaciół i klientów⁶⁴. Ulice opustoszały, a wiele domów pozamykano⁶⁵. W ciągu kolejnych dni żołnierze ukryli się w domach prywatnych, gdzieśkolwiek słychać było szczęk broni, co sprawiało, że po raz kolejny Miasto wyglądało jak w okresie wojny⁶⁶. Na koniec panowania cesarza nałożyły się jeszcze niepomyślne znaki zesłane przez bogów. W marcu 69 roku, gdy Othon opuszczał Rzym, podniósł się stan wód Tybru i doszło do jego wylewu. Z relacji Swetoniusza dowiadujemy się, że miało to miejsce, gdy cesarz był już przy dwudziestym kamieniu milowym. Tam zastał zniszczone budowle, których szczątki uniemożliwiły mu dalszą podróż⁶⁷. Krążyły również pogłoski, że w tym czasie Rzym nawiedził silny wiatr lub trzęsienie ziemi, pod wpływem którego statua Cezara — znajdująca się na wyspie na Tybrze — miała się obracać od zachodu na wschód⁶⁸. Ponieważ nigdy wcześniej poziom rzeki nie był aż tak wysoki, zachowanie Tybru było uważane przez Rzymian za złowrogie. Plutarcha nie dziwiło, że o tej porze roku rzeka była pełna, lecz niepokoił się on raczej aż tak wysokim poziomem wody. Było to przyczyną zniszczenia wielu budynków w Mieście. Tyber zalał znaczną część Rzymu, z czego najbardziej ucierpiał targ (gdzie według Plutarcha sprzedawano zboże)⁶⁹. Rzeka zerwała most palowy, tama miała się zamienić w gruzowisko, co spowodowało, że zalane zostały nie tylko nisko położone i płaskie dzielnice, lecz także te wyższe, których mieszkańcy do tej pory mogli czuć się bezpiecznie⁷⁰. Bilans strat z tym związanych był więc tragiczny. Zapewne wiele osób zginęło podczas powodzi, gdyż ludzie zostali porwani z ulicy przez wzburzoną wodę. W stolicy przez długi czas brakowało jedzenia⁷¹. Część mieszkańców Miasta oprócz głodu odczuwała również brak pracy, ponieważ znisz-

⁶² *Epit. de Caes.* 9,8. Opis stolicy oraz zawartą w nim symbolikę podczas wędrówki, jaką odbył Othon po Rzymie, por. C.B. FRASER: *Otho's funny walk: Tacitus, Histories 1.27*, „Classical Quarterly” 2007, 57, s. 621—631.

⁶³ Tac., *Hist.* 1.80.

⁶⁴ Ibidem, 1.81.

⁶⁵ Ibidem, 1.82.

⁶⁶ Ibidem, 1.85.

⁶⁷ Suet., *Otho* 8. Zdaniem Tacyta, została odcięta Othonowi droga już wtedy, gdy przejeżdżał przez Pole Marsowe i Via Flaminia — Tac., *Hist.* 1.86.

⁶⁸ Według Tacyta zdarzyło się to podczas pogodnego i spokojnego dnia, jeszcze przed wyprawą Othona — Tac., *Hist.* 1.86.

⁶⁹ Plut., *Otho* 4.5.

⁷⁰ Tac., *Hist.* 1.86.

⁷¹ Plut., *Otho* 4.4; 4.5.

zione zostały stoiska handlowe. Natomiast gdy rzeka płynęła z powrotem, to brak podpór fundamentów domów czynszowych spowodował, że te zapadły się — wiele osób straciło więc swe schronienie⁷².

Rządy Witeliusza⁷³, podobnie jak rządy Othona, trwały pod znakiem pamięci o Neronie. Nowy cesarz również chciał się upodobnić do ostatniego przedstawiciela dynastii julijsko-klaudyjskiej⁷⁴. Miał nawet otaczać czcią szczątki cesarza⁷⁵, wznosząc ołtarze na jego cześć na Polu Marsowym⁷⁶. Witeliusz był bardzo okrutny i dopuszczał się wielu haniebnych czynów⁷⁷. Miał też upodobanie do mało wyszukanych rozrywek. Wznosił nowe stajnie dla woźniców i urozmaicał widowiska, dodając do nich nowych gladiatorów oraz wprowadzając dzikie zwierzęta⁷⁸. We wszystkich dzielnicach Miasta odbyły się również walki gladiatorów z okazji urodzin cesarza⁷⁹. Poza tym Witeliusz znany był ze swego zamiłowania do jedzenia, a folgowanie temu — spoglądając na wcześniejszy wylew Tybru i panujący z tego powodu głód — stawiało go w jeszcze bardziej niekorzystnym świetle⁸⁰. Cesarz miał także wystawić na Forum Romanum, niedaleko Rostry (lub w niej), statuetkę na cześć swego ojca — Lucjusza Witeliusza (L. Vitellius)⁸¹. Znana nam jest ona jedynie z ikonografii licznie emitowanych przez cesarza monet. Posąg przedstawiał Lucjusza w todzie siedzącego na krześle kurulnym, z wyciągniętą prawą ręką. W lewej ręce natomiast trzymał on berło z orłem⁸².

Śmierć Witeliusza przyniosła ze sobą kolejne dramatyczne wydarzenia. Przerażony cesarz po uprzednim spaleniu Kapitolu schronił się bądź w małej chacie położonej obok pałacu⁸³, bądź w komórce odźwiernego⁸⁴. Po tym, jak go schwytano, był ciągnięty nago wzdłuż Via Sacra na Forum, a z każdej strony otaczali go ludzie

⁷² Tac., *Hist.* 1.86.

⁷³ Cesarz, podobnie jak Galba i Othon, miał wywodzić się ze znakomitego rodu: *Epit. de Caes.* 8.1; 8.2. Przeczą temu Eutr., *Brev. urb. cond.* 7.18; Aur. Vict., *Caes.* 8.4.

⁷⁴ Cass. Dio 65.4.1; Eutr., *Brev. urb. cond.* 7.18.

⁷⁵ Suet., *Vit.* 11; Eutr., *Brev. urb. cond.* 7.18.

⁷⁶ Tac., *Hist.* 2.95.

⁷⁷ Eutr., *Brev. urb. cond.* 7.18; Oros., *Hist.* 7.8.7.

⁷⁸ Tac., *Hist.* 2.94.

⁷⁹ Ibidem, 2.95: „Quin et natalem Vitellii diem Caecina ac Valens editis tota urbe vicatim gladiatoribus celebravere”.

⁸⁰ Więcej na ten temat zob. M. BYRA: *Witeliusz i strategiczny wymiar obżarstwa*. W: *CVSTOS FRAGILIVUM. Ciało i jego potrzeby w starożytności*. Red. P. MADEJSKI. Lublin 2015, s. 93—101.

⁸¹ O nim zob. Suet., *Vit.* 2 i 3.

⁸² Zob. RIC 1³, *Vit.*, nr 94 (Au), 95 (D); por. też wariant ikonograficzny, w którym *togatus* trzyma w prawej ręce gałązkę zamiast berła — ibidem, nr 96 (Au), 97 (D). Na temat lokalizacji statui zob. P.V. HILL: *Buildings and Monuments of Rome As Coin Types, AD 14—69*. „The Numismatic Chronicle” 1983, 143, s. 81—94. Swetoniusz wspominał również o posągu, który wystawiono ojcu cesarza przed mównicą na koszt państwa po jego śmierci — Suet., *Vit.* 3.

⁸³ Oros., *Hist.* 7.8.8.

⁸⁴ Suet., *Vit.* 16; Tac., *Hist.* 3.84; Cass. Dio 65.20.2; Aur. Vict., *Caes.* 8.6.

rzucający w niego błotem⁸⁵. Miał także widzieć, jak strącano jego posąg⁸⁶. Następnie aż do śmierci zadawano mu ciosy na Schodach Gemońskich. Możliwe, że stamtąd jego ciało, a może tylko odciętą głowę⁸⁷, ulicami „wleczono publicznie przez miasto Rzym”⁸⁸, po czym wrzucono do Tybru. Uczestnicy tego pochodu maltretowali w drodze zwłoki przesywając je ciosami, aż do przybycia nad rzekę. Wszystko to działo się na oczach mieszkańców Rzymu, którzy w ostatnich miesiącach byli świadkami wielu takich wydarzeń⁸⁹.

Odrębny epizod stanowiła sytuacja, która miała miejsce na Kapitolu przed śmiercią Witeliusza w grudniu 69 roku. Tytus Flawiusz Sabinus (T. Flavius Sabinus) zajął Kapitol w nocy przy pomocy oddziałów straży nocnej. Decyzję tę podjął po krótkiej potyczce z witelianami, do jakiej doszło niedaleko Lacus Fundani. Naza jutrz dołączyli do niego odważniejsi obywatele oraz młodszy syn Wespazjana — Domicjan. Temuż oraz części żołnierzy udało się uciec, lecz reszta została zabita. Żołnierze Witeliusza zabrali dary wotywnie jako swe łupy, a następnie podpálili świątynię. Tę wersję zdarzeń przedstawili Tacyt i Józef Flawiusz⁹⁰. Z kolei według Swetoniusza Sabinus został zaatakowany i wyparty na Kapitol⁹¹. Kasjusz Dion natomiast wspominał po prostu o ucieczce krewnego Wespazjana wraz z innymi, a następnie podał informację o podpaleniu wielkiej i wspaniałej świątyni razem z innymi budynkami⁹², które, jak zaznaczył Tacyt, dorównywały wielkością świątyni⁹³. Domicjan wraz z synem Sabinusa miał w tym czasie przebywać w jednym z pobliskich domów prywatnych⁹⁴. Ogień zagroził również kaplicy Izdy i Serapisa znajdującej się na Kapitolu⁹⁵. Możliwe jednak, że spłonęła ona i dopiero Domicjan wybudował nową w tym samym miejscu⁹⁶. Jest to tym bardziej prawdopodobne, jeśli młody Flawiusz uciekał — w szacie kapłana Izdy⁹⁷ — z Kapitolu wraz z grupą

⁸⁵ Ios., *Bell. Iud.* 4.652; Suet., *Vit.* 17; Tac., *Hist.* 3.84; *Epit. de Caes.* 8.3.

⁸⁶ Tac., *Hist.* 3.85.

⁸⁷ Cass. Dio 65.21.2.

⁸⁸ Eutr., *Brev. urb. cond.* 7.18 (tłum. P. NEHRING, B. BIBIK).

⁸⁹ Por. o przerażeniu mieszkańców Rzymu po spaleniu Kapitolu: Tac., *Hist.* 3.79.

⁹⁰ Ios., *Bell. Iud.* 4.665—649; Tac., *Hist.* 3.69. Wraz ze świątynią spłonęły również ważne dokumenty państwowe (3 tys. miedzianych tablic) — Suet., *Vesp.* 8. O roli Flawiusza Sabinusa podczas „roku czterech cesarzy” zob. S. RUCIŃSKI: *Praefectus Urbi. Strażnik porządku publicznego w Rzymie w okresie wczesnego Cesarstwa*. Poznań 2008, s. 120—122.

⁹¹ Suet., *Vit.* 15.

⁹² Cass. Dio 65.17.2 i 3.

⁹³ Tac., *Hist.* 3.71. Por. też Oros., *Hist.* 7.7.

⁹⁴ Cass. Dio 65.17.4; Philostr., *V. Apoll.* 5.30. Jednak rozgłaszano, jakoby Domicjan przeżył dzięki ochronie boga Jowisza, echa tej wersji zob. Mart., *Ep.* 9.20; 9.101.

⁹⁵ A. TATARKIEWICZ: *Flawiusze i „kulty egipskie” na Polu Marsowym. Zarys problemu*. W: *Studia Flaviana*. Red. L. MROZEWICZ. Poznań 2010, s. 119—142.

⁹⁶ Por. S.B. PLATNER: *A Topographical Dictionary of Ancient Rome*. London 1929, s. 286.

⁹⁷ Suet., *Dom.* 1.

czcicieli Izidy⁹⁸. Prawdopodobnie ogień rozprzestrzenił się również na południe od Kapitolu. Swetoniusz wspomniał, że Wespazjan odnowił scenę Teatru Marcelusa⁹⁹. To pozwala przypuszczać, że aż tam dotarł ogień¹⁰⁰. Również Tacyt pisał, że: „stąd [ze świątyni Jowisza Kapitolijnskiego — J.Ś.] przeniósł się ogień na stojące obok świątyni krużganki”¹⁰¹. Możemy więc sądzić, że pożar rozprzestrzenił się także w inne rejony Rzymu. W tym czasie doszło również do wielu potyczek zarówno przed Miastem, jak i w jego murach, na przykład na Polu Marsowym czy na wąskich i śliskich uliczkach¹⁰². Tacyt kolejny raz ubolewał nad stanem Rzymu: „okropny i wstrętny obraz przedstawiało miasto całe: tu potyczki i rany, tam łaźnie i knajpy; razem kałuże krwi i stopy martwych ciał, a tuż obok nierządnic i podobni im rozpustnicy”¹⁰³.

Po tych wydarzeniach sytuacja nadal była napięta, ponieważ w całym Mieście przeszukiwano domy i mordowano żołnierzy oraz zwolenników Witeliusza¹⁰⁴. Szerzyły się zdrada oraz kradzieże i włamania. Słysząc było okrzyki bólu, płacz. Tacyt porównał los Rzymu do losu miasta zdobytego. Wspomniał, że początkowo Domicjan — będąc tylko cesarskim synem — nie przejmował się zbyt swymi obowiązkami. Objawiało się to w takim stopniu, że nawet pałac cesarski, w którym się zatrzymał, był regularnie okradany z niewolników i pieniędzy¹⁰⁵. Mimo tego sytuacja w pewien sposób została ustabilizowana, a w Rzymie już w kolejnym 70 roku miały rozpocząć się prace budowlane, między innymi na doszczętnie zniszczonym Kapitolu¹⁰⁶.

W opisywanym czasie Rzym dotknęło wiele zniszczeń. Ucierpiał także na skutek albo nieprzemyślanych decyzji, albo ich braku, co było spowodowane zwróceniem się kolejnych rządzących ku innym problemom. Szczególne znaczenie zyskało bowiem to, co związane było z przejmowaniem i utrwalaniem władzy imperialnej. Dlatego tak silnie pisarze antyczni akcentowali te przemiany, które były dla nich najbardziej widoczne. Można to zauważyć zarówno u autorów tworzących w czasie

⁹⁸ B. LEVICK: *Wespazjan*. Tłum. M. BARANOWSKI, M. CZYŻ. Oświęcim 2016, s. 276—277.

⁹⁹ Suet., *Vesp.* 19.

¹⁰⁰ Por. S.B. PLATNER: *A Topographical Dictionary...*, s. 514; P. CIANCIO ROSSETTO: *Theatrum Marcelli*. W: *Lexicon Topographicum Urbis Romae*. Vol. 5. Ed. E.M. STEINBY. Roma 1999, s. 32.

¹⁰¹ Tac., *Hist.* 3.71. Wzmianka o pożarze Kapitolu także u Aur. Vict., *Caes.* 9.7.

¹⁰² Tac., *Hist.* 3.82.

¹⁰³ Ibidem, 3.83.

¹⁰⁴ Ios., *Bell. Iud.* 4.654; Tac., *Hist.* 4.1.

¹⁰⁵ Tac., *Hist.* 4.1; 4.2.

¹⁰⁶ O restauracji Kapitolu przez Wespazjana oraz działalności budowlanej Flawiuszy zob. T.P. WISEMAN: *Flavians on the Capitol*. „American Journal of Ancient History” 1978, 3, s. 163—178; G.B. TOWNEND: *The Restoration of the Capitol in A.D. 70*. „Historia: Zeitschrift für Alte Geschichte” 1987, 36, s. 243—248; D. WARDLE: *Vespasian, Helvidius Priscus and the Restoration of the Capitol*. „Historia: Zeitschrift für Alte Geschichte” 1996, 45, s. 208—222; H. LINDSAY: *Vespasian and the city of Rome: the centrality of the Capitolium*. „Acta Classica” 2010, 53, s. 165—180.

stosunkowo bliskim relacjonowanym wydarzeniom, jak i u tych, którzy pisali ze znacznie większego dystansu czasowego. Przykładowo dostrzegali oni praktykę burzenia posągów i stawiania nowych kolejnym władcom, członkom ich rodzin lub tym, do których panujący chcieli się upodobnić¹⁰⁷. Natomiast opis nieszczęść, jakie spotykały wówczas mieszkańców Rzymu, przyjął w literaturze antycznej formę truizmów czy sloganów. Ich patetyczne brzmienie również służy komentowaniu postaci kolejnych władców i ocenie ich działania, a także charakterystyce całego przełomowego „roku czterech cesarzy”. Wydaje się, że w podobnej perspektywie można też umieścić uwagi dawnych autorów o miejscach w Rzymie szczególnie wtedy naznaczonych zabójstwami, przelewem krwi. Przecież grozę mógł budzić fakt, że świątynie, które niejednokrotnie służyły jako miejsce schronienia w czasie walk, stały się niemymi świadkami brutalnych morderstw. Wzmiankowane zaś klęski żywiołowe i osobliwości przyrodnicze tym bardziej pokazują wyjątkowość tamtego czasu.

Mieszkańcy stolicy z niecierpliwością oczekiwali aż w końcu zostanie w niej zaprowadzony porządek¹⁰⁸. Sytuację Rzymu w tym trudnym dla niego okresie podsumował Tacyt, który wypominał ówczesnym władcom, kierując swoje zarzuty właściwie do nich wszystkich, a także do ich stronników, przewinienia względem stolicy i jej mieszkańców. Pisał: „[...] a wielkie i nieszczęśliwe miasto, które w tym samym roku Othona i Witeliusza zaznało, wśród takich Winiuszów i Fabiuszów, Icelusów i Azjatyków w zmiennym i sromotnym losie pędziło żywot”¹⁰⁹.

Bibliografia

- ANDO C.: *Imperial Ideology and Provincial Loyalty in the Roman Empire*. Berkeley—Los Angeles—London 2000.
- BALBUZA K.: *Cesarz Galba: śmierć — damnatio memoriae (?) — restitutio honorum*. W: *Damnatio memoriae w europejskiej kulturze politycznej*. Red. R. GAŁAJ-DEMPNIAK, D. OKOŃ, M. SEMCZY-SZYN. Szczecin 2011, s. 43—57.
- BENOIST S.: *Le prince, la cité les événements: l'année 68—69 à Rome*. „Historia: Zeitschrift für Alte Geschichte” 2001, 50, s. 279—311.
- BYRA M.: *Witeliusz i strategiczny wymiar obżarstwa*. W: *CVSTOS FRAGILIVUM. Ciało i jego potrzeby w starożytności*. Red. P. MADEJSKI. Lublin 2015, s. 93—101.

¹⁰⁷ O wartości wizerunków cesarskich w tym kontekście zob. C. ANDO: *Imperial Ideology and Provincial Loyalty...*, s. 233—240.

¹⁰⁸ Por. Tac., *Hist.* 1.16; 1.17; 2.1.

¹⁰⁹ *Ibidem*, 2.95: „magna et misera civitas, eodem anno Othonem Vitellium passa, inter Vinios Fabios Icelos Asiaticos varia et pudenda sorte agebat, donec successere Mucianus et Marcellus et magis alii homines quam alii mores”.

- BYRA M.: *Wojna o tron cesarów 68—70 r. n.e.* Oświęcim 2014.
- CIANCIO ROSSETTO P.: *Theatrum Marcelli*. W: *Lexicon Topographicum Urbis Romae*. Ed. E.M. STEINBY. Vol. 5. Roma 1999, s. 31—33.
- DROZDOWSKI A.: *Wespazjan a lud rzymski*. W: *Rzym antyczny. Polityka i pieniądź III*. Red. W. KACZANOWICZ. Katowice 1999, s. 60—70.
- DYRLAGA P.: *Nero redivivus? À propos wystąpień Pseudo-Neronów i kwestii zagrożenia partyjskiego w czasach Flawiuszów*. W: *Wiekі stare i nowe*. T. 5. Red. I. PANIC, M.W. WANATOWICZ. Katowice 2007, s. 39—57.
- FEAR A.T.: *The Campaigning Soldier: Vitellius' Entry into Rome*. "Emerita" 1995, 63, s. 77—80.
- FRASER C.B.: *Otho's funny walk: Tacitus, Histories 1.27*. "Classical Quarterly" 2007, 57, s. 621—631.
- MORGAN G.: *69 A.D. — The year of four emperors*. Oxford 2006.
- HILL P.V.: *Buildings and Monuments of Rome As Coin Types, AD 14—69*. „The Numismatic Chronicle” 1983, 143, s. 81—94.
- KIENAST D.: *Römische Kaisertabelle. Grundzüge einer römischen Kaiserchronologie*. Darmstadt 1980.
- KOZŁOWSKI J., KRÓLCZYK K.: *Aspekty polityczne i militarne „roku czterech cesarzy” (68—69 r. po Chr.)*. Cz. 1: *Do śmierci Galby*. „Studia Europaea Gnesnensia” 2015, 11, s. 29—54.
- KOZŁOWSKI J., KRÓLCZYK K.: *Aspekty polityczne i militarne „roku czterech cesarzy” (68—69 r. po Chr.)*. Cz. 2: *Od śmierci Galby do zwycięstwa Wespazjana*. „Studia Europaea Gnesnensia” 2015, 12, s. 33—60.
- LEVICK B.: *Wespazjan*. Tłum. M. BARANOWSKI, M. CZYŻ. Oświęcim 2016.
- LINDSAY H.: *Vespasian and the city of Rome: the centrality of the Capitolium*. „Acta Classica” 2010, 53, s. 165—180.
- NEWBOLD R.F.: *Vitellius and the Roman Plebs*. „Historia: Zeitschrift für Alte Geschichte” 1971, 21, s. 308—319.
- PLATNER S.B.: *A Topographical Dictionary of Ancient Rome*. London 1929.
- RIC 1² — *The Roman Imperial Coinage*. Eds. C.H.V. SUTHERLAND, R.A.G. CARSON. Vol. 1: *From 31 BC to AD 69*. By C.H.V. SUTHERLAND. London 1984.
- RUCIŃSKI S.: *Praefectus Urbi. Strażnik porządku publicznego w Rzymie w okresie wczesnego Cesarstwa*. Poznań 2008.
- TATARKIEWICZ A.: *Flawiusze i „kulty egipskie” na Polu Marsowym. Zarys problemu*. W: *Studia Flaviana*. Red. L. MROZEWICZ. Poznań 2010, s. 119—142.
- TOWNEND G.B.: *The Restoration of the Capitol in A.D. 70*. „Historia: Zeitschrift für Alte Geschichte” 1987, 36, s. 243—248.
- WARDLE D.: *Vespasian, Helvidius Priscus and the Restoration of the Capitol*. „Historia: Zeitschrift für Alte Geschichte” 1996, 45, s. 208—222.
- WELLESLEY K.: *The Year of the Four Emperors*. London—New York 2000.
- WISEMAN T.P.: *Flavians on the Capitol*. „American Journal of Ancient History” 1978, 3, s. 163—178.

Judyta Ścigała

Rome and its residents in the years 68—69:
“a great and wretched city”

Summary

In the Year of the Four Emperors Rome saw many dramatic events. Despite the fact that in that period the capital of the empire was not the centre stage of events, both the city and its residents did suffer a great deal.

Numerous references furnished by source literature enable us to reconstruct the image of Rome of the years 68—69. The subsequent emperors who came to the capital: Galba, Otho and Vitellius, exploited it — each of them during their brief reign — to attain their personal goals, for example by placing numerous representations of themselves in various places in the city. Each subsequent entry of an emperor to the city entailed greater and greater. However, it were the gods who were blamed to the greatest extent for destroying Rome. It was them who brought about many disasters in the city by the Tiber by sending numerous *mala* on the capital.

Judyta Ścigała

Rom und dessen Einwohner in den Jahren 68—69:
„große und unglückliche Stadt“

Zusammenfassung

Im Vierkaiserjahr (69 n. Chr.) ist es in Rom zu zahlreichen dramatischen Ereignissen gekommen. Obwohl die Hauptstadt des Imperiums nicht das Hauptzentrum der Ereignisse war, haben dadurch sowohl die Stadt selbst als auch deren Einwohner weitgehend Schaden erlitten.

Die aus der Fachliteratur stammenden zahlreichen Erwähnungen lassen das Bild Roms aus dem Zeitraum 68—69 n. Chr. wiedergeben. Jeder der in der Hauptstadt ankommenden aufeinander folgenden Kaiser: Galba, Otho und Vitellius nutzte Rom während seiner kurzen Herrschaft zu seinen eigenen Zwecken aus, indem er z. B. in verschiedenen Punkten der Stadt seine Abbilder platzierte. Jeder Eintritt des Kaisers in die Stadt hatte immer größere Vernichtungen zur Folge, was vor allem mit dem Verhalten der ankommenden Soldaten verbunden war. Die Hauptschuld an der Zerstörung Roms wurde aber trotzdem den Göttern beigemessen. Diese sollten zwar zu mehreren Katastrophen in der Stadt am Tiber geführt haben, indem sie dem Rom Unglück in Form von Überschwemmung oder Erdbeben zuteilwerden ließen.

Aleksandra Ziober

Uniwersytet Wrocławski

Po klęsce pod Walmoją Korespondencja Lwa Sapiehy z synem Janem Stanisławem z pierwszej połowy 1626 roku

W 1621 roku Szwedzi, wykorzystując zaangażowanie Rzeczypospolitej pod Chocimiem, postanowili wznowić działania wojenne w Inflantach. Nieliczne oddziały litewskie dowodzone przez hetmana polnego litewskiego Krzysztofa Radziwiłła nie potrafiły wyprzeć nieprzyjaciela z Rygi, w związku z tym zawarto rozejm, który obowiązywał do 1625 roku. Nie tracąc czasu, Szwedzi już w czerwcu tego roku ponownie pojawili się w Inflantach, miesiąc później zdobywając Kokenhausen¹. W tym czasie oddziałami litewskimi w Inflantach dowodził hetman wielki litewski Lew Sapieha, który musiał wkrótce opuścić armię, by udać się na obrady sejmu w Warszawie, pozostawiając w roli dowódcy w Inflantach swego niedoświadczonego syna — Jana Stanisława. W połowie stycznia 1626 roku poniósł on druzgocącą klęskę pod Walmoją, a wiadomość o tym szybko rozniosła się po całej Rzeczypospolitej i była nerwowo dyskutowana w czasie prac parlamentu.

Z tego okresu pochodzi interesująca wymiana listów między ojcem i synem, w których odnaleźć można wiele cennych informacji dotyczących wydarzeń związanych z walkami w Inflantach, ale także postawy obu Sapiehów wobec sytuacji, z jaką przyszło im się mierzyć. Celem niniejszego artykułu jest nie tylko zestawienie informacji na temat prowadzonych działań wojennych, lecz także analiza wspomnianej korespondencji pod kątem zarysowanych w niej relacji między ojcem

¹ T. NOWAK, J. WIMMER: *Dzieje oręża polskiego do roku 1793*. Warszawa 1968, s. 231; J. KWAK: *Sejm warszawski 1626 roku*. Opole 1985, s. 59; H. WISNER: *Wojna inflancka 1625—1629*. „Studia i Materiały do Historii Wojskowości” 1970, t. 16, cz. 1, s. 30—45; M. BALCEREK: *Księstwo Kurlandii i Semigalii w wojnie Rzeczypospolitej ze Szwecją w latach 1600—1629*. Poznań 2012, s. 301—319.

i synem oraz zbadanie ich uczuć, postaw i reakcji na dokonujące się na litewskiej scenie polityczno-wojskowej zmiany².

Korespondencja Sapiechów, na podstawie której powstał niniejszy artykuł, znajduje się w zbiorach Lwowskiej Narodowej Naukowej Biblioteki Ukrainy im. W. Stefanyka w tak zwanym Archiwum Krasyczyńskim (fond 103), dziale I, tekach nr IV i V³. Są to głównie oryginały. Kopie niektórych listów również należą do zbiorów tej biblioteki i znajdują się w dziale VI, tece 155 (tzw. Teki Prochaski)⁴. Analiza wymienionej korespondencji będzie obejmowała okres od klęski, jaką marszałek wielki litewski Jan Stanisław poniósł pod Walmoją 17 stycznia 1626 roku, do kwietnia tego samego roku, kiedy to synowi Lwa odebrano dowództwo nad wojskiem litewskim w Inflantach.

Jak już wspomniano, w grudniu 1625 roku Lew Sapieha musiał opuścić obóz, a dowództwo nad pozostawionymi oddziałami powierzył swojemu synowi marszałkowi wielkiemu litewskiemu Janowi Stanisławowi. Urażony taką decyzją, pozostający nadal w Inflantach Krzysztof Radziwiłł, nie podjął żadnych działań mających na celu współpracę z marszałkiem, co zapewne było wynikiem prywatnego konfliktu między hetmanami⁵. Lew Sapieha w swojej instrukcji (14 grudnia 1625 roku), którą wystawił w obozie pod Zelborkiem, nakazał synowi udanie się pod Walmoję, gdzie miał rozłożyć wojska na leża zimowe. Ostrzegał również Jana Stanisława przed wrogiem, którego ruchy miał bacznie obserwować i pozostać w stałej gotowości bojowej. Jednym z jego zadań było także kontrolowanie, czy Szwedzi nie przekroczyli linii Dźwiny. W instrukcji tej przekazał swojemu synowi pełne dowództwo nad wojskiem i nakazał żołnierzom, aby „we wszystkim posłuszni byli, tak właśnie

² A. RACHUBA: *Siły zbrojne Wielkiego Księstwa Litewskiego w XVII wieku*. „Przegląd Wschodni” 1994, t. 3, z. 3 (11), s. 405; A. CZWOŁEK: *Konflikty i spory wśród dowódców litewskich w czasie wojny w Inflantach w latach 1625—1629 i ich wpływ na przebieg działań militarnych*. W: *Wojny północne w XVI—XVIII wieku. W czterechsetlecie bitwy pod Kircholmem*. Red. B. DYBAŚ, A. ZIEMLEWSKA. Toruń 2007 s. 96; J. KWAK: *Sejm warszawski...*, s. 59; A. CZWOŁEK: *Piórem i bulawą. Działalność polityczna Lwa Sapiehy, kanclerza litewskiego, wojewody wileńskiego*. Toruń 2012, s. 542; H. WISNER: *Wojna inflancka...*, s. 62; S. ROSZAK: *Egodokumenty epoki nowożytnej w perspektywie europejskiej*. W: *Z dziejów staropolskiego pamiętnikarstwa. Przekroje i zbliżenia*. Red. P. BOREK. Kraków 2012, s. 15—30; W. CHORAŻYCZEWSKI, A. ROSA: *Egodokumenty — egodokumentalność — analiza egodokumentalna — spuścizna egodokumentalna*. W: *Egodokumenty. Tradycje historiograficzne i perspektywy badawcze*. Red. W. CHORAŻYCZEWSKI, A. PACEVIČIUS, S. ROSZAK. Toruń 2015, s. 11—22.

³ Львівська національна наукова бібліотека України імені В. Стефаника (dalej: LvNB), f. 103, dz. I, teki IV i V.

⁴ LvNB, f. 103, dz. VI, rkps 155, Teki Prochaski IV.

⁵ *Diariusze wyprawy hetmana litewskiego Lwa Sapiehy do Inflant w 1625 roku*. Oprac. Z. BRULIŃSKI. W: „Studia Historyczno-Wojskowe”. T. 2. Red. K. BOBIATYŃSKI, P. GAWRON, M. NAGIELSKI. Zabrze 2008, s. 255; Z. BRULIŃSKI: *Wyprawa hetmana wielkiego litewskiego Lwa Sapiehy do Inflant w 1625 r.* „Studia Historyczno-Wojskowe” 2007, t. 1, s. 77—92; A. CZWOŁEK: *Konflikty i spory...*, s. 96; J. KWAK: *Sejm warszawski...*, s. 59.

jako mnie samego, oglądając się na ostrość praw i artykułów wojskowych”⁶. Nieprzygotowany J.S. Sapieha w nocy z 16 na 17 stycznia 1626 roku został zaatakowany przez około 5-tysięczne oddziały szwedzkie dowodzone przez Gustawa II Adolfa. Oddziały marszałka (maksymalnie 3 tys. ludzi) zostały kompletnie rozgromione przez wroga i poniosły ogromne straty w ludziach. Współcześni tym wydarzeniom oceniali, że zginęło lub zostało rannych od 500 do 1000 żołnierzy, 150 dostało się do niewoli, a dodatkowo stracono obóz i 3 działa. W czasie bitwy doszło także do paniki wśród jazdy, która stratowała litewską piechotę i zbiegła z pola potyczki. Zagrożone było także życie Jana Stanisława, którego uratował, poświęcając przy tym własne życie, rotmistrz Rakowski⁷. Ciężko ocenić, dlaczego J.S. Sapieha nie przygotował się do odparcia ataku, którego mógł się spodziewać, o czym sam wspominał w liście z 10 stycznia do Mikołaja Korffa⁸. O jego przegranej zdecydowało zastosowanie przez Gustawa II Adolfa nowej taktyki, która polegała na połączeniu siły ognia piechoty i jazdy. Zastosowano manewr flankowy, a wróg obchodząc skrzydła litewskie, wymuszał na nich odwrót⁹. Klęska Jana Stanisława, którą poniekąd sam zbagatelizował, doprowadziła do upadku jego autorytetu, a szlachta wiłkomierska zażądała nawet, aby przekazał ocalałych żołnierzy pod dowództwo Krzysztofa Radziwiłła, na co marszałek litewski nie wyraził zgody¹⁰.

W pierwszych listach po przegranej bitwie pod Walmoją odnajdujemy informacje na temat przyczyn klęski oraz samego przebiegu starcia. Początkowo w korespondencji widoczna jest chęć usprawiedliwienia syna przez Lwa, a hetman starał się postawić w sytuacji, w której znalazł się marszałek. Główną przyczynę klęski hetman wielki upatrywał w zbyt małej liczbie wojska przebywającego przy Janie Stanisławie. Uważał, że wojsko „tak szczupłe i tak znędznione”, do tego niezdiscyplinowane i nieposłuszne (nagminnym problemem była dezercja) nie było w stanie przeciwstawić się dobrze zorganizowanemu nieprzyjacielowi. Lew skarżył się także na króla Zygmunta III Wazę, który nie słuchał jego rad: „ukazowałem ja KJMci siły nieprzyjacielskie. Przestrzegałem, oznajmowałem, dawałem znać o słabości i niedostatkach wojska JKMci, częścią nie wierzono, częścią szczupłością skarbową się

⁶ Cyt. za: K. ŁOPATECKI: „*Disciplina militaris*” w wojskach Rzeczypospolitej do połowy XVII wieku. Białystok 2012, s. 414.

⁷ H. LULEWICZ: *Sapieha Jan Stanisław*. W: *Polski słownik biograficzny*. T. 34, z. 5. Wrocław—Warszawa—Kraków 1993, s. 626; P. FLOREK: *Starcie pod Bowskiem 6 lipca 1626 roku. Przyczynek do historii zmagania Rzeczypospolitej ze Szwecją o Inflanty i Kurlandię w XVII wieku*. „*Echa Przeszłości*” 2005, t. 6, s. 61; K. ŁOPATECKI: „*Disciplina militaris*”..., s. 413—414; P. GAWRON: *Udział hetmanów litewskich w przygotowaniu kampanii wojennej na przykładzie zmagania ze Szwecją w roku 1625*. „*Rocznik Lituanistyczny*” 2015, nr 1, s. 85; H. WISNER: *Wojna inflancka*..., s. 63.

⁸ Российская национальная библиотека (dalej: RNB), f. 971, Abt 321/2, nr 97, J.S. Sapieha do M. Korffa, Walmoja, 10 stycznia 1626.

⁹ H. WISNER: *Wojna inflancka*..., s. 63; T. NOWAK, J. WIMMER: *Dzieje oręża*..., s. 232.

¹⁰ RNB, f. 971, Abt 133, nr 48, Uniwersał Jana Stanisława Sapiehy do obywateli starostwa wiłkomierskiego, Rakiszki, 19 stycznia 1626; J. KWAK: *Sejm warszawski*..., s. 59.

wymawiano¹¹. Decydujące powody klęski Lew widział więc w niedofinansowaniu i niedyscyplinowaniu nielicznego wojska litewskiego. W podobnym tonie wypowiedział się na ten temat Zygmunt III Waza w swoim uniwersale, w którym stwierdzał, że przyczyną klęski pod Walmoją były: „za małością w liczbie wojska naszego, co musiało być dla niedostatku pieniędzy”¹². Lew pisał także, że dochodziło go wiele wiadomości na temat klęski, którą poniósł jego syn („Już to od kilku dni rumor, a po tym i obcych listy, o tej wojska KJMci żalosnej tragedii latały”), ale dopiero teraz, kiedy uzyskał informacje bezpośrednio od Jana Stanisława, uznał, że posiada rzeczywisty obraz przebiegu wydarzeń. Wielokrotnie L. Sapieha cieszył się w swojej korespondencji, że marszałek litewski uszedł cały z opresji¹³. W kolejnych listach hetman litewski wyrażał swą radość, ponieważ z wiadomości od Jana Stanisława wynikało, że nie zginęło tak wielu żołnierzy, jak wcześniej mu przekazywano. Fakt ten wskazuje, że klęska J.S. Sapiehy była szeroko komentowana przez szlachtę, co generowało również rozmaite, często nieprzychylnie plotki. Ostatniego dnia stycznia, w czasie sejmu, odbyła się nawet tajna narada senatorów z królem w celu omówienia przyczyn klęski pod Walmoją. Oburzenie szlachty koronnej wywoływał także fakt, że hetman wielki nie dowodził wojskiem, lecz przebywał na sejmie¹⁴. Na dworze pojawiały się różne opinie i rady na temat tego, w jaki sposób Jan Stanisław powinien postąpić w czasie ataku wroga. Lew pisał o tym następująco: „Tu u dworu tak dyskurują, że gdyby był wmc niepuszczając się na inszych [...] na przestrzennie i sposobniejsze pomknął się z wojskiem miejsce, uszedł byś był, wmc tak nieszczęsnej confuzjej, i my wszyscy żalosnej nowiny, któżkolwiek w tym wmc winien, i dobrą radę wmc fantazją swą zraził, jako będzie i jest już praw”¹⁵. Hetman wyrażał żal z powodu zaistniałej sytuacji, po części uznając się za współwinnego. Za swój błąd uważał pozostawienie syna samego w obozie ze zbyt małą liczbą wojska, z którą nie miał szans przeciwstawić się wrogowi¹⁶. Także w kolejnych listach z lutego i marca Lew przekazywał synowi informacje na temat opinii dworu dotyczących klęski pod Walmoją. Na sejmie dziwiono się podobno, dlaczego pomimo posiadanych infor-

¹¹ LvNB, f. 103, teka IV, nr 575, b.p., L. Sapieha do J.S. Sapiehy, Warszawa, koniec stycznia 1626.

¹² Uniwersał Zygmunta III króla polskiego po przegranej pod Walmoją roku 1626 dnia 16 januarij. W: K. KOGNOWICKI: *Życia Sapiechów i listy od monarchów książąt i różnych panujących do tychże pisane. Moribus antiquis stat Res Pomana Virisa Ennius. Tom V, Życie Jana Stanisława Sapiehy marszałka wielkiego Wielkiego Xięstwa Litewskiego, starosty słonimskiego, sałowskiego, błudnieńskiego, mścikowskiego*. Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Wrocławiu (dalej: ZNO), k. 45—47.

¹³ LvNB, f. 103, dz. I, teka IV, nr 575, b.p., L. Sapieha do J.S. Sapiehy, Warszawa, koniec stycznia 1626; LvNB, f. 103, dz. I, teka IV, nr 584, b.p., L. Sapieha do J.S. Sapiehy, Warszawa, 6 lutego 1626.

¹⁴ LvNB, f. 103, dz. I, teka V, nr 608, b.p., L. Sapieha do J.S. Sapiehy, Warszawa, 23 lutego 1626; A. CZWOŁEK: *Konflikt Lwa Sapiehy, wojewody wileńskiego i Krzysztofa Radziwiłła, hetmana polnego litewskiego na tle problemów militarnych i politycznych Rzeczypospolitej w latach 1625—1633*. „Czasy Nowożytnie” 2003, t. 15, s. 147; J. KWAK: *Sejm warszawski...*, s. 72.

¹⁵ LvNB, f. 103, dz. I, teka IV, nr 584, b.p., L. Sapieha do J.S. Sapiehy, Warszawa, 6 lutego 1626.

¹⁶ LvNB, f. 103, dz. I, teka V, nr 608, b.p., L. Sapieha do J.S. Sapiehy, Warszawa, 23 lutego 1626.

macji na temat ruchów wojsk szwedzkich z okolic Birż w kierunku Kokenhausen Jan Stanisław postanowił nie przenosić obozu, narażając się na atak. Tego rodzaju dyskusje musiały wzbudzać coraz większą irytację L. Sapiehy, co widoczne jest w jego listach. Żalił się, że szlachta i magnateria łącznie z królem mieli do niego pretensje o poniesioną klęskę i wypominali mu pozostawienie Jana Stanisława samego w obozie. Lew przerzucając częściowo winę na marszałka, oskarżał syna o porażkę, twierdząc, że nie słuchał jego dobrych rad¹⁷.

W analizowanej korespondencji sporo miejsca poświęcono nie tyle samej klęsce pod Walmoją, ile przede wszystkim konsekwencjom, jakie spotkały po niej Sapiehów. W marcu Lew komentował już ostro nieodpowiedzialne działania Jana Stanisława podczas bitwy ze Szwedami, które wystawiły na pośmiewisko rodzinę Sapiehów i po części doprowadziły do wzrostu popularności K. Radziwiłła: „[gdybyś — A.Z.] mojej rady i prośby słuchał a według niej postępował, nie przysłoby do takiej, która nas wielkiej nabawiła niesławy confuzji, taką ja wmc dał odjeżdżając z obozu informacją, żebyś wmc w wstępny bój z nieprzyjacielem nie wdawał się, a jeśliby nieprzyjaciel wielkimi siłami następował (a iż miał nastąpić dosyć było wiadomości od więźniów i od szpiegów jeszcze przy mnie w obozie i po wmc), żebyś wmc za wczasu był ustąpił na bezpieczniejsze miejsce, a to się wszystko powarowało nie wiem za czyją radą”¹⁸. Hetman zarzucał także marszałkowi litewskiemu, że słuchał rad nieprzychylnych mu osób¹⁹.

L. Sapieha uważał, że po klęsce syna ich rodzina okryła się wielką „niesławą”, a samego hetmana wielkiego szlachta i król obwiniali za przegraną bitwę. Żalił się, że w Koronie hetmani są wspierani przez szlachtę, a w Wielkim Księstwie Litewskim sytuacja przedstawiała się całkiem odwrotnie: „a tu u nas tępią i trapią”. Lew ponosił także konsekwencje za niesubordynację wojska, któremu pozwolił na stancje w województwach i powiatach. Pod jego adresem formułowano liczne „narzekania, łajania, przekleństwa na niesłychane wojskowe łupiestwa”. Sytuacja wydawała się bardziej skomplikowana, ponieważ K. Radziwiłł co jakiś czas przysyłał do Warszawy informacje o wygranych utarczkach z nieprzyjacielem, co oczywiście stawiało go w znacznie lepszym położeniu niż hetmana wielkiego²⁰. Już wcześniej L. Sapieha uważał jednak, że informacje te nie do końca były zgodne z prawdą, choć w liście nie podawał, że uwagi te dotyczą bezpośrednio hetmana polnego litewskiego: „Swoje zaś jakiejś victoria tak tu głoszą i udawają, że tysiącami nieprzyjaciela urywa, i jakoby siódmą szczęśliwą utarczkę z nieprzyjacielem po ustąpieniu wojska KJMci, odprawił miał, ma tu siła buca”²¹. Dzięki zwycięskim potyczkom K. Radziwiłł „wielką

¹⁷ Ibidem, nr 608, b.p., L. Sapieha do J.S. Sapiehy, Warszawa, 23 lutego 1626.

¹⁸ Ibidem, nr 623, b.p., L. Sapieha do J.S. Sapiehy, Warszawa, 14 marca 1626.

¹⁹ Ibidem.

²⁰ Ibidem.

²¹ Ibidem, nr 608, b.p., L. Sapieha do J.S. Sapiehy, Warszawa, 23 lutego 1626.

miłość i pochwałę u ludzi jedna”, co dodatkowo musiało irytować L. Sapiechę, który odreagowywał wszelkie niepowodzenia na najstarszym synu, posądzając go nawet o utratę wpływów politycznych. Frustracja hetmana z pewnością była związana z rywalizacją Radziwiłłów z Sapiehami o wpływy w Wielkim Księstwie Litewskim, a także na dworze królewskim, którą — między innymi przez klęskę pod Walmoją — zdecydowanie wygrał hetman polny²². Lew obawiał się także kolejnej klęski syna, który przebywał cały czas w Inflantach, a w związku z tym wiele razy ostrzegał go, aby nie narażał wojska i nie postępował pochopnie, bo „przywiódłbyś mię wmc do wielkiego frasunku i żalu, wolałbym się i hetmaństwa odrzec”²³. Kolejne niepowodzenia marszałka mogły bowiem skutkować jeszcze większym wzrostem wpływów K. Radziwiłła na dworze i wśród szlachty, a także odebraniem dowództwa w Inflantach hetmanowi wielkiemu²⁴.

W korespondencji pojawia się także inny problem bardzo istotny dla hetmana wielkiego litewskiego, który mógł wpłynąć na popularność i wpływy rodziny Sapiechów na dworze i wśród szlachty. Na początku lutego Lew nie dyskredytował pomysłów wojskowych syna, delikatnie go tylko ostrzegał i prosił o ostrożność: „Acz wm chcesz iść pod nieprzyjaciela z tymi, którzy się do wm zebrali, ochotę chwałę do usługi Rzeczypospolitej, ale jeśli wmc o tę gra idzie, patrz wmc żebyś wm na wieróżną [?] nie naraził się, o co pilnie proszę”²⁵. Jan Stanisław planował bowiem atak na wojska nieprzyjacielskie, na co za wszelką cenę Lew nie chciał pozwolić. W marcu 1626 roku hetman wielki twierdził, że osoby przebywające w otoczeniu marszałka udzielają mu złych rad: „wmc porywasz się z motyką na słońce. Wojska JKM, uchowaj Boże, nie stracił co by z wielką Rzeczpospolitą musiało być szkoda, a z naszą i domostwa naszego niesławą” i dalej: „Nie bez przyczyny tedy to mię teraz trapi i frasuje, że wmc w takiej wojska małości i nikczemności co to lepiej uciekać niżli bić umięją i tu z nich się śmieją”. Hetman wręcz zakazywał synowi podejmowania jakichkolwiek działań zaczepnych czy atakowania wroga: „wm proszę i upominam, abyś się wmc z tą błałością wojska wmc bezpieczeństwo nie podawał”. Z kolejnych listów wynika jednak, że Jan Stanisław nie poprzestał jedynie na planach: „zadrzała we mnie skóra, w pierwszym wmc liście dajesz mi znać o szczupłości wojska i defektach jego, do tego, że się z towarzystwa szła dla poprawy rynsztunków rozjechało, a w tym piszesz wmc, że chcesz się o nieprzyjaciela kusić, dziwuje się animuszowi wm”²⁶. Najprawdopodobniej w przytoczonej korespondencji chodzi o plany Jana Stanisława i Mikołaja Abramowicza, dowódcy

²² Ibidem; A. CZWOŁEK: *Konflikty i spory...*, s. 96.

²³ LvNB, f. 103, dz. I, teka V, nr 608, b.p., L. Sapieha do J.S. Sapiehy, Warszawa, 23 lutego 1626.

²⁴ A. CZWOŁEK: *Konflikt Lwa Sapiehy, wojewody wileńskiego i Krzysztofa Radziwiłła, hetmana polnego litewskiego...*, s. 147—148; IDEM: *Lew Sapieha i Krzysztof Radziwiłł młodszy. Dzieje trudnej przyjaźni. W: Sapiehowie epoki Kodnia i Krasiczyna*. Red. K. STĘPNIK. Lublin 2007, s. 61.

²⁵ LvNB, f. 103, dz. I, teka IV, nr 584, b.p., L. Sapieha do J.S. Sapiehy, Warszawa, 6 lutego 1626.

²⁶ LvNB, f. 103, dz. I, teka V, nr 623, b.p., L. Sapieha do J.S. Sapiehy, Warszawa, 14 marca 1626.

dywizji Krzysztofa Radziwiłła, z którym marszałek współpracował od połowy lutego. Podjęli oni wspólną akcję zaczepną, która miała zwabić w pułapkę przebywającego z wojskiem w Bowsku Gustawa Horna. Do bitwy doszło 18 lutego, jednak z powodu niezdecydowania Sapiehy nie zakończyła się ona pełnym sukcesem²⁷. Udało się jednak zadać Szwedom pewne straty, co w niedługim czasie zaowocowało lokalnym zawieszeniem broni, które obowiązywało także na froncie inflancko-kurlandzkim²⁸.

Osobnym problemem poruszonym jedynie raz w korespondencji była obrona twierdzy dyneburskiej. Jan Stanisław rozkazał bowiem opuszczenie wspomnianej twierdzy przez żołnierzy dowodzonych między innymi przez niewymienionych z imienia Hanzla i Chojnowskiego. Decyzja ta spowodowała ostrą reakcję Lwa, który za wszelką cenę nie mógł pozwolić na utratę fortecy dyneburskiej, odgrywającej ważną rolę obronną w pasie umocnień inflanckich — „Wmc dobrze wiesz jako wiele Księżtwa Litewskiemu na całości Dyneburga zależy, a wm kazał z niego ludziom zejść. Ja radbym tam i więcej ludzi miał, aby to tam miejsce zatrzymać”. Hetman spodziewał się także ataku Szwedów na Dyneburg i rozkazał, aby Jan Stanisław zawrócił żołnierzy i obsadził nimi znów twierdzę, argumentując: „dla Dyneburga zatrzymania wiele ważył, uchowaj go Boże stracić, i Połock i Księżtwa Litewskie”²⁹. Bezpieczeństwo wymienionej twierdzy Lew traktował prestiżowo, bowiem jednym z niewielu przejawów sympatii do hetmana wielkiego w czasie obrad na sejmie w Warszawie były podziękowania szlachty inflanckiej za utrzymanie przy Rzeczypospolitej Dyneburga. W związku z powyższym szczególnie zależało mu na jej obronie, bowiem niepowodzenia wojenne skutkowały dużą niepopularnością hetmana wielkiego, także u króla, co mogło w przyszłości skutkować konsekwencjami politycznymi, finansowymi i majątkowymi dla całej rodziny Sapiehów³⁰.

Inną często poruszaną tematyką w korespondencji Sapiehów był problem wymiany więźniów. W rzeczywistości chodziło jednak o podpisanie rozejmu ze Szwedami pod pozorem pertraktacji na temat jeńców³¹. W liście z 6 lutego odnajdujemy informacje, że L. Sapieha wyznaczył do realizacji tego celu Mikołaja Korffę, Henryka Szmelinga i Andrzeja Młockiego. Prosił także, aby Jan Stanisław wskazał czwartą osobę do rokowań, jeśli zaszłaby taka potrzeba. Więźniów, których Lew zabrał ze sobą do Warszawy, miał potem odesłać z powrotem na Litwę, „żeby ad commutationem, jeśli by za inszych zamiana być nie mogła, tym prędzej stawić ich mozono”³².

²⁷ H. WISNER: *Wojna inflancka...*, s. 69; H. LULEWICZ: *Sapieha Jan Stanisław...*, s. 626; A. CZWOŁEK: *Piórem i buławą...*, s. 540.

²⁸ H. WISNER: *Wojna inflancka...*, s. 70; P. FŁOREK: *Starcie pod Bowskiem...*, s. 62—63.

²⁹ LvNB, f. 103, dz. I, teka V, nr 608, b.p., L. Sapieha do J.S. Sapiehy, Warszawa, 23 lutego 1626.

³⁰ A. CZWOŁEK: *Piórem i buławą...*, s. 535.

³¹ Ibidem, s. 536.

³² LvNB, f. 103, dz. I, teka IV, nr 584, b.p., L. Sapieha do J.S. Sapiehy, Warszawa, 6 lutego 1626.

Kolejne informacje o więźniach odnajdujemy w liście z 23 lutego, w którym Lew przypomina o wyznaczeniu osób do pertraktacji na temat wymiany. Prosił Jana Stanisława, aby ten szybko i starannie zajął się tą sprawą, ponieważ „z tymi więźniami przykro chować ich”. Być może chodziło tu o naciski na marszałka litewskiego w celu szybszego zakończenia pertraktacji i podpisania rozejmu. Lew wspominał także o „przedniejszych” więźniach, których wziął z sobą do Warszawy, chcąc pokazać ich królowi Zygmuntowi III. Jednak za nim to zrobił, doszła do niego informacja o klęsce marszałka pod Walmoją, więc „nie zdało się ich oddawać”. Lew posłał także synowi registr więźniów, którzy znajdowali się u niego w niewoli, a sam prosił o przesłanie od syna spisu tych, którzy są przetrzymywani przez Szwedów. Ci z kolei mieli podobno przenieść więźniów do Rewla, czego Lew nie potrafił do końca zrozumieć, prosił jednak ponownie, aby marszałek doprowadził do jak najszybszej wymiany, ponieważ obawiano się, że część więźniów może umrzeć³³. Ponownie tematyka jeńców poruszona została w liście z 14 marca. Lew znów ponaglał swego syna, aby ten zajął się tą kwestią, zapewne mając na myśli również pertraktacje dotyczące rozejmu. Prosił także o informacje, kiedy wymiana będzie możliwa, aby zdążyć odesłać na Litwę swoich więźniów³⁴.

Z listów można wywnioskować, że bardzo dużym problemem w wojsku litewskim była dezercja i niesubordynacja żołnierzy. Wiązało się to z nieuchwalaniem podatków, a w związku z tym niewypłacaniem im żołdu. W efekcie żołnierze albo opuszczali szeregi armii, albo łupili i grabili ziemie, na których stacjonowali. Lew starał się finansować oddziały z prywatnej szkatuły, o czym świadczy dopisek pod listem z końca stycznia, w którym informuje on, że posyła niewymienionego z imienia Piaseckiego, najprawdopodobniej Jarosza, pisarza litewskiego, z 32 tys. zł. Hetman obawiał się, aby nie wpadł on w ręce nieprzyjaciela i żeby nie ukradziono mu pieniędzy, więc prosił: „racz się wm o nim pytać”³⁵. Pieniądze dla Jana Stanisława na niewymieniony jednak w liście cel przesłał Lew także na początku marca 1626 roku, jednak tym razem w talarach³⁶. W liście z końca lutego Lew żalił się, że prace w sejmie idą bardzo powoli i do tej pory nie podjęto żadnych konkretnych decyzji. Narzekał, że król nie zdecyduje się na wydanie listów przypowiednich wcześniej niż po zakończeniu obrad. W związku z tym wojsko, które miałyby wesprzeć działania w Inflantach, zebrałyby się zbyt późno, aby odegrać jakąkolwiek rolę w bieżących zmaganiach wojennych³⁷. O listy przypowiednie prosili Lwa także inni stacjonujący w Inflantach oficerowie. Tak było w przypadku niewymienionego z imienia Popławskiego, któremu mimo wszystko hetman wielki pozwolił zaciągać Kozaków pod

³³ LvNB, f. 103, dz. I, teka V, nr 608, b.p., L. Sapieha do J.S. Sapiehy, Warszawa, 23 lutego 1626.

³⁴ Ibidem, nr 623, b.p., L. Sapieha do J.S. Sapiehy, Warszawa, 14 marca 1626.

³⁵ LvNB, f. 103, dz. I, teka IV, nr 575, b.p., L. Sapieha do J.S. Sapiehy, Warszawa, koniec stycznia 1626.

³⁶ LvNB, f. 103, dz. I, teka V, nr 622, b.p., L. Sapieha do J.S. Sapiehy, Brześć, 12 marca 1626.

³⁷ Ibidem, nr 608, b.p., L. Sapieha do J.S. Sapiehy, Warszawa, 23 lutego 1626.

warunkiem, że uda się z nimi od razu do obozu. Nieopłaceni żołnierze wyrządzili zbyt wiele szkód: „wielkie narzekanie o łupiestwa niesłychane [...] ludzie biorą, łupią, bogacą się [...] trudno się przez takie wojsko zwycięstwa spodziewać, za którym się przekleństwo wlecze i łzy ludzi ubogich rzekami płyną. Nie błogosławi P. Bóg takim”. Największe skargi zgłaszano na niewymienionego z imienia Zienowicza, który nie stawał się w obozie, w związku z czym Lew nakazał zatrzymać go aż do ukarania. Jan Stanisław miał postąpić podobnie w stosunku do innych żołnierzy wyrządzających szkody ludności cywilnej. Marszałek starał się także zaciągnąć nowych żołnierzy, na których Lew jednak nie miał już pieniędzy: „radbym pieniędzy wm posłał, ale sam nie mam, a w dalsze długi się zaciągać non et consultum, u nas taki teraz rząd”. Hetman obiecał, że postara się o jakieś dofinansowanie tego celu, co uznał jednak za rzecz niełatwą, ponieważ szlachta nie chciała wspierać działań wojennych. W dalszej części tego listu odnajdujemy kolejne informacje na temat wojska: „szkody, i powiadają, że nigdy taka swawola i łupiestwo nie było, jako teraz”. Ponownie Lew nakazał marszałkowi, aby wspomnianych już Zienowicza oraz Wołka i Krzyczewskiego zatrzymać do rozprawy, ponieważ hetman musiał obiecać poszkodowanym, że wyciągnie wobec żołnierzy surowe konsekwencje³⁸. Na szkody wyrządzone w swoich dobrach żalili się także niewymienieni z imienia Wierzbowski i Zdziłowiecki. Niejaki Bieszyński [?] wraz z towarzyszymi „kazali śnać chłopstwu przysięgać jako wiele, w której wsi włók z jako wiele, który trzyma roli i według tego wybierali zeznania, śnać wielkie pieniądze z tego łupiestwa zebrali”³⁹. L. Sapieha pisał także do pisarza wielkiego litewskiego Stefana Paca i marszałka kowieńskiego Andrzeja Massalskiego o bezprawiach w dobrach królewskich, a „jeśli to z pozwolenia wm [Jana Stanisława Sapiehy], nie masz czego chwalić, że hoc modo i mnie, i siebie na większą, której jest już dosyć, podajesz [...] i niechęć ludzką”⁴⁰. Lew groził także żołnierzom dopuszczającym się przestępstw — „podobno artykułów wojennych przyjdzie ten czas, że im każą przeczytać takim swoim łupiestwem sprawią to, że i sami będą karani srodze i na po tym stacji żadnych wojskowi nie pozwolą”⁴¹. A. Massalski przekazywał także informacje, że podobno z powiatu kowieńskiego żołnierze pobrali aż 5 tys. zł. Już we wcześniejszych listach hetman wielki prosił najstarszego syna, aby nie zezwalał na łupiestwa, a tym bardziej na stacjonowanie wojsk litewskich w dobrach retowskich Massalskiego, które zostały spustoszone przez oddziały hetmana polnego Radziwiłła. Lew chciał swoją działalnością odwdziżyć się marszałkowi kowieńskiemu za stawienie na wojnę ze Szwedami pocztu koni złożonego z dziesięciu jeźdźców „proprio sumptu, który i dotychczas trwa, i trwać chce, sam na jego poczet dzierżawę jaswońską i retow-

³⁸ Ibidem, nr 623, b.p., L. Sapieha do J.S. Sapiehy, Warszawa, 14 marca 1626.

³⁹ Ibidem.

⁴⁰ Ibidem.

⁴¹ Ibidem.

ską naznaczył”, a także określał go przyjacielem Sapiehów⁴². Wszystkich żołnierzy, którzy nie dosłużyli pełnej ćwierci, Lew kazał „wytrąbić” oraz przesłać jak najszybciej do niego ich imiona i nazwiska w celu oddania ich w ręce wymiaru sprawiedliwości. Prosił także Jana Stanisława, by ten „występnikom nie kazał folgować”, ponieważ hetmana wielkiego dochodziły liczne skargi od osób, którym zrujnowano dobra⁴³. Marszałek wielki litewski starał się bronić niewymienionego z imienia Domaszewicza, twierdząc, że nie był on winny czynów, o które go oskarżają. Lew jednak nie zgodził się z opinią syna, argumentując: „gdzie idzie o honor i o sławę moją trudno tego cierpieć, zaszyły nam protestacie od wielkich zacnych ludzi, od pana krakowskiego, od wielu inszych duchownych i świeckich jako wielkie zdzierstwa, łupiestwa wybierał chodząc włóczęg się nie tylko po Litwie, ale i w Koronie, jako w Pińsku, w Mozyrze, w Kijowie wielkie szkody poczynił”. Lew wziął nawet Domaszewicza ze sobą do Warszawy, aby usprawiedliwił się przed osobami, które go oskarżają. Temu jednak udało się uciec dzięki słudze hetmana, w związku z czym Lew nie zamierzał okazać mu jakiegokolwiek łaski⁴⁴. Osobny list hetman wielki litewski poświęcił także osobie rotmistrza pieszego, kniazia, niewymienionego z imienia Świrskiego, otrzymał bowiem informacje od władzyki pińskiego o zranieniu jego samego oraz czeladzi, stojącej zapewne w jego obronie. Dodatkowo Świrski zamiast udać się z Pińska do obozu wojskowego, wyruszył przez Mozyrz do Rzeczycy, gdzie „wielkie stancje pieniężne na różnych miejscach brał, i wielkie uciążenia ubogim ludziom czynił”. Całą sprawę miał wyjaśnić Jan Stanisław, a Świrskiego, tak jak innych bawiących się łupiestwem, uwięzić i przetrzymać go aż wytłumaczy się przed hetmanem wielkim⁴⁵.

Przeanalizowana w artykule korespondencja przedstawia problemy nie tylko natury militarnej, z jakimi musiała zmagać się rodzina Sapiehów, a zwłaszcza jej dwaj członkowie: Lew i Jan Stanisław, w czasie wojny litewsko-szwedzkiej w Inflantach. W analizowanym kontekście wydawać by się mogło, że najważniejszymi kwestiami poruszonymi w listach będą działania wojskowe, które powinien podjąć marszałek wielki litewski wobec nieprzyjaciela. Oczywiście korespondencji poświęcają wiele miejsca tej tematyce: omawiając przyczyny klęski pod Walmoją, ruchy wroga, problem obsadzenia twierdz czy wymiany jeńców i niesubordynacji wojska. W korespondencji nie brak także informacji na temat rywalizacji między Sapiehami i Radziwiłłami, zwłaszcza hetmanem polnym Krzysztofem, o pierwszoplanową pozycję na scenie politycznej Wielkiego Księstwa, a także na dworze Zygmunta III.

⁴² Ibidem, nr 608, b.p., L. Sapieha do J.S. Sapiehy, Warszawa, 23 lutego 1626.

⁴³ LvNB, f. 103, dz. I, teka IV, nr 584, b.p., L. Sapieha do J.S. Sapiehy, Warszawa, 6 lutego 1626; LvNB, f. 103, dz. I, teka V, nr 623, b.p., L. Sapieha do J.S. Sapiehy, Warszawa, 14 marca 1626.

⁴⁴ LvNB, f. 103, dz. I, teka V, nr 635, b.p., L. Sapieha do J.S. Sapiehy, Brześć Litewski [?], 8 kwietnia 1626.

⁴⁵ Ibidem, nr 617, b.p., L. Sapieha do J.S. Sapiehy, Warszawa, 5 marca 1626.

Na tle wojny i rywalizacji politycznej historycy często pomijali inne kwestie poruszane w analizowanych listach, głównie związane z problematyką komunikacji rodzinnej między zatroskanym, często zdenerwowanym ojcem a oddalonym od niego synem, który nie potrafił sprostać postawionym mu wymaganiom i zadaniom. W przekazywanych w listach informacjach bardzo łatwo można dostrzec emocje i relacje panujące między korespondentami.

Lew Sapieha wyjątkowo obawiał się o życie swojego najstarszego syna, który ledwo uniknął śmierci, o czym świadczą liczne wzmianki w jego listach. Hetman pisał m.in.: „nieszczęśliwa wm utarczka, w której wm w wielkim był niebezpieczeństwie, ilekolwiek to sobie wspomnę, zdrzęć muszę”⁴⁶. Starał się także, aby syn za wszelką cenę nie popełniał kolejnych błędów, co mogłoby doprowadzić do całkowitej kompromitacji rodziny Sapiehów na Litwie i w stronnictwie królewskim. Sfrustrowany, obciążony za wszelkie niepowodzenia Lew po części odreagowywał to na Janie Stanisławie, czego dowody można odnaleźć w analizowanych listach. W tym miejscu widoczna jest jednak jego niekonsekwencja w przekazywanych synowi informacjach. Początkowo hetman starał się zrozumieć przyczyny klęski marszałka pod Walmoją, pisząc, że nie miał szans wygrać z wrogiem z tak małą liczbą wojska, które bardziej zajmowało się rabowaniem okolicznych majątków niż przygotowaniem do odparcia nieprzyjaciela. Kolejne listy były jednak przesycone coraz częstszymi pouczeniami pod adresem syna, obwinianiem go za przegraną, a hetman posunął się nawet do stwierdzenia, że marszałek okrył nie tylko jego, lecz także cały dom sapieżyński wstydem. Interesujące zatem wydaje się pytanie, czym spowodowana była zmiana nastawienia ojca do syna? Być może działania Lwa determinowały naciski zewnętrzne oraz różnego rodzaju komentarze i opinie, które docierały do niego w czasie pobytu na sejmie w Warszawie i powodowały wybuchy frustracji, które znajdowały ujście na kartach listów do Jana Stanisława. Szalę goryczy przelewały także dobre informacje od Krzysztofa Radziwiłła, który chwalił się zwycięskimi potyczkami ze Szwedami, czym zaskarbiał sobie szlachtę i nawet nieprzychylnie do niego nastawionego króla. Należy również wziąć pod uwagę wiek Sapiehy oraz to, że nie był on przygotowany do przejęcia urzędu hetmana wielkiego litewskiego. Wszystkie te wydarzenia uderzały w wizerunek rodziny wśród szlachty, na co nie mógł sobie pozwolić, choćby biorąc pod uwagę wysiłki ostatnich kilkudziesięciu lat, mające na celu wyniesienie Sapiehów do rangi jednej z najważniejszych rodzin w Wielkim Księstwie Litewskim i całej Rzeczypospolitej. Nie mógł zatem doprowadzić do tego, aby jego dotychczasowe starania zostały zaprzepaszczone, dlatego wszelkimi sposobami starał się wpłynąć na działania syna i odwlec go od neodpowiedzialnych posunięć militarnych. Listy Lwa pisane były dosyć chaotycznie, nieraz powracał w nich wielokrotnie do tych samych kwestii, czasem nie kończąc jednej myśli, zaczynał następną. Emocjonalny ton listów ojca

⁴⁶ Ibidem, nr 623, b.p., L. Sapieha do J.S. Sapiehy, Warszawa, 14 marca 1626.

do syna kończy się w kwietniu 1626 roku, co zapewne było wynikiem odebrania dowództwa nad wojskiem w Inflantach Janowi Stanisławowi⁴⁷.

Analizując korespondencję obu Sapiehów, można pokusić się o odnalezienie w niej przesłanek wskazujących na genezę choroby psychicznej, na którą zapadł Jan Stanisław Sapieha. Marszałek wielki prawdopodobnie nie potrafił sprostać własnym ambicjom i wymaganiom ojca. Być może, jako osoba z relatywnie małym doświadczeniem w życiu publicznym, nie wytrzymał stresu związanego z sytuacją, w której powszechnie obwiniano go jako głównodowodzącego o klęskę. Jan Stanisław czuł się zapewne winny porażki i oskarżeń o przegraną pod adresem jego i Lwa, a chcąc się zrehabilitować, odnieść tak oczekiwane przez ojca zwycięstwo nad Szwedami popełniał kolejne błędy, które skutkowały odebraniem mu dowództwa nad wojskiem. Ten ostateczny cios musiał szczególnie mocno odbić się na stanie zdrowia psychicznego marszałka. Nie bez znaczenia mogło być w tym przypadku ciągle wyładowywanie przez ojca frustracji na synu i obarczanie go winą za zmniejszenie znaczenia domu sapieżyńskiego, co musiało mieć wpływ na stan umysłu magnata, być może doprowadzając ostatecznie do jego choroby, za którą częściowo odpowiedzialny, przez swoje postępowanie, mógł być ojciec. Nie bez znaczenia w tym przypadku była także presja, jaka spoczywała na Janie Stanisławie, który prawdopodobnie w przyszłości miał zastąpić ojca w kierowaniu fakcją. Przyczyny „szaleństwa” marszałka, jak określała jego stan współczesna mu szlachta i magnateria, były bez wątpienia problemem złożonym, który należy jeszcze poddać dokładnej analizie, korzystając z dostępnych źródeł rękopiśmiennych⁴⁸.

Dokumenty epistolograficzne dostarczają nam ważnych materiałów do badania relacji międzyludzkich, emocji, uczuć, postaw i mentalności jednostek. Przeanalizowane listy Lwa Sapiehy do najstarszego syna w sposób szczegółowy omawiają tematykę związaną z wojną w Inflantach, zaopatrzeniem wojska, problemami z nieposłusznymi żołnierzami oraz sporami fakcyjnymi pomiędzy Sapiehami a Radziwiłłami. Są one jednak w dużej mierze świadectwem relacji panujących w rodzinie, uczuć między ojcem a synem, co wydaje się wyjątkowo ważne dla badań związanych z historią społeczną, dziejami kontaktów międzyludzkich, nie zapominając w tym

⁴⁷ H. LULEWICZ: *Sapieha Jan Stanisław...*, s. 626, A. CZWOŁEK: *Piórem i buławą...*, s. 542.

⁴⁸ H. LULEWICZ: *Sapieha Jan Stanisław...*, s. 626; często o chorobie Jana Stanisława Sapiehy wspomina w swoim pamiętniku Albrycht Stanisław Radziwiłł, zob. m.in. A.S. RADZIWIŁŁ: *Pamiętnik*. T. 1. Przeł. i oprac. A. PRZYBOŚ i R. ŻELEWSKI. Warszawa 1980, s. 311, 418. Chyba najbardziej spektakularnym przejawem szaleństwa marszałka była uczta, którą wyprawił w 1633 roku: „Tego dnia marszałek zaprosił nas na ucztę. Przybyli liczni stołownicy, różne kobiety, hałas, żadnego porządku, dla niektórych piec zamiast stołu, jedzenia tak skąpo, że żołądek bardziej kpina niż potrawą się napełniał. Marszałek w prawdziwym szaleństwie, na które cierpiał, groził, że teraz nadszedł czas, by podłożyć proch strzelniczy, bo to będzie zabawa, gdy otworzy się tyle wakancji, jeśli okaleczeni pofrujemy bez skrzydeł. Żart ten nie podobał się, tak, że poszliśmy do domu zwarzeni, a później odkryło się, iż pod podłogą były złożone dwie beczki prochu. Uznaliśmy, że na przyszłość lepiej nie brać udziału w takich tragicznych przyjęciach”. A.S. RADZIWIŁŁ: *Pamiętnik...*, s. 313.

przypadku o koniecznej analizie psychologicznej postaci. Poczynione rozważania dowodzą, że zachowany materiał epistolograficzny stanowi ważne źródło dla badaczy zajmujących się różnorodnymi dziedzinami życia dawnej Rzeczypospolitej.

Bibliografia

- BALCEREK M.: *Księstwo Kurlandii i Semigalii w wojnie Rzeczypospolitej ze Szwecją w latach 1600—1629*. Poznań 2012.
- BRULIŃSKI Z.: *Wyprawa hetmana wielkiego litewskiego Lwa Sapiehy do Inflant w 1625 r.* „Studia Historyczno-Wojskowe” 2007, t. 1, s. 77—92.
- CHORAŻYCZEWSKI W., ROSA A.: *Egodokumenty — egodokumentalność — analiza egodokumentalna — spuścizna egodokumentalna*. W: *Egodokumenty. Tradycje historiograficzne i perspektywy badawcze*. Red. W. CHORAŻYCZEWSKI, A. PACEVIČIUS, S. ROSZAK. Toruń 2015, s. 11—22.
- CZWOŁEK A.: *Konflikt Lwa Sapiehy, wojewody wileńskiego i Krzysztofa Radziwiłła, hetmana polnego litewskiego na tle problemów militarnych i politycznych Rzeczypospolitej w latach 1625—1633*. „Czasy Nowożytné” 2003, t. 15, s. 67—101.
- CZWOŁEK A.: *Konflikty i spory wśród dowódców litewskich w czasie wojny w Inflantach w latach 1625—1629 i ich wpływ na przebieg działań militarnych*. W: *Wojny północne w XVI—XVIII wieku. W czterechsetlecie bitwy pod Kircholmem*. Red. B. DYBAŚ, A. ZIEMLEWSKA. Toruń 2007, s. 93—103.
- CZWOŁEK A.: *Lew Sapieha i Krzysztof Radziwiłł młodszy. Dzieje trudnej przyjaźni*. W: *Sapiehowie epoki Kodnia i Krasiczyna*. Red. K. STĘPNIK. Lublin 2007, s. 43—63.
- CZWOŁEK A.: *Piórem i buławą. Działalność polityczna Lwa Sapiehy, kanclerza litewskiego, wojewody wileńskiego*. Toruń 2012.
- Diariusze wyprawy hetmana litewskiego Lwa Sapiehy do Inflant w 1625 roku*. Oprac. Z. BRULIŃSKI. W: „Studia Historyczno-Wojskowe”. T. 2. Red. K. BOBIATYŃSKI, P. GAWRON, M. NAGIELSKI. Zabrze 2008, s. 245—261.
- FLOREK P.: *Starcie pod Bowskiem 6 lipca 1626 roku. Przyczynek do historii zmagania Rzeczypospolitej ze Szwecją o Inflanty i Kurlandię w XVII wieku*. „Echa Przeszłości” 2005, t. 6, s. 59—69.
- GAWRON P.: *Udział hetmanów litewskich w przygotowaniu kampanii wojennej na przykładzie zmagania ze Szwecją w roku 1625*. „Rocznik Lituanistyczny” 2015, nr 1, s. 83—113.
- KWAK J.: *Sejm warszawski 1626 roku*. Opole 1985.
- LULEWICZ H.: *Sapieha Jan Stanisław*. W: *Polski słownik biograficzny*. T. 34, z. 5. Wrocław—Warszawa—Kraków 1993.
- ŁOPATECKI K.: *„Disciplina militaris” w wojskach Rzeczypospolitej do połowy XVII wieku*. Białystok 2012.
- NOWAK T., WIMMER J.: *Dzieje oręża polskiego do roku 1793*. Warszawa 1968.
- RACHUBA A.: *Siły zbrojne Wielkiego Księstwa Litewskiego w XVII wieku*. „Przegląd Wschodni” 1994, t. 3, z. 3 (11), s. 379—410.
- RADZIWIŁŁ A.S.: *Pamiętnik*. T. 1. Przeł. i oprac. A. PRZYBOŚ, R. ŻELEWSKI. Warszawa 1980.
- ROSZAK S.: *Egodokumenty epoki nowożytnej w perspektywie europejskiej*. W: *Z dziejów staropolskiego pamiętnikarstwa. Przekroje i zbliżenia*. Red. P. BOREK. Kraków 2012, s. 15—30.
- WISNER H.: *Wojna inflancka 1625—1629*. „Studia i Materiały do Historii Wojskowości” 1970, t. 16, cz. 1, s. 30—45.

Aleksandra Ziober

After the defeat at the Battle of Walmoja (Wallhof)
The correspondence of Lew Sapieha with his son Jan Stanisław
from the first half of the year 1626

Summary

In January 1626 the Great Lithuanian Marshal, Jan Stanisław Sapieha, who was left behind by his father Lew in Livonia, was defeated by the Swedish army in Walmoja. News of the defeat quickly reached Warsaw, where the sessions of parliament were held, and it caused a great outrage among the noblemen and magnates who gathered there. It is from this period that the correspondence of the Great Lithuanian Marshal Lew Sapieha to his son Jan Stanisław dates back. The correspondence contains a great deal of interesting information concerning not only the military activities in Livonia but also the relations between the correspondents and their feelings, attitudes, opinions and reactions toward the changes that occurred on the Lithuanian political and military scene. The letters that were analysed furnish the image of a frustrated father who transferred his problems and failures on his son — the latter was already embarrassed by the defeat. It is likely that due to this the son's mental health suffered.

Aleksandra Ziober

Nach der Niederlage am Wallhof
Die Korrespondenz des Lew Sapieha mit seinem Sohn Jan Stanisław
aus der ersten Hälfte 1626

Zusammenfassung

Im Januar 1626 wurde der von seinem Vater, Lew in Livland zurückgelassene Großmarschall von Litauen, Jan Stanisław Sapieha durch schwedische Truppen in der Schlacht am Wallhof besiegt. Die Nachricht von der Niederlage gelang schnell zu Warschau, wo der Sejm tagte und rief große Empörung bei den dort angesammelten Adeligen und Magnaten hervor. Aus der Zeit stammen die im vorliegenden Beitrag untersuchten Briefe des Großhetmann von Litauen, Lew Sapieha an seinen Sohn, Jan Stanisław, in denen es viele interessante Informationen gibt, nicht nur über die Kriegshandlungen in Livland, sondern auch über wechselseitige Beziehungen zwischen den Briefschreibern und über ihre Gefühle, Haltungen und Reaktionen auf die sich auf der politisch-militärischen Bühne von Litauen vollziehenden Veränderungen. Aus den hier untersuchten Briefen erscheint ein lebhaftes Bild von einem frustrierten Vater, der seine Probleme und Misserfolge auf seinen schon wegen der Niederlage entmutigten und letzten Endes psychisch abgebauten Sohn, übertrug.

Aleksandra Skrzypietz
Uniwersytet Śląski w Katowicach

„co dnia czynią mi nowe propozycje”^{*} — korespondencja Franciszka Ludwika, księcia Conti, z okresu jego wyprawy do Polski jesienią 1697 roku

Wykorzystane w artykule listy Franciszka Ludwika de Bourbon, księcia Conti, adresowane do jego żony Marii Teresy de Bourbon pisane były podczas podróży księcia Conti do Polski. Wcześniejsza korespondencja — powstała latem 1697 roku, gdy nadeszły wieści o obiorze księcia na tron Polski — przeanalizowana została w artykule „*jestem zdecydowany nie robić niczego pochopnie*” — *elekcja 1697 roku w korespondencji księcia Conti*¹. Temat elekcji i zamieszania, jakie nastąpiło po jej zakończeniu, został omówiony w książce poświęconej francuskim staraniom o polską koronę². Natomiast wyprawę elekta do Polski przedstawił w swej pracy Michał Komarzyński³. Niniejszy artykuł jest próbą spojrzenia na te wydarzenia przez pryzmat wiadomości, jakie książę Conti przesyłał swej małżonce.

U schyłku czerwca 1697 roku, po długim, zdominowanym przez bardzo ostrą walkę bezkrólewii, dokonana się elekcja polskiego władcy. Powstało jednak pytanie: kto został obrany? Obie strony, zarówno zwolennicy księcia Conti, jak i elektora saskiego Fryderyka Augsuta, uznały, że odniosły sukces. Zamieszanie panujące przez

^{*} Musée Condé, Chantilly (dalej: MCC), rkps serie O, t. VIII, k. 380r.—381r., Książę Conti do żony, reda gdańska, 4 listopad [1697].

¹ A. SKRZYPIETZ: „*jestem zdecydowany nie robić niczego pochopnie*” — *elekcja 1697 roku w korespondencji księcia Conti*. W: *Wokół wolnych elekcji w państwie polsko-litewskim XVI—XVIII wieku. O znaczeniu idei wyboru — między prawami a obowiązkami*. Red. M. MARKIEWICZ, D. ROLNIK, F. WOLAŃSKI. Katowice 2016, s. 357—372. Powstanie obydwu artykułów możliwe było dzięki stypendium Fundacji Lanckorońskich z Brzezia.

² A. SKRZYPIETZ: *Francuskie zabiegi o koronę polską po śmierci Jana III Sobieskiego*. Katowice 2009, passim.

³ M. KOMARZYŃSKI: *Książę Contiego niefortunna wyprawa po koronę Sobieskiego*. Warszawa 1971, passim.

całe bezkrólewie kazało wielu ludziom wróżyć rozdwojenie elekcji, które faktycznie nastąpiło. Obawiano się, że scysja na tym tle może skutkować wybuchem otwartego konfliktu, a nawet wojny domowej. Z tego względu ambasador francuski Melchior de Polignac namawiał swego kandydata, by przyjechał w pobliże granic Polski i tam czekał na sygnał, że jako elekt może wjechać do „swego” królestwa⁴. Wszakże książe Conti nie zamierzał nigdzie wyjeżdżać, dopóki informacje o jego elekcji nie zostaną potwierdzone. Również dla Ludwika XIV, z różnych przyczyn zainteresowanego obiorom kuzyna w Polsce, bardzo ważną kwestią było przyjęcie informacji o francuskim sukcesie elekcyjnym od uroczystego poselstwa, które Rzeczpospolita powinna skierować do Wersalu⁵. Gdy do Francji nadeszły wieści o obiorze księcia Conti na tron, przesłane przez wysłanników francuskich w Polsce, Król Słońce uznał, że należy przygotować wyjazd księcia, ale równocześnie czekać na oficjalną wiadomość, którą dostarczyć mieli sami Polacy⁶. Tymczasem w 1697 roku żadne poselstwo nie przybyło, a książe Conti otrzymał jedynie kilka listów od osób prywatnych i prymasa Michała Radziejowskiego, który zawiadamiał go o dokonanej elekcji, a zarazem wzywał do jak najszybszego przybycia, nie kryjąc, że nastąpiło rozdwojenie elekcji, co oznaczało, że rozpoczął się wyścig do tronu⁷. Zasiąść na nim mógł ten, kto pierwszy wkroczy w granice Rzeczypospolitej i zdoła się koronować. Do Francji docierały bardzo niejasne informacje na temat rosnącego zamieszania i ogromnego napięcia, które mogły prowadzić do wojny domowej. Wcale nie było pewne, kto cieszy się w Polsce większym poparciem ani czy stronnictwo francuskie zdoła utrzymać się w całości. Źródła tych informacji były różnorodne. Pochodziły one od ambasadora i współpracujących z nim wysłanników francuskich, a także od oficjalnych i prywatnych kurierów, przywożących wiadomości o przebiegu elekcji. Napływały one również od kupców francuskich i niderlandzkich przebywają-

⁴ MCC, rkps serie O, t. VIII, k. 316v., Książę Conti do żony, [b.m.], piątek, 8 wieczór [1697].

⁵ Z informacją o sukcesie elekcyjnym pojechali do Francji sekretarze ambasady — Galleran i Mongrillon. Jednak potrzebne było także poselstwo złożone z Polaków. Właśnie z powodu braku takiego oficjalnego zaproszenia elekta do Rzeczypospolitej w Wersalu zwlekano z podjęciem dalszych kroków i nie zareagowano na żądanie, by książe przybył możliwie najszybciej. M. DE MONGRILLON: *Pamiętnik sekretarza ambasady francuskiej w Polsce pod koniec panowania Jana III oraz bezkrólewia i wolnej elekcji po jego zgonie (1694—1698)*. Wyd. Ł. CZĘŚCIK. Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk—Łódź 1982, s. 105—107.

⁶ Uroczyste poselstwo zostało wysłane do Francji w 1573 roku, po elekcji Henryka Walezego. *Diariusz poselstwa polskiego do Francji po Henryka Walezego w 1573 roku*. Oprac. A. PRZYBÓŚ, R. ŻELEWSKI. Wrocław—Warszawa—Kraków 1963, passim; M. KOMASZYŃSKI: *Książę Contiego...*, s. 67. W Wersalu wiadano, że elekcja jest rozdwojona i można się było spodziewać, że elektor saski stanie w Krakowie szybciej, ale Ludwik XIV nie zamierzał ryzykować natychmiastowej porażki. Nadzieje, że francuski książe przejmie tron w Polsce, mogły przysłużyć się Francji w trakcie kończących się właśnie negocjacji w Ryswick. A. SKRZYPIETZ: *Francuskie zabiegi...*, s. 178—180.

⁷ MCC, rkps serie O, t. VIII, k. 319r., Książę Conti do żony, [b.m.], piątek 8 wieczór [1697].

cych w Rzeczypospolitej lub mających nad Wisłą kontakty⁸. Wszystkie one mówiły, że w Polsce sytuacja jest niejasna, a zamieszanie wciąż rośnie⁹. Mogło to prowadzić do wojny domowej, choć jak wynika z korespondencji, sami Polacy sądzili raczej, iż rozwiązanie przyjdzie z zewnątrz. Szlachta przyjęła postawę wyczekującą, przekonana, że to strony rywalizujące muszą rozstrzygnąć spór. Zatem wrócono, że nad Wisłą pojawią się oddziały i pieniądze francuskie, saskie, a nawet cesarskie, by zbrojnie ustalić, kto zwycięży¹⁰. Zadziwiająca była gotowość szlachty do poddania się tej sytuacji. Główni stronnicy francuscy oczekiwali przybycia księcia Conti z wojskiem i pieniędzmi, by przystąpić do zbrojnego przejścia władzy. Nie ukrywali natomiast, że aby podjąć ewentualne działania, potrzebują pieniędzy. Z niepokojem i niecierpliwością czekali więc na wypłaty gotówki obiecanej przez ambasadora francuskiego, którą powinien przywieźć ze sobą elekt.

Zamieszanie potęgowała Maria Kazimiera, która, mszcząc się za zdradę ambasadora francuskiego, rozpowszechniała wieści, że Conti nie cieszy się nad Wisłą poparciem, i ostrzegała, by lepiej nie przybywał. Książę interpretował listy, które otrzymywał z Polski jako zaledwie kurtuazyjne. Jego zdaniem, nikt na niego w Rzeczypospolitej nie czekał¹¹.

Ostatecznie jednak w Wersalu zapadła decyzja o wyjeździe elekta. 5 września wieczorem Conti stanął w Dunkierce. Najbardziej martwił go brak pieniędzy, których miał niewiele. Zbierano je do ostatniej chwili, więc książę zabrał ze sobą tylko część potrzebnej kwoty i nie sądził, by reszta dotarła na czas, co oznaczało, że trzeba będzie ruszać bez nich. Dowódca floty — kapitan Jean Bart — pragnął odpływać natychmiast, by złapać pomyślny wiatr. Franciszek Ludwik informował w liście żonę, że będą przeprować się przez Sund, gdyż innej drogi nie ma. Podkreślał, że wie, jak bardzo Maria Teresa się niepokoi, ale prosił, by zachowała spokój, na ile to tylko możliwe. Obiecywał również, że gdy nadejdzie czas jej podróży do Polski, postara się zorganizować ten wjazd możliwie najwygodniej, by jak najmniej odczuła jego trudy i zagrożenia. Dodawał, że jeżeli jego podróż okaże się bezcelowa, to małżonka zobaczy go szybciej, niż się spodziewa. Podkreślał szarmancko, że ma nadzieję, iż Maria Teresa przyjmie go wówczas dobrze. Obiecywał

⁸ Ibidem, k. 300r., Książę Conti do żony, Paryż, czwartek rano [1697]; ibidem, k. 319r., Książę Conti do żony, [b.m.], piątek 8 wieczór [1697]; A. SKRZYPIETZ: „*jestem zdecydowany nie robić niczego pochopnie...*” — *elekcja 1697 roku...*, s. 357—372.

⁹ MCC, rkps serie O, t. VIII, k. 301v., Książę Conti do żony, Paryż, czwartek rano [1697]; P. PAUL: *Le cardinal Melchior de Polignac (1661—1741)*. Paris 1922, s. 82.

¹⁰ A. SKRZYPIETZ: *Francuskie zabiegi...*, s. 177; EADEM: *O pieniądzach, których nie było, na wojnę, której miało nie być*. W: *Pecunia nervus belli. Z dziejów dyplomacji i stosunków międzynarodowych w XV—XVIII wieku*. Red. M. MARKIEWICZ, R. SKOWRON, F. WOLAŃSKI. Katowice 2016, s. 146—164.

¹¹ MCC, rkps serie O, t. VIII, k. 314r., Książę Conti do żony, [b.m.], poniedziałek po południu [1697].

pisywać jak najczęściej i prosił ją o wieści. Zapewniał też, że nikt nie może jej kochać czulej niż on¹².

Wbrew zapowiedziom z poprzedniego dnia 6 września ksiączę nadal tkwił w porcie, gdyż wieczorem wiatr się zmienił. Eskadra stała na redzie, ale okazało się, że dotarły pieniądze, w których dostarczenie ksiączę już zwątpił. Właśnie w trakcie pisania listu Conti otrzymał wezwanie do wejścia na pokład. Jednak przekonany, że nie musi to oznaczać rozpoczęcia wyprawy, nakazał posłańcowi czekać, póki statki nie wyjdą z portu¹³.

Kolejny list Franciszek Ludwik napisał już z pokładu l'Adroit. Donosił w nim, że wiatr był sprzyjający, a sprawni piloci bez przeszkód prowadzili okręt w pobliże Skagen. Wcześniej, pod Dunkierką, napotkano statki angielskie, a teraz obawiano się, kłopotów z przejściem przez Sund. Nie było jasne, jak zachowa się król Danii: stanie po stronie Holendrów, blokując eskadrze drogę, czy pozostanie przyjazny Ludwikowi XIV i przepuści jego statki na Bałtyk. Ponadto ksiączę skarżył się żonie, że dwa dni chorował. Zapewne dolegliwości minęły i Franciszek Ludwik mógł zasiąść do napisania listu. Mimo to marzył jedynie o zejściu na ląd. Będąc w nie najlepszej formie, zastanawiał się, czy Polacy rzeczywiście pragną go zobaczyć, a zatem czy po dotarciu do brzegów Rzeczypospolitej będzie mógł spokojnie opuścić pokład. Choroba morska musiała mocno dać mu się we znaki, gdyż pełen zwątpienia dał w liście upust swemu niezadowoleniu i zastanawiał się, jak skończy się ta „przeklęta wyprawa”¹⁴. Równocześnie rozważał przyszłą podróż małżonki do Polski i w trosce o jej samopoczucie stwierdził, że powinna wybrać drogę lądową.

Po czterech dniach nastroj księcia nieco się odmienił. Okrętom udało się przepłynąć przez Sund, a potem Conti mógł zejść na ląd w Cronenburgu. Czekał tam wysłannik elektora saskiego, który namawiał księcia, by zawrócił, ale ksiączę, być może poczuwszy stały ląd pod stopami, nie zamierzał przyjmować jego argumentów i wracać do domu. Wyrażał wielkie zadowolenie z tej krótkiej przerwy w podróży, pisząc z emfazą, że to „najlepszy czas w świecie”¹⁵. Nadzieją, a w każdym razie dobrą myślą, natchnęły elekta wieści, jakie od François de Castagnères, opata Châteauneuf, otrzymał wysłannik Ludwika XIV w Kopenhadze François d'Usson, markiz

¹² Ibidem, k. 334r.—335r., Książę Conti do żony, Dunkierka, 5 września [1697].

¹³ Na zakończenie ksiączę zapewniał żonę raz jeszcze o swej czułości i stałości w uczuciach, a poprosił, by pokazała ten list swemu ojcu księciu de Condé. Ibidem, k. 336r.—v., Książę Conti do żony, Dunkierka, 6 września [1697]. Rzeczywiście, zgodnie z wcześniejszym założeniem udało się księciu napisać tego dnia jeszcze kilka słów. Raz jeszcze żegnał się z żoną, zapewniając o swej najczulszej miłości i prosił, by zachowała spokój i nie martwiła się o niego. Ibidem, k. 336r.—338r., Książę Conti do żony, Dunkierka, 6 września [1697].

¹⁴ Ibidem, k. 340r., Książę Conti do żony, z pokładu l'Adroit u brzegów Norwegii, 10 września [1697]. Według dziennika okrętowego ksiączę znosił podróż doskonale. M. KOMASZYŃSKI: *Księcia Contiego...*, s. 98.

¹⁵ Ibidem, k. 342r., Książę Conti do żony, z zamku Cronenburg, 14 września [1697].

de Bonrepas. Według tych informacji zwolennicy kandydatury francuskiej wysłali do elektora saskiego posłów z prośbą, by opuścił Rzeczpospolitą i nie groził jej siłą. Plotki głosiły, że nad Polską zawisła groźba wojny domowej, a Conti martwił się, że nie wie, jak zostanie przyjęty w Gdańsku¹⁶. Z listu nie sposób odczytać, jakie było nastawienie samego księcia do tych wieści. Nie sprawiał wrażenia zmartwionego zagrożeniem ze strony rywala. Być może sukces Wettyna był mu na rękę, gdyż zwalniał go z konieczności pozostania w Polsce. Ale to tylko przypuszczenie, gdyż Conti nie ujawnił swej opinii na ten temat. Po pierwszych przykrościach podróży morskiej odzyskał dobre samopoczucie i znów potrafił ukrywać swe odczucia.

Następne dwa dni książę spędził w pobliżu Kopenhagi, gdzie niesprzyjający wiatr zatrzymał flotyllę. Conti otrzymał pozdrowienia od królowej duńskiej Karoliny Amalii i tamtejszego dworu. Dostarczono mu także list od opata de Châteauneuf. Nie było w nim nic nowego. Polacy szykowali się ponoć do wojny domowej. Zwolennicy Francji obiecywali czekać na elekta w Gdańsku, ale zastanawiali się, czy w ogóle będzie mógł zejść na ląd. Nie zamierzali też atakować elektora saskiego, nim nie ujrzą własnego kandydata. Książę wydawał się poważnie zaniepokojony wieściami z Rzeczypospolitej — chciał wiedzieć, jaki jest rzeczywisty stan kraju, do którego zmierzał i którego koronę miał przyjąć¹⁷. Zapewne trudno mu było uwierzyć, że sytuacja jest do tego stopnia niejasna. Tymczasem Polacy czekali z wszelkimi decyzjami na jego przyjazd¹⁸. Gdy wiatr się zmienił i trzeba było ruszać dalej, książę żałował, że nie zdążył zejść na ląd¹⁹.

Niepokój czy też niepewność księcia miały się skończyć prawie dwa tygodnie później. 26 września jego okręty zawinęły na redę Gdańska. Książę napisał natychmiast długi list do żony, który wysłał przez specjalnego posłańca. Wiadomo o nim jedynie ze wzmianki w kolejnym piśmie, gdyż w zbiorze korespondencji z Chantilly nie zachował się. W Gdańsku czekał na Franciszka Ludwika list Melchiora de Polignac. Kopię tego pisma książę wysłał żonie, ale i tego dokumentu brakuje w archiwum. Ambasador wybierał się do Łowicza na spotkanie z Michałem Radziejowskim. Elektor saski był w Krakowie, choć o jego koronacji w liście księcia nie ma wzmianki. Polignac ostrzegał, że Fryderyk August zamierza ruszyć

¹⁶ Ibidem, k. 342v. Fryderyk August był już w Krakowie i przygotowywał swą koronację. J. STASZEWSKI: *August II*. Wrocław—Warszawa—Kraków 1998, s. 69. Według relacji sekretarza ambasady francuskiej w Gdańsku obawiano się bombardowań, zwłaszcza na wieść, że na czele francuskiej flotylli stoi Jean Bart. „Kiedy się jednak dowiedziano, że przybył bez bomb, uspokojono się i gdańszczanie mieli odwagę opowiedzieć się za elektorem saskim”. M. DE MONGRILLON: *Pamiętnik sekretarza ambasady...*, s. 109; M. KOMASZYŃSKI: *Książca Contiego...*, s. 105 i nn.

¹⁷ MCC, rkps serie O, t. VIII, k. 344r.—v., Książę Conti do żony, dwie godziny od Kopenhagi, 17 września [1697].

¹⁸ A. SKRZYPIETZ: *O pieniądzach...*, passim.

¹⁹ List pozbawiony był czułości pod adresem małżonki, ale za to Franciszek Ludwik prosił, by przekazała pozdrowienia księżnej Kondeuszowej, swej matce. MCC, rkps serie O, t. VIII, k. 344r.—v., Książę Conti do żony, dwie godziny od Kopenhagi, 17 września [1697].

ze swoimi oddziałami na Warszawę. Conti dostał też wieści ze „swojej” stolicy, ale nie informował małżonki, czego się z nich dowiedział. Prosił natomiast Marię Teresę, by przekazała te wiadomości na dwór, zwłaszcza do rąk ministra Colberta de Torcy²⁰.

Z listów księcia można wywnioskować, że pełna niepokoju Maria Teresa pytała go, kiedy wróci do domu. Być może próbowała w ten sposób sondować jego opinie na temat szans na sukces w Polsce, a może chciała mu okazać, jak bardzo tęskni. Franciszek Ludwik prosił, by zachowała spokój i próbując odwrócić jej uwagę od zmartwień, pytał o dzieci. Nalegał, by żona pisała mu o nich, a dodawał, że ciekaw jest, czy córka zauważyła, że wyjechał. Zapewne miał na myśli ośmioletnią wówczas Marię Annę, gdyż niespełna roczna Ludwika Adelajda z pewnością nieobecności ojca odczuć nie mogła. Ponadto prosił żonę, by sama siadała do pisania i szyfrowania listów, obiecując, że nie dostanie ich sekretarz. Ponieważ listy księżnej nie zachowały się, nie wiadomo, czy spełniła życzenie małżonka ani nawet czego dotyczyć miały szyfrowane fragmenty — spraw politycznych czy raczej uczuciowych. Książę miał żal do Marii Teresy, iż nie przekazała jego korespondencji do Wersalu²¹.

W tym samym liście znalazła się też bardzo interesująca informacja na temat wojewodziny bełskiej Elżbiety Sieniawskiej. Była ona pierwszą osobą z Polski, którą książę wymieniał w tej partii listów²². Sieniawska zrobiła na księciu doskonałe wrażenie. Przede wszystkim zapewniła go o gotowości Marii Kazimiery do porozumie-

²⁰ MCC, rkps serie O, t. VIII, k. 346r.—v., Książę Conti do żony, reda gdańska, 28 września [1697].

²¹ Prosił ją także o przekazanie wieści i pozdrowień księżnej Kondeuszowej. Ibidem, k. 347r.

²² Ibidem, k. 347r., Książę Conti do żony, reda gdańska, 28 września [1697]. Przyjaciółka Marii Kazimiery opowiadała się w czasie bezkrólewia za Sobieskimi. B. POPIOŁEK: *Królowa bez korony. Studium z życia Elżbiety z Lubomirskich Sieniawskiej ok. 1669—1729*. Kraków 1996, s. 26—29. Natomiast jej małżonek wraz z jej stryjem — podskarbin wielkim koronnym Hieronimem — wspierali stronnictwo francuskie. Właściwie Lubomirscy należeli do inicjatorów zgłoszenia kandydatury francuskiej do tronu polskiego, a opowiadali się gorąco właśnie za Franciszkiem Ludwikiem, którego poznali podczas walk z Turcją na Węgrzech. A. SKRZYPIETZ: *Francuskie zabiegi...*, s. 58—59. Sieniawska przebywała w owym czasie w Gdańsku, a powody jej przyjazdu wskazać trudno. Mieszkała tam Maria Kazimiera i być może wojewodzina chciała spotkać się z królową, zdruzgotaną porażką elekcyjną syna. Ponadto, jeżeli założyć, że Conti zwyciężył, należało poszukać drogi do porozumienia z nim i Sieniawska mogła mieć nadzieję, że powita elekta, a tym samym wesprze sprawę, w którą zaangażowali się jej bliscy. Gdyby udało się wojewodzynie przekonać do przejścia na stronę francuską Sobieskich, a zwłaszcza rozgoryczoną Marię Kazimierę, miałyby otwartą drogę do zaufania i wdzięczności przyszłego władcy. A. SKRZYPIETZ: *Królewscy synowie — Jakub, Aleksander i Konstanty Sobiescy*. Katowice 2011, s. 273, 333. Jednak Sieniawska była osobą zbyt ostrożną, by chciała mocno angażować się w poparcie niepewnej sprawy księcia. Ostatecznie drugi elekt — Fryderyk August zdążył się już koronować. Zatem było oczywiste, że wojewodzina bełska zechce raczej przypatrywać się rozwojowi wypadków. B. POPIOŁEK: *Królowa bez korony...*, s. 29—30; A. SKRZYPIETZ: *Francuskie zabiegi...*, s. 177, 182.

nia²³. Książę uznał wojewodzinę za osobę bardzo energiczną. Później okaże się, że niewielu Polaków będzie przez Franciszka Ludwika tak dobrze postrzeganych²⁴.

W kolejnym liście Conti podsumował sytuację, jaką zastał pod Gdańskiem. Wyrażał niezadowolenie, że nie spotkał dotąd Melchiora de Polignac. Pisał o wieściach, jakie nadeszły z Krakowa. Elektor saski koronował się, ale sejm koronacyjny przebiegał wśród wzburzenia i wielkiego niezadowolenia panów, wywołanego rozdawnictwem urzędów. Głoszono, że Fryderyk August nadał biskupstwo warmińskie dotychczasowemu biskupowi przemyskiemu i zarazem kanclerzowi koronnemu Jerzemu Denhoffowi. Książę podkreślał, że biskup ów był jednym z senatorów, którzy doń pisali, a teraz przebywał u boku elektora i opowiedział się po jego stronie. Ponadto Jan Filip Lamberg, biskup passawski, wysłannik cesarza na elekcję, wyjechał do Wiednia, by ustalić tam dalsze działania w Rzeczypospolitej. Mówiono, że Leopold I przyśle elektorowi 5 lub 6 tys. żołnierzy. Po stronie Sasa stanąć miało 3 tys. Polaków, a zamierzano ściągnąć oddziały saskie z Węgier, gdzie walczyły po stronie cesarza. Wieści te przywieźli panowie polscy, którzy uczestniczyli w koronacji elektora saskiego, ale deklarowali się jako stronnicy Franciszka Ludwika. Wśród tych ostatnich książę wymienił Franciszka Sebastiana Lubomirskiego, starostę olsztyńskiego, brata podskarbiego wielkiego koronnego, oraz „hrabiego” Krzysztofa Towiańskiego. Przywieźli oni listy od kardynała Radziejowskiego i marszałka rokoszu Stefana Humieckiego. Książę dodawał jednak, że pisma owe nic nie wnosiły. Domyślać się trzeba, że prymas gorąco deklarował się po stronie Francuza, ale nie zamierzał czynić czegokolwiek, by pomóc mu w zdobyciu władzy. Książę podkreślał, że hetman wielki koronny Stanisław Jabłonowski stoi po stronie saskiej i z tego powodu zwolennicy Francji nie dysponowali wojskiem. Ponoć wojewoda bełski Adam Sieniawski i podstoli koronny Jerzy Dominik Lubomirski oraz starosta kałuski próbowali zachęcić wojsko koronne do przejścia na stronę księcia. Kończąc pospiesznie list (posłaniec już czekał), Franciszek Ludwik prosił żonę, by przesała jego korespondencję do Fontainebleau, ale wyrażał nadzieję, że nie zostanie ona opublikowana. Być może nie chciał na razie ujawniać, że padł ofiarą panującego w Polsce zamieszania. Jednak z żoną dzielił się gorzkimi uwagami. Nie miał żadnych wieści z Litwy i nawet nie wiedział, czemu należy przypisać to milczenie. Skarżył się, że Polacy winią go za zwłokę i zbyt późny przyjazd, co umożliwiło partii saskiej podjęcie energicznych działań. W dodatku otrzymywał przykre wieści z Francji,

²³ MCC, rkps serie O, t. VIII, k. 347r., Książę Conti do żony, reda gdańska, 28 września [1697]. Zapewnienia wojewodziny dotyczące nastawienia królowej do księcia były przesadzone, gdyż choć królewicze Aleksander i Konstanty gotowi byli do uznania Francuza, to ich matka nie zamierzała wspierać człowieka, który według niej odebrał jej synowi koronę. Może Sieniawska wierzyła, że z pomocą królewiczów zdoła przekonać królową i zmienić jej nastawienie. M. KOMASZYŃSKI: *Maria Kazimiera d'Arquien Sobieska królowa Polski (1641—1716)*. Kraków 1983, s. 206—207; A. SKRZYPIETZ: *Królewscy synowie...*, s. 333.

²⁴ MCC, rkps serie O, t. VIII, k. 347r., Książę Conti do żony, reda gdańska, 28 września [1697].

na przykład książe de Condé dziwił się, że elektor saski sięgał po tron polski, gdy należał się on Franciszkowi Ludwikowi²⁵.

4 października książe donosił, że spóźniony ambasador francuski właśnie przybył. Polignac był mocno zawiedziony, że przyjazd obranego króla niewiele, a nawet nic nie zmienił w sytuacji jego stronnictwa. Mimo obecności w Rzeczypospolitej księcia Conti nadal nie dało się nic ustalić i podjąć żadnych konstruktywnych decyzji. Ambasador upierał się, że jego przyjaciele, jak określał zwolenników, żywią nadzieję na pomyślny rozwój wypadków, ale przyznawał, że rośnie też zaufanie do partii przeciwnej. Conti podkreślał, że w listach, które odbierał od swych zwolenników, oraz w rozmowach z tymi, którzy go otaczali, powtarzały się pytania: ile wojska przywiózł z Francji, a także ile ma pieniędzy? Wszyscy twierdzili, że bez tych środków nie da się nic przedsięwziąć. Bez ogródek przypominali, że pieniądze zostały im przyrzeczone. Panowie, jak to ujął książe, nie byli skąpi w obietnicach, ale w zamian oczekiwali pokrycia wydatków związanych z elekcją²⁶.

Księżciu doniesiono, że Kazimierz Sapieha z wojskiem stoi w Grodnie. Conti napisał doń, zachęcając go do pojawienia się nad morzem, ale apel ten pozostał bez odpowiedzi. Natomiast żołnierz koronny, o czym pisał już wcześniej, pozostawał na Rusi pod dowództwem Stanisława Jabłonowskiego, wspierającego elektora saskiego. Conti był przekonany, „że armia nie wystąpi po mojej stronie, dlatego nie zamierzam schodzić na ląd”²⁷. Szlachta planowała zebrać się 10 października, by potwierdzić rokosz i udać się do Krakowa, ale Conti uważał, że Polacy są niezdecydowani. Postanowił, że póki nie otrzyma deklaracji od przywódców swego stronnictwa, a także zanim nie zorganizują oni stosownych środków, nie przystąpi do żadnych działań. Dodawał też, że Polacy nie mają pieniędzy wystarczających na zebranie wojska. Jak wynika z listu, Franciszek Ludwik był świadom, że powinien zwrócić się do swoich zwolenników, by zachęcić ich do działania, ale obawiał się, że ci podejrzejwią go o nieszczerłość. W ten sposób książe tłumaczył, dlaczego nie działa

²⁵ Ibidem, k. 348r.—349r., Książe Conti do żony, reda gdańska, 2 października [1697]. Należy domyślać się, że Kondeusz byłby tyleż zadowolony z wyniesienia księcia, co szczęśliwy z pozbycia się człowieka, który stanowił konkurencję dla jego własnego syna — Ludwika diuka de Bourbon, i to zarówno na polu politycznym, zwłaszcza ze względu na przypisywane mu uzdolnienia militarne, jak i w życiu osobistym. Franciszek Ludwik nawiązał bowiem romans z żoną kuzyna — Ludwiką Franciszką diuszesą de Bourbon. A. DE LA FORCE: *Le grand Conti*. Paris 1922, s. 170.

²⁶ Ibidem, k. 350r., Książe Conti do żony, [b.m.], 4 października [1697]. „Król ciągle jeszcze na okręcie, bardzo nierad, że każdy z poddanych co nam się z wiernością oświadczają, zaraz przytem domaga się pieniędzy, a niezapłacony krzywi się. Jednakowoż król słusznie czyni, bo zanimby na ląd wysiadł, jużby nie miał ani grosza. Do wojny czyni tylko konieczne przygotowania, a że fundusze nie są wielkie, elektor przywołałszy wojsko z Węgier, niezawodnie silniejszą i liczniejszą armię wystawi”. *Depesze księdza de Polignac posła francuskiego po śmierci Jana III króla polskiego. Z rękopismu cesarskiej biblioteki w Paryżu*. T. 2. Wyd. J.K. ŻUPAŃSKI. Poznań 1855, s. 60.

²⁷ MCC, rkps serie O, t. VIII, k. 349v., Książe Conti do żony, [b.m.], 4 października [1697].

z większą energią i nie pragnie walczyć o „swój” tron. Zdawał się żywić nadzieję, że pomoże mu niezadowolenie szlachty z rozdanych przez elektora urzędów. Jeżeli Conti mógł przejąć władzę, to jak wynika z jego słów, tylko po wyjeździe Fryderyka Augusta. Nie należy chyba sądzić, że książę był aż tak naiwny, by myśleć, że to się wydarzy. Ta nadzieja na pokojową i zgodną z prawem legitymizację jego rządów w Rzeczypospolitej była najpewniej wygodnym tłumaczeniem jego pasywności i oczekiwania na rozwój wypadków. Z niechęci do walki o tron, z przekonania, że władzy nie zdobywa się, przelewając krew własnych poddanych, nikt nie mógł czynić mu zarzutu. Książę wydał manifest, deklarując, że nie przejmie władzy siłą i nie złamie polskich praw²⁸. Jednak napięcie w kraju było, jego zdaniem, ogromne. Mówiono, że sejm koronacyjny może się w każdej chwili rozejść (a raczej zostać zerwany) i nadal nie wiadomo było, po czyjej stronie wystąpi armia koronna. Książę najpewniej nie wiedział jeszcze, że August II obiecał hetmanowi Jabłonowskiemu pieniądze dla wojska. W Gdańsku wciąż liczono, że armia koronna może ruszyć pod Warszawę, by opowiedzieć się po stronie księcia²⁹.

W ostatniej części listu Conti pisał o planowanych działaniach, przeczając zresztą temu, co przedstawił wcześniej. Postanowił wysłać do kardynała Radziejowskiego kawalera de Sillery, by przekonał prymasa do przyjazdu nad morze lub przynajmniej wybadał jego zamiary. Natomiast marszałek nadworny litewski Aleksander Paweł Sapieha miał jechać po ojca — Kazimierza i stryja — Benedykta. Wciąż się wydawało, że uda się obydwu ściągnąć nad morze. Takiego zdania był Krzysztof Towiański, który zachęcał, by przekonać Sapiehów do stawienia się u boku elekta. Pod Gdańskiem pojawili się także inni przedstawiciele stronnictwa francuskiego — kasztelan gdański Marcin Borowski wraz z dużą grupą szlachty pruskiej oraz książę Kazimierz Czartoryski. Biskup płocki Andrzej Chryzostom Załuski zapowiadał przyjazd szlachty w licznym gronie. Książę pisał, że to biskup stanie na czele poselstwa do Francji, gdy już wszystko się uspokoi³⁰. Może to jemu, jako jednemu z większych aktywistów stronnictwa francuskiego, przypadłby w udziale zaszczyt przywiezienia do Polski Marii Teresy — nowej królowej. U boku elekta pojawili się również Marcin Kątski, wojewoda kijowski, i Jan Koss, wojewoda chełmiński, oraz szambelan koronny Kazimierz Ludwik Bieliński. Wspólnie mieli czekać na prymasa i obydwu Sapiehów, ale książę dodawał, że od podskarbiego wielkiego koronnego Hieronima Lubomirskiego nie ma żadnych wieści. Panowie mieli „dla

²⁸ Biblioteka Czartoryskich, rkps 516, k. 77, Manifest księcia Conti, 5 października 1697; M. KOMASZYŃSKI: *Książca Contiego...*, s. 119.

²⁹ MCC, rkps serie O, t. VIII, k. 350v, Książę Conti do żony, [b.m.], 4 października [1697]. Sejm zakończył obrady 1 października 1697 roku. J. STASZEWSKI: *August II...*, s. 70.

³⁰ MCC, rkps serie O, t. VIII, k. 352r, Książę Conti do żony, [b.m.], 4 października [1697]. Markiz de Dangeau twierdził, że do kierownictwa takiego oficjalnego poselstwa stanąć chciał podkanclerzy litewski Karol Stanisław Radziwiłł. DANGEAU: *Abrégé des mémoires ou journal du marquis de [...]*. T. 2. Ed. S. DE GENLIS. Paris 1817, s. 80.

większej wygody”³¹ zatrzymać się w opactwie oliwskim, podczas gdy sam książę wciąż pozostawał na statku.

Conti pragnął, by przedyskutować sytuację i rozsądnie ją ocenić. Deklarował, że stara się być z Polakami szczerzy. Jego zdaniem, właśnie takie zachowanie, bardziej niż kłamstwa innych, zdobywało mu serca zwolenników. Trzeba podkreślić, że Franciszek Ludwik swą pełną dystansu postawą sprawiał wrażenie człowieka trzeźwego i świadomego trudności, w przeciwieństwie do Melchiora de Polignac podchodzącego do sprawy z nadmiernym — jak się od początku wydawało, a potwierdziły to dalsze wypadki — optymizmem. Ten dystans księcia musiał przemawiać do pełnych wątpliwości i niezdecydowanych Polaków³². Książę uważał, że ambasador powinien przeprosić szlachtę za kuszenie jej mirażami wypłat, które skłoniły wielu do poparcia kandydatury francuskiej. Oskarżał ambasadora o błędne działania. Conti twierdził, że gdyby kto inny został posłany do Polski, nie przesadzałby tak bardzo i zachował trzeźwość w ocenie sytuacji, informując szczerze o szansach na sukces elekcyjny. Dodawał, że nie ma czasu pisać o wszystkim do ministrów, ale z pewnością nie jego powinno się oskarżać o porażkę. Podpierał się zdaniem Marii Kazimierzy, która współczuła księciu, iż przybył nad Wisłę³³.

W dalszej części listu książę donosił, że pojawił się u niego biskup płocki Andrzej Chryzostom Załuski wraz z Franciszkiem Załuskim, wojewodą czernihowskim. Ponadto przybyli posłowie koronni (deputowani, jak to określił książę), ale czekano jeszcze na litewskich. Zdaniem Franciszka Ludwika, należało szybko podjąć decyzję, co robić dalej, gdyż czas uciekał nieubłaganie. Jego zwolennicy znaleźli dom obok klasztoru oliwskiego, w którym można było odbyć naradę, ale książę nie chciał schodzić na ląd. Conti raz jeszcze wymieniał obecnych nad morzem senatorów i podkreślał, że dzielą ich poważne różnice zdań. Część, ale nie wskazywał, kto konkretnie, namawiała go, by przystąpić do działań zbrojnych, i opowiadała się za wojną. Żądali jednak pieniędzy. Książę odpowiadał, że nie jest pewien poparcia armii, a nie wiadomo również, jak licznie szlachta go poprze oraz ile wojska zdołają zebrać i jaką wartość będą miały te oddziały. Skarżył się zresztą żonie, że wyraźnie wyczuwa, iż zebrani mu nie dowierzają, on zaś nie zamierzał dopuścić do sytuacji, w której będzie od nich zależny³⁴. Tym sposobem obydwie strony pełne rezerwy oglądały się na decyzję partnera, równocześnie nie dowierzając mu. W tej postawie nie było niczego dziwnego. Polacy nauczeni bowiem obietnicami bez pokrycia składanymi przez Melchiora de Polignac nie zamierzali dać się nakłonić do dalszych niezabezpieczonych finansowo działań. Conti z kolei zrażony zapew-

³¹ MCC, rkps serie O, t. VIII, k. 352r., Książę Conti do żony, [b.m.], 4 października [1697].

³² M. KOMASZYŃSKI: *Książca Contiego...*, s. 121—122.

³³ MCC, rkps serie O, t. VIII, k. 352v.—353r., Książę Conti do żony, [b.m.], 4 października [1697].

³⁴ *Ibidem*, k. 354r.—v., Książę Conti do żony, reda gdańska, 8 października [1697].

nieniami ambasadora o szerokim poparciu Polaków nie ufał im, gdyż nie widział po ich stronie zapowiadanej euforii³⁵. Wskazywał prymasa, który nie podejmował żadnych działań, a ograniczał się jedynie do pisania listów. Obecni pod Gdańskiem senatorowie deklarowali, że kasztelan kaliski Władysław Przyjemski pociągnie za sobą Wielkopolskę, jednak potrzebne były pieniądze. Rozważano również opłacenie wojska koronnego. Namawiano księcia, by pozostał na lądzie, najlepiej w klasztorze oliwskim, położonym niedaleko brzegu, ale ten nie zamierzał się na to godzić, zwłaszcza że Gdańsk opowiedział się po stronie elektora. Książę dodawał, że dostał list od Marii Kazimiery, a do Gdańska przybył królewicz Jakub³⁶.

Na końcu listu książę zawarł pesymistyczne informacje. Wspominał, że dostał list od Kazimierza Sapiehy, który zapowiadał, że przyprowadzi wojsko w zamian za 920 tys. liwrow. Conti odpiisał mu zupełnie szczerze, że nie dysponuje taką kwotą, jednak obiecywał postarać się o pieniądze, jeżeli wojsko litewskie stanie pod Gdańskiem³⁷. Była to niebezpieczna, bo nadużywana przez ambasadora, obietnica. Co prawda, przyrzeczenie wypłaty składał tym razem sam elekt, ale po doświadczeniach ostatniego roku hetman nie miał żadnej pewności, że wypłaty istotnie nastąpią. Tymczasem Sapiehowie znajdowali się w trudnej sytuacji — już od dawna pilnie potrzebowali pieniędzy, by utrzymać swą rozległą władzę na Litwie. Ich pozycji zagrozili republikanci współpracujący z Augustem II. Jeżeli Sapiehowi jeszcze coś mogło uratować, to albo zwycięstwo kandydatury francuskiej i poparcie Franciszka Ludwika jako króla, albo szybkie podjęcie współpracy z Wettynem³⁸. Zdaniem księcia i jego zwolenników, chodziło o to, by przez zgromadzenie wojska zmusić elektora saskiego do opuszczenia kraju. Sapiehowie skłonni byli przysłać pod Gdańsk około 1500 ludzi, z którymi można było pomaszerować na Kraków. Książę zadeklarował, że wyśle na Litwę 10 tys. ecus, czyli kroplę w morzu potrzeb Sapiehowi, ale oczekiwał, że otrzyma za te pieniądze 10 tys. ludzi. Ponadto rozważał opłacenie wojska koronnego, by zyskać poparcie przynajmniej jego części. Zakładał, że reszta pewnie i tak zostanie przy hetmanie koronnym i elektorze. Mimo tych planów, które relacjonował żonie, na samym końcu listu znalazła się informacja, że nadeszły wieści z Litwy — Sapieha nie ruszył swych ludzi. Oznaczało to, że książę się nie pomylił w swej ocenie, choć nowiny te i tak mocno go rozżłościły. Nie sposób odpowiedzieć, czy rzeczywiście był zagniewany postawą Sapiehowi, czy tylko na użytek Wersalu demonstrował swe niezadowolenie, a Polaków obarczał winą za brak działań. Natomiast zawarł w omawianym liście ciekawą informację. Książę podkreślał, że w otaczającym go gronie zwolenników znalazł jednego człowieka

³⁵ M. KOMASZYŃSKI: *Książę Contiego...*, s. 118, 125.

³⁶ MCC, rkps serie O, t. VIII, k. 354r.—v., Książę Conti do żony, reda gdańska, 8 października [1697].

³⁷ Ibidem, k. 358r., Książę Conti do żony, [b.m.], 11 października [1697].

³⁸ A. SKRZYPIETZ: *Francuskie zabiegi...*, s. 176.

godnego zaufania. Był nim wojewoda kijowski i generał artylerii koronnej Marcin Kątski. Franciszek Ludwik uważał jego rady za rozsądne i sensowne³⁹. Dodać wypada, że przez całe bezkrólewie wojewoda opowiadał się za kandydaturą francuską, ale nie był nazbyt czynnym członkiem stronnictwa⁴⁰.

14 października Conti skarżył się na brak wieści z Francji, mimo listu otrzymanego od żony. Wciąż czekał na przybycie szlachty i z goryczą pisał — „jedno, co wiem, to że wszyscy chcą ode mnie pieniędzy, a ja ich nie dam”⁴¹. Wydaje się, że był przekonany o nieszczerości działań Polaków, tak jak z powodu jego rezerwy i przesadnych obietnic wysłanników francuskich oni byli przekonani o nieszczerości Francuzów. Obie strony czuły się wykorzystane. Propozycja księcia, by *pacta conventa* zawierały zapis o pieniądzach, które po objęciu tronu przekaże Rzeczypospolitej, nie mogły już pomóc. Conti gotów był nawet natychmiast dokonać niewielkich wypłat, a przekonywano go, by przekazał pieniądze hetmanowi litewskiemu⁴². Książę nie komentował w swym liście tej propozycji, ale ze wszystkiego, co napisał wcześniej, wynikało, że Sapiehom ufał najmniej.

Trzy dni później Conti okazał gotowość, przynajmniej pozorną, do podjęcia działań i determinację, by poukładać swe stosunki z czołowymi zwolennikami. Ponownie zadeklarował, że chce porozmawiać z Kazimierzem Sapiehą i zażądał, by hetman pojawił się u niego osobiście. Nie wiadomo, czy książę liczył na zmianę sytuacji, gdyby Sapieha przybył, czy zakładał, że hetman nie przybędzie, ale winą za to nie będzie można obarczyć księcia. Przygnębiony pisał, że są wokół niego ludzie, którzy go żałują, po czym dodawał smętnie, że żałuje sam siebie. Jego zdaniem, trzeba było cudu, żeby sytuacja mogła się odmienić na jego korzyść, a żołnierzy nie ma co wyglądać⁴³. Najbardziej martwił się reakcją Wersalu. Dodawał, że Polignac zabiegał o jego elekcję dla szerzenia chwały Francji w Europie. Tymczasem jego sytuacja była nader niepewna i trudno mu było podejmować decyzje. Z wyraźną obawą dodawał, że wie, iż Ludwik XIV jest niezadowolony z rozwoju sytuacji w Rzeczypospolitej, a nad Wisłą rodziły się coraz dziwniejsze pomysły. Proponowano, by książę pojechał do Lwowa i sam stanął na czele armii koronnej. Tymczasem Conti wiedział już, że elektor przekazał Jabłonowskiemu pieniądze dla wojska. Zatem utracono nadzieję na przejęcie kontroli nad armią koronną. Książę nie mógł też liczyć na wojsko litewskie. Po raz kolejny Conti podkreślał, że całe przedsięwzięcie od początku było źle zorganizowane i prowadzone. W desperacji

³⁹ MCC, rkps serie O, t. VIII, k. 358r., Książę Conti do żony, [b.m.], 11 października [1697].

⁴⁰ J.K. DENHOFF: *Listy brata do siostry (1686—1697)*. Wyd. T. WIERZBOWSKI. Warszawa 1905, s. 27.

⁴¹ MCC, rkps serie O, t. VIII, k. 360r., Książę Conti do żony, reda gdańska, 14 października [1697].

⁴² Ibidem, k. 360r.—v.; M. KOMASZYŃSKI: *Księcia Contiego...*, s. 122.

⁴³ MCC, rkps serie O, t. VIII, k. 362r.—v., Książę Conti do żony, reda gdańska, 18 października [1697].

i obawie przed gniewem Króla Słońce ksiązę wprost oskarżył o klęskę Melchiora de Polignac⁴⁴.

Pozostawało jeszcze czekać na spotkanie z Kazimierzem Sapiehą, ale Conti otrzymał jedynie list pisany ręką sekretarza hetmana, w którym powtórzono wszystkie dotychczasowe żądania finansowe. Zapowiadano w nim także przyjazd podskarbiego litewskiego Benedykta Sapiehy. To on miał w imieniu brata układać się z księciem, który znów poczuł się zawiedziony. Można założyć, że gdyby Franciszek Ludwik zasiadł na polskim tronie, ród Sapiechów nie znalazłby się wśród ulubieńców monarchy. W tym liście ksiązę raz jeszcze wspominał o namowach Polaków, by zechciał udać się do Lwowa, choć wyprawa ta była, jego zdaniem, zupełnie bezcelowa. Z goryczą, ale trzeźwo Conti pisał, że armia litewska go opuściła i narażano go na liczne przykrości. Podkreślał, że nie bierze sobie tego zbyt głęboko do serca, ale dodawał, że aby wojnę prowadzić trzeba mieć taką możliwość, a on jest jej pozbawiony. W otoczeniu księcia wciąż zapowiadano przyjazd Benedykta Sapiehy, a mówiono także, że jego ród rozpaczliwie potrzebuje pieniędzy. Jednak, ku niemałemu zaskoczeniu księcia, opat Châteauneuf twierdził, że pieniądze należy dać prymasowi Radziejowskiemu, który się ich domagał. Również Polignac uznawał, że to konieczne. Na koniec Conti zapewniał żonę, że bardzo ją kocha i prosił, by zrobiła z tego listu najlepszy użytek. Czynił jej też zarzuty, że pokazała jego korespondencję komuś nieprzychylnemu⁴⁵.

Pod koniec października księcia poinformowano, że w Malborku pojawił się agent elektora saskiego i kasztelana chełmińskiego Jana Jerzego Przebendowskiego. Złożył tamtejszej załodze propozycję, by za wypłatę 15 tys. liwrów, przeszła na stronę elektora. Polignac gotów był spotkać się z tym człowiekiem, by przekonać go do porzucenia Wettyna i podjęcia współpracy ze stronnictwem francuskim. Conti dodawał, że przy rokoszu, a więc przy sprawie francuskiej, trwają przede wszystkim panowie z Wielkopolski, niewielu jest wśród nich przedstawiciele Małopolski i nie ma prawie nikogo z Litwy. Ksiązę martwił się również, że podskarbi wielki koronny Hieronim Lubomirski stale zapowiadał swój przyjazd, ale wciąż zwlekał. Kończył krótki list, dodając, że jest mocno przytłoczony całą sytuacją⁴⁶.

W kolejnym liście ksiązę zapowiadał, że najdalej za cztery czy pięć dni wyruszy w drogę powrotną. Swą decyzję tłumaczył tym, że hetman wielki litewski Kazimierz Sapieha nie przybył i nie przysłał oddziałów. Ponadto Conti dowiedział się, że podskarbi wielki koronny Hieronim Lubomirski, czołowy stronnik francuski, prowadził negocjacje z elektorem saskim. Co więcej, plotka głosiła, że wojska Wettyna maszerują już w stronę Gdańska. Ci spośród panów polskich, którzy jeszcze pozostali

⁴⁴ W tym liście znowu zapewniał, że kocha Marię Teresę najczulej jak umie. Ibidem, k. 363r.—364r.

⁴⁵ List nie pozwala domyślać się, o kogo z dworu francuskiego mogło chodzić. Ibidem, k. 366r.—367v., Ksiązę Conti do żony, reda gdańska, 22 października [1697].

⁴⁶ Ibidem, k. 370r.—v., Ksiązę Conti do żony, reda gdańska, 25 października [1697].

nad morzem — ksiązę wymienił Andrzeja Chryzostoma Załuskiego, Aleksandra Szczęsnego Lipskiego, kasztelana sieradzkiego, i Dominika Sawickiego, kasztelana brzeskiego — zamierzali wyjechać nazajutrz. Natomiast Marcin Kątski i Marcin Borowski deklarowali, że zostaną u boku elekta. Ksiązę wystawiał im doskonale świadectwo, pisząc, że to uczciwi ludzie, którzy bardzo mu się podobają. Uważał, że wszyscy inni zechcą jak najszybciej o nim zapomnieć: „Ci, którzy mnie oskarżają, że nie opuściłem [redy — A.S.], nie będą mnie potępiali, gdy nie wrócę”⁴⁷. Ksiązę dawał wyraz swemu przygnębieniu i składał niemal deklarację, że opuszcza Rzeczpospolitą na dobre. Nie wiadomo, czy żołnierz, którym Conti był, uznał swą porażkę, a jej gorycz teraz dopiero sobie uświadamiał, czy też zręczny dworak, mając na uwadze reakcję Ludwika XIV, umiejętnie maskował swe zadowolenie z takiego obrotu sprawy.

Kilka dni później księciem zaczął targać gniew. Otrzymał informację, że gdzieś doń marszałek litewski Aleksander Paweł Sapieha, syn hetmana wielkiego litewskiego. Miał on reprezentować wobec elekta interesy rodziny i przedstawić mu stanowisko swego ojca oraz zawrzeć stosowne porozumienie. Marcin Kątski i Marcin Borowski, którzy pozostali przy księciu, przetłumaczyli list podskarbiego wielkiego litewskiego donoszący o wzrastającej sile partii Marcjana Ogińskiego na Litwie. Ksiązę, nie wchodząc w żadne szczegóły, napisał tylko, że Sapiehowie koniecznie potrzebują pieniędzy, by zapłacić armii, ale z pewnością wyjaśniono mu, co oznacza dla pozycji Sapiehów umacnianie się partii republikańskiej. Czas uciekał, gdyż kasztelan bydgoski Andrzej Ignacy Niemojewski informował o zbliżających się do Gdańska oddziałach saskich pod dowództwem Michała Brandta. Mimo to w otoczeniu księcia zapadła decyzja, że jego ludzie następnego dnia zejną na ląd, by obradować w Oliwie. Polacy twierdzili, że Sasi są jeszcze daleko, ale ksiązę nie wierzył tym zapewnieniom i nie chciał opuszczać statku, bez względu na to, czy marszałek przybędzie, czy nie. Zamierzał natomiast za pośrednictwem Colberta de Torcy skontaktować się z Ludwikiem XIV⁴⁸. Najpewniej chciał otrzymać od monarchy zgodę na powrót, by nie zostać oskarżonym o samodzielne, a niezgodne z interesem Francji lub nadziejami króla działania. Być może obawiał się kary za niepowodzenie swej misji.

Ostatecznie Aleksander Paweł Sapieha dotarł do Gdańska i spotkał się z księciem. Przywiózł listy swego ojca — Kazimierza i stryja — Benedykta. Hetman domagał się 50 tys. ecus w zamian za 4 lub 5 tys. wojska. Ksiązę nie mógł przystać na to żądanie. Trzy dni wcześniej przybył doń starosta wendeński, który przyrzekł mu przyprowadzić 17 kompanii jazdy. Jednak na razie żadnych znaczących oddziałów w swej służbie elekt nie miał. Pojawili się u jego boku biskup kijowski Mikołaj Świącicki i kasztelan kaliski Franciszek Gałęcki, którzy przyprowadzili jakieś oddziały, ale nie były one wystarczające, by zmienić obraz sytuacji, w jakiej

⁴⁷ Ibidem, k. 374r.—375r., Ksiązę Conti do żony, reda gdańska, 27 października [1697].

⁴⁸ Ibidem, k. 376r.—378r., Ksiązę Conti do żony, reda gdańska, 31 października [1697].

Conti się znajdował. Jednak ci, których uznał za najwierniejszych i najbardziej godnych zaufania — Marcin Kątski i Marcin Borowski — prosili, by odbyć wspólną naradę i przekonywali księcia, by odłożył wyjazd. Pod wpływem ich namów Franciszek Ludwik gotów był jeszcze kilka dni poczekać na obiecane oddziały. Jeżeli miałyby dostateczną siłę, można byłoby raz jeszcze przedyskutować dalsze kroki. Jednak jeżeli wojsko nie nadejdzie, książę był zdecydowany wyruszyć do Szczecina i tam czekać na wieści, choć uważał za mało prawdopodobne, by Karol XII pozwolił mu zatrzymać się tam na dłużej. Książę, zmęczony czekaniem i sfrustrowany ciągłymi zmianami polskich planów, narzekał: „co dnia czynią mi nowe propozycje”⁴⁹, choć zamierzał poczekać jeszcze na rozwój sytuacji. Pefen niesmaku dodawał, że listy, również te zawierające ważne informacje, posyła, nie szyfrując ich, gdyż „tu i tak o wszystkim mówi się otwarcie, Polacy mają taki zwyczaj”⁵⁰ i dorzucał: „nie będzie moją winą, że to wszystko jest publicznie znane”⁵¹.

Później nastąpiła długa, dwutygodniowa przerwa w korespondencji, którą książę tłumaczył już z Kopenhagi⁵². Zanim odplynął z Gdańska, bramy miasta zostały zamknięte i nie mógł nadać listów. Polacy wciąż namawiali go, by zaczekał jeszcze kilka dni, a potem zatrzymał się w Szczecinie. Książę uważał, że to bezcelowe, gdyż przed zimą i tak nic nie da się już zrobić. Króciutko opisał dramatyczne wydarzenia, do których doszło w Gdańsku, gdzie przejęto pojazd i papiery Melchiora de Polignac. Byli tam wówczas kasztelan gdański Marcin Borowski, wojewoda kijowski Marcin Kątski, marszałek nadworny litewski Aleksander Paweł Sapieha, krajczy koronny Tomasz Działyński. Towarzyszyły im niewielkie oddziały zbrojne, sam marszałek litewski miał u swego boku dwie kompanie wojska. W Oliwie byli także biskup kijowski Mikołaj Świącicki i starosta sandecki Jerzy Aleksander Lubomirski. Ci dwaj chcieli, by Conti wracał do Francji, mając jednak nadzieję, że to nie koniec jego starań o koronę. Książę przyznawał, że miał zaczekać na wieści jeszcze kilka dni na redzie. W klasztorze oliwskim pozostały rzeczy obydwu wysłanników francuskich — Melchiora de Polignac i François de Castagnères. Należało posłać po nie marynarzy. Conti nie uczynił tego, gdyż bez zwłoki chciał ruszyć w drogę powrotną. Obawiał się bowiem niesprzyjającej pogody i trudów podróży. Tymczasem już po wyjściu w morze dowiedział się, że ambasador i jego domownicy stali się obiektem napaści oddziałów saskich⁵³.

⁴⁹ Ibidem, k. 379r.—381r., Książę Conti do żony, reda gdańska, 4 listopada [1697]. W tej części listów została zaburzona paginacja.

⁵⁰ Ibidem.

⁵¹ Ibidem.

⁵² Książę pisał, co prawda, że ostatni list wysłał 8 listopada, ale takiego w zbiorze jego korespondencji nie ma. Ibidem, k. 381r., Książę Conti do żony, Kopenhaga, 18 listopada [1697]. W tej części listów została zaburzona paginacja.

⁵³ Ibidem, k. 381r.—382r. „Powiadano, że po to, aby powrócić z większymi siłami, ale wiedziałem już dobrze, że oznaczało to porzucenie i wyrzeczenie się sprawy”. M. DE MONGRILLON: *Pamięt-*

Kilka linijek listu Conti poświęcił swej obecnej sytuacji. Dopłynął do Kopenhagi, gdzie zszedł na ląd. Został przyjęty przez Chrystiana V i Karolinę Amalię, co najwyraźniej sprawiło mu wielką radość. Pragnąc godnie wystąpić w Wersalu, na ślubie księcia burgundzkiego, Franciszek Ludwik zamówił sobie wspaniały strój na tę uroczystość. Początkowo zamierzał jechać do Francji łądem. Zapewne podróż morską znowu dała mu się mocno we znaki⁵⁴.

Następnego dnia plany księcia uległy zmianie. Przychylne wiatry, zapowiadające możliwość szybkiej podróży do Dunkierki, zachęciły go do porzucenia myśli o uciążliwej drodze lądowej. O tej porze roku groził mu chłód i ulewne deszcze, które mogły utrudnić szybkie dotarcie do Paryża. Zatem powrócił na pokład Amfitriona, a zakładał nawet, że będzie w domu, zanim dotrze tam jego list. Dodawał, że królowa duńska chciała, by spotkał się z jej synem — księciem Fryderykiem, ale pospieszny wyjazd pokrzyżował te plany. Franciszek Ludwik zapewniał Marię Teresę o swej miłości i niecierpliwym oczekiwaniu, by ją zobaczyć⁵⁵. Prosił też, by małżonka, na podstawie całej otrzymanej od niego korespondencji, kazała sporządzić raport z jego wyprawy i przesłać go ministrowi Colbertowi de Torcy oraz Ludwikowi XIV. Miała też przeprosić obydwu, iż małżonek nie napisał do nich z Kopenhagi. Książę usprawiedliwiał się, że nie znalazł na to czasu, bowiem wzywano go do wejścia na pokład, choć do żony pisał dwukrotnie. Zapewne nie chciał ze zbyt dużym wyprzedzeniem zapowiadać swego powrotu. Jednak milczenie i brak kontaktu z Wersalem nie mogły zabezpieczyć księcia przed gniewem króla. Takie niebezpieczeństwo wisiało nad Franciszkiem Ludwikiem, póki nie został powitany przez monarchę⁵⁶.

Z listów księcia Conti pisanych podczas jego wyprawy do Polski jesienią 1697 roku nie wynika jasno, iż nie pragnął tronu polskiego, jak to przedstawiano w literaturze. Wydaje się, że zwłaszcza biograf księcia — August de La Force — pragnął pokazać, że porażka nad Wisłą nie miała dla jego bohatera większego znaczenia. Jednak listy samego księcia pisane z podróży nie stanowią świadectwa jego niechęci, lecz raczej rezerwy, jaką zachowywał, spowodowanej niejasną sytuacją w Polsce. Ta rezerwa pozwalała księciu wyjść z twarzą z ewentualnej porażki. Ponadto, skoro Ludwik XIV zdecydował o jego kandydaturze w Polsce, nie mógł Conti, nie narażając się władcy, okazywać otwartej niechęci wobec tych zamysłów. W swych listach

nik sekretarza ambasady..., s. 110. Rosjanie jeszcze długo rozpowszechniali informację, że Conti „zimuje w ziemi szwedzkiej”. V.D. KOROLUK: *Polska i Rosja a wojna północna*. Warszawa 1954, s. 67.

⁵⁴ Na zakończenie pozdrowiał swych teściów. MCC, rkps serie O, t. VIII, k. 382r., Książę Conti do żony, Kopenhaga, 18 listopada [1697].

⁵⁵ Ibidem.

⁵⁶ Można dodać, że książę pojawił się w Wersalu 13 grudnia, gdy Ludwik XIV szedł na mszę. Król powitał go, objął i dwukrotnie ucałował, co oznaczało, iż nie żywi urazy za porażkę poniesioną w Rzeczypospolitej. A. DE LA FORCE: *Le grand Conti...*, s. 185.

książę rzadko pozwalał sobie na okazywanie emocji, a bywały one różnorodne — czasem zdradzały jego zniechęcenie, a czasem wręcz odwrotnie — gotowość do aktywnego działania.

Książę Conti nie podjął energicznych działań na rzecz zdobycia polskiej korony, co zresztą i tak nie dawało większych szans na powodzenie, gdyż przybył nad Wisłę zbyt późno. Starał się natomiast pokazać, że nadchodząca nieuchronnie klęska nie jest jego winą. Odpowiedzialnością za porażkę planów elekcyjnych obarczył przede wszystkim Melchiora de Polignac i jego działania oraz nierealistyczne wyobrażenia polskiej szlachty o możliwościach finansowych i militarnych Francji oraz jej niejasne plany, jak pozbyć się elektora saskiego. Zdaniem księcia, swym brakiem umiaru w ofertach składanych Polakom ambasador zniweczył plany osadzenia na tronie francuskiego księcia. Właściwie na podstawie korespondencji Franciszka Ludwika można wysnuć wniosek, że zarówno on sam, jak i polska szlachta, a nawet Ludwik XIV stali się ofiarami działań ambasadora. Warto zwrócić uwagę, że w pewnym sensie Conti osiągnął sukces — uniknął niełaski Króla Słońce, mimo iż nie zasiadł na polskim tronie, natomiast Melchior de Polignac został na pewien czas wygnany z dworu.

Bibliografia

- DANGEAU: *Abrégé des mémoires ou journal du marquis de [...]*. T. 2. Ed. S. DE GENLIS. Paris 1817.
- Depesze księcia de Polignac posła francuskiego po śmierci Jana III króla polskiego. Z rękopismu cesarskiej biblioteki w Paryżu. T. 2. Wyd. J.K. ŻUPAŃSKI. Poznań 1855.
- Diariusz poselstwa polskiego do Francji po Henryka Walezego w 1573 roku. Oprac. A. PRZYBOŚ, R. ŻELEWSKI. Wrocław—Warszawa—Kraków 1963.
- DE LA FORCE A.: *Le grand Conti*. Paris 1922.
- KOMASZYŃSKI M.: *Księża Contiego niefortunna wyprawa po koronę Sobieskiego*. Warszawa 1971.
- KOMASZYŃSKI M.: *Maria Kazimiera d'Arquien Sobieska królowa Polski (1641—1716)*. Kraków 1983.
- KOROLUK V.D.: *Polska i Rosja a wojna północna*. Warszawa 1954.
- DE MONGRILLON M.: *Pamiętnik sekretarza ambasady francuskiej w Polsce pod koniec panowania Jana III oraz bezkrólewia i wolnej elekcji po jego zgonie (1694—1698)*. Wyd. Ł. CZĘŚCIK. Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk—Łódź 1982.
- PAUL P.: *Le cardinal Melchior de Polignac (1661—1741)*. Paris 1922.
- POPIOŁEK B.: *Królowa bez korony. Studium z życia Elżbiety z Lubomirskich Sieniawskiej ok. 1669—1729*. Kraków 1996.
- SKRZYPIETZ A.: *Francuskie zabiegi o koronę polską po śmierci Jana III Sobieskiego*. Katowice 2009.
- SKRZYPIETZ A.: „jestem zdecydowany nie robić niczego pochopnie...” — elekcja 1697 roku w korespondencji księcia Conti. W: *Wokół wolnych elekcji w państwie polsko-litewskim XVI—XVIII wieku. O znaczeniu idei wyboru — między prawami a obowiązkami*. Red. M. MARKIEWICZ, D. ROLNIK, F. WOLAŃSKI. Katowice 2016, s. 357—372.
- SKRZYPIETZ A.: *Królewscy synowie — Jakub, Aleksander i Konstanty Sobiescy*. Katowice 2011.

SKRZYPIETZ A.: *O pieniądzach, których nie było, na wojnę, której miało nie być*. W: *Pecunia nervus belli. Z dziejów dyplomacji i stosunków międzynarodowych w XV—XVIII wieku*. Red. M. MARKIEWICZ, R. SKOWRON, F. WOLAŃSKI. Katowice 2016, s. 146—164.
STASZEWSKI J.: *August II*. Wrocław—Warszawa—Kraków 1998.

Aleksandra Skrzypietz

“they put forward new suggestions to me everyday” —
the correspondence of Franciszek Ludwik, the prince of Conti,
from the period of his expedition to Poland in the autumn of 1697

Summary

François Louis de Bourbon, the Prince of Conti, was appointed as the French candidate for the Polish throne after Jan III Sobieski's death. The long interregnum which lasted one year eventually brought about a bifurcation during the election and two electors were chosen — the Prince of Conti and the Saxon elector, Friedrich August. Although such an outcome was expected right from the beginning, when the two kings were announced, a great confusion arose. The Wettin made vigorous attempts to gain the crown, whereas in France people waited to see how things would develop. The nobility who favoured the election of the Frenchman claimed that it was the latter who was supposed to solve the problem, by arriving with the army and the money which were previously promised by the French ambassador to François Louis's supporters.

In the summer of 1697 the Prince of Conti attempted to receive information about the events in Poland, but the news that reached him were not clear. The letters which he wrote to his wife in that period present the attempts to explain the situation in Poland. His attitude toward the pieces of information which reached him was balanced and detached. Heretofore this was interpreted as the Prince's ill disposition toward a journey to the Rzeczpospolita, but it is impossible to establish what his attitude toward these events was on the basis of the correspondence, for the letters do not contain any opinions of the sender who was very careful not to reveal such opinions on this subject. The elector was careful not to reveal his attitude in order not to fall into Louis XIV's disfavour.

Aleksandra Skrzypietz

„jeden Tag machen sie mir neue Vorschläge“ —
die Korrespondenz des François Louis I. der Bourbon, Prince de Conti
aus der Zeit seiner Reise nach Polen im Herbst 1697

Zusammenfassung

François Louis I. de Bourbon, Prince de Conti, wurde nach dem Tod Jan III. Sobieskis zum französischen Kandidaten für den polnischen Thron ernannt. Infolge des ein Jahr lang dauernden Interregnums wurden zwei Kandidaten — Prince de Conti und sächsischer Kurfürst, Friedrich August

gewählt. Obwohl solch eine Entscheidung erwartet wurde, hat die Bekanntgabe des Wahlergebnisses von zwei Königen eine große Verwirrung hervorgerufen. Der Wettiner bemühte sich gleich um die Krone; im Frankreich dagegen erwartete man den weiteren Ablauf der Ereignisse. Die sich für die Wahl des Franzosen erklärenden Adligen waren der Meinung, Conti sollte ankommen und die das Armee und Geld mitbringen, das früher von dem französischen Botschafter den Anhängern des François Louis versprochen wurde.

Im Sommer 1697 bemühte sich Prince de Conti sich nach den Ereignissen in Polen zu erkundigen, doch die ihm übermittelten Nachrichten waren unklar. Die von ihm an seine Frau geschriebenen Briefe offenbarten, dass er die Situation in Polen zu klären versuchte. Wohl überlegt distanzierte er sich von den eingehenden Informationen. Das betrachtete man als Widerwillen des Prinzen gegen die Reise nach Polen, doch seine Korrespondenz darf keineswegs darüber entscheiden. Die Briefe enthalten zwar keine persönlichen Ansichten des Absenders, der sehr darauf achtete, seine Meinungen darüber nicht zu verraten, um Missfallen Ludwigs des XIV. nicht zu erregen.

Grzegorz Glabisz

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

Pacyfikacja województw poznańskiego i kaliskiego w latach 1734—1736

W dziejach wojny o tron polski jednym z najbardziej przełomowych wydarzeń była niewątpliwie ucieczka Stanisława Leszczyńskiego, a niedługo potem poddanie się Gdańska (początek lipca 1734 roku)¹. Choć wielu dygnitarzy pojednało się i pochyliło głowy przed nowym monarchą, nie był to koniec wojny. Od tego momentu rozpoczęła się ostateczna pacyfikacja kraju². Celem niniejszego artykułu jest ukazanie, jaką rolę w tym procesie odgrywał sejmik województw poznańskiego i kaliskiego, opanowany przez wielkopolskich stronników Augusta III w sierpniu 1734 roku³.

¹ E. CIEŚLAK: *Śledztwo w sprawie ucieczki króla Stanisława Leszczyńskiego z oblężonego Gdańska w 1734 r.* „Sobótka” 1992, 47, z. 1—2, s. 253—261.

² W ostatnich latach ukazało się wiele cennych artykułów i większych prac dotyczących tego zagadnienia, m.in.: S. ACHREMCIK: *Obóz stanisławowski w Prusach Królewskich w latach 1733—1736*. „Rocznik Gdański” 1986, 46, z. 1, s. 115—134; J. DYGDAŁA: *Obóz saski w Prusach Królewskich i jego działalność w latach 1733—1736*. „Rocznik Gdański” 1986, 46, z. 1, s. 139—166; T. CIESIELSKI: *Agresja rosyjska na Polskę 1733—1735. Walki na Ukrainie, Podolu i Wołyniu*. W: *Trudne sąsiedztwo. Studia z dziejów stosunków polsko-rosyjsko-ukraińskich w XVI—XX wieku*. Red. A. SZCZEPANIAK. Toruń 2007, s. 100—130; T. CIESIELSKI: *Korespondencja Jana Tarty jako źródło do dziejów polskiej wojny sukcesyjnej 1733—1735*. W: *Epistolografia w dawnej Rzeczypospolitej*. T. 4: *Stulecia XVI—XIX. Perspektywa historyczna i językowa*. Red. P. BOREK, M. OLMA. Kraków 2013, s. 225—249; T. CIESIELSKI: *Potencjał militarny Rzeczypospolitej Obojga Narodów w okresie polskiej wojny sukcesyjnej 1733—1735. Wybrane aspekty*. „Klio. Czasopismo poświęcone dziejom Polski i powszechnym” 2013, 25, z. 2, s. 81—117; IDEM: *Prusy Wschodnie w trakcie polskiej wojny sukcesyjnej i wojny siedmioletniej*. W: *Wielkie wojny w Prusach*. Red. N. KASPAREK, W. GIERSEWSKI. Dąbrowno 2010, s. 97—169; T. CIESIELSKI: *W obronie Gdańska — działania wojsk polskich na Pomorzu i Kujawach 1733—1734*. W: „*Studia Historyczno-Wojskowe*”. T. 2. Red. P. GAWRON, K. BOBIATYŃSKI, M. NAGIELSKI. Warszawa 2008, s. 177—195; A. LISEK: *Obóz stanisławowski w województwie ruskim w okresie bezkrólewia i wojny o tron Polski w latach 1733—1736*. Wrocław 2014; A. PERŁAKOWSKI: *Kariera i upadek królewskiego faworyta. Aleksander Józef Sułkowski w latach 1695—1738*. Kraków 2013.

³ Uzupelnieniem tego ujęcia są moje ustalenia dotyczące działalności wielkopolskich zwolenników Stanisława Leszczyńskiego w latach 1733—1735, zob. G. GLABISZ: *Konfederacja partyku-*

Wraz z kapitulacją Gdańska wojska saskie i rosyjskie otrzymały rozkazy, by wyruszyć na południe. Ich marsz odbywał się w czterech kolumnach: jedna za Wisłą, druga Kujawami, trzecia do Wielkopolski, czwarta nad granicę⁴. Plan na najbliższe miesiące przewidywał opanowanie zachodnich i centralnych obszarów kraju oraz województw wschodnich. Kolejnym krokiem miało być zwołanie sejmików, które przyłączą się do proaugustowskiej konfederacji warszawskiej oraz, co najbardziej istotne, wybiorą na wrześniowych zjazdach deputatów, którzy mieli ugruntować Trybunał pod majestatem królewskim Augusta III⁵. Był to priorytet, obóz saski kładł bowiem duży nacisk na wznowienie funkcjonowania wszystkich sądów. Głównym celem tych działań była dalsza legitymizacja rządów Wettyna oraz pokazanie rosnącej stabilizacji kraju poprzez politykę faktów dokonanych⁶.

Również w województwach poznańskim i kaliskim został zrealizowany ten scenariusz. Dotychczas na tym terenie ze zmiennym szczęściem walczyły oddziały partykularnej prostanisławowskiej konfederacji pod wodzą Jana Andrzeja Pałędzkiego, chorążycza bydgoskiego⁷. Z końcem czerwca lokalna szlachta zaczęła powoli odsuwać się od obozu stanisławczyków. Uaktywniły się w tym czasie również wojska saskie stacjonujące w Poznaniu. Ich dowódca — płk Pierre l'Hermet du Caila — wystosował do szlachty manifest, w którym oskarżał ją o gwałty i działania niezgodne z prawem⁸. Około 11 lipca oddziały saskie pokonały część konfederatów pod Mosiną. Na przełomie lipca i sierpnia dowódca wojsk saskich płk Jan Paweł Sybilski⁹, głównie znany Wielkopolanom z nielegalnego pobierania podatków i grabieży w województwach, rozbił duże zgrupowanie oddziałów pod dowództwem Pałędzkiego. Wraz z tą klęską szala zwycięstwa, mimo dalszych zmagania, przechyliła się na stronę obozu saskiego¹⁰.

Głównym jego filarem w Wielkopolsce właściwej był w tym czasie Ludwik Szołdrski, starosta generalny Wielkopolski. Z braku szerszej możliwości działania od

larna województw poznańskiego i kaliskiego przy majestacie Stanisława Leszczyńskiego w latach 1733—1735. „Klio. Czasopismo poświęcone dziejom Polski i powszechnym” 2016, 37, z. 2, s. 61—85.

⁴ J.A. Lipski do T. Lubomirskiego, Drezno, 27 VIII 1734. W: *akta sejmikowe województw poznańskiego i kaliskiego. Lata 1733—1763* (dalej: AS 1733—1763). Wyd. M. ZWIERZYKOWSKI. Warszawa 2015, s. 140—141.

⁵ Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu (dalej: BOss.), rkps 302, k. 621, J.A. Lipski do T. Lubomirskiego, Drezno, 13 VIII 1734.

⁶ E. SZKLARSKA: *Próby pacyfikacji Rzeczypospolitej w latach 1734—1736.* „Rocznik Gdański” 1986, 46, z. 1, s. 171—172.

⁷ G. GLABISZ: *Konfederacja...*, s. 68—72, 78—85.

⁸ R. NIEDZIELA: *Pisma polityczne w okresie bezkrólewia i wojny o tron polski po śmierci Augusta II Mocnego (1733—1736).* Kraków 2005, s. 204.

⁹ Szerzej o tej barwnej postaci czasów saskich zob.: T. CIESIELSKI: *Generał Jan Paweł Sybilski. Polak w XVIII-wiecznej armii saskiej i właściciel dóbr ziemskich na Łużycach.* „Pro Lusatia” 2008, 7, s. 49—66; IDEM: *Sybilski Jan Paweł.* W: *Polski słownik biograficzny.* T. 46. Warszawa—Kraków 1995—1996, s. 174—176.

¹⁰ Ibidem, s. 54; G. GLABISZ: *Konfederacja...*, s. 78.

kwietnia próbował kaptować stronników poprzez przekupstwa i obietnice awansów¹¹. Zwycięstwo Sybilskiego dało mu większe możliwości legitymizacji rządów Augusta III w województwach. Niebawem polecił rozesłać do grodów uniwersały królewskie zwołujące sejmik nadzwyczajny na 23 sierpnia do Środy. Monarcha wzywał w nich do pojednania oraz zapewniał, że im prędzej ono nastąpi, tym szybciej obce wojska wyjdą z kraju. Warto tu podkreślić, że dokument został, tak wynika z jego treści, podpisany przez króla 11 marca 1734 roku w Krakowie¹². Data ta stoi jednak w sprzeczności z innymi informacjami przywoływanymi w literaturze przedmiotu, według których August III opuścił Kraków już 3 marca¹³. Należy podejrzewać, że Szoldrski mógł go otrzymać podczas pobytu w Krakowie, czyli w styczniu bądź lutym, w związku z odbywającą się koronacją i niedoszłym sejmem koronacyjnym¹⁴. Niewykluczone jednak, że uniwersał mógł mu zostać wysłany później. Miał go jednak wykorzystać dopiero, gdy nastąpi odpowiednia sposobność. Datę odbycia zjazdu sejmikowego wprowadził do dokumentu zapewne sam. Niemożliwe, aby została tam umieszczona wcześniej, gdyż sytuacja w województwach była jeszcze wtedy niepewna. Być może i data wystawienia została wpisana na drukowanym formularzu z okienkami później, nie do końca zgodnie z okresem pobytu króla w Krakowie.

Poza uniwersałami Szoldrski wysłał również list do senatorów obu województw, zachęcający do przybycia na zgromadzenie. Zawierał on pewien interesujący element, który pojawiał się także w oficjalnych pismach konfederacji warszawskiej i królewskich. Otóż starosta generalny stwierdzał w nim: „Nie pierwsza to w ojczyźnie naszej simili exemplo praktykowana dysmembracja, a po staremu po tych ruinach, złupionych i wydartych substancjach, a na ostatek i wylania niewinnej krwi zawsze się unione animorum konkludowała, o czym sentientibus nolo loqui [...]”¹⁵. Fragment ten jest bardzo wyrazistym przykładem, że w myśli szla-

¹¹ Starosta generalny L. Szoldrski otrzymał szczegółowe instrukcje, co ma czynić i na co dwór mu zezwala. Zob. Lietuvos mokslų akademijos Vrublevskią biblioteka (dalej: LMAVB), f. 148, rkps 80, k. 160—161v., 164—166, Rezolucja ex mente J.K.M. p.n.m. na punkta jm. pana wojewody inowrocławskiego, generała wielkopolskiego w Dreźnie die 12 aprilis 1734. Za wskazanie tych materiałów w zbiorach biblioteki dziękuję prof. Michałowi Zwierzykowskiemu.

¹² Dla oszczędności miejsca podaję tylko skrócony tytuł dokumentu oraz miejsce i datę wystawienia: Uniwersał Augusta III, Kraków, 11 III 1734, oblatowany w grodzie poznańskim 5 VIII 1734. W: AS 1733—1763, s. 120—121.

¹³ T. CIESIELSKI: *Działania zbrojne w rejonie Krakowa w trakcie polskiej wojny sukcesyjnej 1733—1735*. „Studia Historyczne” 2009, 52, z. 3—4, s. 213. Również w niedawno wydanych gazetach rękopiśmiennych znajduje się ta informacja: Z Warszawy d. 18 Martii 1734. W: *Od Augusta Mocnego do Augusta III. Doniesienia z Warszawy Andrzeja Cichońskiego z lat 1732—1734*. Wyd. J. DYGDAŁA. Warszawa 2016, s. 406.

¹⁴ M. ZWIERZYKOWSKI: *Ludwik Szoldrski*. W: *Polski słownik biograficzny*. T. 48. Warszawa—Kraków 2013, s. 516—520.

¹⁵ List L. Szoldrskiego do senatorów przed sejmikiem, [b.m. i b.d.]. W: AS 1733—1763, s. 131.

checkiej XVIII wieku ugruntowana była idea, że w czasie konfliktu wewnętrznego sytuacja dzieliła się na etapy: podział — walka — pojednanie. Każde wydarzenie dzielące naród miało się zakończyć pacyfikacją¹⁶.

Wezwanie Szołdrskiego nie pozostało bez echa. Na jego list odpowiedział Stefan Garczyński, kasztelan gnieźnieński. Wydawać by się mogło, że ten związany od lat z domem Wettynów dygnitarz poprze apel, by stawić się na sejmiku zwołanym za uniwersałem Augusta III. Tak się jednak nie stało. Garczyński za pomocą grzecznego apelu, niewolnego od sarkazmu, poprzez zdroworozsądkowe argumenty dokonał krytycznego osądu sytuacji politycznej i zarazem dość ostro napomniął Szołdrskiego. Na początku listu z zalem stwierdził, że mimo iż siedział zgodnie z królewskim uniwersałem w domu, nie czynił nic przeciw nikomu, jednak jego włości zostały już najechane przez kozaków. Przyznał, że nie wyruszy na zwołane zgromadzenie, gdyż uznaje je za pretekst do zawiązania konfederacji. Obawiał się, „[...] aby ruszywszy z domu intentione consulendi patriae, nie zgubił i sumienia, i fortuny. Bo ten sejmik jeżeli jest taki extraordinaryny, to do konfederacyi collimat, a każda konfederacyja [...] pokazuje [...], że lassem chce mieć Rempublicam, non unitam”. Przybyć zamierzał dopiero wtedy, gdy będzie to sejmik pacyfikacyjny, a o takim nie był informowany przez starostę. Zarazem ukazywał, jakim złem jest konfederacja. Wspominał czasy Augusta II i konfederacji tarnogrodzkiej, którą monarcha mądrze rozwiązał traktatem, a nie zwalczał kolejnym związkiem. Był to zapewne przytyk do związków konfederackich przy Stanisławie Leszczyńskim oraz konfederacji warszawskiej.

Z każdą tego typu zawieruchą, zdaniem Garczyńskiego, dochodziło do niszczenia dóbr przez obie strony. Opisał on krzywdy, jakich podczas poprzedniej wojny doznał od strony saskiej, mimo że ją popierał. Niechętnie więc podchodził do zaangażowania się w nowy konflikt. Zarazem stwierdzał, że dobra szlacheckie znów będą łupione, jeśli nie będzie się posiadało odpowiednich koneksji. W tym miejscu pisał z przekąsem: „[...] dla naszych królów szalony, kto się azarduje, gdy nie ma krewnego ministra”. Zarazem list zawierał wyraźny przytyk do Szołdrskiego: „Jaśnie w.m. pana wielkie merita tak nie dopomogły, jak z jm. panem [Jakubem Henrykiem — G.G.] Flemmingiem koligacyja [...]”. Innymi słowy, na każdej konfederacji stracisz, chyba że masz krewnych lub przyjaciół w najwyższych kręgach władzy. Kasztelan gnieźnieński kontynuował ten wątek w sposób zdroworozsądkowy, a zarazem uszczypliwy, jak się wydaje: porównał, jak tego rodzaju konflikty odbijają się na szlachcicu takim jak on, a jak na władcy. Król, nawet gdyby „była in cineres posita Saksonia, zawsze by był najjaśniejszym, niezwyciężonym”, „a zaś mnie kilkoro dzieci mającemu, jedna wieś nie tak miła jak śp. nieboszczykowi Saksonia,

¹⁶ Szerzej na temat idei pacyfikacji: W. STANEK: *Sarmacka idea pacyfikacji wewnętrznej i jej kryzys w XVIII w.* W: *Barok, sarmatyzm, psalmodia. Materiały konferencji zorganizowanej przez Zakład Historii Nowożytniej, Toruń 22—23 września 1993.* Red. K. MALISZEWSKI, K. OBREMSKI. Toruń 1995, s. 99—112.

którą gdy stracę, już nigdy nie wstanę i w kłopotcie leżeć będę”. Dlatego też nie mając koneksji i nie będąc bronionym przez wojska saskie, jak Szołdrski, świadom jest, że jego ziemie może spotkać los podobny do tego, jaki stał się udziałem sędziego ziemskiego Wojciecha Malczewskiego.

Garczyński prezentuje się jako człowiek niewątpliwie głębokiej wiary. Krytykuje postawę wszystkich tych, którzy w minionym czasie składali różne przysięgi. Odnosi się szczególnie krytycznie do zabiegów o unieważnienie przez rzymskich teologów przysięgi na ekskluzję cudzoziemca, złożoną podczas bezkrólewia¹⁷. Stwierdza: „a kto wie, jeżeli zageszczone przysięgi iustam poenam na nas non exigent”. Ujawnia to obawy kasztelana. Może orzeczenie teologiczne jest tylko formalnym wybiegiem, w gruncie rzeczy jednak liczne przysięgi są obowiązujące, a złamanie ich grozi karą? Taka interpretacja wydaje się słuszna z racji jego religijnych poglądów. Niewątpliwie fragment ten można uznać również za swego rodzaju akceptację wyboru Leszczyńskiego, a może i sprzeciw wobec wyboru Augusta III.

Idąc więc za doświadczeniami przeszłości, Garczyński postanawia „siedzieć cicho” i kolejnych przysięg nie składać, gdyż nic one nie znaczą dla innych. Nie będzie walczyć z rodakami, nie jest ani senatorem francuskim, ani moskiewskim, tylko polskim. W liście w sposób krytyczny odnosi się również do polityki zagranicznej obu Sasów. Wydaje się, że trafnie rozpoznaje nadchodzące zagrożenie rosyjskie i postuluje jedność wobec niego; posługuje się nieco poetyckim porównaniem do potopu i arki Noego. Używa też dość ostrego sformułowania: „pamiętając na to, że inferre iniuriam vilissimus potest ferre non nisi magnanimus”. Czyżby kryła się tu aluzja, że Szołdrski zwołując sejmik (a w planach konfederację), jest takim „vilissimus”? A może tylko ostrzeżenie, że jeśli zapoczątkowany przez starostę generalnego Wielkopolski bieg wypadków doprowadzi do „iniuriam”, to wówczas okaże się on „vilissimus”? Trudno to rozstrzygnąć. Dalej następuje apel do Szołdrskiego, aby strzegł mieszkańców swego województwa. Tekst łaciński pod koniec listu zawiera porównania religijne. Fragment ten zawiera wezwanie, żeby Szołdrski naśladował Chrystusa, „[...] discipulis pedes lavantem imitaberis Christum”. To wezwanie do pokory wydaje się bardzo stanowcze¹⁸. Niemniej jednak ten swoisty manifest dowodzi kunsztu politycznego Garczyńskiego, który nie formułuje zarzutów wprost, lecz za pomocą przykładów chce wzbudzić refleksję moralną w adresacie oraz w innych czytelnikach¹⁹.

Nieobecność na sejmiku Garczyńskiego i niektórych innych senatorów nie okazała się wielkim problemem. O wiele większym zagrożeniem stawała się militarna

¹⁷ O problemie przysięgi zob. R. NIEDZIELA: *Pisma...*, s. 158—162.

¹⁸ Biblioteka Czartoryskich w Krakowie (dalej: BCzart.), rkps 1956, s. 208—211, Respons j.w. jm. Pana Stefana Garczyńskiego, [b.m. i b.d.]; AS 1733—1736, s. 132—135.

¹⁹ List mimo rozpowszechnienia został chyba szybko zapomniany, a sam kasztelan niedługo po sejmie pacyfikacyjnym 1736 roku wrócił do łask. Zob. W. KONOPCZYŃSKI: *Garczyński Stefan*. W: *Polski słownik biograficzny*. T. 7. Wrocław 1990, s. 275—277.

próba niedopuszczenia do zebrania w Środzie. Takiej misji 23 sierpnia 1734 roku podjęły się konfederackie zgrupowania Jana Bartoszewicza i Błędowskiego. Zostały jednak pokonane przez oddziały saskie płk. Jana Pawła Sybilskiego, które oczekiwały ich w okolicach Środy²⁰. Mimo tych wydarzeń szlachta zgromadziła się na sejmiku zagajonym przez kasztelana łódzkiego Aleksandra Bielińskiego²¹. Dobrowolnie, jak zapisano w laudum, zawiązała konfederację i przyłączyła się do konfederacji generalnej warszawskiej, postanawiając trwać w niej, póki nie nastąpi sejm pacyfikacyjny²². Na swego marszałka wybrała podstolego poznańskiego Adama z Konar Kołaczkowskiego, gwarantując mu w zamian ochronę osobistą i majątkową, co świadczy raczej o wciąż niespokojnej sytuacji. Do pomocy marszałkowi wybrano trzynastu konsyliarzy, w tym także innowierców. Sekretarzem został regent ziemski poznański Michał Kościelski²³.

O swych postanowieniach konfederacja województw Wielkopolski właściwiej postanowiła zawiadomić króla. Wysłano w tym celu posłów Jana Prospera Załuskiego, starostę zawichojskiego, oraz Andrzeja Zakrzewskiego, pisarza grodzkiego poznańskiego, do Drezna, gdzie zostali przyjęci 3 września 1734 roku²⁴. Głównym postulatem, jaki mieli przedłożyć, był apel o przybycie monarchy do Polski. Miało mu to przysporzyć, zdaniem sejmikujących, większego poparcia wśród senatorów wielkopolskich oraz uspokoić kraj wraz ze zwołaniem sejmu pacyfikacyjnego²⁵. Poselstwo udało się również do Jana Aleksandra Lipskiego, biskupa krakowskiego, wnosząc o przekonanie króla do jak najszybszego przybycia, najlepiej wyznaczając trasę przez województwa wielkopolskie. Konfederaci poinformowali także, co postanowiono podczas zawiązanej konfederacji, szczególnie wobec Jana Andrzeja Pałędzkiego. Co jednak istotniejsze i zarazem ciekawsze, zgłosili także postulat, by

²⁰ G. GLABISZ: *Konfederacja...*, s. 79.

²¹ W materiale źródłowym można napotkać w tej kwestii na dwie sprzeczne informacje, napisane przez samego marszałka Pałędzkiego. Wedle jednego listu sejmik zagajał starosta generalny L. Szoldrski (zob. Centralne Państwowe Historyczne Archiwum Ukrainy w Kijowie (dalej: CDIAUK), f. 254, op. 1, 483, k. 37—38, List J.A. Pałędzkiego do J. Tarły, Wrzesień, 29 VIII 1734 — za udostępnienie tych materiałów dziękuję prof. M. Zwierzykowskiemu), natomiast z listu z 9 września dowiadujemy się, że to Bieliński zagaił sejmik (zob. CDIAUK, f. 254, op. 1, 483, k. 39—40, List J.A. Pałędzkiego do J. Tarły, Ołobok, 9 IX 1734). Na rzecz Bielińskiego przekonuje informacja zawarta w liście kardynała J. Lipskiego, w którym ten podaje, że to pod kasztelanem łódzkim przyzwał sejmik (J.A. Lipski do T. Lubomirskiego, Drezno, 10 IX 1734. W: AS 1733—1763, s. 144).

²² Laudum, Środa, 23 VIII 1734. W: AS 1733—1763, s. 135—139. Błędnie — na lipiec — datuje ten sejmik E. SZKLARSKA w publikacji: *Od centrum ku peryferiom. Konfederacja warszawska jako narzędzie legitymizacji władzy Augusta III*. W: *Dwór a kraj. Między centrum a peryferiami władzy*. Red. R. SKOWRON. Kraków 2003, s. 514.

²³ Za swą służbę na rzecz obozu saskiego doczekał się pisma politycznego, niezbyt zresztą pochlebnego: BCzart., rkps 1956, s. 132—133, Gra, w której grze jm. pan Kościelski sekretarz konfederacji saskiej karty na stół podaje.

²⁴ J.A. Lipski do T. Lubomirskiego, Drezno, 4 IX 1734. W: AS 1733—1763, s. 142.

²⁵ Laudum, Środa, 23 VIII 1734. W: AS 1733—1763, s. 135—139.

biskup Lipski postarał się jak najbardziej odciągnąć od marszu na województwa wojska rosyjskie, które powoli zaczynały wkraczać na pobliskie obszary²⁶.

Biskup krakowski odpowiedział dość życzliwie na poselstwo. Poinformował, że dzięki jego działaniom wojska rosyjskie zostały zawrócone ze wspomnianego przez posłów kierunku. Zaznaczył jednak, że saskie oddziały będą dalej ochraniać prowincję i resztę kraju. Zapewnił także, że postara się, aby monarcha jak najprędzej przybył do kraju, oraz poinformował, jak będą działać sądy konfederackie²⁷.

Poza poselstwami w ramach porządkowania aktualnej sytuacji konfederacja województw wielkopolskich potępiła działania Pałędzkiego i jego zwolenników, oskarżając o naruszenie praw i zwoływanie sejmiku: „[...] bez uniwersałów, bez senatorów i urzędników, nawet bez wiadomości equestris ordinis w killkunastu osobach clandestine, naprzód w roku przeszłym, dnia 14 decembris w Środzie conventiculum sobie zrobić i na nim się pseudo marszałkiem konfederacji obrać, wyprawy dóbr królewskich, duchownych i ziemskich in enervationem et oppressionem stanu szlacheckiego uchwalić, a potym w roku terażniejszym, dnia 23 iunii w Kaliszu te dwa województwa a saeculis złączone rozdwoiwszy, pomienioną konfederacją sub praesidio militari proprio ausu ponowić, szlachtę do sromotnej przysięgi favore Stanisława Leszczyńskiego przymuszać i tą przysięgą drogę ad unionem zagrozić, innych zaś braci szlachtę optime possessionatos, tak w domach, jako też w podróżach zabierać, województwa podatkami nieznośnemi obciążać, czopowe, szelężne temerarie na largicyje dzielić”²⁸.

Uznano, że za popełnione przestępstwa Pałędzki powinien być postawiony przed sądem. Kiedy już zostanie pojmany, jego sprawą z ramienia województw miał się zająć jako plenipotent Wacław Twardowski. Wszyscy inni, którzy pobierali czopowe i szelężne, najężdżali dwory szlacheckie i majątki oraz werbowali żołnierzy, mieli zostać wykluczeni z amnestii, osądzeni przez sądy grodzkie i ziemskie, a także zmuszeni do zwrotu pobranych środków. Wszystkie akty prawne i inne dokumenty, które przeciwnicy Augusta III wydawali, zostały w województwach unieważnione i nakazano usunąć je z ksiąg. Odpowiedzialnym za realizację tego zadania był starosta generalny Szoldrski. Chyba nie wykonano tego polecenia skrupulatnie, gdyż do dziś wiele z tych dokumentów się zachowało.

Zgromadzenie reasumowało także Komisję Skarbową Poznańską, wyznaczając nowych komisarzy oraz datę zebrania na 5 października²⁹. Jej zadaniem było przede

²⁶ Instrukcja dla posłów, Środa, 23 VIII 1734 do J.A. Lipskiego. W: AS 1733—1763, s. 140. O oddziałach kozackich w pobliżu zob.: BOss., rkps 3344 II, s. 118, Odpis listu NN do kasztelanowej nakielskiej, [b.m.], 18 VII 1734.

²⁷ Odpowiedź J.A. Lipskiego na instrukcje sejmiku, [b.m. i b.d.]. W: AS 1733—1763, s. 142—143.

²⁸ Laudum, Środa, 23 VIII 1734. W: AS 1733—1763, s. 135—139.

²⁹ Wybrani komisarze zob. M. ZWIERZYKOWSKI: *Komisja Skarbowa Poznańska. Z dziejów sejmikowej administracji i sądownictwa skarbowego w Wielkopolsce w XVII i XVIII wieku*. Poznań 2003, s. 345—398.

wszystkim przeliczyć skarb województw zabezpieczony u poznańskich jezuitów podczas bezkrólewia i przekazać informację o tym na następnym sejmiku. Poproszono, by marszałek Kołaczkowski przesłał list do wojewody kaliskiego Michała Kazimierza Raczyńskiego z prośbą o przybycie na Komisję i przywiezienie kluczy do skarbcza, aby uzyskać dostęp do sumy wojewódzkiej. Próby jej zdobycia podejmował już bezskutecznie podczas bezkrólewia Ludwik Szołdrski³⁰. Gdy rozpoczęły się działania wojenne, poszukiwania skarbu wznowiono. Dość szczegółowo opisał je dowódca partii wielkopolskiej wojska koronnego Piotr Sokolnicki: „Oto widzę, że po utemperowanych czasem wielkich od Sasów inwestygacjach, znowu się przez te publiczne actus otworzy nova w nieprzyjacielu aviditas, et summum periculum osoby mojej i przyjaciół moich. Miejsca nie było w Poznaniu in collegio, gdzie by nie szukał, w Kaliszu u oo. Reformatów i gdzie tylko opinio saturabat malevolorum, w domu moim sklepy rozwalali i podobno miejsca kopali, nawet u myśliwca mego w domostwie, alegując, że to mój stary sekretarz, gdy to per publicam propositionem renovatur, już o moich szlacheckich w klasztorach, desperuję in supellectilibus depozytach i sam być muszę ostrożny³¹”.

Ze spraw lokalnych zgromadzenie przyznało pewne sumy zakonom oraz oddało prośby do następnych obrad. Dla dalszego działania sejmik postanowił limitować się na 27 września, upoważniając jednocześnie swego marszałka do zwołania zgromadzenia, jeśli taka potrzeba nastąpi wcześniej.

Jak widać z powyższych ustaleń, inicjatywę przejęli zwolennicy panowania saskiego. Nie wiadomo, ilu dokładnie było uczestników sejmiku w Środzie. W świetle korespondencji biskupa krakowskiego Lipskiego miało się tam zebrać około 2 tys. szlachciców i kilku senatorów³². Z kolei z relacji sporządzonej przez Pałędzkiego wynika, że w Środzie zebrawali się: starosta generalny, jego dwaj synowie oraz 18 zakupionych szlachciców³³. Dane przedstawione przez Lipskiego są raczej nieprawdopodobne: nie odnotowano jeszcze w dziejach sejmiku tak dużej liczby zgromadzonych. Jeśli nawet szlachta przybyłaby tak tłumnie, to raczej z przymusu niż z własnej woli. Bliższy prawdzie, choć możliwe, że zaniżony, wydaje się opis Pałędzkiego. Samo laudum sejmiku zostało wydrukowane, co ciekawe, w dwóch wersjach: jedna, oblatowana w księgach, zawierała tylko podpis marszałka, druga natomiast, chyba rozpowszechniana szerzej, miała także dodatkowo wydrukowane na końcu dokumentu nazwiska konsyliarzy konfederacji i jej sekretarza. Może to sugerować, że przy samym zawarciu nie byli obecni, gdyż wtedy podpisaliby się pod oryginałem. To też może skłaniać do twierdzenia, że faktycznie frekwencja na obradach była raczej skromna³⁴.

³⁰ G. GLABISZ: *Województwa...*, s. 54—55.

³¹ CDIAUK, f. 254, op. 1, 581, k. 5, P. Sokolnicki do J. Tarły, Karmin, 10 VI 1734.

³² J.A. Lipski do T. Lubomirskiego, Drezno, 27 VIII 1734. W: AS 1733—1763, s. 140—141.

³³ CDIAUK, f. 254, op. 1, 483, k. 37—38, J.A. Pałędzki do J. Tarły, Września, 29 VIII 1734.

³⁴ Laudum, Środa, 23 VIII 1734. W: AS 1733—1763, s. 135—139.

Prymas Teodor Potocki przebywający wówczas pod strażą oraz kardynał Lipski spodziewali się, że po tej konfederacji cała reszta prowincji wielkopolskiej przejdzie na stronę saską³⁵. Rzeczywiście, część sejmików uznała majestat Augusta III, ale inne limitowały się, aby poczekać, aż więcej szlachty przybędzie, by przyłączyć się do konfederacji warszawskiej³⁶. Reakcją przeciwnej konfederacji na te działania był zjazd w Gnieźnie 25 sierpnia, podczas którego szlachta zaprotestowała przeciw postanowieniom ze Środy³⁷. Niebawem marszałek Palędzki podjął próbę porwania przywódców stronnictwa saskiego w województwach. Zdołał jedynie pochwycić Aleksandra Bielińskiego, kasztelana łódzkiego, natomiast starosta generalny Wielkopolski oraz marszałek Kołaczkowski umknęli mu — jak relacjonował — za granicę³⁸.

Tego typu utrudnienia nie mogły jednak powstrzymać obozu saskiego w realizacji planu. Jego znaczącym elementem, jak już wspominałem, było przywrócenie działalności trybunałów i sądów. Na 13 września 1734 roku przypadała data zebrania się sejmików deputackich. Do Środy przybyła garstka szlachty, nie więcej niż dwadzieścia osób, w tym kalwini i luteranie³⁹. Marszałkiem obrali płk. Mikołaja Swinarskiego, a do jego boku, zgodnie z prawem, wyznaczono asesorów. Podczas zagajania obrad jeden ze szlachciców, niejaki Mężyński, wystąpił z mową, w której protestował i nie zgadzał się na wybranie deputatów⁴⁰. Nie spotkało się to z akceptacją starosty generalnego Ludwika Szołdrskiego. Mężyński otrzymał „ciężki policzek” od Stefana Szołdrskiego, starosty łęczyckiego⁴¹, został wywleczony z koła oraz przekazany wojskom saskim pod komendą płk. Sybilskiego, które osłaniały obrady sejmikowe. Szlachcica pobito, skuto i odesłano do Poznania, gdzie miał być sądzony jako rebeliant za obrazę majestatu⁴².

Samo zgromadzenie obralo deputatów z województwa poznańskiego: marszałka sejmiku płk. Swinarskiego oraz Teodora Ponińskiego, podkoniuszego koronnego, natomiast z województwa kaliskiego: Antoniego Zakrzewskiego, podczaszego łęczyckiego, i Macieja Nowowiejskiego. Dodatkowo w związku z zawieruchą wojenną postanowiono, by marszałek sejmiku asygnował po 10 tys. zł dla każdego z deputatów. Warto w tym miejscu dodać, że druga strona konfliktu próbowała jeszcze raz przeszkodzić w reasumpcji Trybunału. Z rozkazu Jana Tarły, wojewody lubel-

³⁵ Biblioteka Kórnikca (dalej: BKór.), rkps 434, k. 190, Kopia listu T. Potockiego do J.A. Lipskiego, Elbląg, 3 IX 1734; J.A. Lipski do T. Lubomirskiego, Drezno, 10 IX 1734. W: AS 1733—1763, s. 144.

³⁶ E. SZKLARSKA: *Od centrum...*, s. 514.

³⁷ L. HUBERT: *Adam na Melsztynie i Czekarzewicach Tarło, wojewoda lubelski*. W: IDEM: *Pamiętniki historyczne*. T. 2. Warszawa 1861, s. 180.

³⁸ J.A. Lipski do T. Lubomirskiego, Drezno, 10 IX 1734. W: AS 1733—1763, s. 144; CDIAUK, f. 254, op. 1, 483, k. 39—40, J.A. Palędzki do J. Tarły, Ołobok, 9 IX 1734.

³⁹ Informacja o sejmiku 20 IX 1734. W: AS 1733—1763, s. 146—147.

⁴⁰ Mowa Mężyńskiego na sejmiku, Środa, 13 IX 1734. W: AS 1733—1763, s. 145—146.

⁴¹ CDIAUK, f. 254, op. 1, 483, k. 51—52, J.A. Palędzki do J. Tarły, Koniecpol, 5 X 1734.

⁴² Informacja o sejmiku 20 IX 1734. W: AS 1733—1763, s. 146—147.

skiego, konfederaci mieli pojmać wielkopolskich deputatów, którzy w październiku rozpoczęli podróż na Trybunał do Piotrkowa. Udało im się jednak pod eskortą wojsk saskich szczęśliwie przejechać. Oddział 30 stanisławczyków, który na nich czyhał, został pojmany przez krążące po okolicy siły rosyjskie⁴³. Mimo utrudnień stronnictwo Augusta III zdołało wznowić działania Trybunału Litewskiego i Piotrkowskiego⁴⁴.

Następnego dnia po sejmiku deputackim miał się odbyć sejmik gospodarski, jednak nic nie wskazuje, aby takowy wówczas obradował. W ciągu następnych dni września Stanisław Leszczyński oraz Antoni Poniński wydali kolejne uniwersały mające utwierdzić szlachtę w przekonaniu, że strona przeciwna była powodem wszystkich nieszczęść, jakie spotykają Rzeczpospolitą, i tylko jedność polityczna może ocalić ojczyznę⁴⁵.

Nie zmieniało to faktu, że wciąż na terenie województw toczyły się walki, ale już nie tylko między konfederacją a wojskami saskimi, lecz także z konfederacją warszawską. Ten bratobójczy konflikt zmusił sejmik z limity 27 września 1734 roku w Środzie, wciąż pod osłoną wojsk saskich Sybilskiego, do powołania chorągwi wojewódzkiej w celu ochrony marszałka Kołaczkowskiego⁴⁶. Utrzymanie tej jednostki, liczącej kilkadziesiąt osób, powinno rocznie wynieść 26 100 zł. Wedle sprawozdań z lat 1734 i 1735 na jej utrzymanie przeznaczono 7900 zł. Możliwe jednak, że były to większe sumy, gdyż dokumentacja nie jest pełna⁴⁷.

Podczas obrad wysłuchano posłów, którzy na poprzednim sejmiku udali się do króla. Szlachta wyraziła zadowolenie z ich misji, przyznając każdemu po 4 tys. zł gratyfikacji. Potwierdzono wcześniejsze asygnacje na każdego z deputatów. Wyznaczono także 10 tys. zł sekretarzowi konfederacji. Zebrani prosili również, aby komisariat wojsk saskich działał na rzecz poszkodowanych. Wyasygnowano odpowiednie sumy przeznaczone na wyjazdy na Trybunał oraz ochronę archiwów. Zajęto się również stratami marszałka Kołaczkowskiego, przyznając mu rekompensatę w wysokości 20 tys. zł. Wynagrodzony został także wierny obrońca sejmiku — płk Jan Paweł Sybilski⁴⁸, który miał otrzymać 1000 bitych talarów.

⁴³ J.A. Lipski do T. Lubomirskiego, Drezno, 18 X 1734. W: AS 1733—1763, s. 147.

⁴⁴ W. STANEK: *Konfederacje generalne koronne w XVIII wieku*. Toruń 1991, s. 141—142.

⁴⁵ Uniwersał Stanisława I, Kolno, 20 IX 1734; Uniwersał A. Ponińskiego, Warszawa, 23 IX 1734. W: AS 1733—1763, s. 148—154.

⁴⁶ Laudum, Środa, 27 IX 1734. W: AS 1733—1763, s. 154—156; zob. G. GLABISZ: *Konfederacja...*, s. 80.

⁴⁷ AP Poznań, Komisja Skarbowa Poznańska (dalej: KSP) 144, s. 1. O całej formacji zob.: M. ZWIERZYKOWSKI: *Geneza i funkcjonowanie chorągwi policyjnej województw poznańskiego i kaliskiego w latach 1734—1767*. W: *W podróży przez wiek osiemnasty. Studia i szkice z epoki nowożytnej. Dedykowane Profesorowi Jerzemu Dygdale*. Red. A. PERŁAKOWSKI, M. WYSZOMIRSKA, M. ZWIERZYKOWSKI. Kraków 2015, s. 117—135.

⁴⁸ Pułkownik był jednym z najważniejszych saskich dowódców polowych podczas wojny, stał się również jednym z bohaterów licznych wówczas paszkwili satyrycznych. Zob. BKór., rkps 985,

Nakazano marszałkowi, aby wydał powtórny uniwersał, w którym przypomni miastom i miasteczkom, aby zgłaszały swe szkody poczynione przez wojska wszystkich stron do Komisji Skarbowej Poznańskiej. Sam sejmik uchwalił kolejne umorzenia i zwolnienia finansowe. Aby mieć kontrolę nad dalszym rozwojem sytuacji, zgromadzenie podjęło uchwałę o limitowaniu obrad do 10 stycznia 1735 roku. Gdyby jednak zaistniała potrzeba, przedłużono marszałkowi mandat na samodzielne zwoływanie szlachty⁴⁹. Zanim by jednak to zrobił, musiał się skonsultować z ministrem Janem Aleksandrem Lipskim, biskupem krakowskim. Tego typu zastrzeżenie było czymś wręcz niespotykanym w dotychczasowej praktyce limitacji sejmiku. Zgromadzenia nigdy wcześniej nie stawały takich warunków swym marszałkom. Przyczyn takiej decyzji należy upatrywać w tym, że prawdopodobnie konfederaci nie chcieli niepokoić dworu jakimiś niespodziewanymi ruchami politycznymi. Odrzucić w tym wypadku należy kwestię wątpliwości szlachty co do legalności tej procedury, gdyż będzie ją stosować jeszcze w późniejszym okresie, bez formalnego nakazu konsultacji z dworem.

Mimo odbytych kolejnych sejmików obóz saski wciąż nie był w stanie zaprowadzić w pełni nad województwami. Utworzenie chorągwi dowodzi tego tym bardziej⁵⁰. Dodatkowym problemem były sprawy logistyczne i choroby trapiące wojska elektorskie. W ciągu września stacjonowały one w Wieruszowie, Kępnie, Sieradzu, Warcie i Widawie. Sytuacja nie była jednak spokojna — świadczy o tym niewątpliwie październikowy uniwersał saskiego generała Adama Heinricha von Bose. Informował on szlachtę, że po województwach wciąż grasują oddziały sprzymierzone ze stroną przeciwną, które rabują dwory i porywają ludzi. Również ci, którzy udawali neutralnych, a kontaktowali się listownie z wrogiem, mieli tego zaprzestać. Wszyscy, którzy tego jeszcze nie uczynili, mieli w ciągu dwóch tygodni przyłączyć się do konfederacji przy majestacie Augusta III pod groźbą egzekucji wojskowych⁵¹. Dowodem na to, że nie były to zwykłe pogroźki, były aresztowania przeprowadzone kilka dni wcześniej. W ręce wojsk saskich dostali się między innymi Melchior Gurowski, starosta kolski, i Franciszek Poniński, stolnik poznański⁵². Kwestia pojmania

s. 70—71, Przykazania dziesięcioro króla jmcj Augusta Trzeciego przez grafa Sułkowskiego i pana Sybilskiego Sasom w Polszcze egzorbitującym w roku 1734 podane.

⁴⁹ Laudum, Środa, 27 IX 1734. W: AS 1733—1763, s. 154—156.

⁵⁰ Według ustaleń T. CIESIELSKIEGO (*General...*, s. 55) obszar Wielkopolski właściwej został przejęty we wrześniu przez oddziały saskie. Z tezą tą można się zgodzić, choć nie da się ukryć, że działania partyzanckie wciąż trwały. O upadku ducha walki świadczą coraz bardziej pesymistyczne listy, np. CDIAUK, f. 254, op. 1, 483, k. 43—44, J.A. Pałędzki do J. Tarły, Widawa, 15 IX 1734.

⁵¹ Uniwersał A.H. Bose, Poznań, 24 X 1734. W: AS 1733—1763, s. 157—158.

⁵² T. CIESIELSKI: *General...*, s. 55. Wydaje się więc wątpliwe, aby twierdzenia autora biogramu Gurowskiego, jakoby współpracował on z obozem saskim, były trafne. W. DWORZACZEK: *Gurowski Melchior*. W: *Polski słownik biograficzny*. T. 9. Warszawa 1960—1961, s. 170.

tego ostatniego wzbudziła wiele kontrowersji i protestów⁵³. Sam pojmany spisał wspomnienia z pobytu w twierdzy Sonnenstein⁵⁴. W sprawie jego nielegalnego aresztowania wstawił się nawet kilkukrotnie sejmik w Środzie, obradujący przy majestacie Augusta III. Ostatecznie Poniński wypuszczony został w styczniu 1735 roku. Nie pozostał jednak w Wielkopolsce zbyt długo. Wyjechał z kraju, nie angażując się w dalsze etapy walk⁵⁵.

Nim sprawa Leszczyńskiego ostatecznie upadła, jego zwolennicy podjęli ostatnią próbę zrywu. Dnia 5 listopada 1734 roku zawiązana została w Dzikowie konfederacja generalna w obronie jego majestatu. Wśród zawiązujących była także delegacja z marszałkiem Pałędzkim na czele⁵⁶. W województwach poznańskim i kaliskim lokalna szlachta w tym czasie martwiła się zdecydowanie bardziej ciągłym wybieraniem przez wojska saskie prowiantów niż nowym ogniskiem oporu działającym na odległej Sandomierszczyźnie⁵⁷. Problemowi nadużyć, zgodnie z wolą niedawnego sejmiku, próbował zaradzić marszałek Kołaczkowski, wzywając z końcem listopada do składania skargi i informowania o nielegalnej sprzedaży przez wojska saskie w Poznaniu⁵⁸.

Również sejmik z limity, zebrany w Środzie 10 stycznia 1735 roku, nie okazał się przełomowy. Zapewne pod wpływem królewskiego wezwania nakazał potępić konfederację dzikowską w księgach grodzkich poznańskich. Szlachta zaleciła natomiast marszałkowi napisanie listu do senatorów w sprawie szybszego akcesu do konfederacji partykularnej. Niebawem faktycznie Kazimierz Raczynski, wojewoda kaliski, wraz z Konstantym Marszewskim, kasztelanem przemęckim, Adamem Pawłowskim, kasztelanem biechowskim, Hieronimem Jaraczewskim, łowczym wschowskim, i Wileckim, starostą mosińskim, podpisali 24 stycznia akces do konfederacji generalnej, licząc przy tym, że ich śladem podążą Władysław Radomicki, wojewoda poznański, Stefan Garczyński, kasztelan gnieźnieński, oraz Franciszek Mielżyński, kasztelan śremski⁵⁹. Nie nastąpiło to jednak tak prędko, jak się spodziewali⁶⁰.

⁵³ BCzart., rkps 1956, s. 211—212, A. Rogaliński do J.A. Lipskiego, [b.m.], 17 XI 1734.

⁵⁴ F. PONIŃSKI: *Opisanie najazdu i pojmania...* (BOss., rkps 1611, s. 1—135). Dość krytycznie wyraził się o nich już Wacław Hieronim Sierakowski, pisząc: „bo w niej niektóre rzeczy niepotrzebne”; „freddurę, bajki, sny, prorocstwa i podobne bagatele przeformowawszy może ze wszystkiego co dobrego wybrać”. List Wacława Hieronima Sierakowskiego do Józefa Andrzeja Załuskiego, Królewicz, 5 VIII 1735. W: *Korespondencja...*, s. 432. E. BURDA: *Poniński Franciszek*. W: *Polski słownik bibliograficzny*. T. 27. Warszawa—Kraków—Wrocław 1972, s. 527—529.

⁵⁵ Uczestniczył w późniejszym życiu politycznym. Zob. Laudum sejmiku z 16 IX 1738. W: AS 1733—1763, s. 266—269. Nie jest prawdą, jak twierdził K. JAROCHOWSKI (*Niewola...*, s. 178—179), że wycofał się całkowicie z życia politycznego.

⁵⁶ G. GLABISZ: *Konfederacja...*, s. 81—82.

⁵⁷ Z Wielkiej Polski, die 20 septembris 1734. W: AS 1733—1763.

⁵⁸ Uniwersał A. Kołaczkowskiego, Poznań, 24 XI 1734. W: AS 1733—1763, s. 159.

⁵⁹ LMAVB, f. 148, rkps 73/2, k. 230.

⁶⁰ F. Mielżyński był jednym z ostatnich, którzy w 1736 roku uznali Augusta III; J.A. GIEROWSKI: *Franciszek Mielżyński*. W: *Polski słownik biograficzny*. T. 20. Wrocław 1975, s. 780.

Szlachta otrzymała z polecenia zgromadzonych w Środzie możliwość składania akcesów nie tylko w Poznaniu, lecz także u Jana Zakrzewskiego, podstarościego kaliskiego, który mieszkał w okolicy Kalisza⁶¹.

Sejmik zgodnie z królewskim uniwersałem nakazał przybyć na radę warszawską naznaczonym już wcześniej przez marszałka partykularnego rezydentom: Wojciechowi Malczewskiemu, sędziemu ziemskiemu poznańskiemu, oraz Andrzejowi Zakrzewskiemu, pisarzowi grodzkiemu poznańskiemu⁶². Stawić się mieli również konsyliarze konfederacji, a ponieważ nie wszyscy mogli przybyć, obrano dodatkowych: Jana Gruszczyńskiego, pisarza grodzkiego pyzdrowskiego, i Józefa Bielińskiego. Wysłannicy mieli zabiegać przede wszystkim o jak najszybszą pacyfikację⁶³. Nie był to jednak jedyny postulat, delegowani otrzymali bowiem zadanie wstawienia się u króla za aresztowanymi, między innymi Franciszkiem Ponińskim, stolnikiem poznańskim, a także przebywającym w niewoli u stanisławczyków Aleksandrem Bielińskim, kasztelanem łódzkim⁶⁴. Łasce monarszej polecono im między innymi zalecać Franciszka Bojanowskiego, który wspierał od dawna obóz saski.

W sprawie nadużyć i pobytu wojsk August III po raz kolejny, tym razem w osobnej deklaracji, zapewniał sejmiki, że jego żołnierze wyjdą z kraju, jak tylko będzie to możliwe. By w jakiś sposób jednak udobruchać szlachtę, zapewnił, że wydał surowe rozkazy w zakresie dyscypliny. Dodatkowo powołał gen. mjr. Jana Baptystę Renarda, cześnika nurskiego, na komisarza, który miał weryfikować wszelkie skargi dotyczące nadużyć, za które król obiecał odszkodowania⁶⁵. Do pomocy komisarzowi sejmik powołał trzech własnych przedstawicieli: Hieronima z Konar Kołaczkowskiego, sędziego ziemskiego wschowskiego, Andrzeja Żychlińskiego, wojskiego kaliskiego, i Józefa Malczewskiego, komornika granicznego poznańskiego⁶⁶. Marszałek Kołaczkowski wydał w tej sprawie osobny uniwersał, w którym rozwinięte zostały zlecenia z laudum, wyznaczył też terminy oraz procedury związane ze składaniem skarg⁶⁷.

Pewne nadużycia, zdaniem szlachty, miały taką rangę, że musiały jednak zostać przedstawione monarsze przez wysłanników sejmiku na radę warszawską. Do takich spraw należały nielegalne zawłaszczenia podatków czopowego i szelężnego przez płk. Sybilskiego i du Caila⁶⁸. Zwraca to uwagę, gdyż na poprzednich sejmikach wyrażono o płk. Sybilskim dość pozytywne opinie. Zmiana zdania może skłaniać

⁶¹ Laudum, Środa, 10 I 1735. W: AS 1733—1763, s. 163—166.

⁶² W związku z pełnioną funkcją sejmik wyznaczył im po 4 tys. zł z czopowego i szelężnego.

⁶³ Uniwersał Augusta III, Warszawa, 16 XII 1734. W: AS 1733—1763, s. 160—162.

⁶⁴ Wśród aresztowanych, za którymi delegacja miała się wstawić, byli pan Krzyżanowski i Józef Gorzeński przetrzymywani w Toruniu.

⁶⁵ Deklaracja Augusta III, Warszawa, 8 I 1735. W: AS 1733—1763, s. 162—163.

⁶⁶ Gdyby któryś z komisarzy nie był obecny, marszałek mógł powołać innego.

⁶⁷ Uniwersał A. Kołaczkowskiego, Poznań, 20 I 1735. W: AS 1733—1736, s. 166—167.

⁶⁸ Na zlecenie płk. du Caila, wedle zachowanych asygnacji, zostało wybranych przeszło 4 932 zł. AP Poznań, KSP 79, s. 34—35, 43, 66, 74—75, 77, 81.

do sądu, że nastąpiło pewne przewartościowanie w postawie szlachty obradującej w Środzie wobec Sasów.

Tradycyjnie, tak jak i na poprzednich zgromadzeniach, wydano zwolnienia od czopowego oraz zajęto się sprawami miast, pokrzywdzonej szlachty i piwowarów. Zgromadzenie nie podjęło tym razem decyzji o limitacji obrad, stwierdzając, że po radzie warszawskiej zapewne zostanie zwołany sejmik relacyjny, który zgodnie z wolą zebranych ma poprowadzić dotychczasowy marszałek konfederacji⁶⁹.

Po zakończonym sejmiku problemy szlachty z wojskiem saskim musiały jednak zdecydowanie zejść na dalszy plan. Niebawem, bo w lutym 1735 roku, przez województwa poznańskie i kaliskie przetoczyła się ostatnia wielka ofensywa obozu stanisławowskiego w Polsce. Wkroczenie konfederatów dzikowskich wstrzymało aż do kwietnia zwolenników Augusta III. W działaniach uczestniczył także oddział Palędzkiego. Mimo szeregu drobnych zwycięstw i zajęcia kilku znaczących miejscowości wojska saskie i rosyjskie zmusiły ostatecznie dzikowian do odwrotu na wschód⁷⁰.

Wraz z zakończeniem walk ponownie uaktywniła się partia zwolenników obozu saskiego w województwach poznańskim i kaliskim. W minionych miesiącach nie była ona zbyt aktywna, nic w każdym razie na to nie wskazuje. Nie wiadomo, czy wykorzystana do działań powołaną niedawno chorągiew wojewódzką. Wiadomo jednak, że część szlachty przyłączyła się do zwolenników Leszczyńskiego. By nie przeciągać konfliktu, po wycofaniu konfederatów marszałek Kołaczkowski z początkiem kwietnia ogłaszał zapewnienie bezpieczeństwa przed wojskami auksyliarnymi dla tych, którzy zrezygnują z dalszej walki⁷¹. Był to niewątpliwie słuszny ruch, przyspieszający pojednanie. Niebawem wznowiła także działanie komisja powołana do likwidacji nadużyć saskich⁷².

W związku z tym, że sejmiki relacyjne nie zostały zwołane po walnej radzie, rezydenci województw poznańskiego i kaliskiego przy Augustacie III przekonali monarchę, by wydał uniwersał zwołujący na 6 czerwca sejmik nadzwyczajny⁷³. Potrzeba zebrania się tego zgromadzenia wynikała przede wszystkim z niedawnych walk i nierozwiązanego wciąż problemu nadużyć wojsk saskich. Nie przybył na jego obrady na pewno Michał Kazimierz Raczyński, wojewoda kaliski, który uznał, że jest zbyt stary i nie zamierza „rąk sobie brudzić tymi sprawami”⁷⁴. Jego postawa zasadniczo nie powinna dziwić: mimo opowiedzenia się po stronie Augusta III wolał, jak wielu innych dygnitarzy, być bierny politycznie, by nie sprowadzić na siebie przykrych konsekwencji.

⁶⁹ Laudum, Środa, 10 I 1735. W: AS 1733—1763, s. 163—166.

⁷⁰ G. GLABISZ: *Konfederacja...*, s. 82—85.

⁷¹ Uniwersał A. Kołaczkowskiego, Poznań, 2 IV 1735. W: AS 1733—1763, s. 168.

⁷² Uniwersały komisarzy, Poznań, 11 i 30 IV 1735. W: AS 1733—1763, s. 169—170.

⁷³ Uniwersał Augusta III, Warszawa, 28 III 1735. W: AS 1733—1763, s. 171—172.

⁷⁴ List M.K. Raczyńskiego do A. Pawłowskiego, Wojnowice, 2 VI 1735. W: AS 1733—1763, s. 172.

Obradom sejmiku przewodził marszałek konfederacji Kołaczkowski. Zebrana szlachta wyraziła w laudum wdzięczność monarsze i nakazała podziękowania za: rozkazy o wymarszu wojsk⁷⁵, przywrócenie ładu, deklarację o rozdysponowanie soli, a przede wszystkim za możliwość obrad w Środzie. Prosiła monarchę za pośrednictwem swego marszałka, aby jak najszybciej zwołał sejm pacyfikacyjny. Drugim problemem, który miał być poruszony przed majestatem, były nadużycia. Zdaniem sejmikujących, mimo królewskich rozkazów obywatele województw wciąż cierpią z powodu pobierania zbyt dużych furazów i innych świadczeń. Komisja, która miała zająć się tymi sprawami, nie zdążyła jednak uwzględnić wszystkich skarg, dlatego też szlachta prosiła o ponowne przybycie gen. Renarda. Nakazano w związku z tym marszałkowi przywrócenie jej specjalnym uniwersałem⁷⁶. Równie nieustępliwie żądano sprawiedliwości w związku z nadużyciami, teraz już gen. Sybilskiego i płk. du Caila, dodając do tego zarzuty o nielegalne porywanie szlachty i mieszczan do służby wojskowej. Szlachta, tak jak na każdym poprzednim sejmiku, zgodziła się na zwolnienia z podatków oraz apelowała o usunięcie z ksiąg grodzkich nielegalnie wprowadzonych dokumentów. Najprawdopodobniej z powodu braku czasu zebrani zadecydowali, że pozostałe prośby publiczne i prywatne z województw zostaną osobno zapisane marszałkowi Kołaczkowskiemu, by je również przedstawił królowi⁷⁷. Sejmik postanowił limitować się na 22 sierpnia 1735 roku, spodziewając się, że do tego czasu przybędzie marszałek wraz z odpowiedzią od króla⁷⁸.

Plany te zostały jednak zmienione: August III uniwersałem z 28 czerwca 1735 roku zwołał sejmik przedsejmowy do Środy na 16 sierpnia, natomiast sam sejm pacyfikacyjny — na 27 września tegoż roku⁷⁹. Niewątpliwie wpływ na tę decyzję miało rozstrzygnięcie na korzyść obozu saskiego zmagających militarnych zakończonych w czerwcu⁸⁰. Mimo to zwołanie sejmu wydawało się ryzykowne. August III był świadom negatywnego stosunku społeczeństwa szlacheckiego do jego osoby⁸¹. Sytuacja ta miała niebawem zostać wykorzystana przez opozycję, dla której dojście sejmu pacyfikacyjnego oznaczałoby utratę możliwości jakichkolwiek negocjacji.

⁷⁵ Już w czerwcu 1735 roku część wojsk saskich i rosyjskich rozpoczęła marsz. T. CIESIELSKI: *Irlandczyk w służbie carskiej. Piotr Lacy — feldmarszałek i generał-gubernator Inflant*. W: *Stan badań nad wielokulturowym dziedzictwem dawnej Rzeczypospolitej*. T. 3: *Inflanty Polskie*. Red. W. WALCZAK, K. ŁOPATECKI. Białystok 2012, s. 244.

⁷⁶ Uniwersał A. Kołaczkowskiego, Poznań, 8 VI 1735. W: AS 1733—1763, s. 175—176.

⁷⁷ Marszałek Kołaczkowski faktycznie odbył audiencję u króla 17 lipca 1735 roku: List Andrzeja Franciszka Cichockiego do Józefa Andrzeja Załuskiego, Warszawa, 27 VII 1735. W: *Korespondencja Józefa Andrzeja Załuskiego 1724—1736*. Oprac. B.K. KUPŚĆ, K. MUSZYŃSKA. Wrocław 1967, s. 421; BCzart., rkps 1956, s. 80—81, Memoriał od województw poznańskiego i kaliskiego do Augusta III.

⁷⁸ Laudum, Środa, 6 VI 1735. W: AS 1733—1763, s. 173—175.

⁷⁹ Uniwersał Augusta III, Warszawa, 28 VI 1735. W: AS 1733—1763, s. 176—179.

⁸⁰ T. CIESIELSKI: *Irlandczyk...*, s. 244.

⁸¹ A. PERŁAKOWSKI: *Kariera...*, s. 119.

Podczas kampanii sejmikowej w kurtuazyjnych listach do senatorów i urzędników August III zapewniał, że wszystkie jego działania są umotywowane dobrem ojczyzny. Nie zamierzał wytykać publicznie klęski osób, które dotychczas były mu wrogię. Monarcha tradycyjnie prosił dygnitarzy, by ich zgromadzenia wybrały posłów i ułożyły instrukcje, które będą służyły dobru publicznemu. W podobnym duchu, choć już bardziej szczegółowo omówiono postulaty królewskie w instrukcjach na sejmiki. Zasadniczo ich treść ogniskowała się wokół kilku zagadnień. Pierwszą grupę stanowiły kwestie związane z przedstawieniem prawidłowej, jedynej i słusznej wizji elekcji Augusta III. Z tym wydarzeniem wiązały się też postulaty dotyczące dążenia do jedności, przestrzegania dawnych praw i wprowadzenia nowych, które zapobiegą takim wydarzeniom, jakie nastąpiły po elekcji, a także rozwiązania konfederacji generalnej i partykularnych wraz z ich wojskami. Wspomniano tylko o jednej, gdyż dzikowska nie była uznawana przez stronę królewską. Król usprawiedliwił też wkroczenie wojsk saskich i rosyjskich, zapewnił powtórnie o ich wymarszu, kiedy nastąpi pacyfikacja, żądając przy tym zwrócenia uwagi podczas obrad na kwestię bezpieczeństwa monarchy. Władca apelował również, aby zaostrzyć prawa dotyczące przestępstwa łamania przysięgi przez poddanych i generalnie przestępstw przeciw majestatowi oraz związane z zakazem kontaktów z obcymi państwami. By już nie jątrzyły się rany związane z minionym okresem, zalecił, aby podjąć decyzje o usunięciu wszelkich podsycających te sprawy dokumentów. Co dość ciekawe, również tych, które dotyczyły zajazdów, gwałtów na majątkach i konfiskat — czyli mogły one dotyczyć także wojsk rosyjskich i saskich.

Druga grupa postulatów zasadniczo skupiała się już bardziej na propozycjach poprawy pewnych elementów funkcjonowania państwa, raczej skromnych, pochodzących jeszcze z czasów Augusta II. W głównej mierze były to sprawy przywrócenia regularnej płacy wojsku, jego aukcji, jeśli będzie taka możliwość, poprawy twierdz i artylerii, przywrócenia dyscypliny, ochrony króla i insygniów w związku z doświadczeniami minionej wojny, a także postępowania z kupami swawolnymi. Dość istotne dla dworu były także kwestie związane z mennicą, redukcją monety oraz uruchomieniem wydobywania w Górach Olkuskich. Nieśmiało zasugerowano też, że z monopoli i ceł można by sfinansować aukcję wojska. Król pamiętając, jak bardzo szlachta jest wyczulona na sprawę soli suchedniowej, również postawił postulat, by przypatrzeć się nadużyciom i nieprawidłowościom w jej rozdawnictwie⁸². Jak widać, choć pacyfikacja była ważnym elementem postulatów, to większa część instrukcji skupiała się na porządkowaniu kraju. Zasadniczo niewiele znajdziemy w niej postanowień dotyczących opozycji.

Na sejmik dotarło kilka listów od dygnitarzy. Marszałek konfederacji warszawskiej Poniński wezwał przede wszystkim do zgody i polecał się pamięci obradu-

⁸² Instrukcja Augusta III na sejmiki, [b.m. i b.d.]. W: AS 1733—1763, s. 181—185.

jących⁸³. Józef Wandalin Mniszech, marszałek wielki koronny, także postulował przyspieszenie jedności⁸⁴. Nieco ciekawsze, choć w podobnym tonie były słowa niedawno pogodzonego z królem prymasa Potockiego, który przyznał się do błędów popełnionych podczas bezkrólewia⁸⁵. Również obaj regimentarze obeśłali sejmik. Michał Serwacy Wiśniowiecki wyłożył swoją wizję minionych wydarzeń, apelując o łączenie się z Augustem III⁸⁶. Józef Potocki zapewnił, że dbał o wojsko, polecał szlachcie przeprowadzenie aukcji, a także prosił o wsparcie przy zabiegach o buławę wielką koronną⁸⁷.

Zgromadzenie, o którym zbyt wiele nie wiadomo, poza instrukcją i laudum, odbyte pod łaską marszałka konfederacji Kołaczkowskiego, zadecydowało wybrać dwunastu posłów z województwa poznańskiego⁸⁸. Część tej reprezentacji funkcjonowała już wcześniej w obrębie konfederacji popierającej Augusta III. Czytając tekst laudum i instrukcji, można zauważyć większą niezależność sejmikujących, mimo to stronnicy obozu saskiego mieli przewagę, co widać szczególnie w punkcie instrukcji nazywającym konfederację dzikowską spiskiem. Zgromadzenie wyraźnie zastrzegło, że posłowie nie mają przystępować do czegokolwiek, póki nie padnie rozkaz nakazujący wymarsz wojskom saskim i rosyjskim z Polski⁸⁹. W związku z tą sprawą mieli też zabiegać intensywnie o wyjaśnienie nadużyć. Podobne warunki stawiało w tym czasie wiele innych sejmików.

Przed rozpoczęciem zgromadzenia posłowie mogli jedynie udać się z podziękowaniami przed majestat królewski, następnie zaś spotkać się z prymasem Potockim i współpracować z nim dla dobra ojczyzny. Mieli również odwiedzić z podobnym zadaniem biskupa Lipskiego, natomiast regimentarzy — za ich starania — zapewnić o protekcji u króla. Miało to szczególne znaczenie dla Potockiego, gdyż sejmik postanowił wspierać jego kandydaturę na urząd hetmana wielkiego koronnego. Hetmanem polnym natomiast według sejmikujących powinien zostać Jerzy Aleksander Lubomirski, wojewoda sandomierski. Jednocześnie posłowie mieli zadbać, jeśli będzie to możliwe, by buławy mogły być rozdawane również poza sejmem, gdyż ograniczy to rwanie zgromadzeń. Jeśli rozkazy wymarszu wojsk zostaną wydane, instrukcja województw zobowiązywała posłów, by sejm działał zgodnie z konstytucją z 1690 roku⁹⁰, a także by zostały odczytane *pacta conventa*. Sejmik zalecił, aby reasumować trybunały oraz powołać właściwe sądy. Chodziło tu między innymi znów o działania płk. du Caila oraz gen. Sybilskiego. Temu ostatniemu zarzucono

⁸³ List A. Ponińskiego na sejmiki, [b.m. i b.d.]. W: AS 1733—1763, s. 185—186.

⁸⁴ List J.W. Mniszcha na sejmiki, [b.m. i b.d.]. W: AS 1733—1736, s. 191.

⁸⁵ List T.A. Potockiego na sejmiki, Warszawa, 27 VII 1735. W: AS 1733—1763, s. 188—189.

⁸⁶ List M.S. Wiśniowieckiego na sejmiki, Grodno, 15 VII 1735. W: AS 1733—1763, s. 186—188.

⁸⁷ List J. Potockiego na sejmik, [b.m. i b.d.]. W: AS 1733—1763, s. 190.

⁸⁸ Szczegółowy wykaz posłów zob. AS 1733—1763, s. 193.

⁸⁹ Instrukcja dana posłom, Środa, 16 VIII 1735. W: AS 1733—1763, s. 193—197.

⁹⁰ *Volumina legum*. T. 5. Wyd. J. OHRYZKO. Petersburg 1860, s. 371.

kolejne przewinienia. Domagano się również sprawdzenia, czy zarekwirowano część majątków zgodnie z prawem. Szlachta podejrzewała zapewne niektórych o wykorzystanie zawieruchy wojennej do przejęcia części ziem, które powinny wrócić do spadkobierców lub skarbu państwowego. Kwestie naruszenia prawa przez wojska koronne i skargi związane z ich nadużyciami miały być skierowane do Trybunału Radomskiego. Do części spraw miały być powołane także nadzwyczajne sądy złożone z delegatów prowincji. Posłowie mieli szczególnie przypilnować sprawy amnestii, którą sejm pacyfikacyjny musiał uchwalić. Głównie chodziło o to, by nie zostali objęci nią ci, którzy dopuszczali się zwyczajnych przestępstw podczas wojny. Miano również zabiegać o uwolnienie tych, którzy porwani zostali do służby lub byli w niewoli.

Zgodnie z królewskim postulatem, posłowie mieli dopominać się, aby dyscyplina w wojsku była utrzymana według konstytucji z 1717 roku⁹¹, a ona sama reasumowana podczas sejmiku. Ponieważ część chorągwi pobrała już przez swych deputatów należne środki, podskarbi miał zadbać, aby wszystkie te kwestie zostały uregulowane sprawiedliwie. W związku z tym, że wojska koronne z regimentarzem na czele pojednały się z monarchą, sejmik nie dostrzegł większych problemów dotyczących jego bezpieczeństwa. Tłumaczyć to stanowisko należy też postawą wobec aukcji wojska. Mimo zniszczenia kraju została ona uznana przez zebranych w Środzie za konieczną. Zgodę mieli jednak na to wyrazić posłowie dopiero, gdy nastąpi żądana od lat przez Wielkopolan koekwacja podatków. Instrukcja nie uwzględniała jednak szczegółowych propozycji co do powiększenia armii i jej reformy. Można to uznać za słuszne rozwiązanie, gdyż dawało posłom szersze pole manewru podczas negocjacji. Osobno została potraktowana sprawa artylerii i arsenałów — miała być dla nich uchwalona specjalna konstytucja, która nadawałaby po jednym starostwie w Koronie i Litwie na ich utrzymanie. Sejmik docenił także działania carycy Anny Iwanownej, zalecając posłom poprzeć wszelkie sojusze i traktaty wzmacniające przyjaźń między krajami, o ile otrzymają zapewnienie od imperatorowej, że nie ma żadnych żądań i dąży do pokoju wieczystego.

W sprawach gospodarczych poruszanych przez króla instrukcja sejmikowa nie zawierała wiele treści. Posłowie mieli zabiegać, by w aparacie skarbowym działała tylko szlachta. Głównym problemem była kwestia soli suchedniowej i przestrzegania w tym zakresie prawa. Posłowie poruszyć mieli jeszcze sprawy związane z prawem o elekcjach opatów.

Laudum sejmiku tym razem było dość krótkie, szlachta wyrażała w nim wdzięczność staroście generalnemu Wielkopolski Ludwikowi Szołdrskiemu za reaktywowanie podległych mu sądów. Odesłano część skarg z miast do Komisji Skarbowej Poznańskiej, a inne oddalono do następnego sejmiku. Wyznaczono też kolejne zwolnienia z czopowego i szelężnego, a także nakazano wypłacić prywatnym osobom odszkodowania. Ponieważ poprzedni sejmik limitował swe obrady na

⁹¹ *Volumina legum*. T. 6. Wyd. J. OHRYZKO. Petersburg 1860, s. 140—141.

22 sierpnia, zdecydowano, że się nie odbędzie, a jego obrady zostaną przełożone na sejmik relacyjny⁹². W ten sposób, jak się okaże w przyszłości, została skasowana ostatnia planowana limita w dziejach województw poznańskiego i kaliskiego.

Kilka dni po zakończonym sejmiku został wydany przez marszałka Kołaczkowskiego uniwersał, który potwierdzał, że królewskie przestrogi w instrukcji na sejm o kupach swawolnych mają być konsekwentnie realizowane. Kiedy dowiedziano się bowiem, że we Wschowie nieznani wojskowi przymuszają ludzi do służby i wywożą ich za granicę, marszałek zalecił władzom miejskim, aby takich gwałtowników łapać i surowo karać, sam zaś obiecał w tej sprawie pomoc⁹³.

Nim posłowie udali się na sejm, odbyły się jeszcze dwa sejmiiki w Środzie. Zgodnie z prawem przypadał już czas, by wybrać deputatów na Trybunał. W związku z tym do Środy 12 września 1735 roku zjechali konfederaci z marszałkiem Kołaczkowskim na czele. Deputatami obrano Michała z Werbna Pawłowskiego, kasztelanica biechowskiego, Jana Wysogotę Zakrzewskiego, podstarościego kaliskiego, Pawła Zbijewskiego i Michała Kościelskiego, regenta ziemskiego poznańskiego⁹⁴. Wydawać by się mogło, że po odbytym sejmiku deputackim konfederaci rozjadą się do domów, gdyż sejmik gospodarski przypadający na dzień następny nie był planowany. Stało się jednak inaczej, uknuto bowiem pewną intrygę. Otóż jeszcze podczas trwania sejmiku deputackiego jeden z uczestników, Michał Kościelski, sekretarz konfederacji, wysłał potajemnie list do Czempinia, gdzie rezydował starosta generalny Ludwik Szołdrski, z zapytaniem o sejmik gospodarski. Tylko część zgromadzonych wiedziała o tym fakcie, reszta konfederatów, którym nie ufano, rozjechała się, myśląc zapewne, że jak często bywało w Wielkopolsce, sejmik gospodarski się nie odbędzie. Wtajemniczeni tymczasem udali się do położonego blisko Środy pałacu w Kórniku, gdzie rezydował syn starosty generalnego Stefan Szołdrski. Dyspozycja, by zrobić sejmik, przysłana została z Czempinia po północy. Natychmiast część szlachty wyruszyła do Środy, tymczasem pozostała część, zapewne główni przywódcy, „Sami zaś kawy się napiwszy na miejscu, pojechali z reputacją na zakupioną wotywę, po której wysłuchanej poszli na smętarz”⁹⁵. Marszałkiem tego sejmiku obrano Michała Pawłowskiego. Zgromadzeni potępili ostro w laudum ciągle pobory furazów i prowiantów oraz nieskuteczność w tym zakresie rozkazów księcia Weysenfelsa i tych wydanych przez króla. W tej sprawie mieli upomnieć się posłowie wysłani na sejm, natomiast do komisariatu wojsk saskich i komendy miał udać się marszałek koła wraz z Andrzejem Niegolewskim, chorążym wschowskim. Warto tu nadmienić, że u głównego przywódcy stronnictwa saskiego w Wielkopolsce, Ludwika Szołdrskiego, stacjonowało wówczas

⁹² Laudum, Środa, 16 VIII 1735. W: AS 1733—1763, s. 191—192.

⁹³ Uniwersał A. Kołaczkowskiego, Poznań, 20 VIII 1735. W: AS 1733—1763, s. 197.

⁹⁴ List S. Garczyńskiego do A. Działyńskiego, [b.m.], 27 IX 1735. W: AS 1733—1763, s. 198.

⁹⁵ Ibidem, s. 199—200.

300 saskich żołnierzy, którzy również okupowali jego dobra, co w pewnym sensie mogło się przyczynić do tak ostrego stanowiska sejmiku⁹⁶.

Sejmik zdecydował również o przyznaniu bardzo wielu asygnacji: posłom na sejm oraz rezydentom u boku królewskiego — po 4 tys. dla każdego, deputatom wybranych dzień wcześniej — 10 tys., marszałkowi Kołaczkowskiemu za jego trudy oraz podróż do Warszawy — 20 tys., sekretarzowi konfederacji — 5 tys., komisarzom do spraw negocjacji z wojskiem saskim — 3 tys., a także 2 tys. Wojciechowi Glińskiemu, pisarzowi ziemskiemu poznańskiemu, Józefowi Bielińskiemu, Tomaszowi Rogowskiemu oraz Januszowi Gruszczyńskiemu, pisarzowi grodzkiemu pyzdrowskiemu.

Sejmikujący nie zapomnieli również o staroście generalnym. Za swe zasługi oraz poniesione straty otrzymał prawo do pobierania całego czopowego i szelężnego z Poznania i Kalisza przez następne 4 lata. Wyznaczono jeszcze kilka zwolnień i asygnacji, zastrzegając przy tym, by wszystkie wydane przez marszałka Kołaczkowskiego były wykonane⁹⁷.

Sejmik ten niewątpliwie można nazwać ukradzionym. Został przejęty przez zorganizowaną grupę związaną ściśle z Ludwikiem Szołdrskim. Okoliczności, w jakich się odbył, świadczą, że normalne zgromadzenie nie zaakceptowałoby powziętych na nim uchwał. Pewną nową praktyką stało się przyznawanie (już po raz drugi) tak znacznych sum deputatom, którzy w latach 1697—1733 nie otrzymywali takich gratyfikacji⁹⁸. Sejmik z 13 września był najprawdopodobniej ostatnią okazją, aby wynagrodzić stronników saskich za ich działalność, nim zbierze się sejm pacyfikacyjny i przywróci do normy funkcjonowanie kraju.

Nie doszło jednak do tego tak prędko, bowiem obrady sejmu 1735 roku zostały zdominowane od samego początku przez postulaty wyprowadzenia wojsk. Nie zdołano nawet wybrać marszałka, izba obradowała pod starą łaską Antoniego Ponińskiego, pozostając przez 6 tygodni *in passivitate*⁹⁹. Posłowie województw poznańskiego i kaliskiego udzielali się w trakcie obrad, ich wypowiedzi były ukierunkowane głównie na przywrócenie aktywności izbie. Dopiero po wyborze marszałka uważali za słuszne domagać się wyprowadzenia wojska. Na podstawie tych wypowiedzi należy zaklasyfikować posłów jako zwolenników przeprowadzenia pacyfikacji, czyli bliższych obozowi prosaskiemu. Spośród nich najbardziej aktywni byli posłowie poznańscy: Wojciech Skarbek Malczewski, sędzia ziemski poznański, oraz Andrzej Zakrzewski, pisarz grodzki poznański¹⁰⁰. Z kaliskich głos

⁹⁶ Wacław H. Sierakowski do J.A. Załuskiego, Królewiec, 5 VIII 1735. W: *Korespondencja...*, s. 433.

⁹⁷ Laudum, Środa, 13 IX 1735. W: AS 1733—1763, s. 200—202.

⁹⁸ M. ZWIERZYKOWSKI: *Samorząd sejmikowy województw poznańskiego i kaliskiego w latach 1696—1732*. Poznań 2010, s. 55—59.

⁹⁹ W. STANEK: *Konfederacje...*, s. 182, 186.

¹⁰⁰ BOss., rkps 3579 III, k. 23, 32—33, 35—36, 36v.—37, 39, 43v.—44, 52v.—53, 56, 62—62v., 75, 96v.—97, 118—118v., 121, Diariusz Sejmu Walnego Pacyfikacyjnego, 27 września 1735.

zabrał tylko raz Ludwik Chłapowski. Opór części posłów wynikał zapewne jeszcze ze złudzeń, że tocząca się wojna między Rosją a Turcją i Szwecją, wpiieranymi przez Francję, przyniesie zmianę sytuacji Leszczyńskiego¹⁰¹. Inni natomiast po prostu nie godzili się na to, by obradować pod obcą okupacją. Ostatecznie czas obrad się skończył.

Niepowodzenie sejmu pacyfikacyjnego pokazało, że choć władza Augusta III formalnie rozciągała się już nad całym obszarem państwa, to zasadniczo nie miała silnych podstaw. Obóz saski musiał dalej wykorzystywać jako narzędzie swych rządów konfederację generalną. Z perspektywy czasu należy jednak ocenić, że miało to pozytywne skutki dla dworu, gdyż dawało mu możliwość podejmowania decyzji bez liczenia się ze szlachtą¹⁰². Przykładem takiego postępowania było zwołanie zaraz po niedoszłym sejmie rady generalnej, na której król rozdał wakanse, co też zaskoczyło opozycję¹⁰³. Jej sytuacja pogorszyła się jeszcze bardziej wraz z zakończeniem preliminarzy wiedeńskich, które zakładały abdykację Leszczyńskiego. W tym momencie dzikowanie musieli już sobie zdać sprawę, że ich pozycja była przegrana. Podejmowali jeszcze próby negocjacji, lecz dwór królewski był nieugięty. Ostatni opozycjoniści na czele z marszałkiem Adamem Tarłą przybyli ukorzyć się przed monarchą w kwietniu 1736 roku. W tym czasie trwały już przygotowania do kolejnego sejmu pacyfikacyjnego¹⁰⁴.

Z początkiem kwietnia August III mógł podjąć kolejną próbę usankcjonowania swych rządów i odbudowy jedności w kraju. Zgodnie z decyzją rady senatu z marca 1736 roku postanowił zwołać kolejny sejm pacyfikacyjny, tym razem nadzwyczajny dwudzielny, na 25 czerwca¹⁰⁵. W wystosowanym uniwersale monarcha zwołał sejmiki przedsejmowe na 14 maja¹⁰⁶. Zasadniczo cała królewska ekspedycja sejmikowa była dosyć podobna w warstwie ideowej do tej z 1735 roku. W uniwersale monarcha podkreślał, że od czasów swej koronacji nie szczędzi wysiłków dla dobra ojczyzny, w której powinna kwitnąć wiara katolicka i panować pokój. Ogłosił, co też faktycznie spełnił, że niebawem do szlachty trafi odpowiedni dyplom upewniający o ewakuacji obcych wojsk. Zapewniał w nim, jak i w poprzednich pismach, że będzie przestrzegać praw Rzeczypospolitej. Natychmiast po pacyfikacji wydane zostaną ordynanse, by armie wymaszerowały. Podczas obrad miała także zostać uchwalona amnestia¹⁰⁷. Tak jak przed poprzednim sejmem, w listach do senatorów król prosił, by przyczynili się do zakończenia zgromadzenia sukcesem.

¹⁰¹ A. PERŁAKOWSKI: *Kariera...*, s. 131.

¹⁰² E. SZKLARSKA: *Od centrum...*, s. 517.

¹⁰³ E. SZKLARSKA: *Próby...*, s. 178—179.

¹⁰⁴ H. PALKIJ: *Sejmy 1736 i 1738 roku. U początków nowej sytuacji politycznej w Rzeczypospolitej*. Kraków 2000, s. 27—28; A. PERŁAKOWSKI: *Kariera...*, s. 144.

¹⁰⁵ H. PALKIJ: *Sejmy...*, s. 28.

¹⁰⁶ Uniwersał Augusta III, Warszawa, 4 IV 1736. W: AS 1733—1763, s. 202—204.

¹⁰⁷ Ibidem, s. 204—205.

Natomiast kasztelanów mniejszych, urzędników i szlachtę upraszał¹⁰⁸, by zadziałali tak, aby obrano posłów miłujących pokój i działających na rzecz dobra publicznego. Faktycznie w tym czasie w kręgach dworskich, tak jak i przy okazji każdej ważnej kampanii sejmikowej, domagano się zrywania wszystkich tych sejmików, na których opozycja mogła wygrać¹⁰⁹.

W wyznaczonym dniu szlachta województw poznańskiego i kaliskiego zebrała się zapewne w kościele kolegiackim, a po wysłuchaniu mszy świętej rozpoczęła obrady, tym razem już nie pod wężłem konfederacji partykularnej¹¹⁰. Zgromadzeni wybrali nowego marszałka sejmiku — Augustyna Działyńskiego, starostę nakielskiego¹¹¹. Zgodnie ze zwyczajem wysłuchano posła królewskiego, który odczytał królewską instrukcję¹¹². Nie różniła się ona wiele od tej z czerwca 1735 roku. Pewne sformułowania zostały wręcz skopiowane lub nieco przebudowane retorycznie. Pojawiły się także uszczegółowienia niektórych królewskich postulatów oraz kilka bieżących informacji.

Zasadniczo król tylko w sejmie widział możliwość dążenia do „pożądanego powrotu praw i swobód”. Przestrzegł również szlachtę, że wszystkie tego typu rewolucje, jakie miały miejsce w przeszłości, kończyły się dla ojczyzny utratą terytoriów lub innymi szkodami. Tylko dzięki jego staraniom tym razem tak się nie stało. W ponowionym postulatcie o poprawę prawa zasugerował szlachcie, by szczególnie zwróciła uwagę na kwestie związane z bezkrólewem i trybem rządów w Rzeczypospolitej. Postulował, by odnowić i zaostrzyć prawa dotyczące obrazy majestatu wraz z sądami jej dotyczącymi, poza zakazem korespondencji zaproponował, by zakazać wyjazdów zagranicznych. Pewnemu złagodzeniu uległ natomiast zapis o usuwaniu dokumentów dotyczących minionych walk, nie wymieniano już bowiem tak szczegółowo, co ma być z akt usunięte. Możliwe, że szlachta nie zgodziłaby się na takie rozwiązanie. Dla swego dobra monarcha ponowił żądanie zapewnienia bezpieczeństwa jego majestatu oraz, co wcześniej się nie pojawiło, poruszył kwestię dóbr stołowych. Szlachta została również poinformowana o podjęciu rozmów w ramach realizacji konstytucji z 1726 roku w sprawie unormowania stosunków między Rosją a Rzeczpospolitą. Było to rozszerzenie informacji, gdyż wcześniej monarcha

¹⁰⁸ Listy Augusta III do senatorów, kasztelanów, urzędników i szlachty, Warszawa, 16 IV 1736. W: AS 1733—1763, s. 208—209.

¹⁰⁹ H. PALKIJ: *Sejmy...*, s. 32; A. PERŁAKOWSKI: *Kariera...*, s. 144.

¹¹⁰ Jest to dosyć istotna różnica, na sejmiku przedsejmowym z sierpnia 1735 roku szlachta wybierała posłów jeszcze pod wężłem konfederacji partykularnej. Idea pacyfikacji zakładała, że sejmy pacyfikacyjne powinny być wolne, nie zaś skonfederowane. Jak widać, nie przekładało się to na sejmiiki.

¹¹¹ Podczas bezkrólewia opowiadał się początkowo za Leszczyńskim, jednak za przykładem Stanisława Poniatowskiego pojednał się z Augustem III. Zob. W. KONOPCZYŃSKI: *Działyński Augustyn*. W: *Polski słownik biograficzny*. T. 6. Warszawa 1948, s. 78.

¹¹² Szczegółowy opis zawartości instrukcji zob. H. PALKIJ: *Sejmy...*, s. 30—31.

tylko zabiegał, by sprawę tę poruszyć na sejmie, nie podając dokładnie podstawy prawnej. W sprawie aukcji wojska zasugerował dodatkowo, by przeprowadzić ją bez obciążania wszelkich dóbr. Pozostałe kwestie dotyczące dyscypliny i płacy, rozwiązania konfederacji i wypraw, karania kup swawolnych, insygniów królewskich, gospodarczych, twierdz, garnizonów, arsenałów, obrad sejmu — zostały utrzymane w duchu poprzedniej instrukcji.

Wcześniej nie zgłoszono postulatu zmiany konstytucji grodzieńskiej z 1726 roku¹¹³ oraz zawarcia konkordatu. W związku z (zapewne) rosyjskimi naciskami pojawiły się także kwestie dotyczące uregulowania stosunków z Kurlandią. Król zadeklarował, że jest za utrzymaniem praw i związku księstwa z Rzeczpospolitą. Dopominał się również, by podczas obrad poruszyć sprawę uporządkowania archiwum koronnego i odzyskania państwowych dokumentów będących w prywatnych rękach¹¹⁴.

Do sejmiku, jak zwykle podczas ważnych politycznie kampanii, napłynęło wiele listów. Prymas Teodor Potocki wychwalał zasługi króla, zalecając, by sejm zajął się kwestiami bezpieczeństwa kraju, a także dawnymi prawami. Potwierdził, że w trosce o ich zachowanie monarcha przesłał mu dyplom zapewniający ewakuację wojska. Dodatkowo prymas zapewnił też szlachtę, że w związku z traktatem wiedeńskim Rzeczpospolita jest zwolniona z poprzednich zobowiązań, gdyż taka była wola boska. Niewątpliwie w duchu żałował, że tak się stało. Do szlachty napisał również Andrzej Stanisław Załuski, nowy kanclerz wielki koronny, informując zebranych o otrzymaniu tej godności. Zadeklarował przy tym swe oddanie i chęć służby ojczyźnie. Antoni Poniński, marszałek konfederacji generalnej, ubolewał nad niedojściem poprzedniego sejmu, zwracając przy tym uwagę, że już nawet cesarz i król francuski się pojednali, a tymczasem szlachta dalej była podzielona. Nowy hetman polny Jan Klemens Branicki również wychwalał zasługi Augusta III, przy tym przypomniał także swe własne starania, by ocalić twierdzę tykocińską. Prosił, aby w instrukcji posłowie zabiegali o rekompensatę dla niego. Nie znalazł jednak zrozumienia wśród szlachty obradującej w Środzie, gdyż ta nie zapisała takowego postulatu. Józef Wandalin Mniszech, marszałek wielki koronny, apelował o wykonanie wszystkich punktów instrukcji królewskiej. Do koła sejmikowego dotarł także list Stanisława Hozjusza, biskupa poznańskiego. Zalecał zebrany, by podczas uchwalania amnestii wykluczyć sprawę przestępstw prywatnych, szczególnie tych związanych z rabowaniem majątków¹¹⁵. Odpowiedź sejmiku bardziej dotyczyła regulacji pewnych lokalnych spraw majątkowych niż kwestii poruszanych w liście biskupa¹¹⁶. Obradujący otrzymali także pismo od Mikołaja Naramowskiego, rektora

¹¹³ *Volumina legum*. T. 6..., s. 211.

¹¹⁴ Uniwersał Augusta III, Warszawa, 4 IV 1736. W: AS 1733—1763, s. 202—204.

¹¹⁵ Listy wspomnianych w artykule dygnitarzy: AS 1733—1763, s. 205—207, 214—216, 218—221.

¹¹⁶ Laudum, Środa, 14 V 1736. W: AS 1733—1763, s. 222—224.

kolegium jezuickiego w Poznaniu, w którym wyraził swoje oburzenie z powodu rzekomych oskarżeń, jakoby to jezuita zagarnęli dla siebie skarb województw złożony u nich w czasie bezkrólewia. Prosił więc, aby wyznaczyć deputatów do przeliczenia skarbu i wskazać, gdzie depozyt ma być przekazany¹¹⁷. Koło sejmikowe nakazało marszałkowi odpisać, że wszelkie procesy w tej sprawie mają być anulowane, oraz wyrazić — w imieniu szlachty województw — głęboką wdzięczność za trzymanie skarbu. Proszono przy tym, aby pozostał on w rękach jezuitów do czasu sejmiku relacyjnego¹¹⁸.

Nie wiadomo, w jakiej atmosferze przebiegał sejmik, jednak kształt zarówno laudum, jak i instrukcji sugeruje, że uczestniczyli w nim także byli zwolennicy Stanisława Leszczyńskiego. Podczas obrad musiało dochodzić do pewnych sporów — świadczy o tym jedna z anonimowych mów. Jej autor, niewątpliwie zwolennik Leszczyńskiego, apelował: „Dosyć na tych materiałach do samej pacyfikacji należących będzie sejm ten zacząć i skończyć”¹¹⁹. Widać tu bardzo wąskie rozumienie zadań zgromadzenia, zasadniczo mówca nie przewidywał, by zajmować się innymi postulatami królewskimi.

Wedle instrukcji wybrano 12 posłów. Cała reprezentacja sejmowa województw złożyła przysięgę, w której zobowiązywała się do niewchodzenia w kontakty z cudzoziemcami oraz dołożenia wszelkich starań dla dobra ojczyzny. Wśród wybranych znaleźli się zwolennicy obu stron niedawnego konfliktu¹²⁰. Połowa z nich była już uczestnikami przynajmniej jednego sejmu, najbardziej doświadczony w tej materii był Melchior Gurowski, który posłował już po raz trzeci¹²¹.

Tym razem instrukcja poselska sejmiku średzkiego odbiegała dosyć mocno od tej, którą przekazano posłom w sierpniu 1735 roku. Poza tradycyjnym wstępem wyrażającym wdzięczność zgromadzenia za królewskie dążenia do jedności, posłowie na „[...] terażniejszym sejmie pacificationis na żadne materie status, singulariter na żadne nowe ligi, confirmacje i reasumpcyje dawnych traktatów i sojuszów, na żadne aukcyjne wojska ullatenus nie pozwalali, bo te wszystkie materyje pod dependencyją i animadwersyją wojsk cudzoziemskich, aktualnie jeszcze w Polszcze agrawujących, decidi w wolnym narodzie obstante libertate consiliorum nie mogą, owszem, dopominać się będą o dotrzymanie pokoju wszystkim potencyjom, a osobliwie z którymi intercessit pax perpetua stabilis firma et inconcussa”¹²².

¹¹⁷ List M. Naramowskiego, Poznań, 13 V 1736. W: AS 1733—1763, s. 221—222.

¹¹⁸ Laudum, Środa, 14 V 1736. W: AS 1733—1763, s. 222—224.

¹¹⁹ Mowa na sejmik, fragment przytoczony za: H. PALKIJ: *Sejmy...*, s. 36—37.

¹²⁰ Wykaz posłów zob.: AS 1733—1763, s. 224. Zarówno Augustyn Działyński, jak i Jakub oraz Melchior Gurowscy, Wojciech Miaskowski walczyli dla Leszczyńskiego; ich rozejście się z tym obozem następowało na różnych etapach wojny.

¹²¹ Byli posłami na sejm konwokacyjny 1733 roku oraz wcześniej w latach 1697—1733, zob. M. ZWIERZYKOWSKI: *Samorząd sejmikowy...*, Aneks nr III.

¹²² Instrukcja posłom, Środa, 14 V 1736. W: AS 1733—1763, s. 224—230.

Jak wynika z przytoczonego fragmentu, reprezentacja sejmowa właściwie nie miała prawa zajmować się sprawami sojuszy ani reform, dopóki obce wojska były w kraju¹²³. Posłowie mieli się przede wszystkim domagać jak najszybszego ich wymarszu, tak aby sejm odbywał się zgodnie z konstytucjami z 1699¹²⁴ i 1717¹²⁵ roku. Sam sejm miał natomiast reasumować prawa dotyczące obrad z lat 1673¹²⁶ i 1690¹²⁷ oraz wszystkie uchwalane w 1717 roku i później. W związku z tym, że *pacta conventa* nie były wszystkim znane, miały być ponownie odczytane, wyczyszczone z niejasnych terminów i poprawione. Również podczas sejmów posłowie powinni domagać się uchwalenia konstytucji dotyczących bezpieczeństwa monarchy oraz usprawnienia praw dotyczących wolnej elekcji.

Niewątpliwie poważnym problemem były kwestie związane z wymiarem sprawiedliwości. Sprawami dotyczącymi wkroczenia wojsk obcych do Polski miały się zająć sądy nadzwyczajne na przyszłym sejmie. Żądano również uchwalenia takiej amnestii, by nie obejmowała sprawy mordu popełnionego na szlachcicu Wodickim przez marszałka Pałędzkiego. Myślę, że należy interpretować to stanowisko jako zasadę wykluczenia z amnestii przestępstw prywatnych, tak jak postulował to biskup Hozjusz. Szlachta domagała się także, aby Trybunał Koronny w Piotrkowie sądził, póki nie zostaną załatwione wszelkie zaległe sprawy. Reasumowany miał być także Trybunał Radomski, by przyspieszyć wzmocnienie dyscypliny w wojsku. Dodatkowo chciano przywrócić dawny zwyczaj miesięcy żołnierskich oraz egzekucji niewypłacanej kwarty. Nie był to, jak widać, zbyt szeroki program naprawy armii.

W sprawach gospodarczych i majątkowych posłowie mieli przypilnować reasumpcji konstytucji dotyczącej dziesięciny, gdyż chodziły słuchy, jakoby duchowni łamali jej zapisy i sądzili się wbrew jej ustaleniom¹²⁸. Podczas spotkania z prymasem posłowie mieli poruszyć tę sprawę. Powtórzono także zapis z poprzedniej instrukcji o porozumieniu się posłów z kanclerzami w sprawie weryfikacji starostw, których właściciele zmarli i (lub) które zostały przejęte nielegalnie podczas wojny, mianowaniu opatów oraz o soli suchedniowej — jej zaległe transe miały być zwrócone niezwłocznie. W sprawie poruszanych przez króla kwestii związanych z insygniami koronnymi sejmik nakazał, by były zdeponowane na swoim miejscu, a do ich zinventaryzowania mieli być wyznaczeni komisarze. Instrukcja nie dała żadnych zaleceń dotyczących archiwum koronnego, usuwania dokumentów z czasów wojny i reform gospodarczych. Zasadniczo widoczne jest odsuwanie tych spraw do następnego sejmów.

¹²³ Dotyczyło to również spraw artylerii, fortec, wykupu Drahimia, które instrukcja odsyłała do następnego sejmów.

¹²⁴ *Volumina legum*. T. 6..., s. 29—30.

¹²⁵ *Ibidem*, s. 115—119.

¹²⁶ *Volumina legum*. T. 5..., s. 67.

¹²⁷ *Ibidem*, s. 371.

¹²⁸ *Volumina legum*. T. 3. Wyd. J. OHRYZKO. Petersburg 1860, s. 407.

Poza wspomnianymi kwestiami posłowie województw poznańskiego i kaliskiego otrzymali także w swej instrukcji wiele postulatów, które mieli przedstawić królowi. Oprócz wyrażenia wdzięczności monarsze za jego dobroć, mieli zająć się wnioskowaniem o ewakuację wojsk czy równomierne rozdawanie wakansów między rodami, aby nie cierpiały na tym Rzeczpospolita. W sprawach lokalnych poruszali przede wszystkim kwestie związane z nadużyciami wojsk saskich w Wielkopolsce. Zdaniem sejmikujących, miasta i kościoły były rabowane tam, gdzie stacjonowały oddziały, kradziono słomę, drewno i inne materiały, które powinny zostać zwrócone. Ponowiono wniosek w sprawie zwrotu nielegalnie pobranego czopowego i szelężnego przez płk. du Caila i gen. Sybilskiego. Ten ostatni poza ponowionym zarzutem sprzedawania zwerbowanych ludzi za granicę, został oskarżony o liczne mordy, gwałty i rabunki¹²⁹. Widać tu, jak z sejmiku na sejmik oskarżenia wobec generała stawały się coraz ostrzejsze. W jego sprawie posłowie powołali nawet specjalną komisję.

Porwanie Franciszka Ponińskiego, stolnika poznańskiego, także znalazło się w punktach, które posłowie mieli poruszyć, domagając się odpowiedniej rekompensaty dla poszkodowanego. Podobnie było z zamordowaniem szlachcica Grudzińskiego: żądano ukarania winnych i oddania zarekwirowanych nieruchomości i koni jego sukcesorom.

Poza skargami na nadużycia sejmik zalecił także rekomendować wiele zasłużonych osób do królewskiej łaski. W pierwszej kolejności wymieniono starostę generalnego Wielkopolski Ludwika Szodrskiego, następnie zaś podkomorzego poznańskiego Franciszka Radzewskiego i kasztelana czerskiego Kazimierza Rudzińskiego. W związku ze śmiercią zasłużonego sędziego ziemskiego poznańskiego Malczewskiego zalecono rekomendować królowi jego synów. Za zasługi wojenne polecano Konstantego Kwileckiego, który służył w oddziałach saskich, oraz Jana Bartoszewicza z racji jego doświadczenia militarnego — tego samego, który wślawił się walkami z oddziałami saskimi. Pamięci monarszej polecono także wiele osób duchownych.

Na koniec zgromadzenie zaleciło posłom, by — jeśli sejm nie dojdzie — dopilnowali zwołania przez króla sejmików relacyjnych. Nakazano również trzymać się instrukcji i nie wychodzić poza sprawy w niej ujęte¹³⁰. Informacje o podjętych na sejmiku decyzjach zostały przyjęte pozytywnie przez dwór królewski¹³¹.

Przyglądając się całościowo uchwalonemu laudum oraz instrukcji poselskiej, należy jednoznacznie stwierdzić, że podczas obrad sejmiku województw poznańskiego i kaliskiego musiało dojść do swoistego kompromisu w duchu sarmackiej

¹²⁹ Oskarżono go o zabicie panów Bieganowskich, Bogusławskich, Kierzszlińskich, Sokolińskich, Bronikowskiego oraz rabunek majątku pana Latałskiego. AS 1733—1763, s. 228.

¹³⁰ Instrukcja posłom, Środa, 14 V 1736. W: AS 1733—1763, s. 224—230.

¹³¹ List A.S. Załuskiego do L. Szodrskiego, [b.m. i b.d.]. W: AS 1733—1763, s. 233.

idei konsensusu między zwolennikami obu walczących do niedawna stron. W sprawach pacyfikacji zasadniczo zwyciężała koncepcja zawężenia działań sejmu tylko do pojednania, likwidacji nadużyć i poprawy kwestii najbardziej, zdaniem szlachty, palących, co przechyla stanowisko zgromadzenia bardziej w stronę zwolenników Leszczyńskiego. Jednakże spełniono również część postulatów obozu saskiego, np. sprawę bezpieczeństwa monarchy. Mimo to sejmik sprawiedliwie domagał się rekomendacji dla zasłużonych działaczy każdego z obozów. Ludwik Szołdrski i Franciszek Radzewski są sztandarowymi przykładami takiego działania. Zalecano również karać zbrodnie i naruszenia związane z działaniami marszałka Pałędzkiego i przedstawicieli królewskich. Nie należy także odczytywać ostrej krytyki działań wojsk saskich przez sejmik jako porażki zwolenników monarchy, gdyż takową głosiły jeszcze zgromadzenia pod ich kontrolą. Napływ stanisławczyków do koła musiał jedynie wzmocnić te postulaty. Sama reprezentacja województw także, jak już wspomniano, rozkładała się równomiernie i stanowiła kolejny przykład kompromisu. Mimo to należy ubolewać, że nie znalazły się w instrukcji poselskiej postulaty dotyczące naprawy państwa, które były ujęte w dokumencie z 1735 roku. Jednocześnie nie zapomniano o partykularnych interesach szlacheckich związanych z solą, królewszczyznami czy wymiarem sprawiedliwości. Nie dano także wojewódzkiej reprezentacji sejmowej możliwości wyjścia poza sprawy uchwalone przez sejmik, co świadczy o dalszym pogłębianiu się systemu, w którym posłowie są tylko wyrazicielami woli swych wyborców. Instrukcja pozbawiona była głębszej refleksji nad stanem państwa i jego problemami. Powstała jedynie na potrzeby chwili, nie dając sejmowi możliwości poprawy funkcjonowania ustroju Rzeczypospolitej. Rodzi się w związku z tym pytanie, czy faktycznie szlachta dostrzegła ten problem?

Bibliografia

- ACHREMCZYK S.: *Obóz stanisławowski w Prusach Królewskich w latach 1733—1736*. „Rocznik Gdański” 1986, 46, z. 1, s. 115—134.
- BURDA E.: *Poniński Franciszek*. W: *Polski słownik biograficzny*. T. 27. Wrocław 1972, s. 527—529.
- CIESIELSKI T.: *Agresja rosyjska na Polskę 1733—1735. Walki na Ukrainie, Podolu i Wołyniu*. W: *Trudne sąsiedztwo. Studia z dziejów stosunków polsko-rosyjsko-ukraińskich w XVI—XX wieku*. Red. A. SZCZEPANIAK. Toruń 2007, s. 100—130.
- CIESIELSKI T.: *Działania zbrojne w rejonie Krakowa w trakcie polskiej wojny sukcesyjnej 1733—1735*. „Studia Historyczne” 2009, 52, z. 3—4, s. 203—222.
- CIESIELSKI T.: *General Jan Paweł Sybilski. Polak w XVIII-wiecznej armii saskiej i właściciel dóbr ziemskich na Łużycach*. „Pro Lusatia” 2008, 7, s. 49—66.
- CIESIELSKI T.: *Irlandczyk w służbie carskiej. Piotr Lacy — feldmarszałek i generał-gubernator Inflant*. W: *Stan badań nad wielokulturowym dziedzictwem dawnej Rzeczypospolitej*. T. 3: *Inflanty Polskie*. Red. W. WALCZAK, K. ŁOPATECKI. Białystok 2012, s. 227—264.

- CIESIELSKI T.: *Korespondencja Jana Tarły jako źródło do dziejów polskiej wojny sukcesyjnej 1733—1735*. W: *Epistolografia w dawnej Rzeczypospolitej*. T. 4: *Stulecia XVI—XIX. Perspektywa historyczna i językowa*. Red. P. BOREK, M. OLMA. Kraków 2013, s. 225—249.
- CIESIELSKI T.: *Potencjał militarny Rzeczypospolitej Obojga Narodów w okresie polskiej wojny sukcesyjnej 1733—1735. Wybrane aspekty*. „Klio. Czasopismo poświęcone dziejom Polski i powszechnym” 2013, 25, z. 2, s. 81—117.
- CIESIELSKI T.: *Prusy Wschodnie w trakcie polskiej wojny sukcesyjnej i wojny siedmioletniej*. W: *Wielkie wojny w Prusach*. Red. N. KASPAREK, W. GERSZEWSKI. Dąbrówno 2010, s. 97—169.
- CIESIELSKI T.: *Sybilski Jan Paweł*. W: *Polski słownik biograficzny*. T. 46. Warszawa—Kraków 1995—1996, s. 174—176.
- CIESIELSKI T.: *W obronie Gdańska — działania wojsk polskich na Pomorzu i Kujawach 1733—1734*. W: „*Studia Historyczno-Wojskowe*”. T. 2. Red. P. GAWRON, K. BOBIATYŃSKI, M. NAGIELSKI. Warszawa 2008, s. 177—195.
- CIEŚLAK E.: *Śledztwo w sprawie ucieczki króla Stanisława Leszczyńskiego z oblężonego Gdańska w 1734 r.* „Sobótka” 1992, 46, z. 1—2, s. 253—261.
- DYGDALA J.: *Obóz saski w Prusach Królewskich i jego działalność w latach 1733—1736*. „Rocznik Gdański” 1986, 46, z. 1, s. 139—166.
- DWORZACZEK W.: *Gurowski Melchior*. W: *Polski słownik biograficzny*. T. 9. Warszawa 1960—1961, s. 170.
- GIEROWSKI J.A.: *Franciszek Mielżyński*. W: *Polski słownik biograficzny*. T. 20. Wrocław 1975, s. 780.
- GLABISZ G.: *Konfederacja partykularna województw poznańskiego i kaliskiego przy majestacie Stanisława Leszczyńskiego w latach 1733—1735*. „Klio. Czasopismo poświęcone dziejom Polski i powszechnym” 2016, 37, z. 2, s. 61—85.
- HUBERT L.: *Adam na Melsztynie i Czekarzewicach Tarło, wojewoda lubelski*. W: L. HUBERT: *Pamiętniki historyczne*. T. 2. Warszawa 1861, s. 155—280.
- JAROCHOWSKI K.: *Niewola Franciszka Ponińskiego, stolnika poznańskiego, starosty komanieckiego, na Sonnensteinie w roku 1734. Epizod z czasów bezkrólestwa po śmierci Augusta II skreślony według memoriału starosty*. W: K. JAROCHOWSKI: *Opowiadania historyczne*. T. 1. Poznań 1860, s. 143—179.
- KONOPCZYŃSKI W.: *Działyński August*. W: *Polski słownik biograficzny*. T. 6. Warszawa 1948, s. 78.
- KONOPCZYŃSKI W.: *Garczyński Stefan*. W: *Polski słownik biograficzny*. T. 7. Kraków 1948—1958, s. 275—277.
- LISEK A.: *Obóz stanisławowski w województwie ruskim w okresie bezkrólestwa i wojny o tron Polski w latach 1733—1736*. Wrocław 2014.
- NIEDZIELA R.: *Pisma polityczne w okresie bezkrólestwa i wojny o tron polski po śmierci Augusta II Mocnego (1733—1736)*. Kraków 2005.
- PALKIJ H.: *Sejmy 1736 i 1738 roku. U początków nowej sytuacji politycznej w Rzeczypospolitej*. Kraków 2000.
- PERŁAKOWSKI A.: *Kariera i upadek królewskiego faworyta. Aleksander Józef Sułkowski w latach 1695—1738*. Kraków 2013.
- STANEK W.: *Konfederacje generalne koronne w XVIII wieku*. Toruń 1991.
- STANEK W.: *Sarmacka idea pacyfikacji wewnętrznej i jej kryzys w XVIII w.* W: *Barok, sarmatyzm, psalmodia. Materiały konferencji zorganizowanej przez Zakład Historii Nowożytniej, Toruń 22—23 września 1993*. Red. K. MALISZEWSKI, K. OBREMSKI. Toruń 1995, s. 99—112.
- SZKLARSKA E.: *Od centrum ku peryferiom. Konfederacja warszawska jako narzędzie legitymizacji władzy Augusta III*. W: *Dwór a kraj. Między centrum a peryferiami władzy. Materiały konferencji naukowej zorganizowanej przez Zamek Królewski na Wawelu, Instytut Historii Uniwersytetu Jagiellońskiego, Instytut Historii Akademii Pedagogicznej w Krakowie w dniach 2—5 kwietnia 2001*. Red. R. SKOWRON. Kraków 2003, s. 509—519.

- SZKLARSKA E.: *Próby pacyfikacji Rzeczypospolitej w latach 1734—1736*. „Rocznik Gdański” 1986, 46, z. 1, s. 169—180.
- ZWIERZYKOWSKI M.: *Geneza i funkcjonowanie chorągwi policyjnej województw poznańskiego i kaliskiego w latach 1734—1767*. W: *W podróży przez wiek osiemnasty. Studia i szkice z epoki nowożytnej. Dedykowane Profesorowi Jerzemu Dygdał*. Red. A. PERŁAKOWSKI, M. WYSZOMIRSKA, M. ZWIERZYKOWSKI. Kraków 2015, s. 117—135.
- ZWIERZYKOWSKI M.: *Komisja Skarbowa Poznańska. Z dziejów sejmikowej administracji i sądownictwa skarbowego w Wielkopolsce w XVII i XVIII wieku*. Poznań 2003.
- ZWIERZYKOWSKI M.: *Samorząd sejmikowy województw poznańskiego i kaliskiego w latach 1696—1732*. Poznań 2010.
- ZWIERZYKOWSKI M.: *Szołdrski Ludwik Bartłomiej*. W: *Polski słownik biograficzny*. T. 48. Warszawa—Kraków 2013, s. 516—520.

Grzegorz Glabisz

The pacification of Poznań and Kalisz voivodeships in the years 1734—1736

Summary

As a result of double elections (an unofficial stage of the interregnum) following the death of Jan III pacification became one of the necessary political measures. The image of the interregnum which was fixed in the consciousness of the gentry was one of convocation, election, coronation, pacification. This mechanism operated during the penultimate interregnum to solve the conflict situation. This paper describes the course of pacification in Poznań and Kalisz voivodeships since the escape of Stanisław Leszczyński from Gdańsk to the pacification diet (sejmik) in 1736. One of the main objectives was to show how the followers of Augustus III used a knighthood government of voivodeships to legitimize his rule and to convince the noblemen to reconcile.

Grzegorz Glabisz

Die Befriedung der Woiwodschaften Posen und Kalisch in den Jahren 1734—1736

Zusammenfassung

Nach dem Tod Jan III. Sobieskis wurde eine Befriedung zum wichtigen Element des politischen Kampfes und — nach Konvokation, Königswahl und Krönung — zur informellen Etappe des Interregnums. Es war die Zeit, in der eine von den Hauptparteien den Vorsprung hatte und allmählich danach strebte, zur Versöhnung des Adels mit dem von sich gewählten König zu führen. Der vorliegende Beitrag bezweckt, den Prozess auf der Ebene der Posener und Kalischer Woiwodschaft zu schildern — von der Flucht des Königs Stanisław Leszczyński aus Danzig bis zu den wegen des Befriedungsejms von 1736 einberufenen Landtagen. Der Verfasser zeigt die von den Anhängern August des III. angewandten Methoden, in den genannten Woiwodschaften die königliche Macht zu legitimieren und den Adel zur Versöhnung umzustimmen.

Marzena Bogus

Akademia im. Jana Długosza w Częstochowie

W drodze do społeczeństwa obywatelskiego — rola związków nauczycielskich na Śląsku Austriackim w drugiej połowie XIX i na początku XX wieku*

Wprowadzenie do zagadnienia

Renesans idei społeczeństwa obywatelskiego przypada na ostatnie dekady ubiegłego wieku, jednak jak podają badacze zajmujący się tematyką, samo pojęcie pojawiło się już w starożytności grecko-rzymskiej, a w czasach nowożytnych występowało w brytyjskiej myśli oświeceniowej (John Locke, Adam Ferguson), a następnie u Georga Wilhelma Friedricha Hegla i Alexisa de Tocqueville’a¹, który analizował konflikt między wolnością i równością, omawiał korzyści płynące ze stowarzyszeń politycznych oraz interesował się relacjami pomiędzy państwem a Kościołem². W potocznym myśleniu społeczeństwo obywatelskie najczęściej utożsamiane jest z szerokimi przemianami, jakie następowały po rewolucji francuskiej³. Pomimo powstających kolejnych opracowań i niesłabnącego zainteresowania tematem trudno wybrać regułę, która jednoznacznie określiłaby warunki brzegowe problemu. Niemniej w wielu definicjach podkreśla się, że podmioty i zbiorowości w dużym stopniu

* Artykuł powstał jako realizacja projektu: „Nauczyciele oraz ich stowarzyszenia na tle dyskursu społecznego w modernizującej się Europie”, UMO-2013/11/B/HS3/04478, finansowanego przez Narodowe Centrum Nauki.

¹ E. GÓRSKI: *Rozważania o społeczeństwie obywatelskim i inne studia z historii idei*. Warszawa 2003, s. 6.

² D. PIETRZYK-REEVES: *Idea społeczeństwa obywatelskiego. Współczesna debata i jej źródła*. Toruń 2012, s. 97–113.

³ J. BASZKIEWICZ, S. MELLER: *Rewolucja francuska 1789–1794. Społeczeństwo obywatelskie*. Warszawa 1983.

są niezależne od państwa, mają możliwości dokonywania wyborów w swym życiu społecznym, politycznym, ekonomicznym i osobistym⁴.

Omawiając drogę „do” społeczeństwa obywatelskiego, należałoby przyjąć, że jest ona samodzielną działalnością jednostek, które funkcjonują w ramach prawnych stworzonych przez państwo⁵, dlatego też stowarzyszenia, o których będzie mowa, nie były wobec niego zupełnie autonomiczne. Właściwie należałoby podkreślić, że istniejące apolityczne społeczeństwo monarchii austriackiej w drugiej połowie XIX wieku (takie miało być ustawowo) mogło działać w stowarzyszeniach, które jednak były powoływane dzięki politycznej koncesji. W takim ujęciu do stowarzyszeń i budowania społeczności obywatelskiej⁶ może mieć zastosowanie zarówno myślenie w kategoriach romantycznych (mechanizm obronny w odniesieniu do ekspansywnych dążeń władzy i dążenia wolnościowe obywateli), jak i pragmatycznych (społeczeństwo narzędziem realizacji zadań państwa w obszarach życia mniej istotnych, np. oświaty), ale także aksjologicznych (wspólnota zasad i formacja kulturowa będąca syndromem modernizacji społecznej)⁷. Wymienione źródła idei społeczeństwa mającego zdolność samoorganizacji w naszym przypadku muszą być dodatkowo ujęte w kategorię „drogi”, bowiem zbiorowość nauczycieli Śląska Austriackiego w drugiej połowie XIX wieku dopiero się organizowała i miała możliwość dokonywania wyborów uzależnionych od wielu determinantów. Zatem już teraz można podkreślić tę antynomię: wybór zależny. Inhibitorami, które nie pozwalały nauczycielom (ale także innym grupom społecznym) decydować o samostanowieniu, były przede wszystkim warunki zewnętrzne, głównie polityczne (związane z porządkami dynastycznymi), i ówczesny ład regulowany prawodawstwem sankcjonowanym przez monarchę.

Jednak wbrew temu, co do tej pory było najczęściej eksponowane, stowarzyszenia nie powstawały głównie po to, by dbać o cele narodowościowe grupy nauczycieli, ale były elementem redukcji braków. Zgodnie z tezą Abrahama Masłowa⁸, można stwierdzić, że pierwotną przyczyną zrzeszania się była chęć wzajemnej pomocy w zaspokajaniu podstawowych potrzeb socjalnych. Pojedynczy człowiek jest zbyt słaby, dlatego współpraca stanowi podstawy wszelkiego działania, a wzajemne interakcje ludzkie są bazą istnienia społeczeństwa. Zatem prawo do bezpieczeństwa,

⁴ E. GÓRSKI: *Rozważania...*, s. 9.

⁵ Taka definicja odnosi się bardziej do społeczeństwa opiekuńczego niż politycznego. Analizę koncepcji terminu „społeczeństwo obywatelskie” i sposobów nadania mu odmiennych znaczeń można odnaleźć w: P.S. ZAŁĘSKI: *Neoliberalizm i społeczeństwo obywatelskie*. Toruń 2012.

⁶ W XIX wieku nie znano terminu „społeczeństwo obywatelskie”, ale z historycznej perspektywy można o takim pisać, gdyż trudno posługiwać się pleonazmem: „społeczne społeczeństwo” czy „społeczne stowarzyszenia”.

⁷ A. KOŚCIAŃSKI, W. MISZTAŁ: *Wprowadzenie*. W: *Społeczeństwo obywatelskie. Między ideą a praktyką*. Red. A. KOŚCIAŃSKI, W. MISZTAŁ. Warszawa 2008, s. 28–29.

⁸ W piramidzie potrzeb ludzkich najważniejsze są potrzeby fizjologiczne i bezpieczeństwa, dopiero później rodzą się te związane z akceptacją społeczną, uznaniem i samorealizacją.

które jest fundamentalne i powszechne w myśl klasyfikacji Thomasa Humphreya Marshalla, jako prawo socjalne, było wcześniejsze niż prawa obywatelskie czy polityczne⁹. Na takiej podstawie tworzyły się więc organizacje specjalnego typu, tzw. związki samopomocy, których funkcją było także wzmacnianie pozycji grup zawodowych, a później narodowych w etnicznie zróżnicowanych regionach¹⁰. Zrzeszanie się ma bowiem istotny wpływ nie tylko na posiadanie, lecz także utrzymywanie kultury¹¹. Trudno zatem pisać o wpływie zrzeszeń na dane społeczeństwo bez uwzględnienia kontekstu związanego z szerszym środowiskiem społecznym i politycznym, w którym one działają. Zostanie to pokazane na przykładzie stowarzyszeń funkcjonujących w monarchii austriackiej, gdzie bez tolerowania organizacji i politycznego przyzwolenia na zrzeszanie się działalność tychże nie byłaby możliwa¹².

Czynniki determinujące zmianę

W XIX wieku feudalny świat został przekształcony w nowoczesne społeczeństwo, w którym większość zjawisk społecznych zachodziła już w skali masowej. Wpłynęło na to wiele czynników — począwszy od przemian demograficznych aż do ogólnego wzrostu wydajności w rolnictwie, która to wydajność pozwalała wyżyć gwałtownie powiększającą się populację Europy. Równie istotne były zmiany jakościowe, kształtowanie się nowych grup społecznych oraz odmiennych relacji pomiędzy nimi¹³. Spośród wielu aspektów, które wpłynęły na zmianę sposobu

⁹ T.H. MARSHALL: *Citizenship and Social Class*. Cambridge 1950. Cyt. za: P. ZAŁĘSKI: *Neoliberalizm...*, s. 33.

¹⁰ Należałoby zatem mówić raczej o społeczeństwie cywilnym, które według Hegla miało charakter ekonomicznego „systemu potrzeb”.

¹¹ Choć to rozważania A. Tocqueville’a odnoszące się do społeczności amerykańskiej, to jednak daje się je zastosować do innych obszarów, ponieważ dotyczą zrzeszeń nie tylko o charakterze handlowym i przemysłowym, lecz także intelektualnym i moralnym. Zob. A. DE TOCQUEVILLE: *O demokracji w Ameryce*. T. 2: *O użytku, jaki w życiu społecznym Amerykanie czynią ze stowarzyszeń*. Przeł. M. KRÓL. Warszawa 1976.

¹² Tu również należy odnieść się do badań, w których podkreśla się, że kapitał społeczny jest zmienną zależną od szerszego kontekstu społecznego (S. BERMAN: *Civil Society and the Collapse of the Weimar Republic*. „World Politics” 1997, vol. 49, s. 427) i istotne są relacje między stowarzyszeniami obywatelskimi a państwem, bowiem te potrzebują tolerancji. Jej brak poważnie hamuje rozwój społeczeństwa obywatelskiego. Zob. M. SKOVAJSA: *Meandry tradycji stowarzyszeniowych — casus Czech*. W: *Spółeczeństwo obywatelskie. Między ideał...*, s. 307.

¹³ A. CHWAŁBA: *Historia powszechna. Wiek XIX*. Warszawa 2008, s. 19—189; A. SKRZYPEK: *Historia społeczna Europy XIX i XX wieku*. Poznań 2009; Ch.A. BAYLY: *The Birth of the Modern World 1780—1914*. Oxford 2004.

życia Europejczyków, można wymienić chociażby rozwój nauki czy przemysłu, jednak jednym z najważniejszych czynników modernizacyjnych były w tym czasie placówki oświatowe¹⁴. Dzięki rozwijającym się już pod koniec ubiegłego wieku interdyscyplinarnym badaniom życia społecznego w Europie doprecyzowano wiele aspektów tego oddziaływania¹⁵. Koncentrując uwagę na znaczeniu szkół dla dokonujących się w XIX wieku przemian w życiu kulturalnym, społecznym, a nawet politycznym, często pomija się rolę samych nauczycieli (jako specyficznej grupy społeczno-zawodowej), jaką odegrali w realizacji tych przemian. Dostrzegany jest udział w procesie modernizacyjnym nauczycieli szkół średnich, a przede wszystkim wyższych, zaliczanych do elit intelektualnych, kreujących ideologie mające wskazywać obywatelom kierunki i pożądane wzorce zachowania, natomiast całkowicie pomija się w tym procesie nauczycieli szkół elementarnych, którzy bezpośrednio przygotowywali kolejne pokolenia do życia w zmieniającym się społeczeństwie. Należy podkreślić, że to przez pryzmat wiedzy i przekonań nauczycieli ludowych, najważniejsze ideowe koncepty epoki trafiały do większości mieszkańców, wspierając (albo hamując) procesy modernizacji. Poprzez interpretację zamierzeń ustawodawców, osobisty przykład, głoszone poglądy i przekazywane treści w dużym stopniu wpływali oni na zasób wiedzy przyswajany nie tylko przez wychowanków, lecz także przez szersze środowisko lokalne (rodzice, sąsiedzi). Przyczyniali się w ten sposób do konstruowania nowej rzeczywistości obywatelskiej, jednocześnie przekształcając się w grupę zawodową o jasno określonych zadaniach, wspólnych interesach i dążeniach, zabiegającą o uznanie jej autonomicznego miejsca w społeczeństwie, a zatem podążającą drogą, która pozwoliła w niedalekiej przyszłości mówić o świadomości obywatelskiej¹⁶.

Opisane procesy przebiegały we wszystkich społeczeństwach modernizującej się Europy, a Śląsk Austriacki jest reprezentatywnym przykładem dokonujących się przemian na wszelkich polach, także cywilizacyjnych. Był bowiem regionem mocno zróżnicowanym społecznie, gospodarczo, narodowo i wyznaniowo, w którym wyraźnie zaobserwować można było najważniejsze problemy i dylematy zmieniającego się świata, także te światopoglądowe¹⁷. Dobrze zorganizowana sieć szkół przyczyniła się do pełnej alfabetyzacji mieszkańców już

¹⁴ Rolę szkół w zmianie cywilizacyjnej podkreślił chociażby H. SPENCER: *What Knowledge is of Most Worth*. "Westminster Review" 1859, vol. 141, s. 1—23.

¹⁵ F. RINGER: *Education and Society in Modern Europe*. Bloomington 1979; *Schule und Gesellschaft im 19. Jahrhundert. Socialgeschichte der Schule im Übergang zur Industriegesellschaft*. Hrsg. U. HERRMANN. Weinheim—Basel 1977.

¹⁶ K. KUMAR: *Společnostvo obywatelskie: rozważania na temat użyteczności historycznego terminu*. W: *Ani książkę, ani kupiec: obywatel. Idea społeczeństwa obywatelskiego w myśli współczesnej*. Red. J. SZACKI. Kraków—Warszawa 1997, s. 295—298.

¹⁷ A. GROBELNÝ: *Období rakouského Slezska*. W: *Slezsko v dějinách českého státu. Stav a úkoly výzkumu*. Red. J. BAKALA. Opava 1991, s. 89—181.

w drugiej połowie XIX wieku, a to z kolei miało wpływ na dynamikę rozwoju regionu¹⁸.

Nauczyciel — to brzmi dumnie?

Tematem aktywności organizacji nauczycieli interesowało się wielu badaczy, w większości skupiali się oni w swych opracowaniach na działalności związanej z podtrzymywaniem przez stowarzyszenia tożsamości narodowej. Przykładem w odniesieniu do Śląska Cieszyńskiego, czyli wschodniej, polskojęzycznej części regionu, są badania związane z Polskim Towarzystwem Pedagogicznym, w których głównie podkreśla się wkład polskich nauczycieli w podtrzymywanie świadomości narodowej. Analogicznie widzą temat autorzy czescy, omawiając ten aspekt w odniesieniu do roli podejmowanych aktywności przez nauczycieli czeskich¹⁹. Nie należy temu zaprzeczać, ponieważ zwłaszcza w ostatnich dekadach XIX wieku „wywodząca się z warstw średnich nacjonalistyczna inteligencja zapraszała masy do udziału w historii, a zaproszenie napisane było w języku, który był dla nich zrozumiały”²⁰.

Na początku XIX wieku nauczyciele ludowi nie byli postrzegani jako grupa zawodowa, lecz jako jednostki, które miały służyć Kościołowi, państwu oraz gminom utrzymującym szkoły. Już wtedy formułowano pod ich adresem określone wymagania, przede wszystkim oczekiwano, że będą wychowywać lojalnych poddanych cesarza i Kościoła. Już w Politycznym Regulaminie Szkolnym z 1805 roku, który do 1869 roku regulował działalność szkół w monarchii austriackiej, oczekiwano, że nauczyciel będzie wzorem dla swoich uczniów zarówno w przekazywaniu wiedzy, jak i w ogólnym postępowaniu. Określono sposoby zachowania nauczycieli i ich oddziaływanie na wychowanka. Wymagano od nauczycieli pilnowania nie tylko porządku w szkole, lecz także dbania o czystość dzieci, a także troski o zdrowie wychowanków i roztaczania opieki nad ich zachowaniem także poza szkołą²¹. Oczekiwania

¹⁸ J. SPYRA: *Główne kierunki rozwoju szkolnictwa na Śląsku Cieszyńskim w XIX w. i na początku XX w. w świetle ustawodawstwa i statystyk*. W: *Książka — biblioteka — szkoła w kulturze Śląska Cieszyńskiego*. Red. J. SPYRA. Cieszyn 2001, s. 167—216.

¹⁹ P. BĚRSKÁ: *Učitelé z Frýdecká a jejich povolání do období První republiky*. „Práce a studie Muzea Beskyd” 2008, nr 20, s. 148—163.

²⁰ T. NAIRN: *The Break-up of Britain*. London 1977, s. 340. Cyt. za: B. ANDERSON: *Wspólnoty wyobrażone. Rozważania o źródłach i rozprzestrzenianiu się nacjonalizmu*. Przeł. S. AMSTERDAMSKI. Kraków 1997, s. 86.

²¹ *Politische Verfassung der deutschen Schulen in den kaiserl. königl. deutschen Erbstaaten*. Wien 1806; M. BOGUS: *Prawne uregulowania zawodu nauczyciela szkół elementarnych w ustawo-*

te przekraczały możliwości nauczycieli szkół ludowych, którzy pozbawieni byli praw i prestiżu społecznego. Do poczucia pewnego marazmu zawodowego przyczyniały się również mizerne pensje, które ledwo wystarczały im do życia, toteż zabieganie o podstawowe potrzeby socjalne warunkowało aktywność tej grupy²². Zdarzały się jednostki, które szerzej wpływały na swoje otoczenie²³, ale na prowincji aż do 1848 roku nawet nauczyciele gimnazjów traktowani byli z lekceważeniem. Zmieniło się to po przeprowadzonej w 1851 roku w monarchii austriackiej reformie szkół średnich, które stały się ważnym elementem reformującego się społeczeństwa. Nie tylko umożliwiały zdobycie wiedzy na określonym poziomie, lecz także przynosiły awans do grona elity intelektualnej i społecznej. Jednak szkół średnich na Śląsku Austriackim było wówczas niewiele²⁴, a zatrudniona w nich kadra stanowiła grupę około stu osób. Wpływ profesorów szkół średnich na zmiany modernizacyjne był ważny, jednak ograniczony głównie do miast i początkowo do bogatszych, najczęściej niemieckojęzycznych, środowisk²⁵.

Ciężar pracy związanej z przygotowaniem do życia w nowym świecie społeczności Śląska Austriackiego, zwłaszcza mieszkańców wsi, którzy stanowili większość, spadł na barki nauczycieli szkół ludowych. Ich liczba po 1848 roku szybko rosła, od około 300 do 2180 w 1916 roku²⁶. Wzrost ilościowy wskazuje, że doszło w tym czasie do powstania nowej, licznej grupy społecznej, która stopniowo stała się ważnym czynnikiem dalszej modernizacji kraju. Ustawa szkolna z 1869 roku (wraz z nowelą z 1883 roku) powierzała nauczycielom już nie tylko zadania związane z edukacją szkolną, lecz także dotyczące kształcenia lokalnej społeczności, co miało zapewnić pewnego rodzaju pośredniczenie między władzą a ludem. Zobowiązano nauczycieli do tego, by służyli postępowi społecznemu, ale w sposób określony przez władze. Wymagano od nich sumienności i gorliwości w wypełnianiu rozlicznych obowiązków zawodowych, a jednocześnie zakazywano im przynależności do stowarzyszeń politycznych, agitacji, a nawet głośnego wyrażania własnych poglądów²⁷.

dawstwie Śląska Austriackiego w XIX wieku. W: *Slezsko v 19. Století*. Red. Z. JIRÁSEK. Opava 2011, s. 297–310.

²² M. BOGUS: *Nędza z bidą w parze idą. O sytuacji nauczycieli w XIX wieku*. W: *Język — szkoła — przestrzeń jako determinanty rozwoju kultury Śląska Cieszyńskiego*. Red. M. BOGUS. Czeski Cieszyn 2012, s. 57–102.

²³ J. LONDZIN: *Stan szkół ludowych w Księstwie Cieszyńskim na początku XIX wieku*. Lwów—Warszawa—Cieszyn 1902, s. 33–35.

²⁴ W połowie XIX wieku istniały zaledwie 3 szkoły średnie (2 w Cieszynie i 1 w Opawie), przed I wojną światową już 19 (11 gimnazjów i 5 szkół realnych, do tego 3 licea żeńskie).

²⁵ S. KRÓL: *Szkoły średnie na Śląsku Cieszyńskim*. W: *Język — szkoła — przestrzeń...*, s. 118–141; P. KADLEC: *Střední školy a jejich studenti. K formování inteligence na severní Moravě a ve Slezsku ve druhé polovině 19. a na počátku 20. Století*. Ostrava 2013.

²⁶ *Statistische Handbuch für die Selbstverwaltung in Schlesien*. T. 10. Troppau 1919, s. 186–197.

²⁷ L. SCHEDLBAUER: *Handbuch der Reichsgesetze und der Ministerial-Verordnungen über das Volksschulwesen mit Benützung amtlicher Quellen*. T. 2. Wien 1911, s. 106; M. BOGUS: *Nauczyciele*

Pozamerytoryczne zadania, zarówno te nałożone przez ustawę, jak i inne dyktowane przez gminę, nauczyciele starali się sumiennie wypełniać, zgadzając się, że stanowi to sens ich społecznego powołania. Początkowo odbywało się to pod dyktando władz (od 1805 roku kościelnych, po 1869 roku państwowych), stopniowo jednak zaczęli formułować swoje własne postulaty i propozycje jako społeczność, która dążyła do tego, by dochodzić swoich praw i poszerzać „suwerenne” wybory. Stało się to możliwe dopiero w momencie, kiedy zorganizowali się w stowarzyszenia zawodowe, które nie tylko zabiegały o poprawę bytu socjalnego nauczycieli, ale też włączyły się do dyskursu na temat oświaty i innych ważnych problemów społecznych epoki²⁸.

Pierwsze stowarzyszenia nauczycielskie

Początki stowarzyszeń nauczycielskich w monarchii austriackiej związane były z ideą organizowania konferencji nauczycielskich, które miały umożliwić nauczycielom wymianę doświadczeń i wspólnych działań oraz podnosić ich kompetencje, które nie należały do najwyższych. Stało się to możliwe dopiero w czasie Wiosny Ludów²⁹. Nakazane przez Ministerstwo Oświaty konferencje nauczycielskie spełniły tylko część oczekiwań nauczycieli (doksztalcanie), pomijały natomiast problem poprawy położenia materialnego nauczycieli oraz decydowania o elementach funkcjonowania placówek³⁰. Jednak po upadku Wiosny Ludów, wraz z zawieszeniem ogłoszonej 17 marca 1849 roku ustawy o stowarzyszeniach³¹ niemożliwa stała się jakakolwiek działalność wspólna, chyba że dla celów charytatywnych i pod egidą Kościoła³². Ruch stowarzyszeniowy odrodził się po upadku absolutyzmu i z czasem nabrał cech związanych z nacjonalizmem. Stowarzyszenia, w tym nauczycielskie, identyfikowały się z konkretną grupą narodową, choć przecież granice pomiędzy poszczególnymi narodowościami nie były wtedy wyraźnie określone³³. Można też

szkół ludowych Śląska Cieszyńskiego w XIX i na początku XX wieku. Czeski Cieszyn—Częstochowa 2013, s. 270—292.

²⁸ H.P. HYE: *Zum Vereinswesen in den Habsburgermonarchie*. W: *Organisierte Privatinteressen. Vereine in Österreich*. Hrsg. E. BRIX, R. RICHTER. Wien 2000, s. 33—53.

²⁹ R. BÖLLING: *Sozialgeschichte der deutschen Lehrer. Ein Überblick von 1800 bis zur Gegenwart*. Göttingen 1983, s. 44—52.

³⁰ „Reichsgesetzblatt für die im Reichsrath vertretenen Königreiche und Länder“ 1851, nr 41, poz. 146, s. 428—429; M. BOGUS: *Nauczyciele szkół ludowych...*, s. 235—240.

³¹ „Allgemeines Reichs-Gesetz- und Regierungsblatt für das Kaiserthum Österreich“ 1849, poz. 171, s. 222—228.

³² J. KRÓL: *Ruch nauczycielski na Śląsku Cieszyńskim w XIX i na początku XX wieku*. „Rocznik Cieszyński” 1976, nr 3, s. 18—22.

³³ S.L. HOFFMAN: *Geselligkeit und Demokratie*. Göttingen 2003, s. 67.

było zostać „zaproszonym” do uczestnictwa w tworzonej wspólnocie wyobrażonej³⁴, z czego korzystali ci, których ta wspólnota przekonywała swoimi ideami (do stowarzyszeń polskich zapisywali się także Czesi, a tzw. ślązakowcy wybierali głównie towarzystwa niemieckie).

Jak wspomniano, właściwy rozwój stowarzyszeń nauczycielskich był możliwy dopiero po 1860 roku, kiedy przywrócono ustawę o stowarzyszeniach z 1849 roku³⁵, choć należy dodać, że przez cały czas nauczyciele, głównie ewangeliccy³⁶, spotykali się podczas konferencji, które miały status urzędowy i odbywały się z różną częstotliwością.

W monarchii austriackiej początek ruchu nauczycielskiego zapoczątkowało założenie w 1863 roku stowarzyszenia nauczycielskiego Szkoła Ludowa (Die Volksschule) w Wiedniu, które m.in. w 1867 roku zorganizowało I Powszechny Zjazd Nauczycieli Austriackich³⁷. Działalność nauczycieli nabrała rozmachu po wydaniu ustaw zasadniczych (grudzień 1867 roku) oraz opublikowaniu ustawy szkolnej z 1869 roku³⁸, m.in. dlatego, że znosiła ona wyznaniowy podział szkół, pozwalając na ukształtowanie się jednego stanu nauczycielskiego. Należy dodać, że austriackie ustawodawstwo nie dopuszczało możliwości działania związków zawodowych w szkołach, dlatego nauczyciele musieli organizować się jako organizacje — stowarzyszenia³⁹.

Najogólniej w procesie formowania się związków nauczycielskich na opisywanym terenie można wyróżnić trzy główne etapy:

- powstawanie związków tzw. ogólnych, programowo dostępnych dla wszystkich nauczycieli, które miały być programowo apolityczne i traktujące wszystkie narodowości i języki jednakowo (w wewnętrznym procedowaniu posługiwano się głównie językiem niemieckim),
- tworzenie związków nauczycielskich (od lat 80. XIX wieku), które z założenia były narodowe: polskie i czeskie, później także niemieckie (niektóre z dotychczasowych stowarzyszeń ogólnych przekształciły się w towarzystwa jednoznacznie niemieckie).

³⁴ B. ANDERSON: *Wspólnoty...*, s. 144.

³⁵ Nowa ustawa o stowarzyszeniach — Ustawa o stowarzyszeniach z 15 listopada 1867 — ukazała się w: „Reichs-Gesetz-Blatt für das Kaiserthum Österreich“ 1867, nr 58, poz. 134, s. 377—381.

³⁶ Przebieg spotkań można prześledzić na podstawie protokołów spisanych na zebraniach ewangelickich nauczycieli szkół ludowych na Śląsku Cieszyńskim w latach 1848—1857.

³⁷ H. ENGELBRECHT: *Lehrervereine im Kampf um Status und Einfluss. Zur Geschichte d. Ständesorganisationen d. Sekundarschullehrer in Österreich*. Wien 1978.

³⁸ *Gesetz vom 14. Mai 1869, durch welches die Grundsätze des Unterrichtswesens bezüglich der Volksschulen festgestellt werden*. W: „Reichsgesetzblatt für die im Reichsrath vertretenen Königreiche und Länder“ 1869, nr 29, poz. 62, s. 277—288.

³⁹ Na temat ustawodawstwa austriackiego jako wprowadzenie zob. np. A. DZIADZIO: *Monarchia konstytucyjna w Austrii 1867—1914. Władza — obywatel — prawo*. Kraków 2001. Szerzej: *Die Habsburgermonarchie 1848—1918*. T. 2: *Verwaltung und Rechtswesen*. Ed. A. WANDRUSZKA, P. URBANITSCH. Wien 1975.

— powoływanie stowarzyszeń (na początku XX wieku) grupujących wyspecjalizowane zespoły nauczycieli według typów szkół, w jakich ci zostali zatrudnieni⁴⁰.

Na Śląsku Austriackim trzy pierwsze stowarzyszenia nauczycielskie powstały w 1868 roku, były to: Powiatowe Stowarzyszenie Nauczycieli w Opawie, Towarzystwo Nauczycieli w Cieszynie⁴¹ oraz Towarzystwo Pedagogiczne w Bielsku i Białej. Niektóre z organizacji przyjmowały szerszą formułę, grupując nie tylko nauczycieli różnych typów szkół, lecz także sympatyków. Tak było w przypadku Towarzystwa Pedagogicznego w Bielsku i Białej⁴². Od samego początku rozszerzono listę członków na osoby spoza grona nauczycielskiego, a organizacja z założenia stawiała sobie za cel, oprócz kwestii stricte związanych z funkcjonowaniem placówek, szerzyć także ogólną wiedzę o nauczaniu i wychowaniu, kulturze i sztuce. Profesorowie miejscowego ewangelickiego seminarium nauczycielskiego, z pochodzenia Niemcy, sprowadzeni tu przez Volkmara Stoya, ucznia Johanna Friedricha Herbarta, stanowili o sile tego stowarzyszenia, jednak w porównaniu z innymi organizacjami, nie było ono specjalnie liczne, gdyż w 1908 roku, po 40 latach istnienia, liczyło niespełna 100 członków, w tym 13 sympatyków spoza grona pedagogicznego.

Cztery lata po założeniu towarzystwa w Bielsku i Białej, w czerwcu 1872 roku powstało w Cieszynie podobne Niemieckie Towarzystwo Pedagogiczne. Organizacja nauczycieli niemieckich (i sympatyków) już w końcu roku liczyła 60 członków. Deklarowano usunięcie w pracach stowarzyszenia wszelkiej dyskryminacji narodowej, ale nacisk położono na dorobek pedagogiki niemieckiej⁴³, zwłaszcza teorii Herbarta. Nauczyciele szkół ludowych stanowili w tej organizacji mniejszość, w późniejszym czasie najaktywniejsi byli pedagodzy szkół wydziałowych⁴⁴. Statut, dopuszczający

⁴⁰ Były to Stowarzyszenie Nauczycieli Szkół Wydziałowych oraz Stowarzyszenie Nauczycielek Prac Ręcznych.

⁴¹ W 1871 roku większość członków tego towarzystwa zdecydowała o prowadzeniu obrad w języku polskim. Jednak po śmierci J. Śliwki działalność towarzystwa nie była już tak jednomyślnie polska i w rezultacie 29 marca 1879 roku przekształcono je na mocy nowego statutu w Towarzystwo Nauczycieli Wiejskich (Landlehrerverein), które działało na terenie powiatu cieszyńskiego. Była to organizacja sprzyjająca opcji niemieckiej, choć dalej zrzeszeni byli tu nauczyciele polscy. Zob. E. BUŁAWA: *Formowanie się intelektualnego, światopoglądowego i zawodowego oblicza polskiego nauczycielstwa szkół ludowych na Śląsku Cieszyńskim do 80. lat XIX wieku*. W: *Książka — biblioteka — szkoła...*, s. 235—238; J. KUBISZ: *Pamiętnik starego nauczyciela*. Cieszyn 1928, s. 245—246.

⁴² „Schlesisches Schulblatt“ 1908, 37, s. 11. Krótki zarys dziejów do 1896 roku zob.: *Pädagogischer Verein Bielitz-Biala*. W: *Fest-Schrift (1871—1896) zum Jubiläums-Lehrertage des österr.-schles. Landes Lehrervereines*. Troppau 1896, s. 25—27.

⁴³ Jak zapisano w statucie, jego głównym celem było wspieranie nauczania i wychowania według zasad niemieckiej pedagogiki. Zob. *Satzungen des Deutschen pädagogischen Vereins in Teschen*. Teschen 1897.

⁴⁴ Długoletnim przewodniczącym NTP był dyrektor szkoły ludowej i wydziałowej w Cieszynie Alfons Metzner.

przyjmowanie jako członków także osoby spoza grona nauczycielskiego, spowodował, że pod koniec XIX wieku Niemieckie Towarzystwo Pedagogiczne w Cieszynie było najliczniejszą organizacją nauczycielską, liczącą ponad 350 członków (połowę stanowiły kobiety). Większość powstających stowarzyszeń grupowała jednak głównie nauczycieli (osoby wspierające innych profesji były nielicznie reprezentowane), najczęściej był to nabór zgodny z obowiązującym podziałem administracyjnym na powiaty oraz tzw. okręgi sądowe.

Oprócz powoływania stowarzyszeń lokalnych trwały przygotowania do założenia centralnego stowarzyszenia nauczycielskiego dla całego regionu, co dokonało się na I Powszechnym Zjeździe Nauczycieli Śląska Austriackiego, który w dniach 21–22 sierpnia 1871 roku zgromadził ponad 300 nauczycieli. Powołano na nim Austriacko-Śląskie Krajowe Towarzystwo Nauczycieli (Österreichisch-schlesische Landes-Lehrerverein) z siedzibą w Opawie. Statut towarzystwa zatwierdzono 10 grudnia 1871 roku, a pierwszy zarząd został wybrany 3 stycznia 1872 roku. Decydujący głos posiadali w nim wcześniej mianowani inspektorzy szkolni oraz dyrektorzy seminariów nauczycielskich, a więc osoby silnie powiązane z władzami; później dyrektorzy i nauczyciele szkół wydziałowych⁴⁵. O najważniejszych kwestiach decydowano poprzez rady delegatów oraz podczas walnych zebrań, które utożsamiano ze zjazdami nauczycielskimi. Według zatwierdzonego statutu celem Austriacko-Śląskiego Krajowego Towarzystwa Nauczycieli było wspieranie interesów szkoły ludowej, szczególnie zaś podniesienie moralnej i materialnej sytuacji nauczycielstwa regionu. Członkami organizacji mogli być nauczyciele śląscy, a także śląskie stowarzyszenia i korporacje. Krajowe Towarzystwo Nauczycieli stanowiło centralę grupującą pod swoimi skrzydłami różne zarejestrowane i formalnie samodzielne oddziały/towarzystwa nauczycielskie⁴⁶. Od początku prowadziło aktywną działalność na wielu polach, m.in. występując do władz o podwyżki płac nauczycielskich, choć niestety długo bezskutecznie. Austriacko-Śląskie Krajowe Towarzystwo Nauczycieli przez długi czas było reprezentantem całego zorganizowanego ruchu nauczycielskiego na Śląsku Austriackim, ponieważ przystąpiły do niego, jako organizacje filialne (*Zweigverein*), wszystkie działające w regionie związki nauczycielskie. W 1885 roku liczyło 744 członków, z których większość (719) należała do 18 afiliowanych stowarzyszeń.

⁴⁵ „Schlesisches Schulblatt“ 1873, nr 2, s. 259.

⁴⁶ Krótką historię towarzystwa do 1896 roku przedstawiono w: *Der österreichisch-schlesische Landes-Lehrerverein. W: Fest-Schrift...*, s. 2–24.

Nauczycielskie stowarzyszenia o charakterze narodowym

Podobnie jak inne, powstające po 1869 roku stowarzyszenia nauczycielskie także Austriacko-Śląskie Krajowe Towarzystwo Nauczycieli było organizacją tzw. ogólną, a więc grupującą nauczycieli wszystkich narodowości. W istocie jednak było instytucją zdominowaną przez Niemców (choć nie jest to precyzyjne ujęcie narodowości, które dopiero się tworzyły, może należałoby raczej powiedzieć: niemieckojęzycznych „obywateli” monarchii), którzy odrzucali postulaty używania wewnątrz stowarzyszenia innego języka niż niemiecki. W efekcie pod koniec XIX wieku zaczęły powstawać odrębne towarzystwa nauczycielskie polskie i czeskie. Jako pierwsze zarejestrowało się w 1888 roku Stowarzyszenie Nauczycieli Czeskich Wschodniego Śląska (Spolek českých učitelů Východního Slezska), na bazie działającego tu dotąd ogólnego Stowarzyszenia Nauczycieli w Boguminie, które zostało rozwiązane. Kolejnym było Stowarzyszenie Nauczycieli Czeskich Powiatu Cieszyńskiego (Spolek českých učitelů hejtmanství těšínského), założone w 1894 roku. Początkowo miało siedzibę w Prażmie, a od 1903 roku we Frydku. Wtedy też zmieniono jego nazwę na Frydeckie Stowarzyszenie Nauczycieli (Učitelská Jednota na Frýdecku). Powstające organizacje dbały głównie o status języka czeskiego w szkołach i dobro czeskich nauczycieli, jednak potrafiły również protestować w kwestiach ponadnarodowych, np. w 1906 roku przeciwko klerykalizacji szkół. Obydwa czeskie stowarzyszenia nauczycielskie jako filie weszły do kolejnej organizacji nadrzędnej, czyli Centralnego Stowarzyszenia Nauczycieli Czeskich na Śląsku (Austriackim) z siedzibą w Opawie (Ustřední spolek českých učitelů ve Slezsku), które powołano do życia w 1894 roku, po odmowie przez Austriacko-Śląskie Krajowe Towarzystwo Nauczycieli uwzględniania w obradach także języka czeskiego. Po trzech latach, czyli w 1897 roku, Centralne Stowarzyszenie Nauczycieli Czeskich na Śląsku liczyło już 261 członków (stowarzyszonych w 6 oddziałach)⁴⁷.

Najpóźniej zorganizowali się nauczyciele polscy, choć trzeba przyznać, że już w 1882 roku, kiedy zatwierdzono statut galicyjskiego Towarzystwa Pedagogicznego, postanowiono założyć jego oddział w Cieszynie, jednak ministerstwo nie wyraziło zgody, aby działała na tym terenie filia wspomnianej organizacji⁴⁸. Do powołania nieoficjalnego, zaledwie kilkusobowego towarzystwa — tzw. Kółka Nadwiślańskiego doszło w 1888 roku w Ustroniu. Rok później, w marcu 1889 roku, rząd krajowy w Opawie zatwierdził statut Polskiego Kółka Pedagogicznego, które po sześciu

⁴⁷ W 1912 roku było już 436 członków w 7 oddziałach. Zob. V. ŠKUTA: *Osmdesát let od založení učitelského spolku na Frýdecku*. „Těšínsko” 1976, nr 1, s. 18–21; I. ОТСОВСКИЙ: *Soupis učitelských a školských spolků v Čechách do roku 1900*. Praha 1977.

⁴⁸ *Galicyjskie Towarzystwo Pedagogiczne na Śląsku*. „Gwiazdka Cieszyńska” 1882, nr 44, s. 441–442; nr 51, s. 521; E. KARZCZ: *Towarzystwa Pedagogiczne w Galicji i na Śląsku Cieszyńskim na przełomie XIX i XX wieku*. Opole 1999.

miesiącach działalności miało 23 członków (w tym 5 spoza stanu nauczycielskiego). Głównymi zadaniami organizacji było wpływanie na rozwój szkół ludowych, upowszechnianie osiągnięć najnowszej pedagogiki, dokształcanie nauczycieli, pomoc moralna i materialna dla zrzeszonych⁴⁹. W 1896 roku Polskie Kółko Pedagogiczne liczyło 58 członków⁵⁰. Już we wrześniu zostało przekształcone w Polskie Towarzystwo Pedagogiczne w Cieszynie, które w roku następnym⁵¹ zrzeszało 144 osoby, skupione w pięciu oddziałach filialnych (cieszyńskim, jabłonkowskim, frysztackim, ustroniskim i dziedzickim), a w 1913 roku wraz z kolejno powoływanymi kołami (Piotrowice, Skoczów, Bogumin, Błędowice) liczba członków wynosiła już 551 osób⁵².

Sukcesy związane z modernizacją społeczną

W 1897 roku działało na Śląsku Austriackim 20 stowarzyszeń nauczycielskich⁵³. Najliczniejszą organizacją nauczycielską pozostawało Austriacko-Śląskie Krajowe Towarzystwo Nauczycieli w Opawie, do którego w 1912 roku należało 18 stowarzyszeń nauczycielskich (oraz jako 19. — organizacja nauczycielek prac ręcznych, a 20. — kasa wdowia). Ogółem do wszystkich zarejestrowanych stowarzyszeń nauczycielskich wchodzących w skład trzech central związkowych należało 2437 członków, więcej niż liczył wtedy cały stan nauczycielski regionu, ponieważ, jak wspomniano, przyjmowano również sympatyków.

Przedstawione dane wskazują, że środowisko nauczycielskie Śląska Austriackiego charakteryzowało się dużym stopniem zorganizowania i podobną aktywnością w działalności zawodowej i pozaszkolnej. Wśród czynności, w których można śledzić bezpośredni wkład nauczycieli w procesy modernizacyjne regionu, wymienić trzeba:

- przygotowanie młodego pokolenia do życia w zmieniającym się i coraz bardziej skomplikowanym społeczeństwie,

⁴⁹ J. KUBISZ: *Początki Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego na Śląsku*. W: *Wspomnienia Cieszyńiaków*. Oprac. L. BROŻEK. Warszawa 1964, s. 115—126; J. KRÓL: *Ruch nauczycielski...*, s. 28—29.

⁵⁰ J. HE CZKO: *Dokąd dążymy?* „Miesięcznik Pedagogiczny” 1896, nr 9, s. 103.

⁵¹ W 1897 roku PTP przystąpiło na prawach autonomicznych do opawskiego Landlehrervereinu.

⁵² A. WASZEK: *Polskie Towarzystwo Pedagogiczne na Śląsku Cieszyńskim (przyczynek do dziejów ruchu nauczycielskiego)*. „Przegląd Historyczno-Oświatowy” 1963, nr 1, s. 71—87; A. ZAJĄC: *Polskie Towarzystwo Pedagogiczne na Śląsku Cieszyńskim*. „Zaranie Śląskie” 1964, nr 3, s. 290—305.

⁵³ *Schlesischer Schulschematismus*. Troppau 1897, s. 188—193; *Schlesischer Schul- und Lehrer-Schematismus. Herausgegeben von österr.-schles. Landeslehrervereine*. Hrsg. F. STALZER. Jägerndorf 1906, s. 188—194.

- współdziałał w budowaniu społeczeństwa obywatelskiego poprzez zakładanie różnego typu stowarzyszeń, czytelni ludowych, kas zapomogowo-pożyczkowych, jak również inicjowanie i prowadzenie szkoleń, kursów przeznaczonych dla lokalnej społeczności,
- działanie na rzecz unowocześnienia warsztatu dydaktycznego nauczycieli,
- wpływanie na procesy edukacyjne oraz na zmianę świadomości otoczenia zgodnie z przekonaniami/ideami samego środowiska nauczycielskiego,
- włączanie się w budowanie poczucia narodowej wspólnoty (szczególnie ważne w przypadku polskiej i czeskiej grupy narodowej).

W przypadku Śląska Austriackiego oddziaływania te można dokładnie badać nie tylko dzięki dobrze zachowanym archiwaliom, lecz także materiałom trzech narodowych central związkowych, w tym również prasy związkowej. Każda z central wydawała bowiem własne czasopismo fachowe: Austriacko-Śląskie Krajowe Towarzystwo Nauczycieli w Opawie — „Schlesisches Schulblatt”⁵⁴ (od 1872 roku), Polskie Towarzystwo Pedagogiczne w Cieszynie — „Miesięcznik Pedagogiczny”⁵⁵ (od 1892 roku), a Centralne Stowarzyszenie Nauczycieli Czeskich na Śląsku — „Školský Věstník” (od 1904 roku). Na łamach prasy zamieszczano artykuły o wszystkich najważniejszych problemach epoki, od kwestii narodowych, przez sprawy demokratyzacji i liberalizmu, postępu, pozycji jednostki wobec władzy i społeczeństwa, religii i Kościoła, roli kobiet itd. W dyskusjach przejawiały się wyraźnie wszystkie najważniejsze dylematy modernizującego się świata, zarówno społeczne, jak i światopoglądowe (liberalizm przeciwstawiany podejściu, które było motywowane wyznaniowo; kwestia zasięgu wpływu religii na wychowanie młodego pokolenia; „nowoczesne” style życia, włącznie z omówieniem udziału kobiet w życiu publicznym, *versus* ówczesne tradycyjne role społeczne; reformy postulowane przez socjaldemokrację), nie mówiąc o coraz silniejszych nastrojach narodowych⁵⁶.

Wielokrotnie opisywano społeczną i historyczną rolę, jaką nowoczesne systemy oświatowe odgrywały zarówno w zakresie podnoszenia poziomu wiedzy i kompetencji praktycznych, jak i w zakresie demokratyzacji i modernizacji państw europejskich w XIX wieku. Świadomość płynąca z upowszechniania oświaty pozwoliła podważyć dotychczasowe struktury feudalne i stanowe i przekształcić w społeczeństwa, w których w większym stopniu pozycja jednostki zależała nie od uro-

⁵⁴ C. GERDENITSCH: *Popular Education in Rough Terrain: The Educational Discourse in Austrian Teachers' Journals at the Turn of the 20th Century*. W: *Lehrerbildung in Europa. Geschichte, Struktur und Reform*. Hrsg. A. NÉMETH. Frankfurt am Main—Wien 2012, s. 61—73.

⁵⁵ E. PASEK: „Miesięcznik Pedagogiczny”, *czasopismo nauczycielskie w latach 1892—1939*. „Przeгляд Historyczno-Oświatowy” 1975, nr 2, s. 290—307.

⁵⁶ J. BROŽOVSKÁ-ONDREKOVÁ: *Učitelé mezi patriotismem a nacionalismem. Příspěvek k historii školních knihoven v rakouském Slezsku ve 2. polovině 19. Století*. W: *Slezsko v 19. Století...*, s. 128—134.

dzenia, lecz od nabytych kompetencji i przekonań. Widoczny jest zatem zadatek społeczeństwa obywatelskiego, które w kolejnych dekadach upomni się o swoje prawa. Niewątpliwie wpływ na zmiany zachodzące w społeczności lokalnej mieli też nauczyciele. Widać to np. w pracach poświęconych rozwojowi świadomości narodowej w poszczególnych regionach, których przywódcy wszystkich obozów narodowych nieprzypadkowo ogromną wagę przykładali do poprawy funkcjonowania szkolnictwa, zwłaszcza edukacji w językach macierzystych. W środowiskach związanych z oświatą działały zatem liczne stowarzyszenia nauczycielskie, często na różnych polach ze sobą rywalizujące. Jeśli jednak umiały z sobą także współpracować w innych obszarach, sytuacja konfliktu nie osłabiała siły oddziaływania na otoczenie, przeciwnie — wzmacniała i mobilizowała do większego zaangażowania⁵⁷.

Na początku XX wieku nauczyciele stanowili już grupę dobrze zorganizowaną, cieszącą się uznaniem w swoich lokalnych środowiskach, aktywną i odpowiednio wykształconą⁵⁸. Stopniowo związki nauczycielskie wywalczyły sobie również pozycję partnera we wszystkich sprawach dotyczących oświaty i starały się pokazywać racje środowiska nauczycielskiego w toczonych na łamach prasy polemikach.

Poza działalnością związkową, co już podkreślono, nauczyciele aktywnie działali także w swoim lokalnym środowisku, podejmując się edukacji dorosłych, np. prowadząc kursy kształceniowe ułatwiające mieszkańcom proces adaptacji do życia w zmieniającym się świecie, zarówno tym gospodarczym, jak i politycznym. Nauczyciele, także szkolnictwa elementarnego, zaczęli stopniowo odgrywać w społecznościach wielu regionów rolę lokalnej elity. Poprzez włączenie się do dyskursu publicznego niejako „wymusili” na opinii publicznej uwzględnienie ich jako ważnej części modernizującego się społeczeństwa⁵⁹, w tym nowo powstającego społeczeństwa obywatelskiego.

Bibliografia

Allgemeines Reichs-Gesetz- und Regierungsblatt für das Kaiserthum Österreich. Wien 1849.

ANDERSON B.: *Wspólnoty wyobrażone. Rozważania o źródłach i rozprzestrzenianiu się nacjonalizmu.*

Przeł. S. AMSTERDAMSKI. Kraków 1997.

⁵⁷ S.L. HOFFMANN: *Civil Society and Democracy in Nineteenth Century Europe: Entanglements, Variations, Conflicts.* Berlin 2005.

⁵⁸ Na Śląsku Austriackim przed 1918 rokiem działało razem 9 seminariów nauczycielskich.

⁵⁹ M. BOGUS: *Inteligencja „od czarnej roboty” czyli rola nauczycieli szkół elementarnych w modernizującym się społeczeństwie Śląska Cieszyńskiego w 2 połowie XIX i na początku XX wieku.* W: *Vzdělanec nad hranicemi „provincionality” / Učzoný ponad hranicami „provincionalności”.* Red. A. ZÁŘICKÝ, J. DAVIDOVÁ GLOGAROVÁ, M. ZAVODNÁ. Ostrava 2014, s. 196—211.

- Ani książkę, ani kupiec: obywatel. Idea społeczeństwa obywatelskiego w myśli współczesnej. Red. J. SZACKI. Kraków—Warszawa 1997.
- BASZKIEWICZ J., MELLER S.: *Rewolucja francuska 1789—1794. Społeczeństwo obywatelskie*. Warszawa 1983.
- BAYLY Ch.A.: *The Birth of the Modern World 1780—1914*. Oxford 2004.
- BERMAN S.: *Civil Society and the Collapse of the Weimar Republic*. "World Politics" 1997, vol. 49, s. 401—429.
- BĚRSKÁ P.: *Učitelé z Frýdecká a jejich povolání do období První republiky*. „Práce a studie Muzea Beskyd” 2008, nr 20, s. 148—163.
- BOGUS M.: *Inteligencja „od czarnej roboty” czyli rola nauczycieli szkół elementarnych w modernizującym się społeczeństwie Śląska Cieszyńskiego w 2 połowie XIX i na początku XX wieku*. W: *Vzdělanec nad hranicemi „provincionalitý” / Uczony ponad granicami „provincjonalności”*. Red. A. ZÁŘICKÝ, J. DAVIDOVÁ GLOGAROVÁ, M. ZAVODNÁ. Ostrava 2014, s. 196—211.
- BOGUS M.: *Nauczyciele szkół ludowych Śląska Cieszyńskiego w XIX i na początku XX wieku*. Czeski Cieszyn—Częstochowa 2013.
- BOGUS M.: *Nędza z bidą w parze idą. O sytuacji nauczycieli w XIX wieku*. W: *Język — szkoła — przesłrzenie jako determinanty rozwoju kultury Śląska Cieszyńskiego*. Red. M. BOGUS. Czeski Cieszyn 2012, s. 57—100.
- BOGUS M.: *Prawne uregulowania zawodu nauczyciela szkół elementarnych w ustawodawstwie Śląska Austriackiego w XIX wieku*. W: *Slezsko v 19. Století*. Red. Z. JIRÁSEK. Opava 2011, s. 297—310.
- BÖLLING R.: *Sozialgeschichte der deutschen Lehrer. Ein Überblick von 1800 bis zur Gegenwart*. Göttingen 1983.
- BROŽOVSKÁ-ONDREKOVÁ J.: *Učitelé mezi patriotismem a nacionalismem. Příspěvek k historii školních knihoven v rakouském Slezsku ve 2. polovině 19. Století*. W: *Slezsko v 19. Století*. Red. Z. JIRÁSEK. Opava 2011.
- BULAWA E.: *Formowanie się intelektualnego, światopoglądowego i zawodowego oblicza polskiego nauczycielstwa szkół ludowych na Śląsku Cieszyńskim do 80. lat XIX wieku*. W: *Książka — biblioteka — szkoła w kulturze Śląska Cieszyńskiego*. Red. J. SPYRA. Cieszyn 2001.
- CHWALBA A.: *Historia powszechna. Wiek XIX*. Warszawa 2008.
- Die Habsburgermonarchie 1848—1918. T. 2: Verwaltung und Rechtswesen*. Hrsg. A. WANDRUSZKA, P. URBANITSCH. Wien 1975.
- DZIADZIO A.: *Monarchia konstytucyjna w Austrii 1867—1914. Władza — obywatel — prawo*. Kraków 2001.
- ENGELBRECHT H.: *Lehrervereine im Kampf um Status und Einfluss. Zur Geschichte d. Standesorganisationen d. Sekundarschullehrer in Österreich*. Wien 1978.
- Fest-Schrift (1871—1896) zum Jubiläums-Lehrertage des österr.-schles. Landes Lehrervereines*. Troppau 1896.
- GERDENITSCH C.: *Popular Education in Rough Terrain: The Educational Discourse in Austrian Teachers' Journals at the Turn of the 20th Century*. W: *Lehrerbildung in Europa. Geschichte, Struktur und Reform*. Hrsg. A. NÉMETH. Frankfurt am Main—Wien 2012.
- GÓRSKI E.: *Rozważania o społeczeństwie obywatelskim i inne studia z historii idei*. Warszawa 2003.
- GROBELNÝ A.: *Období rakouského Slezska. W: Slezsko v dějinách českého státu. Stav a úkoly výzkumu*. Red. J. BAKALA. Opava 1991, s. 89—181.
- HECZKO J.: *Dokąd dążymy?* „Miesięcznik Pedagogiczny” 1896, nr 9, s. 101—105.
- HOFFMAN S.L.: *Civil Society and Democracy in Nineteenth Century Europe: Entanglements, Variations, Conflicts*. Berlin 2005.
- HOFFMAN S.L.: *Geselligkeit und Demokratie*. Göttingen 2003.

- HYE H.P.: *Zum Vereinswesen in den Habsburgermonarchie*. W: *Organisierte Privatinteressen. Vereine in Österreich*. Hrsg. E. BRIX, R. RICHTER. Wien 2000.
- Język — szkoła — przestrzeń jako determinanty rozwoju kultury Śląska Cieszyńskiego. Red. M. BOGUS. Czeski Cieszyn 2012.
- KADLEC P.: *Střední školy a jejich studenti. K formování inteligence na severní Moravě a ve Slezsku ve druhé polovině 19. a na počátku 20. Století*. Ostrava 2013.
- KARCZ E.: *Towarzystwa Pedagogiczne w Galicji i na Śląsku Cieszyńskim na przełomie XIX i XX wieku*. Opole 1999.
- KRÓL J.: *Ruch nauczycielski na Śląsku Cieszyńskim w XIX i na początku XX wieku*. „Rocznik Cieszyński” 1976, nr 3, s. 11—33.
- KRÓL S.: *Szkoły średnie na Śląsku Cieszyńskim*. W: *Język — szkoła — przestrzeń jako determinanty rozwoju kultury Śląska Cieszyńskiego*. Red. M. BOGUS. Czeski Cieszyn 2012, s. 118—141.
- Książka — biblioteka — szkoła w kulturze Śląska Cieszyńskiego*. Red. J. SPYRA. Cieszyn 2001.
- KUBISZ J.: *Pamiętnik starego nauczyciela*. Cieszyn 1928.
- KUMAR K.: *Společnostvo obyvatelskie: rozważania na temat użyteczności historycznego terminu*. W: *Ani książkę, ani kupiec: obywatel. Idea społeczeństwa obywatelskiego w myśli współczesnej*. Red. J. SZACKI. Kraków—Warszawa 1997, s. 295—298.
- Lehrerbildung in Europa. Geschichte, Struktur und Reform*. Hrsg. A. NÉMETH. Frankfurt am Main—Wien 2012.
- LONDZIN J.: *Stan szkół ludowych w Księstwie Cieszyńskim na początku XIX w*. Lwów—Warszawa—Cieszyn 1902.
- MARSHALL T.H.: *Citizenship and Social Class*. Cambridge 1950.
- NAIRN T.: *The Break-up of Britain*. London 1977.
- Organisierte Privatinteressen. Vereine in Österreich*. Hrsg. E. BRIX, R. RICHTER. Wien 2000.
- PASEK E.: „Miesięcznik Pedagogiczny”, *czasopismo nauczycielskie w latach 1892—1939*. „Przegląd Historyczno-Oświatowy” 1975, nr 2, s. 290—307.
- PIETRZYK-REEVES D.: *Idea społeczeństwa obywatelskiego. Współczesna debata i jej źródła*. Toruń 2012.
- Politische Verfassung der deutschen Schulen in den kaiserl. königl. deutschen Erbstaaten*. Wien 1806.
- RINGER F.: *Education and Society in Modern Europe*. Bloomington 1979.
- Satzungen des Deutschen pädagogischen Vereins in Teschen*. Teschen 1897.
- SCHEDLBAUER L.: *Handbuch der Reichsgesetze und der Ministerial-Verordnungen über das Schlesischer Schul- und Lehrer- Schematismus*. Herausgegeben von österr.-schles. Landeslehrervereine. Hrsg. F. STALZER. Jägerndorf 1906.
- SCHEDLBAUER L.: *Handbuch der Reichsgesetze und der Ministerial-Verordnungen über das Volksschulwesen mit Benützung amtlicher Quellen*. T. 2. Wien 1911.
- Schlesischer Schulschematismus*. Troppau 1897.
- Schule und Gesellschaft im 19. Jahrhundert. Socialgeschichte der Schule im Übergang zur Industriegesellschaft*. Hrsg. U. HERRMANN. Weinheim—Basel 1977.
- SKRZYPEK A.: *Historia społeczna Europy XIX i XX wieku*. Poznań 2009.
- ŠKUTA V.: *Osmdesát let od založení učitelského spolku na Frýdecku*. „Těšínsko” 1976, nr 1, s. 18—21.
- Slezsko v 19. Století*. Red. Z. JIRÁSEK. Opava 2011.
- Slezsko v dějinách českého státu. Stav a úkoly výzkumu*. Red. J. BAKALA. Opava 1991.
- SPENCER H.: *What Knowledge is of Most Worth*. “Westminster Review” 1859, vol. 141, s. 1—23.
- Společnostvo obyvatelskie. Między ideą a praktyką*. Red. A. KOŚCIAŃSKI, W. MISZTAŁ. Warszawa 2008.
- SPYRA J.: *Główne kierunki rozwoju szkolnictwa na Śląsku Cieszyńskim w XIX w. i na początku XX w. w świetle ustawodawstwa i statystyk*. W: *Książka — biblioteka — szkoła w kulturze Śląska Cieszyńskiego*. Red. J. SPYRA. Cieszyn 2001, s. 167—216.

STALZER F.: *Schlesischer Schul- und Lehrer- Schematismus in Verbindung mit dem Personal-Status der an den öffentlichen Volks- und Bürgerschulen in Schlesien wirkenden Lehrpersonen im Jahre 1912*. Jägerndorf 1912.

Statistische Handbuch für die Selbstverwaltung in Schlesien. Bd. 10. Troppau 1919.

TOCQUEVILLE A.: *O demokracji w Ameryce*. Przeł. M. KRÓL. Warszawa 1976.

Vzdělanec nad hranicemi „provincionality” / Uczony ponad granicami „prowincjonalności”. Red. A. ZÁŘICKÝ, J. DAVIDOVÁ-GLOGAROVÁ, M. ZAVODNÁ. Ostrava 2014.

WASZEK A.: *Polskie Towarzystwo Pedagogiczne na Śląsku Cieszyńskim (przyczynek do dziejów ruchu nauczycielskiego)*. „Przegląd Historyczno-Oświatowy” 1963, nr 1, s. 71—87.

Wspomnienia Cieszyńiaków. Oprac. L. BROŻEK. Warszawa 1964.

ZAJĄC A.: *Polskie Towarzystwo Pedagogiczne na Śląsku Cieszyńskim*. „Zaranie Śląskie” 1964, nr 3, s. 290—305.

ZALĘSKI P.S.: *Neoliberalizm i społeczeństwo obywatelskie*. Toruń 2012.

Marzena Bogus

On the way to civil society — the role of teachers' unions in Austrian Silesia in the second half of the 19th and at the beginning of the 20th century

Summary

The changes which were brought to Europe in the 19th century involved not only political or economic matters but also social transformations. Substantial instances of modernisation covered also the Austrian Silesia, which in the second half of that century had a solid network of school (especially elementary school) institutions. The staff who taught there began to assert their rights and thus made attempts to make independent decisions about its professional group. Such elements constituted one of the paths toward a civic society. Within the legal framework which were established by the state the teachers of the region representing all communities which resided there (the Poles, the Czech and the Germans) began to initiate their associations, which helped them further their aims which had to do with the amelioration of the social and professional situation, and in the subsequent years also in the pursuit of a national character of education. The particular associations of teachers at the same time raised the social awareness of the residents of the region — by means of collaboration as well as competition.

Marzena Bogus

Auf dem Wege zu bürgerlicher Gesellschaft — die Rolle der Lehrervereine im Österreichisch-Schlesien in der 2. Hälfte des 19. und zu Beginn des 20. Jhs

Zusammenfassung

Das 19. Jahrhundert verursachte in Europa zahlreiche Änderungen nicht nur im Bereich der Politik und der Wirtschaft, sondern auch im gesellschaftlichen Leben. Diese umfassten auch Öster-

reichisch-Schlesien, das in der 2. Hälfte des 19. Jahrhunderts über ein gut ausgebautes Schulsystem (besonders elementare Schulen) verfügte. Die dort angestellten Lehrer fingen an, ihre Rechte zu fordern und unternahmen Anstrengungen, um im Rahmen einer bürgerlichen Gesellschaft über ihre Berufsgruppe selbständig zu entscheiden. Die allen wichtigsten Gemeinschaften in der Region angehörenden Lehrer (Polen, Tschechen, Deutsche) gründeten ihre Vereine, die sie in den Bemühungen um Verbesserung der Lebens- und Arbeitsbedingungen und später auch um nationalen Charakter des Bildungswesens vertraten. Die einzelnen Lehrervereine beeinflussten außerdem gesellschaftliches Bewusstsein der Einwohner des schlesischen Gebiets, sei es mittels der Zusammenarbeit oder mittels Rivalität.

Jarosław Tomasiewicz
Uniwersytet Śląski w Katowicach

Między „Rochem” i „Szańcem”: ugrupowania narodowo-chłopskie w konspiracji

W okresie okupacji hitlerowskiej Stronnictwo Ludowe — jako Centralne Kierownictwo Ruchu Ludowego „Roch” (CKRL) — miało wprawdzie w życiu politycznym wsi przewagę, ale nie wyłączność. Największym ugrupowaniem konkurencyjnym wobec „Rocha” była organizacja „Raclawice” utworzona na bazie sanacyjnego Centralnego Związku Młodej Wsi „Siew”, później jednak w dużej mierze została wchłonięta przez CKRL¹. Oprócz wspomnianych działały również inne ugrupowania chłopskie o charakterze zarówno komunizującym, jak i nacjonalistycznym. Te ostatnie były szczególnie obiektem zainteresowania Grupy Szańca.

W strategii politycznej Grupy Szańca tkwiła sprzeczność. Z jednej strony koncepcja Organizacji Narodu (ON) jako alternatywy systemu wielopartyjnego implikowała przyjęcie jeśli nie politycznego monopolu, to przynajmniej hegemonii radykalnych narodowców². Z drugiej strony słabość Grupy zmuszała jej członków do poszukiwań sojuszników wśród ugrupowań, które mogłyby odnaleźć swe miejsce w ramach ON. Zadanie nie było łatwe ze względu na zadawnione konflikty środowiska oenerowskiego z lewicą, sanacją i macierzystym Stronnictwem Narodowym. Szansę wyrwania się z izolacji dostrzegano we współpracy z prawym

¹ S. PIETRAS: „Raclawice” i Polska Organizacja Zbrojna. W: *Siew i Raclawice. Ruch młodowiejski w czasie wojny i pokoju*. Oprac. R. OLBRYCHSKI. Warszawa 1992, s. 69—70; K. PRZYBYSZ: *Konspiracyjny ruch ludowy na Mazowszu 1939—1945*. Warszawa 1977, s. 72—25.

² W.J. MUSZYŃSKI: *W walce o Wielką Polskę. Propaganda zaplecza politycznego Narodowych Sił Zbrojnych (1939—1945)*. Warszawa 2000, s. 235—237; por. Z.S. SIEMASZKO: *Narodowe Siły Zbrojne*. Londyn 1982, s. 41—42. Jak napisał Rafał Sierchuła: „niewątpliwie państwo zorganizowane według tych programów wykluczało jakąkolwiek inną, poza nacjonalistyczną, formę organizacji”. R. SIERCHUŁA: *Wizja Polski w koncepcjach ideologów Organizacji Polskiej w latach 1944—1947*. W: L. KULIŃSKA, M. ORŁOWSKI, R. SIERCHUŁA: *Narodowcy. Myśl polityczna i społeczna obozu narodowego w Polsce w latach 1944—1947*. Warszawa—Kraków 2001, s. 140.

skrzydłem ruchu ludowego, z którym Organizacja Polska utrzymywała kontakty jeszcze przed wybuchem wojny³. Jak pisano w Boże Narodzenie 1941 roku na łamach „Szańca”: trzonem ON miałyby być „zespół dwóch wielkich obozów, które dotychczas noszą bałamutną nazwę »narodowego« i »ludowego«”⁴. Krokiem w tym kierunku mógł stać się Centralny Komitet Organizacji Niepodległościowych, utworzony w październiku 1939 roku przez Ryszarda Świętochowskiego z udziałem m.in. działaczy ONR-OP, Stronnictwa Ludowego, Stronnictwa Pracy i Chłopskiej Organizacji Wolności „Raclawice” (ale też np. grupy lewicowych socjalistów Norberta Barlickiego), ostatecznie jednak Stronnictwo Ludowe związało się z Politycznym Komitetem Porozumiewawczym⁵. W tych warunkach potencjalnym partnerem Grupy Szańca mogły być już tylko mniejsze formacje ludowców-dysydentów.

Przykładem ugrupowania narodowo-chłopskiego była organizacja „Chłopski Bój” działająca na Mazowszu (głównie w powiatach grójeckim i mińskim, ale też garwolińskim, radzymińskim, błońskim i łowickim). Jej twórcą był Jan Nosek, dawny aktywista PSL „Wyzwolenie”, który w 1935 roku zerwał swe związki z SL i ostatecznie znalazł się w szeregach Obozu Zjednoczenia Narodowego. Do działaczy należeli Bolesław Bohusz, Rudolf Pietroniec, Józef Kozłowski, Szczepan Komorek, Rychlik i Chróścielewski⁶.

³ K. KAWĘCKI: *Działalność i myśl społeczno-polityczna Obozu Narodowo-Radykalnego ABC 1934—1939*. Warszawa 2009, s. 39. Nośnikiem tendencji autorytarnej i nacjonalistycznej w łonie Stronnictwa Ludowego pozostawało pismo „Piaś”, które jeszcze w 1934 roku proponowało „przejściową, rozumną dyktaturę” w partii oraz domagało się *numerus clausus* w pośrednictwie handlowym dla Żydów (co zostało powtórzone w programie SL z 1935 roku). H. PRZYBYLSKI: *Chrześcijańska Demokracja i Narodowa Partia Robotnicza w latach 1926—1937*. Warszawa 1980, s. 236; U. JAKUBOWSKA: *Oblicze ideowo-polityczne „Gazety Warszawskiej” i „Warszawskiego Dziennika Narodowego” w latach 1918—1939*. Warszawa—Łódź 1984, s. 144. Dawni piastowcy (jak Paweł Bobek) nie tylko utrzymywali kontakty z ONR, lecz nawet chcieli wprowadzić narodowo-radykalną młodzież do SL. B. KRZYWOBŁOCKA: *Chadecja 1918—1937*. Warszawa 1974, s. 350. Pod egidą „Młodej Myśli Ludowej” wydana została broszura Wojciecha Zawilca *Bez kompromisów i bez uprzedzeń*, postulująca „złamanie przewagi żydów [...] w życiu gospodarczym przez daniny z majątków wyrosłych na spekulacji” i emigrację nadmiaru Żydów do polskich kolonii (co spotkało się z pozytywną oceną Jana Mosdorfa). J. MOSDORF: *Ludowiec o kwestii żydowskiej*. „Prosto z Mostu” 1939, nr 6. Także Jędrzej Giertych deklarował bliskość „młodych” narodowców i piastowców. J. GIERTYCH: *O wyjście z kryzysu*. Warszawa 1938, s. 104.

⁴ Cyt. za: W.J. MUSZYŃSKI: *W walce...*, s. 237. O nurcie narodowo-ludowym w endecji zob. J. TOMASIEWICZ: *Ideologia środowiska „maksymalistów” w świetle publicystyki poznańskiego „Głosu” (1934—1936)*. W: *Prasa Narodowej Demokracji 1886—1939*. T. 1. Red. E. MAJ. Lublin 2010; J. TOMASIEWICZ: *Prasa środowisk ekstremistycznych obozu narodowego w okresie II wojny światowej (analiza ideowo-polityczna)*. W: *Prasa Narodowej Demokracji*. T. 4: *Prasa lokalna, regionalna, środowiskowa*. Red. E. MAJ, A. DAWIDOWICZ. Lublin 2013.

⁵ E. DURACZYŃSKI: *Kontrowersje i konflikty 1939—1941*. Warszawa 1979, s. 115—129; K. PRZYBYSZ: *Konspiracyjny ruch ludowy...*, s. 69.

⁶ K. PRZYBYSZ: *Konspiracyjny ruch ludowy...*, s. 79—80.

Jak napisał Zbigniew Kirsz, „nie można jednoznacznie określić oblicza politycznego tej organizacji”⁷. Również poszczególne komórki Delegatury Rządu i AK różniły się w ocenie grupy J. Noska, uznając ją za „ugrupowanie ludowe o ideologii umiarkowanej”, „sanację chłopską” lub grupę „radykałno-chłopską”⁸. Program „Chłopskiego Boju” rzeczywiście trudno zamknąć w prostych schematach. Członkowie organizacji uważali się za ludowców, występowali jako rzecznicy wsi, marginalizowanej, ich zdaniem, i dyskryminowanej w Drugiej Rzeczypospolitej („dano chłopu wolność niczym nieograniczoną. I mógł on przy tej wolności ginąć marnie z głodu i zimna”)⁹. W imieniu mas chłopskich żądali nie tylko parcelacji bez odszkodowania większych majątków ziemskich, lecz także „by każde urodzone polskie dziecko miało zapewnione chleb, lekarstwo i naukę”¹⁰. Ideał „Polski Chłopskiej” miał charakter tercercystyczny, tj. zarazem antykapitalistyczny i antysocjalistyczny. Z jednej strony uważano, że w kapitalizmie „teoretycznie wolny i równy [człowiek — J.T.] był zdany całkowicie na łaskę i niełaskę kupca, fabrykanta czy bankiera”¹¹. Z drugiej — dystansowano się od eksperymentu sowieckiego („realizacja teorii Marksa w odrażającym wydaniu bolszewickim”), charakteryzując go jako „zupełną niewolę jednostki, która [...] pochwycona w tryby biurokratycznej maszynerii sowieckiej nie zdołała się dotąd z niej uwolnić. Człowiek [...] przestał się liczyć — miał tylko znaczenie jako mierzwa dla społecznych osiągnięć”¹². Podkreślano, że podstawą gospodarki (zwłaszcza rolnej) ma być własność prywatna, ale równocześnie krytykowano „zasadę nieograniczonej swobody działania gospodarczego”, widząc w niej przyczynę nędzy wsi i Polski¹³. Głoszono, że „własność prywatna [...] musi być ograniczona względami Narodu i Państwa. Jednostka posiada całkowitą [...] swobodę działania ekonomicznego w ramach ogólnego planu gospodarczego państwa [...]. Bogactwa naturalne kraju, które nie są wytworem pracy ludzkiej (las, kopalnie), nie mogą być własnością prywatną”¹⁴.

Również wizja ustroju politycznego „Chłopskiego Boju”, choć bardziej mglista, wymyka się schematom. Opiera się ona na modelu demokracji antyliberalnej (określanej jako „prawdziwa demokracja, demokracja w czynie”). Członkowie organizacji J. Noska uznawali, że „wolność osobista musi być ograniczona interesem gromady,

⁷ Z.J. HIRSZ: *Terenowa prasa konspiracyjna ruchu ludowego 1939—1945*. Warszawa 1977, s. 35—36.

⁸ Ibidem; K. PRZYBYSZ: *Konspiracyjny ruch ludowy...*, s. 81—82.

⁹ *Wizje Polski. Programy polityczne lat wojny i okupacji 1939—1944*. Oprac. K. PRZYBYSZ. Warszawa 1992, s. 71.

¹⁰ Ibidem, s. 70—71.

¹¹ Ibidem, s. 69.

¹² Ibidem.

¹³ Ibidem, s. 70.

¹⁴ Ibidem. Charakterystyczne, że nie wymieniano w tym kontekście ziemi, również niebędącej wytworem ludzkiej pracy.

interesem Narodu”¹⁵. Celem był „karny, pracowity i systematyczny Naród”, by go osiągnąć, należało „zmusić [...] każdego Polaka do pracy nad sobą, do [...] porzucenia zgubnych nawyków [...]”¹⁶.

Bardzo wyraźny jest rys nacjonalistyczny w ideologii grupy J. Noska. Ostrze chłopskiego nacjonalizmu zwracało się przede wszystkim przeciw Niemcom: „Na ziemiach polskich nie może ostać się ani jeden Niemiec, a ich mienie zostanie przejęte przez Państwo”¹⁷. Silne są jednak też akcenty antysemityczne, co kontrastuje z osłabieniem antysemityzmu w głównym nurcie podziemia¹⁸. „Chłopski Bój” uważał, że „Żydzi [...] siejąc demoralizację i szczepiąc zgniliznę moralną w Narodzie, rozbijali go”, że „opanowanie handlu i przemysłu przez Żydów uzależnia interes Narodu od elementu obcego [...]”, a nawet że Żydzi „[d]la doraźnych korzyści gotowi są służyć i Niemcom, i bolszewikom”¹⁹. Dlatego żądano całkowitej emigracji ludności żydowskiej z terenów polskich, a w okresie przejściowym wprowadzenia zasady *numerus nullus* w wybranych dziedzinach i zakazu osiedlania się Żydów na niektórych obszarach²⁰.

Z nacjonalizmu wynika z kolei antyklerykalizm „Chłopskiego Boju”. Grupa uważała, że historyczne klęski Rzeczypospolitej szlacheckiej spowodowane były uleganiem wpływom Kościoła katolickiego, postulowała więc, aby „ułożyć prawidłowo wzajemne stosunki między Państwem, Narodem i Kościołem”²¹. Nie oznaczało to jednak rozdziału religii i państwa, lecz stworzenie kościoła narodowego: „Religię należy zaprząć w służbę Narodu. Pozostawie[nie] w organizmie państwowym [...] organizacji, które szukają natchnienia [...] poza obszarem Państwa Polskiego, ulegają cudzej woli i cudzych pilnują interesów — jest niedopuszczalne”²².

„Chłopski Bój” mimo deklarowania lojalności wobec Delegatury Rządu i utrzymywania kontaktów z Komendą Obrońców Polski był izolowany w podziemiu. Tym można tłumaczyć, że w październiku 1942 roku kierownictwo grupy miało nawiązać kontakt z PPR na platformie reformy rolnej bez odszkodowania, nacjonalizacji przemysłu i „nieubłaganej walki z okupantem wszelkimi środkami aż do całkowitego zniszczenia wroga germańskiego”²³. Pod koniec tego roku J. Nosek został jednak aresztowany przez Niemców, a jego grupa rozproszyła się.

¹⁵ Ibidem, s. 71

¹⁶ Ibidem, s. 70.

¹⁷ Ibidem, s. 71.

¹⁸ Por. W.J. Muszyński: *W walce...*, s. 311: „Przed wybuchem wojny antysemityzm stanowił jeden z filarów programu i ideologii obozu narodowego, podczas okupacji uległ wyraźnemu zepchnięciu na margines”.

¹⁹ *Wizje Polski...*, s. 71.

²⁰ Ibidem.

²¹ Ibidem.

²² Ibidem, s. 72.

²³ K. PRZYBYSZ: *Konspiracyjny ruch ludowy...*, s. 81—82. Autor zdaje się jednak powątpiewać w autentyczność takiego wydarzenia, zastrzegając się: „Jeśli uznamy prawdziwość informacji Bo-

Również na Mazowszu (w powiecie Rawa Mazowiecka) pojawiła się niezależna formacja ludowa: Ruch Uludowienia Narodu (RUN). Utworzona została w 1940 roku przez Czesława Michurskiego. Do działaczy RUN należeli: Jerzy Badełek, Edward Gruchała, Antoni Kosmała, Hieronim Ligocki, Bronisław Poletur, Piotr Sigitowicz, Antoni Szymański, Stanisław Tkacz, Wawrzyniec Wójciak. Organizacja miała swój pion wojskowy, na czele którego stał kpt. Władysław Staszewski²⁴. Organem prasowym RUN było pismo „Uludowienie Polski”, później przemianowane na „Lud-Naród” i w końcu na „Wieś” (sierpień—październik 1944 roku), oraz „RUN” (od sierpnia 1944 roku do stycznia 1945 roku)²⁵. Formacja C. Michurskiego nawiązała kontakt z „Rochem” dopiero na początku 1944 roku, a do zjednoczenia doszło we wrześniu tego roku. RUN uznawał się za ogniwo Związku Pracy Ludowej „Orka” (ZPL „Orka”)²⁶.

To właśnie „Orka” była tym segmentem ruchu ludowego, z którym Grupa Szańca wiązała największe nadzieje. Sojusz z ZPL „Orka” pozwoliłby bowiem narodowym radykałom zdobyć wpływy na wsi, której ludność stanowiła około połowy społeczeństwa polskiego. Delegatura Rządu donosiła, że powstanie „Orki” zostało przyjęte entuzjastycznie przez „Szaniec”, który nawet przedrukował deklarację nowej organizacji²⁷. Być może przyczyną tej życzliwości był fakt, że „Orka” kojarzona była na ogół z bliskimi narodowcom „piastowcami”²⁸.

Związek Pracy Ludowej „Orka” powstał w 1941 roku na bazie przedwojennego Zrzeszenia Inteligencji Ludowej i Przyjaciół Wsi²⁹. Organizacja miała być miejskim odgałęzieniem ruchu ludowego, skupiającym inteligencję pochodzenia chłopskiego, a od 1944 roku także pochodzących ze wsi robotników („synów chłopskich, pracujących bądź fizycznie, bądź też umysłowo”)³⁰. Jej organem prasowym było od czerwca

husza [...]”. Faktem jest sygnalizowany już antykomunizm grupy Jana Noska. Z drugiej strony wiadomo, że aprobowała ona układ Sikorski-Majski. Z.J. HIRSZ: *Terenowa prasa...*, s. 36.

²⁴ K. PRZYBYSZ: *Konspiracyjny ruch ludowy...*, s. 103—104; B. GOLKA: *Prasa konspiracyjna ruchu ludowego 1939—1945*. Warszawa 1975, s. 302.

²⁵ Z.J. HIRSZ: *Terenowa prasa...*, s. 37, 276—277, 330—333, 358, 368.

²⁶ K. Przybysz kwestionuje jednak tę autoidentyfikację ze względu na „brak jakichkolwiek kontaktów z działaczami centralnymi Orki, [...] istotne różnice programowe”. K. PRZYBYSZ: *Konspiracyjny ruch ludowy...*, s. 104. Faktem jednak jest, że „RUN” wydawany był już jako organ ZPL.

²⁷ Archiwum Akt Nowych, Delegatura Rządu na Kraj, sygn. 202/II-63, k. 186, Raport sytuacyjny za okres 15 XI 1941 do 1 VI 1942.

²⁸ K. PRZYBYSZ: *Konspiracyjny ruch ludowy...*, s. 128.

²⁹ Co istotne, Zrzeszenie było początkowo swego rodzaju „ciałem obcym” w ruchu ludowym, gdyż powołane zostało na początku 1937 roku z inicjatywy sanacji (gen. Andrzej Galica). Dopiero przejęcie kierownictwa w maju 1938 roku przez prof. Franciszka Bujaka sprawiło, że ZILPW zaczęło grawitować w kierunku ruchu ludowego, przyciągając inteligencję z nim związaną. *Materiały źródłowe do historii polskiego ruchu ludowego*. T. 3: 1931—1939. Oprac. J. BORKOWSKI, J. KOWAL. Warszawa 1966, s. 425.

³⁰ *Płoną wici*. „Zielona Kadra” 1944, nr 21. Por. B. GOLKA: *Prasa...*, s. 113.

1941 roku pismo „Prawda Zwycięży” (w kwietniu 1942 roku przemianowane na „Orka. Prawda Zwycięży”)³¹. Kierownictwo „Orki” stanowili początkowo Wincenty Bryja, Franciszek Cikowski, Jan Gałdyn, Waław Januszewski i Jan Trzópek³². Na czele organizacji stał Tymczasowy Komitet Wykonawczy, któremu podlegały komórki wojewódzkie (okręgowe) podzielone na sekcje: organizacyjną, ideologiczno-prasową, programową i finansową. Niższy poziom stanowiły komórki powiatowe (w okręgu stołecznym powołano pięć komórek dzielnicowych), w wyjątkowych sytuacjach mogły być tworzone komórki ZPL „Orka” na wsi³³.

Najsilniejsze struktury tej formacji (około 500 członków) powstały w Małopolsce, gdzie już w styczniu 1942 roku tworzone komórki powiatowe. Władze wojewódzkie ZPL „Orka” stanowili Karol Buczek, Eugeniusz Garbacik, Julian Kołodziej, Karol Starmach i Jakub Zachemski³⁴. Krakowskim organem prasowym „Orki” było pismo „Za Pługiem” wydawane od sierpnia 1944 roku³⁵. Na Kielecczyźnie formacja zaczęła działać na początku 1942 roku. Jej sieć organizacyjna objęła powiaty kozienicki, radomski, opatowski, kielecki, stopnicki, pińczowski, włoszczowski, częstochowski i olkuski, skupiając 300—470 członków. Do czołowych działaczy należeli Władysław Chabior, Paweł Czapla, Wilhelm Garnarczyk, Stanisław Przybysławski, Zbigniew Kawecki, Stanisław Podrygało, Bolesław Samolej³⁶. Z „Orką” na tym terenie związany był miesięcznik „Nowe Tory”, które wydawał w 1944 roku w Ołudzy (powiat olkuski) Bronisław Szota³⁷. Na Mazowszu kierowane przez J. Rasia struktury ZPL „Orka” były dość słabe (co K. Przybysz wiąże z nieufnością ludowców dawnej Kongresówki do organizacji uważanej za ekspozyturę piastowców). Komórki organizacji funkcjonowały w Warszawie (Stanisław Miłkowski, Jan Boniuk, Franciszek Kielan, Henryk Kucharczyk, Szymon Nowosądzki) oraz w powiatach Rawa Mazowiecka i Grójec, kontakty orkarzy sięgały także Mińska Mazowieckiego i Sochaczewa³⁸. Pod szyldem ZPL „Orka” wydawane było tu od jesieni 1944 roku wspomniane pismo „RUN”. Na Lubelszczyźnie „Orkę” reprezentował miesięcznik „Zielona Kadra”, wydawany wiosną 1944 roku w Olesinie (powiat Krasnostaw) przez Józefa Kłosowskiego, jednak na skutek oporu miejscowej komendy Batalionów Chłopskich ukazały się tylko dwa numery³⁹.

³¹ B. GOLKA: *Prasa...*, s. 112.

³² W 1944 roku w skład zarządu ZPL wchodził oprócz Wincentego Bryji także Jan Boniuk, Stefan Buczkowski, Feliks Popławski i Jan Jasiński. *Wizje Polski...*, s. 427.

³³ *Instrukcja Związku Pracy Ludowej „Orka” nr 2*. Warszawa 1943, s. 1—5.

³⁴ J. MARCINKOWSKI, A. FITOWA: *Ruch ludowy w Małopolsce i na Śląsku 1939—1945. Ludzie — myśl programowa — prasa konspiracyjna*. Warszawa 1987, s. 53—54.

³⁵ B. GOLKA: *Prasa...*, s. 314—315; Z.J. HIRSZ: *Terenowa prasa...*, s. 406—408.

³⁶ J. GMITRUK: *Konspiracyjny ruch ludowy na Kielecczyźnie 1939—1945*. Warszawa 1980, s. 97—100.

³⁷ B. GOLKA: *Prasa...*, s. 254—255; Z.J. HIRSZ: *Terenowa prasa...*, s. 295—301.

³⁸ K. PRZYBYSZ: *Konspiracyjny ruch ludowy...*, s. 128.

³⁹ B. GOLKA: *Prasa...*, s. 316—317; Z.J. HIRSZ: *Terenowa prasa...*, s. 65, 414—415.

Według B. Golki „[c]hociaż ZPL Orka stanowił składową część ruchu ludowego, zachował jednak odrębność zarówno form organizacyjnych, jak i poglądów ideowych. [...] Wydaje się [...], że zbliżenie obydwu organizacji [SL i ZPL — J.T.] w czasie wojny posiadało charakter dość prowizoryczny”⁴⁰. Niezależność „Orki” podkreślał fakt wydania przez nią w kwietniu 1942 roku własnej deklaracji ideowo-programowej. Można przypuszczać, że decydującą rolę w uregulowaniu stosunków między CKRL „Roch” i ZPL „Orka” odegrała umowa zawarta przez te organizacje wiosną 1943 roku. „Orka” deklarowała ścisłą współpracę z SL („całą siłą wesprzeć działalność Stronnictwa”), precyzując: „głównym zadaniem naszego Związku jest zdobycie i utrwalenie na terenie miejskim [...] wpływów ruchu ludowego, którego punkt ciężkości będzie jednak w dalszym ciągu znajdować się na terenie wiejskim”⁴¹. Prowadziło to do zacierania różnic ideowo-programowych między orkarzami a głównym nurtem ruchu ludowego, co potwierdzały uchwały Konferencji Kierowników Okręgowych ZPL z 5 lipca 1943 roku⁴². Dostrzec można zarazem, że dopiero bliższa współpraca z „Rochem” przyspieszyła tworzenie struktur terenowych ZPL „Orka” i ożywiła jego działalność⁴³.

Na czym polegała specyfika ideowa ZPL „Orka”? Według J. Gmitruka „[ś]cierały się w niej [„Orce” — J.T.] różne poglądy polityczne — od lewicowych do skrajnie prawicowych [...]”⁴⁴. Bardziej jednoznaczny jest B. Gojka, który twierdzi, że „Orka reprezentowała w ruchu ludowym nurt prawicowy”⁴⁵.

Działacze „Orki” uważali się za integralną część ruchu ludowego: twierdzili, że ideologia organizacji „wyrasta organicznie [...] z życiowej postawy ludu polskiego”, głosili hasło „solidarności chłopskiej”, kładli nacisk na „aktywizację polityczną najszerszych warstw ludu polskiego”⁴⁶. Deklaracja „Orki” stanowiła, że „gospodarzem naszego kraju, trzonem fizycznym i moralnym naszego Narodu jest lud polski, chłop polski” i żądała dlań „pełnej możliwości rozwoju duchowego, społecznego i materialnego”⁴⁷.

Inteligencki charakter organizacji sprawiał jednak, że mamy tu do czynienia z agraryzmem pogłębionym intelektualnie. Orkarze wychodzili z założenia o istnieniu antagonizmu między światopoglądem wiejskim i miejskim; o ile pierwszy wy-

⁴⁰ B. GOLKA: *Prasa...*, s. 112—113. W *Liście okólnym CKRL w sprawach organizacyjnych* w styczniu 1943 roku określono ZPL jako „wydział miejski” Stronnictwa Ludowego. *Instrukcja CKRL w sprawach struktury organizacyjnej i zadań ruchu ludowego w konspiracji* z sierpnia tego roku nadawała „Orce” status „autonomicznej organizacji”. Ibidem.

⁴¹ *Instrukcja Związku Pracy Ludowej „Orka” nr 3*. Warszawa 1944, s. 1, 3.

⁴² *Podstawy ideologiczne naszego ruchu*. „Orka — Prawda Zwycięży” 1943, nr 7—8.

⁴³ J. MARCINKOWSKI, A. FITOWA: *Ruch ludowy...*, s. 53.

⁴⁴ J. GMITRUK: *Konspiracyjny ruch ludowy...*, s. 98.

⁴⁵ B. GOLKA: *Prasa...*, s. 117.

⁴⁶ *Podstawy ideologiczne naszego ruchu...*; *Ideologiczne podstawy naszego ruchu*. „Orka — Prawda Zwycięży” 1943, nr 9.

⁴⁷ *Deklaracja ideowo-programowa Z.P.L. „Orka”*. „Orka — Prawda Zwycięży” 1942, nr 1.

rastał z natury i miał charakter idealistyczny (a nawet dowartościowujący mistykę), o tyle drugi był kosmopolityczny, materialistyczny, nacechowany jednostronnym racjonalizmem i naiwną „wiarą w nieograniczony postęp materialny”. Antagonizm światopoglądowy pokrywał się z podziałem geograficzno-cywilizacyjnym: narody zachodnioeuropejskie miały mieć charakter miejski, wschodnioeuropejskie (zwłaszcza słowiańskie) — wiejski⁴⁸.

Zgodny z założeniami agraryzmu był program społeczno-gospodarczy „Orki”, pod tym względem Związek nie odróżniał się od głównego nurtu ruchu ludowego⁴⁹. Na czoło wysunięty został postulat parcelacji majątków ziemskich o powierzchni powyżej 50 ha. Rolnictwo uważano za trwałą podstawę gospodarki⁵⁰, co B. Gojka określił jako „program rustykalizacji” kraju⁵¹. Przemysł ulec miał dekoncentracji, a jego rola polegałaby na zaopatrywaniu wsi i przetwórstwie płodów rolnych⁵². Orkarze podnosili wartość pracy, uznając „wysiłek twórczy [...] za najwyższą miarę wartości człowieka”⁵³ i — co za tym idzie — potępiając zjawiska „życia bez pracy, dochodu bez pracy”⁵⁴. Z tego względu w deklaracji ZPL domagano się „wyrugowania kapitalistycznego wyzysku pracy” uprawianego przez „kartele przedsiębiorców i obcy, pasożytniczy kapitał”⁵⁵. W odróżnieniu od marksizmu prymat pracy wiązał się tu jednak z obroną drobnej własności prywatnej i indywidualnej inicjatywy: „Wypowiadamy się [...] za utrzymaniem prywatnej własności środków produkcji i dążyć będziemy do jej obrony”⁵⁶. Orkarze pozostawali niechętni wobec etatyzmu, gdyż — jak głosili — „gospodarka państwowa przeważnie dotychczas nie zdała egzaminu ze swej sprawności”⁵⁷. Uspołecznienie miało być ograniczone do banków, monopoli, komunikacji i przemysłu zbrojeniowego. Zarazem przewidywano gospodarkę planową, rozwój spółdzielczości oraz partycypację pracowników w sektorze prywatnym („Robotnik i pracownik nie mogą być [...] traktowani jako siła najemna, lecz jako równorzędny z właścicielem kapitału czynnik w pracy przedsiębiorstwa”)⁵⁸.

Dostrzec możemy tu znaczną zbieżność ze społeczno-gospodarczymi koncepcjami Grupy Szańca, które R. Sierchuła określił jako „»trzecią drogę« alternatywną

⁴⁸ *Ideologiczne podstawy naszego ruchu...*

⁴⁹ Zob. np. W. PIĄTKOWSKI: *Mysł agrarystyczna Stanisława Miłkowskiego*. Warszawa 1983, s. 36—102.

⁵⁰ JUR: *Gospodarstwo narodowe (społeczne)*. „Lud — Naród” 1944, nr 3.

⁵¹ B. GOLKA: *Prasa...*, s. 115.

⁵² *Kultura mieszczańska czy ludowa*. „Orka — Prawda Zwycięży” 1942, nr 3.

⁵³ *Deklaracja...*

⁵⁴ *Ideologiczne podstawy naszego ruchu...*

⁵⁵ *Deklaracja...*

⁵⁶ *Ibidem*.

⁵⁷ *Ibidem*.

⁵⁸ *Ibidem*. Ogólnikowość tego sformułowania nie pozwala ocenić, czy ZPL przewidywał współwłasność pracowniczą (akcjonariat), czy udział przedstawicieli pracowników w zarządzaniu przedsiębiorstwami. Por. *Gospodarka planowa a demokracja*. „Za Pługiem” 1944, nr 3.

wobec liberalizmu i socjalizmu, opartą na nauce społecznej Kościoła⁵⁹. Przyszły ustrój Polski Narodowej opierać miał się na solidarności społecznej (partnerstwie pracodawców i pracowników), upowszechnieniu własności i dekoncentracji produkcji; zarząd państwowy ograniczony byłby do kluczowych dziedzin gospodarki⁶⁰. Priorytetowo traktowane byłoby rolnictwo jako podstawa gospodarki i zarazem dźwignia rozwoju innych gałęzi wytwórczości⁶¹. „Wieś należy traktować jako rezerwuar sił żywotnych Narodu i dlatego zapewnienie rentowności rolnictwa musi być naczelnym zadaniem polskiej polityki gospodarczej”, głosiła jedna z publikacji Grupy Szańca⁶².

Zasadniczą różnicę dostrzeżemy wszakże w sprawie reformy rolnej, którą Grupa Szańca dopuszczała tylko w ograniczonym zakresie, przewidując pozyskiwanie gruntów przede wszystkim przez wywłaszczenie mniejszości narodowych⁶³. *Tezy generalne programu wsi i rolnictwa* głosiły: „Ziemia jest własnością całego narodu, oddaną w wieczyste posiadanie poszczególnym jednostkom i przekazywaną w dziedzictwie ich potomkom. Jedyną właściwą formą władania ziemią jest własność prywatna, a jedynym uzasadnieniem tytułu własności ziemskiej jest bezpośrednio na niej gospodarowanie (w sensie fizycznym lub umysłowym [podkr. — J.T.]) przez właściciela⁶⁴. Takie sformułowanie stwarzało możliwość zachowania własności gospodarującego na roli ziemiaństwa.

Jeszcze wyraźniejszy rozdział dotyczy ustroju politycznego. Narodowi radykałowie negowali demokrację parlamentarną i polityczny liberalizm⁶⁵. Punkt ciężkości projektowanego przez nich systemu leżał nie w demokratycznym sejmie, lecz w elitarnym senacie⁶⁶. Warto jednak zauważyć, że symetrycznej krytyce poddawali ustroje totalitarne, twierdząc, że „[r]amy [...] zbyt ciasne [...] zamieniają władzę państwa w tyranję, a ludność w stado bezmyślnych niewolników⁶⁷. Dlatego opowiadali się za podziałem władzy (zwłaszcza niezawisłością sądów), swobodami obywatelskimi i ograniczonym pluralizmem⁶⁸.

ZPL „Orka” zgodnie z tradycjami ruchu ludowego⁶⁹ odcinał się od totalitaryzmów „z lewej i prawej strony⁷⁰ i zapowiadał, że „[t]otalna wojna nie może inaczej

⁵⁹ R. SIERCHUŁA: *Wizja...*, s. 142; por. Z.S. SIEMASZKO: *Narodowe Siły...*, s. 80—81.

⁶⁰ *Kodeks Polaka*. [B.m.w.; Warszawa] 1940, s. 8—9; *Katechizm Narodowy*. Warszawa 1944, s. 7; P. STRAŻA [pseud.]: *Piastowy Szlak*. [B.m.w. i b.d.w.; Warszawa 1941], s. 152.

⁶¹ A. PASZKO: *O katolickie państwo narodu polskiego. Inspiracje katolickie w ideach politycznych grupy „Szańca” i Konfederacji Narodu*. Kraków 2002, s. 265—267.

⁶² W. GÓRNICKI: *Polska po wojnie*. [B.m.w. i b.d.w.], s. 89.

⁶³ Z.S. SIEMASZKO: *Narodowe Siły...*, s. 81.

⁶⁴ *Tezy generalne programu wsi i rolnictwa*. [Warszawa 1943], s. 9.

⁶⁵ W.J. MUSZYŃSKI: *W walce...*, s. 224—227.

⁶⁶ R. SIERCHUŁA: *Wizja...*, s. 141; W.J. MUSZYŃSKI: *W walce...*, s. 238—240.

⁶⁷ BRACIA BUDZISZE [pseud.]: *Jaką chcemy mieć Polskę?* [B.m.w.; Warszawa] 1941, s. 22.

⁶⁸ *Ibidem*, s. 12, 23, 26; P. STRAŻA: *Piastowy Szlak...*, s. 13, 90, 113.

⁶⁹ Zob. np. W. PIĄTKOWSKI: *Myśl...*, 103—104.

⁷⁰ *Instrukcja ZPL nr 2...*, s. 1.

się zakończyć jak totalną klęską totalistów⁷¹. Potępienie „systemów nowoczesnego niewolnictwa, tak obcego duszy Narodu polskiego⁷² wynikało z personalistycznych fundamentów światopoglądowych orkarzy. Głosili oni: „stawiamy w centrum swoich rozważań człowieka, który zgodnie z prawami natury musi pozostać wolnym w swoim myśleniu i działaniu, aby się mógł doskonalić i osiągać doskonałą harmonię między życiem cielesnym i duchowym. Działalność państwa i korporacji publicznych ma na celu zabezpieczenie tej wolności w [taki] sposób, by wolność nie zamieniła się w samowolę i nie doprowadziła do wyzyskiwania człowieka przez człowieka⁷³. Zarazem jednak domagano się, by „nasza demokracja miała sprecyzowaną treść⁷⁴. Celem była „demokracja polityczna, społeczna i gospodarcza⁷⁵, a nawet „demokracja duchowa⁷⁶, w której „[l]ud wiejski [...] musi być odpowiednio reprezentowany we wszystkich naczelnych władzach [...]”⁷⁷.

Dokładniejsze wczytanie się w publicystykę ZPL „Orka” sugeruje wszakże, że różnice z koncepcjami „Szańca” mogły nie być tak diametralne. Analiza enuncjacji orkarzy ukazuje nam model demokracji sterowanej („system rządów silnych, ale demokratycznych, opartych na zaufaniu ludzi⁷⁸). Funkcjonowanie ustroju demokratycznego miało zostać usprawnione przez czteroprzymiotnikową ordynację (ułatwiająca wyłanianie większości parlamentarnej „zdolnej do rządzenia”) i ograniczenie liczby partii (zarazem „każdy obywatel winien być członkiem lub przynajmniej sympatykiem jakiejś partii politycznej⁷⁹). Ludowładztwo zostałoby połączone z silnymi przywództwem. W „RUN” pisano: „[p]rzywódców demokracja wyznacza po to, aby w swe ręce wzięli losy społeczeństwa i zarządzili krajem. [...] Zbiorowość musi wyraźnie odsunąć się od funkcji rządzenia [...] i dać im [przywódcom — J.T.] z pewnym zaufaniem swobodę działania w ramach ustalonego programu⁸⁰. Duży nacisk był kładziony na karność i dyscyplinę⁸¹: „każdy jest dziś żołnierzem na swoim posterunku i każdy podlega tym samym obowiązkom oraz nakazom moralności⁸². Z jednej strony deklarowano „atmosferę zupełnej wolności dla twórczości duchowej”, z drugiej — zastrzegano, że „[t]wórczość duchowa powinna być przede wszystkim obracana ku pożytkowi szerokich warstw

⁷¹ *Piąty rok*. „Orka — Prawda Zwycięży” 1943, nr 9.

⁷² *Instrukcja ZPL nr 2...*, s. 1.

⁷³ *Ideologiczne podstawy naszego ruchu...*

⁷⁴ *Przestrzegamy*. „Orka — Prawda Zwycięży” 1943, nr 3.

⁷⁵ *Ideologiczne podstawy naszego ruchu...*; por. J. MARCINKOWSKI, A. FITOWA: *Ruch ludowy...*, s. 268.

⁷⁶ *Walka o demokrację duchową*. „Za Pługiem” 1944, nr 7.

⁷⁷ *Deklaracja...*

⁷⁸ *Ideologiczne podstawy naszego ruchu...*

⁷⁹ *Organizacja polityczna społeczeństwa*. „Za Pługiem” 1944, nr 3.

⁸⁰ *Przemiany w AK*. „RUN” 1945, nr 2.

⁸¹ *Tego żąda wielka sprawa*. „Zielona Kadra” 1944, nr 21.

⁸² *Spekulanci i patrioci*. „Orka — Prawda Zwycięży” 1943, nr 4.

ludowych⁸³. Na łamach „Orki” formułowano tezę, iż czekającym Polskę zadaniom „będzie mógł podołać tylko naród kierowany zorganizowaną, żelazną wolą ruchu ucieleśniającego ideały i aspiracje najszerzych warstw ludowych⁸⁴. Takie sformułowania mogą sugerować, że w praktyce planowano niepodzielne rządy jednego obozu politycznego, świadomie lub nieświadomie wzorowane na rządach sanacji⁸⁵. Demokracja polegałaby na tym, że obóz rządzący reprezentowałby lud.

„Orka” starała się wypracować program ogólnonarodowy, wykraczający poza sprawy wsi i rolnictwa. Wynikało to z faktu, że jako organizacja inteligencji chłopskiego pochodzenia chciała rozszerzyć zakres oddziaływania ruchu ludowego na miasto. W *Instrukcji nr 2 ZPL* z marca 1943 roku z dumą oznajmiano, że „idea ruchu ludowego znajduje zrozumienie wśród obcego nam dotychczas społeczeństwa miejskiego⁸⁶. Takie podejście wymagało zerwania z chłopskim ekskluzywizmem („duchem stanowości”); podkreślano, że „ruch w założeniu swym chłopski nie może być chłopskim w swym przeznaczeniu⁸⁷. Postulowano odejście od klasowo-chłopskiego agraryzmu na rzecz ogólnoplebejskiego populizmu, swoistego „panplebeizmu” głoszącego „solidarność interesów całego Ludu Polskiego⁸⁸, tj. „warstw pracujących wsi i miasta⁸⁹. „Ruch ludowy”, pisała „Zielona Kadra”, „opuściwszy zamknięty krąg klasowości, objął swym zasięgiem tak wieś, jak i miasto, chłopą, robotnika i całą inteligencję pracującą, wywodzącą się najczęściej spod strzechy⁹⁰. Ów sojusz oparty miał być na prymacie peryferii nad centrum, a więc odwrotnie, niż proponowali komuniści: „pora na odwrócenie dawnych [...] praktyk: żeby zamiast jacyś ludzie miastowi »oświecali« wieś, sama wieś ruszyła na podbój miasta⁹¹.

Zjednoczony lud przeciwstawiany był zdegenerowanym elitom obszarniczko-kapitalistycznym⁹². Co ciekawe, stosunkowo rzadko atakowano tradycyjnego wroga chłopstwa — ziemiaństwo (choć podtrzymywano krytykę „starszłachecznego warcholstwa⁹³). Obiektem ataku było przede wszystkim „kosmopolityczne

⁸³ *Deklaracja...*

⁸⁴ *Musimy być wszędzie*. „Orka — Prawda Zwycięży” 1943, nr 2. Uważano, że „[r]ządy tzw. jedności narodowej nie są rządami zdolnymi do podjęcia zasadniczych reform w nowym życiu [...]”, i dopuszczano takowe tylko w okresie przejściowym. *Podstawy...*

⁸⁵ Pośrednio potwierdza to dążenie do zachowania monopolu politycznego na wsi (poprzez przeciwstawianie wpływowi socjalistycznym, endeckim i sanacyjnym) przy równoczesnej ekspansji ruchu ludowego w miastach. *Wspólny front*. „Orka — Prawda Zwycięży” 1942, nr 5.

⁸⁶ *Instrukcja ZPL nr 2...*, s. 1.

⁸⁷ *Ideologiczne podstawy naszego ruchu...*

⁸⁸ *Deklaracja...*

⁸⁹ *Państwo „pańskie” czy ludowe?* „Orka — Prawda Zwycięży” 1942, nr 4.

⁹⁰ *Płoną...*

⁹¹ *Wspólny...*

⁹² *Co to jest uludowienie?* „Lud — Naród” 1944, nr 3.

⁹³ *Święto Czynu Chłopskiego*. „Orka — Prawda Zwycięży” 1942, nr 4.

mieszczanstwo”, całe środowisko miejskie, które „nie drga jeszcze czystymi strunami duszy polskiej”⁹⁴. Twierdzono, że „miasta nie były dotychczas okazem zdrowia moralnego i tężyzny sił społecznych, zbyt wielki był ciężar gatunkowy warstw skrajnie zmaterializowanych o antyspołeczny nastawieniu kosmopolitycznym”⁹⁵. Wyraźną niechęcią (w której można wyczuć kompleks niższości) darzono starą inteligencję wyrastającą ze „zdeklasowanej warstwy ziemiańsko-szlacheckiej” i obciążoną „poczuciem stanowej wyższości i odrębności”⁹⁶.

Rozszerzenie pojęcia ludu doprowadziło ZPL do koncepcji „ludu-narodu”, gwarantującej ludowcom przywódczą rolę w państwie. Populistyczne idee „Orki” zderzały się z nacjonalizmem postulującym bezwarunkową solidarność narodową. Na żądanie podporządkowania wsi interesom narodowym orkarze odpowiadali jednak nie na modłę marksistowską — akcentując prymat klasowych interesów chłopskich — ale utożsamiając lud z narodem i domagając się od innych warstw uznania hegemonii chłopstwa. „Lud polski posiada dziś wolę pokierowania [...] losem całego Narodu [...]”, oznajmiała „Orka”⁹⁷. Organ ZPL podkreślał, że „[o]d samych początków ruch chłopski [...] staje na stanowisku szczerze narodowym [...]”⁹⁸. Jego mitem założycielskim miała być — co symptomatyczne — wojna z bolszewikami: „Wojnę w r. 1920 wygrał [...] przede wszystkim lud polski, zapelniając spontanicznie szeregi armii ochotniczej. Po raz pierwszy w dziejach naszego Narodu lud polski wystąpił wtedy czynnie na arenie dziejowej jako siła orężna”⁹⁹. Dzieła unarodowienia ludu dokonała ostatecznie okupacja hitlerowska, w czasie której „chłop i robotnik [...] doznał prześladowań jako Polak [...]”¹⁰⁰ i która w rezultacie przyczyniła się do bezprecedensowej aktywizacji mas ludowych („wieś polska [...] przechodzi potężną i wartką ewolucję wzwyż”)¹⁰¹. Dlatego konkludowano: „dobro Narodu nie może być pojmowane sprzecznie z potrzebami i dążeniami Ludu Polskiego, na którym opiera się byt Narodu”¹⁰².

W rzeczywistości orkarze nie potrafili precyzyjnie określić relacji między pojęciami ludu i narodu. W „RUN” pisano: „Lud polski, z chwilą zniknięcia szlachty jako narodu, budząc w sobie powoli świadomość polskości i dźwigając się stopniowo na wyższy poziom cywilizacji i kultury, staje się sam narodem”¹⁰³. W artykule sta-

⁹⁴ *Wspólny...*

⁹⁵ *Musimy...*

⁹⁶ *Ideologiczne podstawy naszego ruchu...*; por. *Prawdziwa i fałszywa praca społeczna*. „Orka — Prawda Zwycięży” 1943, nr 1.

⁹⁷ *Wspólny...*

⁹⁸ *Państwo...*

⁹⁹ *Święto...*

¹⁰⁰ *Wspólny...*

¹⁰¹ *Poeta i wieśniak*. „Orka — Prawda Zwycięży” 1943, nr 4.

¹⁰² *Państwo...*

¹⁰³ *Przemiana warstwy przewodniej*. „RUN” 1944, nr 11.

nowiącym polemikę z „Szańcem”, który zarzucał, że stanowisko ZPL w tej kwestii to „tautologia albo demagogia”, znajdujemy dwie odmienne interpretacje pojęcia. Z jednej strony widać próbę odejścia od postrzegania ludu przez pryzmat klasowy: „»Naród« — to pojęcie polityczne oznaczające swoistą grupę społeczną jako czynnik niezmienny i nieśmiertelny. »Lud« — [...] to zespół tych konkretnych ludzi, którzy w danej chwili tworzą naród”¹⁰⁴. Z drugiej jednak czytamy tu, że lud to po prostu „znakomita większość narodu” (a więc jednak warstwy pracujące). Z kolei deklaracja ZPL lud określała jako „piastuna wartości fizycznych Narodu”¹⁰⁵.

W polemice z narodowcami orkarze odpierali zarzut klasowości, oskarżając konkurentów o fałszywy nacjonalizm ukrywający interesy klasowe elit¹⁰⁶. Co ciekawe, powoływali się przy tym na teoretyków wczesnego ruchu narodowego z okresu „Głosu”: Jana Ludwika Popławskiego i Józefa Karola Potockiego (Mariana Bohusza)¹⁰⁷. Najdobitniej ten antagonizm artykułował „RUN”. Głosił, że „tradycyjny ruch narodowy” stara się „unarodowić lud”, gdyż nie chce, by „Polska stała się narodem ludowym”. W rezultacie koncepcja unarodowienia ludu prowadzi do „wyludowienia ludu jako narodu”, gdyż „lud, asymilując się do wyższego środowiska, traci swoje wartościowe cechy ludowe”¹⁰⁸.

To moment dla orkarzy niezwykle istotny, ponieważ istotą „uludowienia narodu” miała być jego przemiana duchowa polegająca na odrzuceniu „wad szlacheckich”¹⁰⁹. Związek wzywał: „musimy wprzód sami przeistoczyć się duchowo, [...] wyplenić [...] wszystko to, co tchnie kwietyzmem, zaściankowością, tchórzostwem myśli i czynów”¹¹⁰. W tym celu postulowano, postępując nieświadomie śladem teorii Antonio Gramsciego, osiągnięcie hegemonii kulturalnej przez ruch ludowy w społeczeństwie („przepojenie narodu właściwego duchem ludowym”)¹¹¹. „[W]yłonienie własnej, jak najsilniejszej ekipy intelektualnej jest podstawowym warunkiem wzięcia przez ruch ludowy prawdziwej odpowiedzialności za los państwa i Narodu”, czytamy w artykule programowym „Orki”¹¹². Pod-

¹⁰⁴ *Państwo...*

¹⁰⁵ *Deklaracja...*

¹⁰⁶ *Państwo...*

¹⁰⁷ *Ibidem; Ideologiczne...* O populizmie „Głosu” pisał Nikodem BOŃCZA-TOMASZEWSKI: *Demokratyczna geneza nacjonalizmu. Intelektualne korzenie ruchu narodowo-demokratycznego*. Warszawa 2001, *passim*.

¹⁰⁸ *Przemiana...*

¹⁰⁹ *Demokracja*. „Zielona Kadra” 1944, nr 22; *Nowa moralność*. „Zielona Kadra” 1944, nr 22; *Polska będzie i musi być ludowa*. „Orka — Prawda Zwycięży” 1943, nr 2.

¹¹⁰ *Frazes a rewolucja*. „Orka — Prawda Zwycięży” 1943, nr 6; por. *O ducha wolności*. „Orka — Prawda Zwycięży” 1942, nr 6—7. Jako „spiżowe wartości ludowe”, które miały charakteryzować chłopstwo, wymieniano pracowitość, oszczędność, konserwatyzm i ducha gromadzkiego. *Spiżowe wartości ludowe*. „Wiś” 1944, nr 2.

¹¹¹ *Przemiana...*

¹¹² *Ideologiczne...*

kreślano przy tym, że „inteligencja musi być w trzonie swym biologicznie związana z rdzeniem ruchu ludowego, tj. warstwą chłopską [...] [oraz] musi przyjąć wspólną z tym ruchem postawę światopoglądową”¹¹³. Faktycznie mamy więc do czynienia z neolitaryzmem: „przemiana tradycyjnej warstwy przewodniej narodu” oznaczała zastąpienie starych skorumpowanych elit przez nowe, wyrosłe z ludu (zgodnie z teorią „krążenia elit” Vilfreda Pareta)¹¹⁴.

Gruntownym przeobrażeniem ulec miały też miasta — ich odbudowa po wojnie miała nastąpić dzięki napływowi żywołu wiejskiego zachowującego więź z ruchem ludowym. „[M]iasta są dla nas [...] soczewkami skupiającymi promieniowanie kraju, a więc terenu wiejskiego”¹¹⁵, głosili orkarze, dlatego „między życiem i interesami ludności miejskiej i wiejskiej musi [...] nastąpić organiczne związanie i wzajemne przenikanie celem zharmonizowania miasta i wsi”¹¹⁶.

Idea „ludu-narodu” nadawała ideologii ZPL wyraźnie nacjonalistyczny charakter. Dla orkarzy naród stanowił „jedność moralną i zarazem organizm naturalny, którego całość jest pierwszym obowiązkiem etycznym Polaka”¹¹⁷. O ile takie rozumienie pojęcia narodu było zgodne z tradycją polskiej myśli politycznej, o tyle kontrastował z nią rasowy podtekst nacjonalizmu „Orki”¹¹⁸. Płynąc pod prąd głównego nurtu polskiej myśli politycznej, na łamach pisma Związku twierdzono, że „każda rasa ma swoje specyficzne oblicze duchowe i odrębną strukturę duchową”, a co za tym idzie — „[z] uwagi na konieczność utrzymania jedności moralnej i kulturalnej narodu nie jest pożądane krzyżowanie się [...] odmiennych psychologii rasowych” (np. „krzyżowanie aryjsko-żydowskie” czy „mieszanica słowiańsko-mongolska wydaje wysoce ujemne moralnie typy”)¹¹⁹. Proponowano więc rozwiązania eugeniczne: „ustawowo zaprowadzone środki przeciw rozmnażaniu się zwyrodnialców, matolek czy nałogowych zbrodniarzy [...] [oraz] niepożądanemu krzyżowaniu się ras”¹²⁰. W odróżnieniu od rasizmu nazistowskiego orkarze przeciwni byli jednak hierarchizacji ras („nie jest prawdopodobne, by element nordycki mógł być jedynym wysoko uzdolnionym składnikiem rasowym rodzaju ludzkiego. [...] inne rasy posiadają nie mniejsze uzdolnienia, choć może nie tego samego kierunku”)¹²¹.

¹¹³ Ibidem.

¹¹⁴ B. GOLKA: *Prasa...*, s. 303—304.

¹¹⁵ *Musimy...*

¹¹⁶ *Instrukcja ZPL nr 3...*, s. 2.

¹¹⁷ *Państwo...*

¹¹⁸ Np. Grupa Szańca definiując naród, pomijała kryterium rasowe. Bracia BUDZISZE: *Jaką chcemy mieć Polskę?...*, s. 4.

¹¹⁹ *Czy jesteśmy rasistami?* „Orka — Prawda Zwycięży” 1942, nr 8.

¹²⁰ Ibidem. Wróćmy też uwagę na akcenty socjaldarwinowskie w ideologii ZPL, takie jak stwierdzenie, że „Wojna niszczy — ale uczy, rujnuje — ale obala to, co stałe, zaś hartuje to, co mocne”. *Prawdziwa...*

¹²¹ *Czy jesteśmy rasistami?...*

Uznanie narodu za wartość nadrzędną pociągało za sobą rozliczne implikacje programowe. ZPL uznawał imperatyw jedności narodowej („sam instynkt samozachowawczy nakazuje nam zachowanie jak najdalej idącej jednolitości i solidarności”)¹²². Celem Związku była „pełna niepodległość i potęga Narodu Polskiego”¹²³. Państwo polskie miało być absolutnie suwerenne: „Naród nasz powinien absolutnie sam rządzić się we własnym kraju [...]. [K]raj nasz [...] nie da się zepchnąć do roli małego narodu, któremu potrzeba opiekunów. [...] My jesteśmy skazani na samodzielność”¹²⁴. Potęgę zapewniłyby Rzeczypospolitej rewindykacje terytorialne: Prusy Wschodnie, „cały Śląsk”, ziemie na wschód od Odry. Podkreślano przy tym, że choć „musimy bronić twardo naszych granic wschodnich”¹²⁵, to „granice zachodnie są pierwszoplanowe, bo czego nie uzyskamy [...] teraz na zachodzie, tego już nigdy więcej nie uzyskamy”¹²⁶. Polska miała być państwem narodowym (nie obywatelskim) tj. „o ustroju [...] państwa [polskiego — J.T.] winni decydować prawdziwi Polacy, aby był on zgodny z potrzebami Narodu”¹²⁷. Wprawdzie lojalnym mniejszościom słowiańskim gwarantowano prawa obywatelskie, ale zarazem przewidywano przymusowe wysiedlenie Niemców i planową emigrację Żydów¹²⁸.

Postulaty Grupy Szańca były w tym zakresie podobne, choć bardziej radykalne. Jednakowa była opinia dotycząca charakteru Rzeczypospolitej: „Państwo Polskie jest własnością Narodu Polskiego”¹²⁹. Zgadzając się co do konieczności rewindykacji terytorialnych wobec Niemiec narodowi radykałowie przesuwali linię graniczną nieco bardziej na zachód¹³⁰. Podobnie jak ZPL pozostawali wstrzemięźliwi wobec zmian granicy wschodniej¹³¹. Oba ugrupowania zgadzały się w kwestii deportacji ludności niemieckiej (co zresztą było podzielane przez większość polskich sił po-

¹²² Instrukcja ZPL nr 3..., s. 4.

¹²³ Deklaracja...

¹²⁴ *Idea niepodległości i potęgi*. „Orka — Prawda Zwycięży” 1942, nr 2. Dlatego prezentowanie ZPL „Orka” jako rzczenika integracji europejskiej (P. SŁAWECKI: *Koncepcje integracyjne Europy w myśli politycznej polskiego ruchu ludowego w latach 1918—1946*. „Radzyński Rocznik Humanistyczny” 2006, t. 4) wydaje się nadinterpretacją. Jedyna wzmianka dotycząca „Stanów Zjednoczonych Europy” pojawiła się na łamach „Orki” w kontekście referowania brytyjskiej publikacji Edwarda Carra. *Warunki pokoju*. „Orka — Prawda Zwycięży” 1943, nr 2.

¹²⁵ Deklaracja...

¹²⁶ *Nasi w kraju i zagranicą*. „Orka — Prawda Zwycięży” 1943, nr 1.

¹²⁷ Państwo...

¹²⁸ Deklaracja... Oczywiście ZPL potępiał przy tym „[b]arbarzyńskie wymordowanie [...] Żydów”. *Musimy...*

¹²⁹ Bracia BUDZISZE: *Jaką chcemy mieć Polskę?*..., s. 4.

¹³⁰ Wydawnictwo Grupy Szańca określało granicę następująco: „od Rugii, wzdłuż zachodniej granicy dawnego Pomorza Zachodniego, z wyspami Usedom i Wolin oraz wzdłuż Odry i Nysy Łużyckiej na ich lewym brzegu”. [L. NEYMAN:] *Szańec Bolesławów*. [Warszawa 1941], s. 67; zob. też *O co walczą Narodowe Siły Zbrojne?* Warszawa 1943, s. 4—9.

¹³¹ W.J. MUSZYŃSKI: *W walce...*, s. 260—261.

litycznych, łącznie z WRN i Stronnictwem Demokratycznym)¹³²; natomiast Grupa Szańca bardziej zdecydowanie stawiała problem emigracji Żydów: „Żydzi muszą odejść z Polski! Do zlikwidowania spraw swych zostaną czas jakiś, traktowani jak czasowi mieszkańcy [...] o jakichkolwiek prawach politycznych dla Żydów nie może być mowy”¹³³. Znaczący niuans dostrzec można też w stosunku do mniejszości słowiańskich: mimo deklarowanej tolerancji przewidywano ograniczenie ich praw obywatelskich¹³⁴.

Orkarze podkreślali wszakże (wylbrzymiając, jak się zdaje, różnice) odmienność swego nacjonalizmu od „egoizmu narodowego” przypisywanego endekom. Potępiali imperializm, głosili równość narodów („Każdy naród musi mieć równe szanse do życia i nieskrępowanego rozwoju”)¹³⁵, uważali, że naród „nie jest celem samym w sobie, lecz ma służyć ideałom ogólnoludzkim”¹³⁶. Na rodzimym podwórku szydzili z mocarstwowych projektów Konfederacji Narodu: „Bożywój ze Szczecina i Pierdziwół z Kaczegodołu ogłaszają programy imperialistyczne”¹³⁷.

ZPL nie odżegnywał się od dążenia do zapewnienia Polsce liczącej się pozycji międzynarodowej. Uważał, że Polacy to „naród wielki, który ma prawo być współtwórcą nowego porządku europejskiego [...]”¹³⁸. Oceniając jednak realnie sytuację, stwierdzał, że „pozostawieni sobie, nie mamy żadnych szans na odegranie roli mocarstwa”¹³⁹. Prowadziło to ku koncepcjom państwa „zachodnio-słowiańskiego”¹⁴⁰, unii środkowoeuropejskiej¹⁴¹ czy nawet „wspólnoty ludów słowiańskich”¹⁴², której jądrem miała być federacja polsko-czechosłowacka¹⁴³. Ta „pełnowartościowa ostoja pokoju w Europie Środkowej i Wschodniej”¹⁴⁴ zwrócona byłaby w równej mierze przeciw Niemcom i ZSRR, gdyż „należy Bolszewików [*sic!*] i Niemców stawiać na jednym poziomie”¹⁴⁵. Sojusznika Polski dostrzegano we wschodzącym mocarstwie — USA¹⁴⁶.

¹³² *O co walczyć...*, s. 10, 14—18; P. STRAŻA: *Piastowy Szlak...*, s. 42; Bracia BUDZISZE: *Jaką chcemy mieć Polskę?*..., s. 6; por. *Wizje...*, s. 125, 201.

¹³³ P. STRAŻA: *Piastowy Szlak...*, s. 24; por. Bracia BUDZISZE: *Jaką chcemy mieć Polskę?*..., s. 7.

¹³⁴ Bracia BUDZISZE: *Jaką chcemy mieć Polskę?*..., s. 8; P. STRAŻA: *Piastowy Szlak...*, s. 46—50.

¹³⁵ *Czy jesteśmy...*

¹³⁶ *Ideologiczne...*

¹³⁷ *Nasi w kraju i zagranicą*. „Orka — Prawda Zwycięży” 1942, nr 8.

¹³⁸ *Idea...*

¹³⁹ *Problemy polityczne konfederacji*. „Orka — Prawda Zwycięży” 1943, nr 5.

¹⁴⁰ *Ibidem*.

¹⁴¹ *Nasi w kraju i zagranicą*. „Orka — Prawda Zwycięży” 1943, nr 1.

¹⁴² *Deklaracja...*

¹⁴³ *Sprawa konfederacji polsko-czechosłowackiej*. „Orka — Prawda Zwycięży” 1943, nr 4.

¹⁴⁴ *Podłoże konfederacji polsko-czechosłowackiej*. „Orka — Prawda Zwycięży” 1943, nr 3.

¹⁴⁵ *Sumienie świata*. „Orka — Prawda Zwycięży” 1943, nr 5.

¹⁴⁶ *Konstytucja atlantycka*. „Orka — Prawda Zwycięży” 1942, nr 8; *Warunki...*; *Piąty...* W październiku 1944 roku na łamach „Za Pługiem” ukazał się artykuł kwestionujący linię polityki zagra-

Podobnie miejsce Polski na arenie międzynarodowej widziała Grupa Szańca. Zachowywała jednakowy dystans wobec obu sąsiadów, pisząc: „W konflikcie niemiecko-sowieckim nie stajemy po żadnej stronie. Zarówno Niemcy [...] są jako naród naszym odwiecznym wrogiem, jak i imperialistyczna Rosja, która [...] będzie zawsze dążyła do zniszczenia Polski”¹⁴⁷. Odpowiedzią na to wyzwanie miał być Związek Zachodnio-Słowiański pod przewodnictwem Polski — unia środkowo-europejskich narodów połączonych przez położenie geograficzne, wspólnotę pochodzenia i wspólne interesy¹⁴⁸.

Faktycznie odmienne jest natomiast podejście obu ugrupowań do religii katolickiej. Celem Grupy Szańca było Katolickie Państwo Narodu Polskiego, a więc państwo o charakterze wyznaniowym, którego kształt byłby zdeterminowany przez integralny katolicyzm¹⁴⁹. Narodowi radykałowie głosili, że religia jest podstawą polskości, dlatego „[k]ażde działanie skierowane przeciwko naszej wierze [...] musi być napiętnowane przez państwo”¹⁵⁰.

Stanowisko ZPL w tej kwestii nie było jednoznaczne. Co prawda orkarze zapewniali, że będą dążyć do tego, by „życie Narodu naszego było przeniknięte zasadami chrześcijańskimi”¹⁵¹, gdyż „etyka chrześcijańska fundamentem naszej kultury”¹⁵². Uzasadnienie okazywało się jednak pragmatyczne: „jesteśmy [...] narodem [...] katolickim i to w dość wysokim stopniu” (choć dodawali: „[n]asz katolicyzm jest od święta [...]”)¹⁵³. Deklaracjom o wierności chrześcijaństwu towarzyszyły ataki na klerikalizm i polityczny katolicyzm, za którym miały się kryć „różne miernoty, które wielkimi słowami chcą pokryć ubóstwo swoich duszyczek wyblakłych”¹⁵⁴. Pojawiały się nawet akcenty neopogańskie, np. święta Bożego Narodzenia interpretowano jako „święto triumfu słońca, zwycięstwa piękna i dobra nad ciemnymi mocami”, uważając, że „[w] naszym Ludzie żyje [...] zrozumienie instynktowne [...] staro-słowiańskich misteryj, które silnie wiązały człowieka z przyrodą i jej prawami”¹⁵⁵.

nicznej ZPL: stwierdzał, że „[z]a [...] utopię uznać musi każdy zdrowo myślący człowiek imperialną koncepcję przyszłej Polski”, postulował kompromis z ZSRR i odejście od koncepcji federacyjnych na rzecz „piastowskiej” idei państwa narodowego. Redakcja zastrzegła się jednak, że ma on charakter dyskusyjny. *Na zakręcie dziejów Polski*. „Za Pługiem” 1944, nr 2.

¹⁴⁷ *Pokój z Rosją — walka z Kominternem*. Warszawa [b.d.w.; 1941], s. 15; zob. też *O co walczą...*, s. 3.

¹⁴⁸ *O co walczą...*, s. 11—14; Bracia BUDZISZE: *Jaką chcemy mieć Polskę?*..., s. 27.

¹⁴⁹ W.J. MUSZYŃSKI: *W walce...*, s. 228.

¹⁵⁰ Bracia BUDZISZE: *Jaką chcemy mieć Polskę?*..., s. 14.

¹⁵¹ *Deklaracja...*

¹⁵² *Ideologiczne...*

¹⁵³ *Zasłony dymne*. „Orka — Prawda Zwycięży” 1942, nr 6—7.

¹⁵⁴ *Ibidem*; por. W. PIĄTKOWSKI: *Mysł...*, s. 124—126.

¹⁵⁵ *Wigilia buntowników*. „Orka — Prawda Zwycięży” 1942, nr 8. Zwracano też uwagę, że o ile w czasach pogańskich istniały bariery religijne między etnosami, o tyle uniwersalizm chrześcijański sprawił, że „wzrosło niebezpieczeństwo degeneracji kultury europejskiej przez dopływ elementów

Na polskiej scenie politycznej dla „Orki” wrogiem numer jeden byli komuniści, traktowani konsekwentnie jako „obca agentura” działająca „na zlecenie i na rachunek Moskwy”¹⁵⁶. Pomimo używania przez PPR patriotycznej retoryki, postulowania reformy rolnej i rzucania hasła otwartej walki z Niemcami uważano, że jest to tylko „bolszewickie wydanie starego rosyjskiego marzenia o podboju Europy”¹⁵⁷. Głęboką niechęć żywili orkarze również wobec sanacji, i to zarówno w jej wariacie „ozonowo-totalistycznym” (Obóz Polski Walczącej), jak i „ultrademokratycznym” (Konwent Organizacji Niepodległościowych)¹⁵⁸. Prosanacyjne tendencje wytykano socjalistom z Ruchu Mas Pracujących „Wolność — Równość — Niepodległość”, dlatego — choć zasadniczo akceptowano strategiczny sojusz z ruchem robotniczym — dystansowano się od projektu wspólnej deklaracji programowej¹⁵⁹. Krytyki nie szczędzono też różnym ugrupowaniom obozu narodowego¹⁶⁰. Grupie Szańca zarzucano odgrywanie „dwuznacznej roli” w walce przeciw sanacji, a przede wszystkim dążenie do podporządkowania sobie ruchu ludowego („uważają, że lud to »ciemna masa«, która musi maszerować tam, gdzie mu każą”)¹⁶¹. Choć „Szaniec” pozytywnie wypowiadał się o deklaracji ZPL, nie docenił, jak się wydaje, różnic — „Orka” odpowiadała, że to, co dla narodowców jest nieistotne, dla orkarzy ma pierwszorzędne znaczenie¹⁶².

Koncepcja obozu narodowo-ludowego zakończyła się fiaskiem. Przyczyny takiego biegu wydarzeń były złożone. Po pierwsze, zaliczyć tu możemy więzi personalne (w Polsce nieraz ważniejsze niż ideowe) łączące orkarzy z ruchem ludowym.

rasowo obcych Europie”. *Czy jesteśmy... O neopogańskich koncepcjach w ruchu ludowym* zob. R. OKRASKA: *Słowiańska sielanka. Józef Niecko i jego „neopogańska” wizja dziejów Polski*. W: *Religia, polityka, naród. Studia nad współczesną myślą polityczną*. Red. R. ŁĘTOCHA. Kraków 2010, s. 81—96. W czasie okupacji na północnym Mazowszu miał nawet działać „neopogański” oddział partyzancki Batalionów Chłopskich pod dowództwem Bolka Potrzuskiego ps. „Leonidas”. Zob. I. ZACZYKIEWICZ: *Spotkanie z wojną*. Warszawa 1966, s. 154—168.

¹⁵⁶ *Instrukcja ZPL nr 2...*, s. 6; *Instrukcja ZPL nr 3...*, s. 4—7. Antysowietyzm „Orki” podkreślali też PRL-owscy historycy, np. B. GOLKA: *Prasa...*, s. 117.

¹⁵⁷ *Atrakcyjność bolszewizmu*. „Orka — Prawda Zwycięży” 1943, nr 1. Współbrzmiała z tym propaganda NSZ: „Ta sowiecka nienawiść do elementu polskiego to nie jest nienawiść rewolucjonisty do polskich klas posiadających [...]. Ale to jest odwieczna nienawiść [...] Rosji jako takiej do Polski jako takiej”. *Rosja sowiecka w obecnej wojnie*. [B.m.w. i b.d.w.; Warszawa 1940], s. 3; zob. też np. *Jugosławia, Grecja... Polska?* „Narodowe Siły Zbrojne” 1943, nr 1; *Prosta droga... do Moskwy*. „Narodowe Siły Zbrojne” 1944, nr 6.

¹⁵⁸ *Nasi w kraju i zagranicą*. „Orka — Prawda Zwycięży” 1942, nr 6—7; zob. też np. *Czwarty rok...* „Orka — Prawda Zwycięży” 1942, nr 4; *Więcej zrozumienia*. „Orka — Prawda Zwycięży” 1942, nr 5.

¹⁵⁹ *Nasi w kraju i zagranicą*. „Orka — Prawda Zwycięży” 1942, nr 8.

¹⁶⁰ *Ibidem; Poeta...*

¹⁶¹ *Nasi w kraju i zagranicą*. „Orka — Prawda Zwycięży” 1942, nr 6—7; zob. też *W kilku wierszach*. „Orka — Prawda Zwycięży” 1943, nr 2.

¹⁶² *O co chodzi w naszej deklaracji*. „Orka — Prawda Zwycięży” 1942, nr 3.

Po drugie, z politycznego punktu widzenia nielicznej organizacji takiej jak ZPL korzystniej było związać się z uczestniczącym w rządzie Stronnictwem Ludowym niż z izolowaną ekstremistyczną Grupą Szańca. Po trzecie, nie możemy zapominać o różnicach ideologicznych — mimo pozornych podobieństw narodowo-radykalne i narodowo-chłopskie koncepcje nacjonalizmu były przeciwstawne. Po czwarte wreszcie, doszukiwać możemy się przyczyn natury psychologicznej: uwrażliwienia inteligencji pochodzenia wiejskiego na punkcie protekcyjności środowisk miejskich i ambicji odegrania samodzielnej roli.

W sprzyjających okolicznościach, gdyby Grupa Szańca reprezentowała większą siłę, możliwe byłoby zbliżenie obu ugrupowań i finalnie synteza narodowo-ludowa. Okoliczności takie jednak nie zaistniały.

Bibliografia

- BOŃCZA-TOMASZEWSKI N.: *Demokratyczna geneza nacjonalizmu. Intelktualne korzenie ruchu narodowo-demokratycznego*. Warszawa 2001.
- DURACZYŃSKI E.: *Kontrowersje i konflikty 1939—1941*. Warszawa 1979.
- GIERTYCH J.: *O wyjście z kryzysu*. Warszawa 1938.
- GMITRUK J.: *Konspiracyjny ruch ludowy na Kielecczyźnie 1939—1945*. Warszawa 1980.
- GOLKA B.: *Prasa konspiracyjna ruchu ludowego 1939—1945*. Warszawa 1975.
- HIRSZ Z.J.: *Terenowa prasa konspiracyjna ruchu ludowego 1939—1945*. Warszawa 1977.
- JAKUBOWSKA U.: *Oblicze ideowo-polityczne „Gazety Warszawskiej” i „Warszawskiego Dziennika Narodowego” w latach 1918—1939*. Warszawa—Łódź 1984.
- KAWĘCKI K.: *Działalność i myśl społeczno-polityczna Obozu Narodowo-Radykalnego ABC 1934—1939*. Warszawa 2009.
- KRZYWOBŁOCKA B.: *Chadecja 1918—1937*. Warszawa 1974.
- MARCINKOWSKI J., FITOWA A.: *Ruch ludowy w Małopolsce i na Śląsku 1939—1945. Ludzie — myśl programowa — prasa konspiracyjna*. Warszawa 1987.
- Materiały źródłowe do historii polskiego ruchu ludowego*. T. 3: 1931—1939. Oprac. J. BORKOWSKI, J. KOWAL. Warszawa 1966.
- MOSDORF J.: *Ludowiec o kwestii żydowskiej*. „Prosto z Mostu” 1939, nr 6.
- MUSZYŃSKI W.J.: *W walce o Wielką Polskę. Propaganda zaplecza politycznego Narodowych Sił Zbrojnych (1939—1945)*. Warszawa 2000.
- OKRASKA R.: *Słowiańska sielanka. Józef Niecko i jego „neopogańska” wizja dziejów Polski*. W: *Religia, polityka, naród. Studia nad współczesną myślą polityczną*. Red. R. ŁĘTOCHA. Kraków 2010.
- PASZKO A.: *O katolickie państwo narodu polskiego. Inspiracje katolickie w ideach politycznych grupy „Szańca” i Konfederacji Narodu*. Kraków 2002.
- PIĄTKOWSKI W.: *Myśl agrarystyczna Stanisława Miłkowskiego*. Warszawa 1983.
- PIETRAS S.: *„Raclawice” i Polska Organizacja Zbrojna*. W: *Siew i Raclawice. Ruch młodowiejski w czasie wojny i pokoju*. Oprac. R. OLBRYCHSKI. Warszawa 1992.
- PRZYBYLSKI H.: *Chrześcijańska Demokracja i Narodowa Partia Robotnicza w latach 1926—1937*. Warszawa 1980.

- PRZYBYSZ K.: *Konspiracyjny ruch ludowy na Mazowszu 1939—1945*. Warszawa 1977.
- SIEMASZKO Z.S.: *Narodowe Siły Zbrojne*. Londyn 1982.
- SIERCHUŁA R.: *Wizja Polski w koncepcjach ideologów Organizacji Polskiej w latach 1944—1947*. W: L. KULIŃSKA, M. ORŁOWSKI, R. SIERCHUŁA: *Narodowcy. Myśl polityczna i społeczna obozu narodowego w Polsce w latach 1944—1947*. Warszawa—Kraków 2001.
- SŁAWECKI P.: *Koncepcje integracyjne Europy w myśli politycznej polskiego ruchu ludowego w latach 1918—1946*. „Radzyński Rocznik Humanistyczny” 2006, t. 4.
- TOMASIEWICZ J.: *Ideologia środowiska „maksymalistów” w świetle publicystyki poznańskiego „Głosu” (1934—1936)*. W: *Prasa Narodowej Demokracji 1886—1939*. T. 1. Red. E. MAJ. Lublin 2010.
- TOMASIEWICZ J.: *Prasa środowisk ekstremistycznych obozu narodowego w okresie II wojny światowej (analiza ideowo-polityczna)*. W: *Prasa Narodowej Demokracji*. T. 4: *Prasa lokalna, regionalna, środowiskowa*. Red. E. MAJ, A. DAWIDOWICZ. Lublin 2013.
- Wizje Polski. Programy polityczne lat wojny i okupacji 1939—1944*. Oprac. K. PRZYBYSZ. Warszawa 1992.
- ZACZYKIEWICZ I.: *Spotkanie z wojną*. Warszawa 1966.

Jarosław Tomasiewicz

Between “Roch” and “Szaniec”: the clandestine national-peasant groups

Summary

The weakness of the Szaniec Group forced its members to seek allies. A chance to break away from isolation was perceived in the collaboration with the right wing of the popular movement. Związek Pracy Ludowej “Orka”, which as an organisation of intellectuals with a peasant background wanted to extend the influence of the popular movement on the city was supposed to become a partner. However, the populist ideas of “Orka” collided with the nationalism which postulated unconditional national solidarity. Nevertheless the plea to subject the countryside to national interests was responded to by the “Orka” activists not in a Marxist manner — by emphasising the primacy of class peasant interests — but by identifying the people with the nation and by demanding from other strata of the society the recognition of the hegemony of the peasants. The “Orka’s” pursuit to ensure the popular movement a leading role in the state eventually precluded an alliance with the nationalists and forced the Związek Pracy Ludowej to combine with “Roch”.

Jarosław Tomasiewicz

Zwischen „Roch“ und „Szaniec“: konspirative national-bäuerliche Gruppierungen

Zusammenfassung

Die Schwäche der Gruppierung „Szaniec“ nötigte ihre Mitglieder dazu, nach anderen Verbündeten zu suchen. Sie sahen ihre Chance, sich der Isolation zu entziehen, in der Zusammenarbeit mit

rechtem Flügel der Volksbewegung. Zu ihrem Partner wurde der Bund der Volksarbeit „Orka“ gewählt, der als eine Organisation der bäuerlichen Intelligenz, die Volksbewegung auf die Stadt auszudehnen suchte. Populistische Ideen von „Orka“ prallten jedoch auf den eine bedingungslose nationale Solidarität fordernden Nationalismus auf. Die Forderung, das Dorf den nationalen Interessen unterzuordnen, wurde von den „Orka“-Mitgliedern nicht nach dem marxistischen Prinzip, die Interessen der bäuerlichen Klasse zu begünstigen, betrachtet. „Orka“-Gruppierung identifizierte zwar das Volk mit der Nation und verlangte von anderen Gesellschaftschichten, die Vorherrschaft des Bauerntums anzuerkennen. Ihre Bestrebungen, den Bauernfunktionären die führende Rolle im Staat zu gewährleisten, machte ein Bündnis mit Nationalisten letztendlich unmöglich und trieb den Bund der Volksarbeit (pol.: Związek Pracy Ludowej) dazu, sich mit der Gruppierung „Roch“ zu vereinigen.



Artykuły recenzyjne
i recenzje

*Artykuły recenzyjne
i recenzje*

Norbert Rogosz
Uniwersytet Śląski w Katowicach

Nie wszystko złoto, co się świeci

[M.J. DOUGHERTY, M.E. HASKEW, P.G. JESTICE, R.S. RICE:
Wojny biblijne. Przeł. U. RUZIK-KULIŃSKA.
Warszawa 2015]

W ubiegłym roku na polskim rynku księgarskim ukazał się przekład kolejnej pracy poświęconej starożytnym zagadnieniom militarnym, cieszącym się ostatnio bardzo dużą popularnością, zatytułowany *Wojny biblijne*¹. Atrakcyjność publikacji zwiększa jeszcze omawiana przez Autorów problematyka biblijna.

Oceniana książka składa się ze *Wstępu*², z tekstu zasadniczego ściśle związanego z jej tytułem, czyli z dwudziestu rozdziałów zawierających rozważania dotyczące wspomnianych wojen³, *Bibliografii*, a także indeksów: osobowego i nazw etnicznych.

Przedmiot zainteresowania Autorów stanowią konflikty zbrojne rozgrywane na obszarze Kanaanu (Izraela, Palestyny) oraz krain sąsiednich od czasu, gdy Hebrajczycy podbili ten kraj pod przywództwem Jozuego⁴, do I wieku n.e. Zostały one

¹ M.J. DOUGHERTY, M.E. HASKEW, P.G. JESTICE, R.S. RICE: *Battles of the Bible*. London 2014.

² Jego autorką jest P.G. JESTICE (s. 6–22).

³ Autorem ośmiu z nich jest M.J. DOUGHERTY (*Wody Merom, około 1400 roku p.n.e.*, s. 37–49; *Zwycięstwo nad Siserą, około 1240 roku p.n.e.*, s. 50–61; *Kampania u źródeł Charod, 1194 rok p.n.e.*, s. 62–73; *Jerozolima, 1000 rok p.n.e.*, s. 86–98; *Wojna przeciwko Meszy, 850 rok p.n.e.*, s. 123–134; *Jerozolima, 63 rok p.n.e.*, s. 244–256; *Jerozolima, 70 rok n.e.*, s. 257–273; *Masada, 73–74 rok n.e.*, s. 274–287), pięciu P.G. JESTICE (*Edom, 785 rok p.n.e.*, s. 135–145; *Palestyna i Syria, 734–732 rok p.n.e.*, s. 146–158; *Lakisz, 701 rok p.n.e.*, s. 159–171; *Upadek Królestwa Judzkiego, 588–586 rok p.n.e.*, s. 172–185; *Oblężenie Tyru, 332 rok p.n.e.*, s. 186–198), trzech R.S. RICE (*Podbój Aj, około 1400 roku p.n.e.*, s. 23–36; *Bet-Sur, 164 rok p.n.e.*, s. 215–228; *Bet-Zacharia, 162 rok p.n.e.*, s. 229–243), czterech M.E. HASKEW (*Mikmas, 1040 rok p.n.e.*, s. 74–85; *Oblężenie Samarii, 890 rok p.n.e.*, s. 99–110; *Wzgórza Golan, 874 rok p.n.e.*, s. 111–122; *Emaus, 165 rok p.n.e.*, s. 199–214). Zob. *Spis treści*, s. 5.

⁴ Zdaniem P.G. JESTICE (*Wstęp...*, s. 8), od momentu gdy Hebrajczycy rozpoczęli zajmowanie ziem tego kraju, co według niej miało miejsce w XIII wieku p.n.e., zaczęły się biblijne dzieje Palestyny. Według M. LIVERANI (*Nie tylko Biblia. Historia starożytnego Izraela*. Przeł. J. PUCHAŁSKI. Warszawa 2015,

ukazane w szerokim kontekście, zwłaszcza politycznym i militarnym, w porządku chronologicznym.

Wstęp zawiera bardzo ogólne, poświęcone całemu okresowi objętemu badaniami przez Autorów, tło historyczne wydarzeń omawianych w poszczególnych rozdziałach. Mają one podobną konstrukcję. Rozpoczynają się krótkim wprowadzeniem do prezentowanej w nich problematyki. Natomiast w zasadniczych partiach tekstu Autorzy przedstawili tło historyczne omawianych wojen (bitew), zwłaszcza ich przyczyny oraz okoliczności, w jakich do nich doszło. W dalszej części swoich wywodów zaprezentowali ich uczestników, liczebność zaangażowanych w nie wojsk, czas, obszar czy miejsca, w których się rozegrały, a także przebieg walk oraz ich rezultaty i dalsze następstwa.

W każdym rozdziale wywody Autorów zostały uzupełnione dodatkowymi informacjami pomagającymi ich rozważania zrozumieć i przyswoić. Wiadomości te podano w ramkach. Najistotniejsze z nich zamieszczono w ramkach koloru jasnobrązowego, według tej samej kolejności w całej książce. Zawierają one zwięzłe odpowiedzi na następujące pytania: kto brał udział w omawianych starciach, co było przedmiotem sporów między walczącymi stronami oraz gdzie, kiedy i dlaczego do owych konfliktów doszło. Ostatnia informacja dotyczy ich rezultatów. W podobnych, ale mniejszych ramkach tego samego koloru umieszczono dane o liczebności walczących ze sobą armii. Nieco inną formą przybliżenia omawianej tematyki są znajdujące się w każdym rozdziale małe mapki, pozwalające czytelnikowi zorientować się, w których konkretnie miejscach do analizowanych w pracy konfliktów zbrojnych doszło. Kolejną pomocą są rysunki z dołączonymi do nich obszernymi objaśnieniami nawiązującymi do omawianych przez Autorów problemów, zamieszczonymi w ramkach ciemnobrązowych. W każdym rozdziale zawarto również plan (mapkę) ukazujący kluczowe posunięcia zrealizowane w trakcie omawianych walk przez skonfliktowane z sobą strony, wraz z odnoszącymi się do nich wyjaśnieniami i krótkimi komentarzami.

Niektóre zagadnienia, istotne dla podjętej w niniejszej pracy problematyki, takie jak: wojny toczone przez króla Dawida (s. 13), infrastruktura wojskowa królestwa Salomona (s. 102), kampanie Judy Machabeusza (s. 212), zostały opracowane osobno w postaci graficznej i przedstawione na dołączonych do tekstu dużych kolorowych mapach.

Opisane rozwiązania stanowią niewątpliwe zalety ocenianej pracy. Świadczą też, że intencją jej Autorów było dotarcie do jak najszerszego grona odbiorców, w tym również do tych, którzy niekoniecznie dobrze orientują się w zawiłościach starożytnych dziejów Izraela i krajów z nim sąsiadujących.

s. 24) początek biblijnych dziejów Izraela należy datować wcześniej, a ich pierwszą fazą była tzw. epoka patriarchów. Por. też w tym kontekście: M. GRANT: *Dzieje dawnego Izraela*. Przeł. J. SCHWAKOPF. Warszawa 1991, s. 43 i n.; J. BRIGHT: *Historia Izraela*. Przeł. J. RADOŻYCKI. Warszawa 1994, s. 45 i n.; DANIEL-ROPS: *Od Abrahama do Chrystusa*. Przeł. Z. STAROWIEYSKA-MORSTINOWA. Warszawa 1995.

Bez wątpienia sprzyjać temu mają również inne pozytywne cechy recenzowanej książki. W pierwszej kolejności wymienić należy wybór interesujących zagadnień omawianych w poszczególnych rozdziałach. Niektóre zostały już dobrze rozpropagowane, między innymi za sprawą poświęconej im, nieraz bardzo obszernej, literatury oraz ze względu na to, że wiążą się z działalnością słynnych postaci, znanych np. z Biblii. Inne kwestie spopularyzowane są zdecydowanie słabiej. Mają jednak tę zaletę, że są niezwykle intrygujące. Dzięki recenzowanej pracy mogą więc zostać rozpowszechnione szerzej. Jedne i drugie mogą też wzbudzić wielkie zainteresowanie Biblią, starożytnymi dziejami Izraela oraz mniej znanymi aspektami historii starożytnego Bliskiego Wschodu.

Kolejną zaletą ocenianej publikacji jest przyjęty przez Autorów chronologiczny porządek omawiania poszczególnych konfliktów zbrojnych. Sprzyja to temu, że prezentowane wywody są nieskomplikowane, łatwe w śledzeniu i możliwe do przyswojenia nawet przez nieprzygotowanych pod względem historycznym odbiorców. W znacznym stopniu ułatwia to także inna pozytywna cecha owej książki, mianowicie tło historyczne, zarysowane ogólnie we *Wstępie* dla całości prezentowanej w niej problematyki, a dla poszczególnych zagadnień — dokładniej w poświęconych im rozdziałach. Zarys starożytnych dziejów Izraela i krajów sąsiednich, a w konkretnych rozdziałach ich wybranych fragmentów znacznie ułatwia bowiem czytelnikom wkomponowanie wywodów Autorów w posiadaną wiedzę o historii Bliskiego Wschodu.

W parze z dotychczas wymienionymi zaletami idzie kolejna. Jest nią stosunkowo prosty i na ogół zrozumiały język stosowany przez Autorów poszczególnych części tekstu. Dzięki niemu ich wypowiedzi są łatwe w odbiorze. Orientowaniu się w ich rozważaniach sprzyja również niezwykle bogaty zestaw materiałów poglądowych, uatrakcyjniający je i czyniący bardziej interesującymi. Zachęca on bowiem do zapoznania się z poglądami Autorów dotyczącymi omawianych w tekście kwestii. Trzeba zaś podkreślić, że zestaw tych materiałów jest nie tylko bogaty, lecz także bardzo różnorodny. Obejmuje on między innymi arcydzieła malarstwa, doskonale wszystkim znane obrazy powszechnie uznanych mistrzów, których tematem są sławne postacie czy znane wydarzenia biblijne. Ponadto nawiązujące do nich rzeźby, płaskorzeźby czy reliefy. Uzupełniają je rysunki oraz innego rodzaju ilustracje sporządzone w oparciu o różne zabytki archeologiczne czy dzieła starożytnej sztuki, a także już wspomniane efektowne mapki czy plany ilustrujące sytuację polityczną i militarną Izraela, przebieg omawianych w pracy wojen, a zwłaszcza kluczowych starć, do których dochodziło w ich trakcie.

Recenzowana książka wyróżnia się także pod względem edytorskim. Należy podkreślić, iż została wydana w sposób mający wzbudzać zainteresowanie potencjalnych czytelników. Dosłownie przyciąga wzrok, zaś charakteryzująca ją szata graficzna zachęca do lektury.

To jednak tylko jedna strona prezentowanej pracy. Druga, zdecydowanie słabsza, ujawnia się w trakcie lektury. Do wielu krytycznych wniosków czytelnik do-

chodzi jednak zwłaszcza po jej ukończeniu. Okazuje się wtedy, że nie wszystko złoto, co się świeci. Oprócz już wymienionych pozytywnych cech *Wojny biblijne* mają bowiem różnego rodzaju niedociągnięcia. Tekst zasadniczy książki, a także wyjaśnienia czy informacje podane w ramkach, przy opisach ilustracji, mapek itp. zawierają liczne błędy, niektóre bardzo poważne, w dużym stopniu wpływające na jej ostateczną ocenę.

Zastrzeżenia budzi już tytuł książki, ponieważ został sformułowany w sposób wieloznaczny, czyli niejasny. Po przeczytaniu go nie wiadomo, jakie wojny biblijne Autorzy mają na myśli. Czy te, o których jest mowa w Biblii, te toczone na tzw. ziemiach biblijnych, zwłaszcza na obszarze Kanaanu, a później Izraela oraz Palestyny, prowadzone przez ludy wymienione w Biblii, niezależnie od obszarów, na których miały miejsce, czy tylko te, które były udziałem narodu wybranego, a może rozumiane jeszcze inaczej? Jest to problem bardzo istotny, gdyż od odpowiedzi na postawione pytanie zależał dobór materiału omawianego w ocenianej pracy, czyli mówiąc inaczej — jej treść. Tymczasem kwestii tej Autorzy nie poświęcili ani jednego słowa. W związku z tym warto zauważyć, że we wszystkich rozdziałach, z wyjątkiem jednego, można dostrzec pewną prawidłowość. Omawiając zawartą w nich problematykę, Autorzy zawsze starali się powiązać ją z Biblią. Nie zrobiła tego tylko Phyllis G. Justice w rozdziale dotyczącym oblężenia Tyru przez Aleksandra Wielkiego⁵. Powstaje więc pytanie, co zadecydowało o włączeniu tego problemu do omawianej książki? W kontekście uwag zamieszczonych powyżej można też zapytać, czy oblężenie tego fenickiego miasta to też wojna biblijna?

Zastrzeżenia, chociaż nieco innej natury, budzą również tytuły niektórych rozdziałów. W każdym z nich podano rok lub lata, których dotyczą. Obok cyfr odnoszących się do ich zakresu chronologicznego, obojętnie czy to tylko jeden rok czy kilka lat, zawsze wyeksponowano słowo „rok”. Tymczasem w tytułach trzech rozdziałów, których zakres chronologiczny przekracza jeden rok, powinno być użyte słowo „lata”⁶. Można też zauważyć, że tytuły niektórych rozdziałów i ich treść nie harmonizują ze sobą odpowiednio. Ich Autorzy bowiem dość obszernie, szerzej niż tego wymaga zarysowanie tła historycznego omawianego problemu, przedstawili zagadnienia bezpośrednio z nim niezwiązane⁷. Świadczy to o tym, że tytuły takich rozdziałów nie zostały dobrze sformułowane.

Publikację otwiera *Wstęp*. Tytuł tej części niestety wprowadza czytelnika w błąd, gdyż tekstu spełniającego kryteria wstępu w ocenianej książce nie ma. W nazwanym

⁵ P.G. JUSTICE: *Oblężenie Tyru...*, s. 186—198.

⁶ Uwaga ta odnosi się do rozdziałów autorstwa P.G. JUSTICE (*Palestyna i Syria, 734—732 rok p.n.e.*; *Upadek Królestwa Judzkiego, 588—586 rok p.n.e.*, s. 146, 172) oraz M.J. DOUGHERTY'EGO (*Masada, 73—74 rok n.e.*, s. 274).

⁷ Bardzo dobrze widać to np. w rozdziale zatytułowanym *Edom, 785 rok p.n.e.* autorstwa P.G. JUSTICE (s. 135—145). Podobnie w rozdziale *Emaus, 165 rok p.n.e.* napisanym przez M.E. HASKEW (s. 199—214).

tak fragmencie publikacji zarysowane zostało bowiem tło historyczne omawianej problematyki. Ta część pracy powinna więc mieć inny tytuł, np. *Zarys starożytnych dziejów Izraela, Starożytne dzieje ziem biblijnych, Dzieje starożytnego Wschodu w zarysie* lub jeszcze inny, ale wyraźnie powiązany z treścią. Powinna też mieć status rozdziału. Z kilku jednak względów wstęp, w którym krótko przedstawiono by niektóre istotne kwestie, zwłaszcza sporne, ujmowane w historiografii niejednoznacznie, a także określono by założenia przyjęte w publikacji, kryteria doboru omawianych problemów, ramy chronologiczne itp., byłyby w niej potrzebny. Dzięki temu uniknięto by wielu niejasności czy potknięć.

Nawiązując do tych uwag, należy zauważyć, że autorka *Wstępu*, Phyllis G. Jestice, podkreśliła w nim, że Hebrajczycy zaczęli zajmować Kanaan w XIII wieku p.n.e.⁸ Można więc było oczekiwać, że omawianie wojen biblijnych zostanie rozpoczęte od tego właśnie stulecia. Tymczasem Rob S. Rice i Martin J. Dougherty, autorzy pierwszych dwóch rozdziałów, rozpoczynają prezentację zamieszczonych w nich zagadnień od 1400 roku p.n.e., czyli od przełomu XV i XIV wieku p.n.e.⁹ W tym kontekście w recenzowanej pracy widać więc pewną dysharmonię. Rozpoczęcie omawiania podboju Kanaanu od tego czasu nie jest jednak błędem, ponieważ zarówno wyprowadzenie Hebrajczyków z Egiptu przez Mojżesza, ich wędrówka przez pustynię oraz wejście do Ziemi Obiecanej pod przywództwem Jozuego nie są przez badaczy datowane jednoznacznie¹⁰. Dysharmonii tej można jednak było uniknąć, zamieszczając we *Wstępie* czy w owych dwóch rozdziałach odpowiednie uwagi na ten temat. Niestety Phyllis G. Jestice nie zrobiła tego. Podobnie Rob S. Rice i Martin J. Dougherty. Autorka *Wstępu* zawarła w nim jedynie wzmiankę, iż wyjście Hebrajczyków z Egiptu na XIII wiek p.n.e. datuje większość badaczy¹¹, z czego można się domyślać, że niektórzy czynią to inaczej. Jak? Nie wiadomo. Konieczne więc byłoby uzupełnienie tej informacji wskazaniem, że są historycy, tacy chociażby jak Rob S. Rice czy Martin J. Dougherty, przyjmujący wcześniejszą datację tego ważnego dla Hebrajczyków faktu¹². Rezultatem braku takiej uwagi we *Wstępie* są zauważalne w tekście ocenianej pracy pewne niedomówienia w tym zakresie.

⁸ Zob. P.G. JESTICE: *Wstęp...*, s. 8.

⁹ Zob.: R.S. RICE: *Podbój Aj...*, s. 23–25; M.J. DOUGHERTY: *Wody Merom...*, s. 37–38.

¹⁰ Szersze omówienie kwestii datowania wyjścia Hebrajczyków z Egiptu zob. np.: O.H. LANGKAMMER OFM: *Słownik biblijny*. Katowice 1984, s. 157 (*Wyjście z Egiptu*); DANIEL-ROPS: *Od Abrahama...*, s. 80–86; W.J. HARRINGTON: *Klucz do Biblii*. Przeł. J. MARZĘCKI. Warszawa 2012, s. 71–74.

¹¹ P.G. JESTICE: *Wstęp...*, s. 8.

¹² R.S. RICE (*Podbój Aj...*, s. 23) *exodus* Hebrajczyków datuje na 40 lat przed 1400 rokiem p.n.e. M.J. DOUGHERTY (*Wody Merom...*, s. 37, 40–41), jak wynika z jego wywodów, czyni to podobnie, gdyż jego zdaniem do granic Kanaanu przybyli oni po wieloletniej (mniej więcej czterdziestoletniej — N.R.) wędrówce przez pustynię na Półwyspie Synaj, około 1400 roku p.n.e. Por. też w tym świetle literaturę cytowaną w przypisie 9.

Między *Wstępem* a pierwszymi dwoma rozdziałami można też dostrzec dysharmonię dotyczącą innego problemu. Mianowicie we *Wstępie*¹³ autorstwa Phyllis G. Jestice zauważono, że po wyparciu Hyksosów z Egiptu faraonowie z czasów tzw. Nowego Państwa podjęli „ekspansywną politykę wobec Palestyny”, dążąc do kontrolowania jej obszaru jako strefy buforowej. Stwierdzono też, że „polityka taka doprowadziła Egipcjan do bezpośredniego konfliktu z Hetytami”¹⁴. To prawda. Nim jednak do niego doszło, władcy Egiptu z XVIII dynastii swoją ekspansywną polityką doprowadzili do wojen z władcami różnych księstw funkcjonujących w Syrii i Kanaanie oraz z państwem Mitanni, o czym zarysowując tło historyczne oraz okoliczności, w jakich doszło do walk stoczonych przez Hebrajczyków nad wodami Merom, dość obszernie wspomniano w tekście Martina J. Dougherty’ego¹⁵. W rezultacie także w tym zakresie między *Wstępem* a rozdziałem, w którym te walki zostały przedstawione, można dopatrzeć się braku właściwych korelacji.

W omawianej książce — poza bardzo rzadkimi odniesieniami do Biblii, z reguły zawartymi w tekście głównym — brak przypisów. Tymczasem wielu różnych potknięć autorzy mogliby uniknąć, zamieszczając w nich odpowiednie wyjaśnienia lub komentarze, zwłaszcza do zagadnień o spornym czy niejasnym charakterze, w historiografii ujmowanych niejednoznacznie, budzących różne wątpliwości¹⁶.

Oceniana praca ma także inne mankamenty, np. niezbyt dobrze przedstawione niektóre realia geograficzne starożytnego Bliskiego Wschodu. Pierwsza usterka tego rodzaju znajduje się na początku *Wstępu* (s. 6). Rozpoczęto go bowiem stwierdzeniem, iż: „Palestyna tworzy główny lądowy pomost łączący Eurazję z Afryką i zapewnia dostęp do Morza Śródziemnego od strony Mezopotamii”. To prawda, ale niecała. Dostępu do Morza Śródziemnego od strony Mezopotamii nie mogła zapewniać, gdyż obydwie te krainy rozdzielała rozległa, trudna do przebycia pustynia na Półwyspie Arabskim¹⁷. Dlatego wędrowniki z Mezopotamii do krajów leżących nad Morzem Śródziemnym odbywano wzdłuż Eufratu w górę jego biegu. Alternatywą był szlak prowadzący wzdłuż Tygrysu w okolice Niniwy, a stamtąd na zachód do Eufratu. Następnie w zależności od potrzeb docierano do wybrzeży Morza Śród-

¹³ P.G. JESTICE: *Wstęp...*, s. 7–8.

¹⁴ Ibidem, s. 8.

¹⁵ M.J. DOUGHERTY: *Wody Merom...*, s. 37–38.

¹⁶ Takich kwestii różnej natury, np.: geograficznej, chronologicznej, historycznej itp. jest w tekście omawianej tu pracy wiele. Zob. wywody autora recenzji zamieszczone w dalszej części artykułu.

¹⁷ Mezopotamia była w czasach starożytnych krainą o otwartych granicach, z jednym wyjątkiem. Ze względu na rozległą pustynię nie można z niej było bez problemów podróżować w kierunku zachodnim, czyli w stronę Palestyny, ani bez kłopotów z tej strony do niej przybyć. O związanych z tym trudnościach oraz geograficznych realiach starożytnego Międzyrzecza zob. B. Czyż: *Geografia Mezopotamii*. W: *Mezopotamia*. Red. J. BRAUN. Warszawa 1971, s. 26–27. Por. też: G. ROUX: *Mezopotamia*. Przeł. B. KOWALSKA, J. KOZŁOWSKA. Warszawa 1998, s. 21–22. Przez Palestynę do Morza Śródziemnego mogli jedynie dotrzeć mieszkańcy takich krain jak Ammon, Moab czy Edom, położonych bezpośrednio za południową częścią doliny Jordanu czy Morzem Martwym.

ziemnego w Syrii, Fenicji lub wysuniętej najbardziej na południe Palestyny¹⁸. Kraina ta wspomniany pomost tworzyła bowiem z Syrią i Fenicją. Wcale też, jak widać, nie była w nim najważniejszym, lecz jednym z trzech równorzędnych ogniw.

Nieco dalej (s. 7) można przeczytać, że „na południe od Kanaanu znajdował się Egipt, na wschód — państwo Mitanni, a na północ — państwo Hetytów”. Sposób, w jaki określono położenie Egiptu i państwa Hetytów, mimo że nie zrobiono tego dokładnie, można zaaprobować. Jednak Mitanni na pewno nie znajdowało się na wschód od Palestyny, lecz na północ od niej z odchyleniem na wschód. Państwo to obejmowało bowiem obszary na północy Mezopotamii, południowo-wschodnią Azję Mniejszą oraz północną Syrię¹⁹. Na s. 8 stwierdzono natomiast, iż „bitwa o Kadesz w 1274 roku p.n.e. rozegrana [została — N.R.] w Palestynie pomiędzy Egiptem a Hetytami”. Prawdą jest, że w czasach starożytnych w krainie tej występowały miejscowości o takiej nazwie, ale nie miały one nic wspólnego z tą znaną bitwą. Doszło do niej bowiem w Syrii, nad rzeką Orontes²⁰. Na s. 52 w objaśnieniach do mapki obejmującej rejon wschodnich wybrzeży Morza Śródziemnego, nawiązując do ukształtowania terenu sprzyjającego wybuchom konfliktów zbrojnych, napisano: „na przykład równina na wybrzeżu, gdzie obecnie znajduje się Izrael, była świadkiem licznych bitew”. To prawda, jednakże obecny Izrael obejmuje nie tylko ową równinę, lecz także inne tereny, leżące poza nią. Na s. 147 natomiast znajduje się uwaga, iż „podczas pierwszej kampanii na zachodzie [...] Tiglat-Pileser złamał potęgę Urartu, państwa położonego na północny wschód od Izraela”. Położenie Urartu względem Izraela określono dobrze. Problem jednak w tym, że leżało ono również na północ od imperium asyryjskiego²¹. Jak więc doszło do pokonania go

¹⁸ W ten sposób układały się w starożytności dalekosiężne szlaki handlowe. Omówienie ich przebiegu zob. np. G. ROUX: *Mezopotamia...*, s. 23—26. Taką trasą, prawdopodobnie wzdłuż Eufratu, w górę jego biegu, miała się też odbyć wędrówka Abrahama z chaldejskiego Ur do Kanaanu. Zob. np.: DANIEL-ROPS: *Od Abrahama...*, s. 7—9, 17—21. Ilustrujące ją mapki zob.: P.K. McCARTER JR: *Okres patriarchów*. W: IDEM: *Starożytny Izrael. Od czasów Abrahama do zburzenia Jerozolimy przez Rzymian*. Przeł. W. CHROSTOWSKI. Warszawa 1994, s. 28—29; Z. ZIÓŁKOWSKI: *Najtrudniejsze strony Biblii*. Warszawa 1994, s. 184.

¹⁹ Zob. w tym kontekście: H. KLENGEL: *Historia i kultura starożytnej Syrii*. Przeł. F. PRZEBIUDA. Warszawa 1971, s. 52—55; E. i H. KLENGEL: *Hetyci i ich sąsiedzi*. Przeł. B. i T. BARANOWSCY. Warszawa 1974, s. 53—54; M. POPKO: *Huryci*. Warszawa 2005, s. 8 (mapa), 47, 52—53; *Atlas historyczny świata*. Red. J. WOLSKI. Warszawa 1974, s. 6—7 (*Świat starożytny w połowie II tysiąclecia p.n.e.*) lub s. 9 (*Azja Mniejsza w II tysiącleciu p.n.e.*); L. PIOTROWICZ: *Atlas do historii starożytnej*. Warszawa 1975, s. 2 (*Wschód starożytny w drugiej połowie II tysiąclecia p.n.e.*); *Wielki atlas historyczny*. Red. E. OLCZAK, J. TAZBIR. Warszawa 2002, s. 5 (*Azja Mniejsza. II tysiąclecie p.n.e.*).

²⁰ O.R. GURNEY: *Hetyci*. Przeł. B. KUPIS. Warszawa 1970, s. 53, 137; H. KLENGEL: *Historia...*, s. 83—84; E. i H. KLENGEL: *Hetyci...*, s. 61; *Atlas historyczny świata...*, s. 9 (*Azja Mniejsza w II tysiącleciu p.n.e.*); L. PIOTROWICZ: *Atlas...*, s. 2 (*Wschód starożytny w drugiej połowie II tysiąclecia p.n.e.*); *Wielki atlas historyczny...*, s. 5 (*Azja Mniejsza. II tysiąclecie p.n.e.*).

²¹ *Atlas historyczny świata...*, s. 10—11 (*Świat śródziemnomorski*); L. PIOTROWICZ: *Atlas...*, s. 2 (*Państwo asyryjskie*); *Wielki atlas historyczny...*, s. 5 (*Azja Mniejsza. II tysiąclecie p.n.e.*).

w trakcie kampanii prowadzonej na zachodzie, nie wiadomo. Na s. 215 z kolei można przeczytać, że „w Europie jednak jego [Antiocha III — N.R.] zapędy zahamowało rzymskie imperium. Siły Antiocha zostały pokonane w strasliwym starciu z rzymskimi legionami pod Magnezją w 190 roku p.n.e.”. Miejscowość ta, jak wiadomo, leżała jednak w Azji Mniejszej²², a nie w Europie. Przytoczoną tu informację należałoby więc uzupełnić i doprecyzować. W tej bowiem postaci jest niepełna i co najmniej dwuznaczna. Brak w niej bowiem wiadomości o wyprawie Antiocha III Wielkiego do Grecji (czyli Europy), a zwłaszcza o klęsce, jaką poniosła jego armia w Termopilach w 191 roku, następnie o porażkach na morzu w starciu z flotami Pergamonu, Rodos i Rzymu w 190 roku. Brakuje również wzmianki o tym, że następstwem tych wydarzeń było przeniesienie działań wojennych do Azji Mniejszej oraz że pod Magnezją doszło do bitwy decydującej o rezultatach całej wojny toczonej przez Rzymian z Antiochem od 192 roku, a nie o wyparciu jego wojsk z Europy²³.

W tekście recenzowanej pracy zamieszczono kolorowe mapy i plany omawianych w niej kampanii oraz bitew. Niestety po bliższym zapoznaniu się z nimi można się przekonać, że nie wszystkie zostały sporządzone dobrze. Uwaga ta szczególnie odnosi się do trzech map, które zawierają mniej lub bardziej poważne usterki. Pierwsza z nich (s. 13) ilustruje wojny prowadzone przez króla Dawida. Morze Śródziemne zostało na niej określone jako Morze Martwe. To ostatnie zaś jako Wielkie Morze (Morze Śródziemne)! Zaznaczono też na niej liczne kampanie wojenne Dawida, ale obok odpowiadających im strzałek zabrakło numerów. Na legendzie natomiast przy odpowiednich numerach wymieniono poszczególne wyprawy wojenne tego króla. Efekt jest taki, że na mapie nie da się ich zidentyfikować. Zaznaczono również na niej pewne miejscowości. Przy jednych podano ich nazwy, a przy innych nie. Dopracowania wymagają też niektóre elementy legendy, ponieważ nie wszystkie objaśnienia w niej zawarte sformułowano odpowiednio.

Podobne usterki można również dostrzec na mapie przedstawiającej infrastrukturę wojskową królestwa Salomona (s. 102). W pierwszej kolejności zwracają uwagę

²² Na jej obszarze znajdowały się dwa miasta o tej nazwie. Jedno w Jonii, drugie w Lidii: *Atlas historyczny świata...*, s. 14—15 (*Grecja. Podział etniczny z początkiem I tysiąclecia p.n.e.*); L. PIOTROWICZ: *Atlas do historii starożytnej...*, s. 5 (*Grecja*). Wspomniana bitwa została rozegrana właśnie niedaleko tej ostatniej miejscowości, między rzekami Frygios i Hermos, na równinie w pobliżu drogi ze Smyrny do Sardes. O jej przebiegu zob.: K. KĘCIEK: *Magnezja 190 p.n.e.* Warszawa 2003, s. 253—306; J. KROMAYER, G. VEITH: *Atlas do historii wojskowości starożytnej*. Przeł. M. CHMIELARZ. Oświęcim 2014, s. 84—85 (plan bitwy: mapka 8).

²³ Wojna ta została określona w historiografii jako syryjska. Formalnie zakończono ją w 188 roku p.n.e., po zawarciu pokoju w Apamei, trwała więc cztery lata (192—188 p.n.e.). Zob.: M. JACZYŃSKA, M. PAWLAK: *Starożytny Rzym*. Warszawa 2008, s. 82—83; K. BRINGMANN: *Historia Republiki Rzymskiej. Od początków do czasów Augusta*. Przeł. A. GIERLIŃSKA. Poznań 2010, s. 116—120; E. WIPSYCKA, B. BRAVO: *Historia starożytnych Greków*. T. 3: *Okres hellenistyczny*. Warszawa 2010, s. 237—238 oraz 399—401. Szerzej o niej zob. K. KĘCIEK: *Magnezja 190 p.n.e. ...*, s. 103—317.

znowu zamienione nazwy mórz Śródziemnego i Martwego. W drugiej — widniejące na niej nieprzemyślane dobrze znaki. W trzeciej — niedopracowane objaśnienia umieszczone w legendzie, zawierające liczne niedomówienia. Zastrzeżenia budzą ponadto użyte w niej współczesne terminy, które nie oddają dobrze starożytnych realiów państwa Salomona i krajów sąsiednich.

Od usterek nie jest też wolna mapa ilustrująca kampanie wojenne Judy Machabeusza, w trakcie których zwalczał on wysyłane przeciwko niemu rzymskie armie (s. 212). Z dołączonych do niej objaśnień wynika, że obejmuje ona lata 167—164. Przedstawiono na niej cztery kampanie. Niebieskie strzałki obrazujące działania Rzymian opatrzone numerami. Podejmowane przez nich wyprawy przeciwko Judzie Machabeuszowi można więc łatwo śledzić i identyfikować. Posunięć Judy jednak nie ponumerowano, więc zorientowanie się w ilustrujących je oznaczeniach, zwłaszcza w kolejności podejmowanych przez niego działań, jest już trudniejsze. W opisie mapy datowano tylko dwie z czterech przedstawionych na niej kampanii wojennych, te które przeprowadzono w 165 i 164 roku p.n.e. Pozostałym dwóm dat nie przypisano. Zorientowanie się w aspekcie chronologicznym w materiale prezentowanym na tej mapie nie jest więc łatwe, zwłaszcza że w odnoszących się do niej fragmentach tekstu zasadniczego (s. 203—214) brak jakichkolwiek dat. Pomagają w tym nieco fragmenty kolejnego rozdziału (s. 217), jednak niektóre prezentowane na owej mapie kampanie datuje się w nich inaczej. Uwagę zwraca również to, że wyprawy Judy przeciwko Rzymianom były wyprowadzane z jednego, tego samego rejonu. Był więc on ważny. Na mapie jednak go nie oznaczono ani nie nazwano. Jest anonimowy. Pewnych wiadomości o nim można się doszukać dopiero w dotyczących tej problematyki różnych fragmentach tekstu (s. 203—214 i 217) oraz w opisie owej mapy.

Nie lepiej jest z niektórymi planami starć zbrojnych omawianych w recenzowanej pracy. Na tym, który odnosi się do walk o Aj (s. 30—31), oznaczenia działań podejmowanych przez walczące ze sobą strony są skomplikowane, a przez to niejasne. W rezultacie trudno się zorientować w kolejności zaprezentowanych na nim posunięć Izraelitów i Kanaanejczyków. Z kolei na planie ilustrującym starcie nad wodami Merom (s. 42—43) przedstawiono tylko działania Hebrajczyków, ich przeciwników natomiast nie. Zamieszczone na nim komentarze nie są w dodatku zgodne ze sobą. Z jednych można się dowiedzieć, że wrogowie Hebrajczyków nie wypracowali spójnej koncepcji dowodzenia, z innych — że dowodził nimi król Chasoru.

Komentarze zawarte na planie starcia, do którego doszło przy źródłach Charod w 1194 roku p.n.e. (s. 70—71), nie zostały dobrze opracowane. W rezultacie są w nich luki. Nie informują np. o wszystkich posunięciach Gedeona. Na s. 140—141 mieści się schemat zatytułowany *Edom 785 p.n.e.* Zgodnie z tytułem powinien on więc dotyczyć walk rozegranych w tej krainie we wskazanym roku. Jednak oznaczenia oraz komentarze widniejące na tym planie odnoszą się do starć, które na

obszarze Edomu rozegrały się kilkadziesiąt lat wcześniej, za panowania króla Judy Jorama (848—841 p.n.e.)²⁴.

W rozdziale zatytułowanym *Upadek Królestwa Judzkiego 588—586 p.n.e.*, na s. 174, zamieszczono małą mapkę z zaznaczonymi miejscami, w których rozegrały się przedstawione w nim walki. Mimo że w tekście jest mowa o rywalizacji Egiptu i Babilonii na terenie Judy (s. 172), na mapce uwzględniono tylko imperium nowobabilońskie, Egiptu natomiast nie. Na s. 236—237 umieszczono schemat bitwy, która rozegrała się w 162 roku p.n.e. koło wąwozu Bet-Zacharia. Jest to najważniejsze, w dodatku centralne miejsce na owym planie, ale nie zostało opatrzone nazwą. Sąsiednie miejscowości, mimo że nie odegrały w tym starciu żadnej roli, zostały na nim jednak zaznaczone i wyróżnione nazwami.

W tekście ocenianej książki wątpliwości budzi także datowanie niektórych procesów czy wydarzeń. Na s. 23, w rozdziale autorstwa Roba S. Rice'a, nawiązując do okoliczności łączących się z rozpoczęciem przez Hebrajczyków podboju Kanaanu pod przywództwem Jozuego, stwierdzono, że „musieliby [oni — N.R.] [...] zdobyć i utrzymać [...] najlepiej taki obszar, którego zdobycie odradzający się Egipt oraz Hetyci uznaliby za zbyt trudne bądź nieopłacalne”. Wspomniany tu początek podboju Kanaanu datowano zaś na przełom XV i XIV wieku p.n.e. (około 1400 roku p.n.e.). W związku z tym należy zauważyć, że odradzanie się Egiptu miało miejsce zdecydowanie wcześniej, po wypędzeniu Hyksosów, czyli w czasach Ahmesa, Amenhotepa I i Totmesa I. Natomiast kilkadziesiąt lat przed 1400 rokiem i wiele lat po nim Egiptem rządili Totmes III, Amenhotep II, Totmes IV oraz Amenhotep III, których panowanie zbiegło się z okresem największej świetności kraju²⁵. Państwo Hetytów zaś przeżywało wówczas kryzys. Hetyci nie mogli więc wtedy myśleć o ekspansji i opanowaniu nie tylko Kanaanu, ale nawet pobliskiej Syrii²⁶.

Na s. 89, w rozdziale autorstwa Martina J. Dougherty'ego, datowano panowanie Saula, pierwszego króla izraelskiego, na lata 1050 (?)—1010 (?). Mimo że dano

²⁴ O.H. LANGKAMMER OFM: *Słownik biblijny...*, s. 81 (*Joram*). Zob. też: J. BRIGHT: *Historia Izraela...*, s. 259—260; S.H. HORN: *Podzielona monarchia. Królestwa Judy i Izraela*. W: P.K. McCARTER: *Starożytny Izrael...*, s. 174—175; W.J. HARRINGTON: *Klucz do Biblii...*, s. 105 (*Jehoram*). W omawianej pracy kwestie te zostały wspomniane na stronach poprzednich, jako tło historyczne wydarzeń z 785 roku, a rządy Jorama datowano na lata 846—841 p.n.e. (P.G. JESTICE: *Edom 785 rok p.n.e.*, s. 135, 136—137).

²⁵ B. KWIATKOWSKI: *Poczet faraonów. Życie, leganda, odkrycia*. Warszawa 2002, Ahmes s. 311—314, Amenhotep I s. 315—325, Tutmozis I s. 326—334, Tutmozis III s. 352—358, Amenhotep II s. 359—363, Tutmozis IV s. 364—366, Amenhotep III s. 367—380. Obszerniejsze omówienie sytuacji Egiptu w tych czasach zob. N. GRIMAL: *Dzieje starożytnego Egiptu*. Przeł. A. ŁUKASZEWICZ. Warszawa 2004, s. 202—210, 216—230.

²⁶ Chwilowy wzrost znaczenia Hetytów w Syrii nastąpił, gdy w Egipcie po śmierci Totmesa III tron objął Amenhotep II (O.R. GURNEY: *Hetyci...*, s. 44—45; B. KWIATKOWSKI: *Poczet...*, s. 260; N. GRIMAL: *Dzieje...*, s. 220—221). Później nastąpił okres „niemocy” ich państwa aż do przejścia władzy przez Suppiluliumasa (O.R. GURNEY: *Hetyci...*, s. 45—46; H. KLENGEL: *Historia i kultura...*, s. 55—58; E. i H. KLENGEL: *Hetyci i ich sąsiedzi...*, s. 55—60; N. GRIMAL: *Dzieje...*, s. 226—227).

do zrozumienia, iż datacja taka nie jest pewna, o czym świadczą chociażby znaki zapytania umieszczone przy każdej z dat, wzbudza ona szereg zastrzeżeń. Przede wszystkim jest niespójna ze sposobem datowania rządów Dawida, następcy Saula, na lata 1002—970 (s. 86). Z kolei czas śmierci syna Dawida i zarazem jego bezpośredniego następcy Salomona wyznaczono w tej partii tekstu na 932 rok p.n.e. (s. 97). Zgodnie z tym, każdy z tych trzech królów, rządzących Izraelem bezpośrednio jeden po drugim, panowałby więc przez około czterdzieści lat. Byłby to bardzo dziwny zbieg okoliczności. Przyjęta datacja rządów Saula jest też niezgodna ze stanowiskiem innych badaczy. Jego panowanie datują oni bowiem inaczej, np. na lata 1020—1012 lub 1020—1000, czyli zdecydowanie krócej. Ponadto początek jego rządów łączy z latami późniejszymi niż te, które zaproponowano w tekście Martina J. Dougherty'ego²⁷.

Na s. 99 w rozdziale autorstwa Michaela E. Haskew oblężenie Samarii, stolicy państwa izraelskiego, przez Ben-Hadada II wyznaczono na 890 rok p.n.e. Na tej samej stronie nadmieniono jednak, że wybudował ją król Omri, którego panowanie w Izraelu datowano na lata około 883—872 p.n.e. Wynika więc z tego, że jej oblężenie miało miejsce przed jej zbudowaniem. Na s. 101 podano również lata panowania (?) Achaba, syna Omriego, i jego następcy. Miało ono mieć miejsce w latach 889—850 p.n.e. Poniżej, ale na tej samej stronie, podkreślono też, iż „Achab rządził Izraelem przez dwadzieścia dwa lata”. Informacje te nie są więc z sobą zgodne. Z dat podanych na wymienionych tu stronach wynika też, że Achab objął tron wcześniej od swojego ojca i panował dłużej od niego! Na s. 126 wskazano czas panowania Ochozjasza, syna Achaba. Miał on rządzić Izraelem tylko przez kilka miesięcy w latach 841—842 p.n.e. Oczywiście powinno być: w latach 842—841 p.n.e. Ów Ochozjasz był królem Judy. Izraelem rządził jego imiennik, ale wcześniej. W rozdziale *Edom 785 rok p.n.e.*, autorstwa Phyllis G. Jestice, na s. 138 i 145 podano lata panowania asyryjskiego władcy Adad-nirari III. Według dat zamieszczonych na pierwszej z tych stron rządził on w latach 811—783, natomiast zgodnie z datami podanymi na drugiej z nich — w latach 810—783 p.n.e. Również te informacje zgodne więc nie są. W kolejnym rozdziale, także autorstwa Phyllis G. Jestice, na s. 146 panowanie innego władcy asyryjskiego — Tiglet-Pilesera III — datowano na lata 745—727 p.n.e. Natomiast na s. 149 wspomniano, iż „w pierwszym roku panowania Tiglet-Pilesera na zachodzie, w rejonie Palestyny, rozegrano drugą wielką kampanię. Wiosną 734 roku król zebrał armię i naciągnął od północy”. Podane informacje nie są więc zgodne. Na s. 256, w rozdziale autorstwa Martina J. Dougherty'ego, pod ilustracją przedstawiającą osaczonego przez legionistów Spartakusa i jego towarzyszy

²⁷ O.H. LANGKAMMER OFM: *Słownik biblijny...*, s. 137 (Saul); M. GRANT: *Dzieje dawnego Izraela...*, s. 287 (Aneks I: *Listy królewskie*); J. BRIGHT: *Historia Izraela...*, s. 488 (*Tablice chronologiczne*). W.J. HARRINGTON (*Klucz do Biblii...*, s. 84—85) datuje panowanie Saula jeszcze inaczej — na lata 1030—1010 p.n.e.

stwierdzono, że miało to miejsce w 70 roku p.n.e. W tym czasie jednak Saprtakus już nie żył, ponieważ poniósł śmierć rok wcześniej. Wtedy też, czyli w 71 roku p.n.e., miał miejsce upadek wzniesionego przez niego największego w czasach starożytnych powstania niewolników²⁸. Na s. 264 w rozdziale również napisanym przez tego badacza panowanie cesarza Nerona, ostatniego władcy z dynastii julijsko-klaudyjskiej, datowano na lata 37—68 n.e. To błąd, gdyż latami tymi objęto także rządy cesarza Kaliguli (37—41 n.e.) oraz Klaudiusza (41—54 n.e.). Neron rządził bowiem Rzymem zdecydowanie krócej, w latach 54—68 n.e.²⁹ W tym samym rozdziale, na s. 271 w opisie towarzyszącym ilustracji przedstawiającej zdobycie Jerozolimy przez Pompejusza podano, że miało to miejsce w 67 roku n.e. W rzeczywistości doszło do tego ponad sto lat wcześniej — w 63 roku p.n.e.³⁰

Wątpliwości budzi również sposób ujmowania przez Autorów różnych kwestii historycznych. W rozdziale poświęconym walkom nad wodami Merom, na s. 37 można przeczytać, iż „właśnie tutaj [w Kanaanie — N.R.] wyrosło kilka dość potężnych państw”. To zdecydowanie przesada. Zresztą w następnym zdaniu teza ta została częściowo podważona, gdyż stwierdzono w nim, że „w tym czasie Kanaan należał do Egiptu”. Zdecydowanie lepiej kwestię tę ujęto we *Wstępie* na s. 6, którego Autorka jasno dała do zrozumienia, że „położenie geograficzne [Kanaanu, Palestyny — N.R.] uniemożliwiło miejscowej ludności utworzenie państwa na tyle silnego, aby zdołało opierać się starożytnym imperiom”³¹. Zastrzeżenia budzi także sugestia na s. 40—41, iż „około 1400 roku p.n.e. władza Egiptu nad tym regionem [Kanaanem — N.R.] znów się rozmyła i miejscowe miasta państwa poczęły się obawiać nowych sił pojawiających się w regionie. Tym razem od południa nadciągali Hebrajczycy”. Jest to

²⁸ Jest to data powszechnie znana. Zob. np.: A. ZIÓŁKOWSKI: *Historia Rzymu*. Poznań 2004, s. 338; M. JACZYŃSKA, M. PAWLAK: *Starożytny Rzym...*, s. 128; K. BRINGMANN: *Historia Republiki Rzymskiej...*, s. 263; M. PIEGDOŃ: *Krassus. Polityk niespełnionych ambicji*. Kraków 2014, s. 71—72.

²⁹ M. JACZYŃSKA: *Historia starożytnego Rzymu*. Warszawa 1974, s. 243—247, 393—394; M. CARY, H.H. SCULLARD: *Dzieje Rzymu. Od czasów najdawniejszych do Konstantyna*. T. 2. Przeł. J. SCHWAKOPF. Warszawa 1992, s. 87—92; A. ZIÓŁKOWSKI: *Historia Rzymu...*, s. 402—404, 620; M. JACZYŃSKA, M. PAWLAK: *Starożytny Rzym...*, s. 205—208.

³⁰ E. DĄBROWSKI: *Nowy Testament na tle epoki. Geografia — historia — kultura*. Poznań—Warszawa—Lublin 1965, s. 141—142; O.H. LANGKAMMER OFM: *Słownik biblijny...*, s. 78 (*Jerozolima*); M. GRANT: *Dzieje dawnego Izraela...*, s. 255, 259; SHAYE J.D. COHEN: *Panowanie rzymskie*. W: P.K. MCCARTER: *Starożytny Izrael...*, s. 285—287; W.J. HARRINGTON: *Klucz do Biblii...*, s. 138; P. SOUTHERN: *Pompejusz Wielki*. Przeł. B. MIERZEJEWSKA. Warszawa 2004, s. 97—98.

³¹ Por. w tym świetle: J. BRIGHT: *Historia Izraela...*, s. 39—40, 43—44, 51—55, 60—65, 108—120; W.J. HARRINGTON: *Klucz do Biblii...*, s. 62—82. Informacje potwierdzające opinię P.G. Jestice można znaleźć w różnych opracowaniach dotyczących dziejów starożytnego Wschodu. Por.: H. KLENGEL: *Historia i kultura...*, s. 52—60, 79—88, 104—123, 138—144; E. i H. KLENGEL: *Hetyci i ich sąsiedzi...*, s. 52—70; D. ARNAUD: *Starożytny Bliski Wschód. Od wprowadzenia pisma do Aleksandra Wielkiego*. Przeł. M. RYSZKIEWICZ, K. WAKAR. Warszawa 1982, s. 158—163, 170—173, 180—182; J. ZABŁOCKA: *Historia Bliskiego Wschodu w starożytności (Od początków osadnictwa do podboju perskiego)*. Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk—Łódź 1982, s. 225—234, 251—262.

kwestia bardzo skomplikowana, wiadomo bowiem, że od dłuższego już czasu Egipt pod rządami takich władców jak Totmes III, Amenhotep II, Totmes IV, Amenhotep III był najpotężniejszym mocarstwem starożytnego Wschodu. Pewne „rozmycie” kontroli nad Kanaanem nastąpiło dopiero po wielu latach rządów tego ostatniego władcy, kryzys zaś — za panowania jego następcy Amenhotepa IV (Echnatona)³². Dziwi także ujęcie kolejnego zagadnienia przedstawione na s. 74. Stwierdzono tam mianowicie, że „kiedy w XIII wieku p.n.e. Mojżesz wyprowadził dzieci Izraela z niewoli egipskiej, Hebrajczycy wyruszyli do ziemi Kanaan, prowincji imperium, które ich zniewoliło”. Nasuwa się w związku z tym pytanie, jaki sens miało udanie się do kraju znajdującego się pod władzą faraona, chociaż leżącego poza rdzennymi ziemiami Egiptu? Izraelitom chodziło przecież o ujście poza zasięg jego władzy. Takie ujęcie tej kwestii nie jest więc dobre. Do Kanaanu Hebrajczycy wyruszyli jednak na pewno, ale nie od razu. Jak wiadomo, do jego granic dotarli dopiero po wieloletnim pobycie na pustyni³³. Wtedy jednak sytuacja w Egipcie musiała się całkowicie zmienić, a władza faraona nad Kanaanem ulec znaczącemu osłabieniu lub nawet zanikowi³⁴. Kontrowersyjne, a zarazem ryzykowne stwierdzenie: „zdobycie Jerozolimy okazało się przełomowym momentem w dziejach świata”, sformułowano również na s. 86. To zdecydowanie przesada. Zdobycie tego miasta przez Dawida można uznać za przełom w dziejach Izraela, gdyż stało się ono centrum politycznym, a zwłaszcza religijnym narodu żydowskiego, ale na pewno nie całego świata. Na s. 175 można przeczytać: „Zapewne Sedecjasz zaczął spiskować już w 593 roku p.n.e. Negocjował z syryjskimi państewkami (Edomem, Moabem i Amonem) podległymi Babilonii”. Wątpliwości budzi określenie owych państewek jako syryjskich. Zamieszkujących je Ammonitów, Edomitów i Moabitów więzy natury etnicznej łączyły bowiem z Izraelitami, mimo że nieraz byli z sobą skonfliktowani, a nawet z sobą walczyli, a nie z Syrią i jej mieszkańcami³⁵. Szereg różnych błędów, np. niedomówień, przeinaczeń itp., znajduje się

³² Zob.: F. DAUMAS: *Od Narmera do Kleopatry*. Przeł. I. ZAWADZKA. Warszawa 1973, s. 73—78; B. KWIATKOWSKI: *Poczet...*, s. 369—376, 384—391, por. też: 398—400, 406—407; N. GRIMAL: *Dzieje...*, s. 225—227, 231—253; H.A. SCHLÖGL: *Starożytny Egipt. Historia i kultura od czasów najdawniejszych do Kleopatry*. Przeł. A. GADZAŁA. Warszawa 2009, s. 178—201.

³³ Wj 15,22—16,35; O.H. LANGKAMMER OFM: *Słownik biblijny...*, s. 157 (*Wyjście z Egiptu*); M. GRANT: *Dzieje dawnego Izraela...*, s. 56; N.A. SARNA: *Izrael w Egipcie*. W: P.K. MCCARTER: *Starożytny Izrael...*, s. 80—81. Zob. też: W.J. HARRINGTON: *Klucz do Biblii...*, s. 74—75.

³⁴ Na przykład w wyniku pogłębienia się kryzysu wewnętrznego, którego pierwsze oznaki pojawiły się pod koniec rządów Amenhotepa III, a który w pełni nastąpił za panowania jego syna Amenhotepa IV (Echnatona). Zob. w tym świetle literaturę cytowaną w przypisie 32.

³⁵ Zob. np.: O.H. LANGKAMMER OFM: *Słownik biblijny...*, s. 21—22 (*Ammonici*), s. 48 (*Edomici*); P. CALVOCORESSI: *Kto jest kim w Biblii*. Przeł. J. JARNIEWICZ. Łódź 1992, s. 59 (*Ammonici*), s. 100 (*Edomici*), s. 220 (*Moab, Moabici*), s. 310 (*Tablica genealogiczna B*). Zdecydowanie lepsze byłoby określenie ich jako „państw zajordańskich”, tak jak czyni to np. M. LIVERANI. O ich ukształtowaniu zob.: IDEM: *Nie tylko Biblia...*, s. 149—152. O panowaniu Sedecjasza i działaniach wymierzonych przeciwko Babilonii: ibidem, s. 202—207.

w omówieniu dokonań Gn. Pompejusza przed jego wkroczeniem do Judei i zdobyciem Jerozolimy w 63 roku (s. 244—246)³⁶. Zastrzeżenia można też mieć do wieloznacznego stwierdzenia ze s. 257 o przejściu przez Pompejusza władzy nad regionem (Azji Mniejszej oraz Syro-Palestyny — N.R.). Wypacza ono bowiem rolę, jaką odegrał na Wschodzie w latach 66—62 p.n.e., gdy kontynuował zmagania z Mitrydatesem VI, królem Pontu. Sugeruje także, iż władzę tę przejął na dłuższy czas i rządził tym regionem samodzielnie. Pompejusz tymczasem w 66 roku p.n.e. na mocy *lex Manilia* przejął jedynie od L. Licyniusza Lukullusa dowództwo w toczonej z tym królem wojnie, a pobyt na Wschodzie wykorzystał do rozszerzenia w tym rejonie swych wpływów, wprowadzenia na jego obszarze utrwalających je porządków politycznych oraz wzmocnienia swojej pozycji w Rzymie³⁷. Dwuznaczna jest też uwaga zamieszczona na s. 260 o rządach Juliusza Cezara, gdyż wynika z niej, że miały one miejsce w czasie zdecydowanego zwalczania bliżej nieokreślonego powstania w prowincjach, podobnego do tego, które wybuchło w Judei w 66 roku n.e. Cezar, jak wiadomo, miał do czynienia z jednym takim wystąpieniem, w 52 roku p.n.e., gdy był namiestnikiem Galii. Jednak wtedy nie sprawował w Rzymie rządów. Bardzo dużą, wręcz niespotykaną dotąd w Republice władzę zdobył dopiero w ostatnim okresie swego życia, ale wynikała ona z kumulowania republikańskich urzędów. Formalnie nadal był jednak państwowym urzędnikiem. Z tego względu, nawet w odniesieniu do tych lat, lepszy byłby np. zapis o jego dominacji czy jedynowładztwie w Republice Rzymskiej.

W ocenianej książce nie najlepiej zostały opracowane różne kwestie militarne. Na s. 8 np. stwierdzono, iż „pierwszą w dziejach świata bitwą, o której zachowały się informacje na tyle szczegółowe, że można odtworzyć przebieg wydarzeń [w jej trakcie — N.R.], była bitwa pod Kadesz w 1274 roku p.n.e.”. Nie jest to jednak

³⁶ Zaliczyć do nich trzeba np.: tezę o wysłaniu do Hiszpanii Pompejusza przeciwko nieżyjącemu już od blisko dziesięciu lat G. Mariuszowi (s. 244), negowanie nadania mu z tego powodu rangi prokonsula (s. 245), gdyż właśnie taką otrzymał (T.R.S. BROUGHTON: *The Magistrates of the Roman Republic*. Vol. 2: 99B.C.—31B.C. New York 1952, s. 90; T. ŁADOŃ: *Wojna sertoriańska (80—71 przed Chr.)*. Oświęcim 2011, s. 65), informację o zmiążdżeniu przez niego po powrocie do Italii zbuntowanej armii pokonanej przez M. Krassusa, ponieważ Pompejusz pokonał wtedy resztki oddziałów niewolników ocalałych po powstaniu Spartakusa, z którym nieco wcześniej w walnej bitwie rozprawił się wspomniany Krassus (s. 245), ograniczenie powierzonej Pompejuszowi misji zwalczania piratów do obszaru Cylicji (s. 246) czy sugerowanie, iż działania Pompejusza na Wschodzie w trakcie wojny z Mitrydatesem VI, królem Pontu, były prowadzone w oparciu o uprawnienia, które otrzymał on w celu zwalczania piratów (246). Prawidłowy obraz tych wydarzeń oraz przebieg związanych z nimi działań Pompejusza zob. np.: R. SEAGER: *Pompey. A Political Biography*. Berkeley—Los Angeles 1979, s. 16—17, 21—22, 32—55; K. CHRIST: *Pompeius. Der Feldherr Roms*. München 2004, s. 42—43, 50, 56—95.

³⁷ Najlepszym dowodem tego było odwołanie przez senat w latach 61—60 p.n.e. zatwierdzenia zarządzeń Pompejusza wprowadzających na Wschodzie ustalone przez niego porządki polityczne oraz załatwienie tej sprawy dopiero przez Cezara w czasie jego pierwszego konsulatu w 59 roku specjalną ustawą: P. STEIN: *Die Senatssitzungen der Ciceronischen Zeit (68—43)*. Münster 1930, s. 20, 23; N. ROGOSZ: *Polityczna rola senatu w Republice Rzymskiej w latach 59—55*. Katowice 2004, s. 57—58, 92.

prawdą. Wiadomości takie dochowały się również o wcześniejszej bitwie stoczony pod Megiddo w XV wieku p.n.e., o której zresztą wspomina Martin J. Dougherty w innym miejscu recenzowanej pracy³⁸. Na s. 22 w opisie towarzyszącym ilustracji przedstawiającej ciężkozbrojnego piechura macedońskiego nazwano go hoplitą. Widać zaś, że miał on, w wyniku reform przeprowadzonych przez Filipa II, zupełnie inne uzbrojenie niż klasyczni greccy hoplici. Uzbrojony jest bowiem w długą sarissę oraz małą tarczę. Właściwsze byłoby więc określenie go jako macedońskiego falangity. W opisie tym zamieszczono również szokującą uwagę dotyczącą czasu utworzenia rzymskich legionów. Miało do tego dojść w II wieku p.n.e. W związku z tym, skoro nastąpiło to tak późno, nasuwa się pytanie, jakimi jednostkami wojskowymi Rzymianie posługiwali się w wojnach, które prowadzili do tego czasu? Na s. 37 z kolei zaskakuje czytelnika kontrowersyjna opinia, że ojczyzną rydwanów był Kanaan. Za taką należy ją uznać zwłaszcza wobec tego, że, jak wynika z *Bibliografii* (s. 288—289), Autor tej tezy miał możliwość wykorzystania chociażby pracy B.T. Carrey, w której zamieszczono obszerny wywód o rydwanach bojowych, w tym także o ich pochodzeniu, oraz przytoczono (w przypisach) obszerną literaturę na ten temat. Z zaprezentowanych przez tego badacza danych wynika zaś, do czego skłaniają się także inni historycy, że rydwany wywodziły się z Mezopotamii, a stosowali je już w III tysiącleciu p.n.e. Sumerowie³⁹. Na s. 144—145 zaskakuje uwaga o długości murów Jerozolimy. Miały one liczyć 183 m. Wypada więc zapytać, jak to możliwe, że opasywały stolicę królestwa izraelskiego, a później judzkiego? Na s. 146 napisano, iż Tiglat-Pileser III „utworzył [...] stałą sprawną armię liczącą około 10 000 ludzi”. Wypada zauważyć, że liczebność tych oddziałów (tak samo jak armii asyryjskiej) nie jest w literaturze przedmiotu podawana jednoznacznie. Bardzo często badacze stwierdzają jedynie, iż Tiglat-Pileser III zreformował armię asyryjską, a jedną z najważniejszych nowości było wprowadzenie armii stałej (tzw. pułku królewskiego)⁴⁰. Na s. 186 wyrażono opinię, że „niektórzy [...] greccy sprzymierzeńcy [Aleksandra Wielkiego — N.R.] — na przykład Ateny — byli morskimi potęgami”. Oczywiście status taki Ateny posiadały jeszcze w latach istnienia II Związku Morskiego. Ale w czasie wyprawy Aleksandra na Persję sojusz ten już nie

³⁸ M.J. DOUGHERTY: *Wody Merom...*, s. 38. O bitwie pod Megiddo zob. także: H. KLENGEL: *Historia...*, s. 52—53; B. KWIATKOWSKI: *Poczet faraonów...*, s. 352—353; N. GRIMAL: *Dzieje...*, s. 216; B.T. CARREY: *Wojny starożytnego świata. Techniki walki*. Przeł. M. ŁAKOMY. Warszawa 2008, s. 29—31, plan bitwy s. 32; H.A. SCHLÖGL: *Starożytny Egipt...*, s. 166—167.

³⁹ B.T. CARREY: *Wojny starożytnego świata...*, s. 27—28; por. też s. 29—37 oraz literaturę cytowaną w przypisach 15—24 na s. 57—58 (przypisy do rozdziału I).

⁴⁰ Zob. np.: *Mezopotamia...*, s. 137 (J. ZABŁOCKA); D. ARNAUD: *Starożytny Bliski Wschód...*, s. 284; J. ZABŁOCKA: *Historia Bliskiego Wschodu...*, s. 327; G. ROUX: *Mezopotamia...*, s. 257—258. Według tego badacza (s. 287) jest to spowodowane tym, że „nie znamy rozmiarów armii [asyryjskiej — N.R.], jej struktury i stosowanych przez nią taktyk”. Jego wywody o armii imperium asyryjskiego zob. na s. 286—288. Zob. też: B.T. CARREY: *Wojny...*, s. 42—47, kwestia liczebności armii asyryjskiej — s. 43.

istniał, więc w tym przypadku określenie Aten jako potęgi morskiej jest błędem⁴¹. Natomiast na s. 186—187 napisano, że po bitwie nad Granikiem „Aleksander [...] ruszył na południe wzdłuż śródziemnomorskiego wybrzeża Anatolii”. Oczywiście w tym kierunku się udał, ale wzdłuż wybrzeża Morza Egejskiego. Następnie trasa jego marszu wiodła równoległe do śródziemnomorskiego wybrzeża Karii i Licji. Stamtąd skręcił na północ w kierunku Gordion. Z tego miasta wraz ze swoją armią wyruszył na południe w kierunku Tarsu w Cylicji, a z niego do Issos. Dopiero na tym ostatnim odcinku ponownie zbliżył się więc do wybrzeży Morza Śródziemnego. Zabawne stwierdzenie zamieszczono natomiast na s. 254, napisano tam bowiem, iż: „legionista, atakując mieczem tych, którzy znajdowali się po jego lewej stronie, zarazem zasłaniał się tarczą z prawej przed napastnikami”. Nasuwa się pytanie, jak to robił? Miecz bowiem trzymano w prawej ręce, a tarczę w lewej.

W recenzowanej książce błędnie zostały ukazane niektóre kwestie, a zwłaszcza znane powszechnie postacie biblijne. W ramce umieszczonej na s. 23 można przeczytać, iż „plemiona izraelskie pod przewodem Mojżesza, potomka Jozuego, wyruszyły na północ, ku Ziemi Obiecanej”. Oczywiście Mojżesz potomkiem Jozuego nie był. Był bowiem synem Amrana z plemienia Lewiego⁴². Z Jozuem wiele go łączyło, ale nie więzy tego rodzaju. Ten bowiem był następcą Mojżesza i kolejnym przywódcą Hebrajczyków, pod przewodem którego weszli oni do Kanaanu⁴³. Na s. 52 podano informację, że kilka lat po śmierci Jozuego wśród Hebrajczyków pojawili się sędziowie. Po niej umieszczono krótkie objaśnienie dotyczące stosunków panujących wśród nich po odejściu od wiary w Jahwe, kar, jakie ich za to spotkały, itp. Po zapoznaniu się z nim czytelnik trafia na podrozdział zatytułowany *Nadejście epoki Sędziów*. W rezultacie niezręcznego ujęcia tej kwestii w tym fragmencie tekstu może on odnieść wrażenie, że czasy sędziów nadchodziły dwa razy, co oczywiście byłoby wnioskiem błędnym. Na s. 54 umieszczono kolejną informację dotyczącą sędziów. Dowiadujemy się z niej, że „Biblia wymienia dwunastu Sędziów, ale tylko pięciu z nich przysługuje tytuł Wielkiego Sędziego”. To oczywisty błąd. Nosili oni bowiem tytuł Sędziów Większych. Było ich zaś nie pięciu, lecz sześciu⁴⁴. Na s. 126

⁴¹ Formalnie II Związek Morski przestał istnieć po założeniu w 337 roku p.n.e. Związku Korynckiego, którego hegemonem był Filip II, król Macedonii. Zob.: B. BRAVO, M. WĘCOWSKI, E. WIPSYZKA, A. WOLICKI: *Historia starożytnych Greków*. T. 2: *Okres klasyczny*. Warszawa 2009, s. 315.

⁴² P. CALVOCORESSI: *Kto jest kim w Biblii...*, s. 220—228 (*Mojżesz*). Zob. też: Wj 2,1—10; O.H. LANGKAMMER OFM: *Słownik biblijny...*, s. 106 (*Mojżesz*).

⁴³ Pwt 31,1—8; Joz 1,1; O.H. LANGKAMMER OFM: *Słownik biblijny...*, s. 82 (*Jozue*); P. CALVOCORESSI: *Kto jest kim w Biblii...*, s. 173—177 (*Jozue*). Por. także źródła i literaturę cytowaną w przypisie 42.

⁴⁴ Taką ich liczbę podano w dalszym fragmencie omawianej pracy. Zob.: M.J. DOUGHERTY: *Zwycięstwo nad Siserą...*, s. 58. O sędziach zob. też: O.H. LANGKAMMER OFM: *Słownik biblijny...*, s. 138—139; P. CALVOCORESSI: *Kto jest kim w Biblii...*, s. 283—284; W.J. HARRINGTON: *Klucz do Biblii...*, s. 76—82.

można podziwiać obraz, na którym przedstawiono Salomona rozstrzygającego znany z Biblii spór dwóch kobiet o dziecko. W dołączonym do niego objaśnieniu m.in. nadmieniono, iż „Salomon rozsądza, czyje jest dziecko, obserwując reakcje obydwóch zainteresowanych mężczyzn na orzeczenie, że dziecko zostanie przepołowione i tak podzielone między nich”. Tymczasem na owym obrazie można dostrzec, że głównymi zainteresowanymi orzeczeniem króla są dwie niewiasty, figurujące na pierwszym planie. Dopiero za nimi umieszczono dwóch mężczyzn. Ponadto z Biblii wiadomo również, że spór o to dziecko wiodły kobiety. Każda twierdziła, że była jego matką. O jakichkolwiek mężczyznach (ojcach?) nie wspomniano w niej nawet jednym słowem⁴⁵.

W różnych fragmentach tekstu ocenianej pracy można się także natknąć na sprzeczne z sobą, z rzeczywistością czy aktualną wiedzą tezy. Na s. 52 np. napisano, iż ponieważ Egipt musiał się bronić przed atakami Ludów Morza oraz Libijczyków, „odwróciło to uwagę faraonów od Azji i pozwoliło Izraelitom umocnić swoje panowanie w regionie”. I dalej: „Jednakże Filistyni byli coraz silniejsi, Ludy Morza oparowały ogromne połacie wybrzeża, Aramejczycy zaś wdzierali się na tereny Syrii, toteż pozycja Izraela nie była stabilna”. W związku z tym nasuwa się pytanie, czy w tej sytuacji w omawianym czasie, czyli w XIII wieku p.n.e., w ogóle można mówić o panowaniu Izraelitów w tym regionie Bliskiego Wschodu? Na s. 59 w objaśnieniu nawiązującym do obrazu przedstawiającego Deborę podczas spotkania z wodzem Barakiem zawarto następującą uwagę: „najwidoczniej Żydzi byli skłonni zaakceptować kobietę na stanowisku Sędziego, lecz wodzem musiał być mężczyzna”. Natomiast na s. 57, na planie bitwy dotyczącym zwycięstwa odniesionego nad Siserą, można przeczytać: „Sędzia Większy Debora powstrzymuje jego atak i pokonuje oddziały Sisery”. Wynika z tego stwierdzenia, że kobieta mogła być i Sędzią, i wodzem. Na s. 62 rozpoczyna się rozdział poświęcony walkom nad źródłami Charod. W jego tytule jest o nich mowa w liczbie mnogiej, natomiast w ramce mieszczącej się na tej samej stronie — już tylko o jednym źródle. W podpisie mapki ze s. 63 ponownie zostały one wymienione w liczbie mnogiej. Podobnie w tytule mapki ze s. 70—71, na samej mapce oraz w komentarzach odnoszących się do poszczególnych posunięć Gedeona. Nasuwa się więc pytanie, ile było tych źródeł: jedno czy więcej? Na s. 82 napisano, iż Filistyni podczas walk o Mikmas „zgrupowali [...] około 3000 rydwanów bojowych obsługiwanych przez sześćtysięczną załogę”. Nieco dalej, ale na tej samej stronie, pod ilustracją takiego rydwanu umieszczono uwagę, że rydwan Filistynów „był wystarczająco obszerny, aby pomieścić woźnicę i dwóch piechurów lub łuczników”. W pierwszej kolejności wypada sprostować nieścisłości w przytoczonym tu fragmencie. Oczywiście wspomniane rydwany nie miały jednej załogi liczącej 6 tys. ludzi, lecz każdy z nich miał załogę osobną. Tylu żołnierzy

⁴⁵ 1Krl 3,16—28. Por. też: O.H. LANGKAMMER OFM: *Słownik biblijny...*, s. 135 (Salomon); P. CALVOCRESSI: *Kto jest kim w Biblii...*, s. 271 (Salomon); W.J. HARRINGTON: *Klucz do Biblii...*, s. 89.

liczyły załogi wszystkich rydwanów łącznie. Wynika z tego, że na każdy rydwan przypadało dwóch żołnierzy. Nie jest to jednak zgodne z kolejną informacją zawartą w drugim cytacie, według której typowa załoga filistyńskiego rydwanu była złożona z trzech wojowników. Obsługa owych 3 tys. rydwanów powinna więc łącznie liczyć nie 6, lecz 9 tys. ludzi. Ponadto załóg rydwanów nie tworzyli piechurzy. Na s. 121 podano, że Ben Chadad II oraz król Achab wspólnie odparli najazd Asyryjczyków dowodzonych przez Salamanssara III i rozgromili ich pod Karkar w 854 roku p.n.e. Natomiast we wprowadzeniu do jednego z następnych rozdziałów, na s. 146, stwierdzono, iż „Izrael po raz pierwszy zetknął się z niewiarygodnymi wojskowymi możliwościami Asyrii w latach 734—732 p.n.e.”, mimo iż w tej części tekstu, na tej samej stronie o bitwie pod Karkar również jest mowa. W trakcie omawiania oblężenia Tyru wspomniano o murach obronnych tego fenickiego miasta. Na s. 188 można przeczytać, że „od strony lądu miały niewiarygodną wysokość 46 m”. Natomiast na s. 192, na planie ilustrującym oblężenie Tyru, w jednym z komentarzy napisano, że owe mury „miejscami miały ponad 50 metrów wysokości”. Podobne rozbieżności można zauważyć przy omawianiu innych aspektów tej kampanii. Na s. 186 (ramka) oraz 188 zamieszczono informację, iż Tyr od lądu dzieliło około 800 m. Natomiast na s. 193, w jednym z komentarzy zamieszczonych na planie oblężenia, stwierdzono, że „Aleksander rozpoczął budowę moła, zapewne o długości 500 — 600 metrów, aby połączyć ląd stały z wyspą [na której leżał Tyr — N.R.]”. Na s. 215—227 Rob S. Rice omawia kwestie związane z walkami między Judą Machabeuszem a Lizjaszem za panowania Antiocha IV w 164 roku p.n.e. Wkrótce król ten zmarł. Na s. 226 zamieszczono drzeworyt nawiązujący do tego faktu. Jednakże towarzyszące mu objaśnienie rozpoczęło od informacji, że: „przeklęty Antioch I, którego poddani zwali szalonym, [...] zmarł w męczarniach”. W ostatnim rozdziale na s. 274 nawiązując do walk w trakcie powstania żydowskiego, które wybuchło w 66 roku n.e., stwierdzono, iż „w 70 r. powstanie [to — N.R.] ostatecznie stłumiono”. Jednak już w następnym zdaniu znajduje się informacja, że „po szturmie na Jerozolimę i zdobyciu Świątyni pozostały jedynie niewielkie punkty oporu”. Zaś w kolejnych można przeczytać, iż „gdzieniegdzie pojawiały się ogniska buntu, lecz doświadczone rzymskie oddziały wygaszały je z łatwością. Nawet fortece Herodion i Macheront zdobyto dość szybko. Wciąż jeszcze tu i ówdzie niewielkie grupy zelotów utrudniały życie Rzymianom”. Na s. 275 natomiast napisano: „choć administracja już wyliczała zaległe podatki za okres powstania, była jeszcze forteca, która wciąż się broniła. Chodzi o Masadę”. Następnie Autor omawia jej oblężenie. W świetle tych danych widać więc wyraźnie, że w 70 roku n.e. powstania ostatecznie (!) nie stłumiono.

W tekście ocenianej książki można natrafić na potknięcia innego jeszcze rodzaju, mianowicie błędy natury terminologicznej. Autorzy tekstu, tak jak się to często zdarza w opracowaniach historycznych, musieli w swoich wywodach zastosować fachowe, właściwe tej dziedzinie wiedzy terminy. Nie zawsze robili to jednak prawidłowo, zgodnie z zasadami sztuki. W rezultacie użyte przez nich w różnych

kontekstach określenia nie zawsze dobrze oddają ich intencje. Nieraz też wprowadzają czytelnika w błąd czy poważnie utrudniają zrozumienie prowadzonych rozważań. Innym skutkiem takich praktyk jest utrata walorów estetycznych wypowiedzi zawierających różne usterki językowe.

Na s. 19, nawiązując do roli odegranej na starożytnym Wschodzie przez imperium nowobabilońskie, zamieszczono taką uwagę: „kolejną silną formacją Bliższego Wschodu był Babilon”. Ponieważ w tym fragmencie nie występują takie terminy jak „państwo” czy „imperium”, czytelnik nie zawsze może odgadnąć, o jaką to „formację” chodzi. Na s. 22 natomiast widnieje inny niezbyt dobrze zastosowany, a zwłaszcza wyjaśniony termin. Stwierdzono tam mianowicie, iż: „Palestyna została podzielona na prowincje i poddana władzy rzymskich prokuratorów, podrzędnych namiestników zarządzających rubieżami imperium”. To nie jest zbyt szczęśliwe sformułowanie. Formalnie bowiem prokuratorzy byli funkcjonariuszami wywodzącymi się ze stanu ekwitów, którym cesarz powierzał różne zadania, m.in. zarządzanie mniej ważnymi prowincjami cesarskimi, ale dysponującymi uprawnieniami namiestnika⁴⁶. Można więc powiedzieć, że było odwrotnie, niż to w tekście ujęto — przeważnie byli to namiestnicy podrzędnych, leżących na peryferiach imperium prowincji. Chociaż np. Judea nieraz wymuszała wykazanie się przez prokuratorów, którym ją powierzono, nie byle jakimi kwalifikacjami. Zarządzanie nią nie było bowiem łatwe, gdyż nie była to spokojna ani pokorna prowincja⁴⁷. Na s. 165 omawiając rolę taranów podczas licznych oblężeń podejmowanych przez Asyryjczyków w trakcie realizowanych przez nich podbojów, napisano: „urządzenie to [taran — N.R.] [...] transportowano wewnątrz solidnego szałas na kółkach”. Na s. 168 natomiast nadmieniono, że „szałas osłaniający taran był drewnianą konstrukcją pokrytą mokrymi zwierzęcymi skórami, niekiedy może nawet metalowymi płytkami”. Cechy owej konstrukcji oraz zadania, jakie miała spełniać, oddano dobrze, jednak nazwa „szałas” zdecydowanie do tego opisu nie pasuje. Na s. 260 namiestnik Cestiusz Gallus zarządzający prowincją Syrią został określony jako „rzymski przywódca Syrii”. Natomiast na s. 265 ponownie użyto tego niefortunnego terminu w odniesieniu do cesarza Nerona. Stwierdzono bowiem: „pozostawił [w wyniku swojej śmierci — N.R.] imperium

⁴⁶ Zob.: J.-C. FREDUILLE: *Słownik cywilizacji rzymskiej*. Przeł. M. CHOŁDYK, K. JACHIEĆ. Katowice 1996, s. 229 (*Prokurator*); O.H. LANGKAMMER OFM: *Słownik biblijny...*, s. 83 (*Judea*); P. CALVOCORESSI: *Kto jest kim w Biblii...*, s. 25 (*Prokurator*). Por. też: M. JACZYŃSKA: *Historia starożytnego Rzymu...*, s. 217, 223; M. CARY, H.H. SCULLARD: *Dzieje Rzymu...*, t. 2, s. 51—52, 54; A. ZIÓŁKOWSKI: *Historia Rzymu...*, s. 426, 429—430; M. JACZYŃSKA, M. PAWLAK: *Starożytny Rzym...*, s. 179.

⁴⁷ O relacjach ludności żydowskiej z Rzymianami oraz działalności rzymskich prokuratorów w Judei zob.: E. DĄBROWSKI: *Nowy Testament na tle epoki...*, s. 192—212, 242—256; S.J.D. COHEN: *Panowanie rzymskie*. W: P.K. MCCARTER: *Starożytny Izrael...*, s. 292—325; M. GRANT: *Dzieje...*, s. 269—280; W.J. HARRINGTON: *Klucz do Biblii...*, s. 150—165.

bez przywódcy. Nie miał potomka”. Oczywiście Cestiusz Gallus był rzymskim zarządcą lub namiestnikiem Syrii. Neron natomiast pozostawił imperium bez następcy lub kolejnego władcy. Nigdy jednak nie powinno się stosować wobec panującego określenia przywódcy. Na s. 269 objaśnienia zamieszczone pod ilustracją przedstawiającą balistę rozpoczęto niezbyt fortunnym sformułowaniem: „rzymska ekipa obsługująca balistę”. Można odnieść wrażenie, że dwaj żołnierze widniejący na wspomnianym rysunku stanowią jakąś drużynę sportową lub przynajmniej jej namiastkę. W tekście omawianej pracy niektóre terminy zostały zastosowane w ahistoryczny sposób. Na przykład na s. 36 w rozdziale, w którym jest mowa o podboju Aj, użyto określenia „fort”, natomiast na s. 135, w części poświęconej walkom o Edom — terminu „Lewant”. Ani pierwsze, ani drugie nie pasuje do czasów starożytnych. Słowo „fort” jest pochodzenia francuskiego, „Lewant” natomiast włoskiego. Obydwa więc wykształciły się i weszły w użycie w czasach zdecydowanie późniejszych w stosunku do epoki starożytnej. Dlatego stosowanie ich w odniesieniu do dziejów starożytnego Wschodu nie jest właściwe.

W tekście recenzowanej książki można także zauważyć posługiwanie się określeniami, które trudno uznać za literackie. Niektóre charakterystyczne są dla mowy potocznej, a nawet żargonu. Przykładowo na s. 15 możemy przeczytać: „podboje napędzały organizację wojska”, na s. 44 podbój Palestyny został określony jako „samonapędzający się konflikt”, a na s. 62 stwierdzono, że „[Gedeon — N.R.] zyskał wysoką pozycję w okresie najazdów nomadycznych [*sic!*] plemion Madianitów”.

W różnych fragmentach tekstu ocenianej pracy można się także natknąć na niejasne sformułowania czy wypowiedzi, których istotę, a w konsekwencji także intencje Autorów trudno uchwycić. W rezultacie zdarza się, że zaburzają one obraz szerzej zakrojonych wywodów i w efekcie utrudniają ich zrozumienie. Przykładem usterek tego rodzaju jest stwierdzenie na s. 15 (*Wstęp*): „Juda także rozwijała swój system obronny na podobieństwo innych niewielkich królestw tego regionu. Krótco po podziale królestwa ziemie te najechał egipski faraon Sziszonk (właściwie Szeszonk). Przypuścił atak przede wszystkim na Izrael, lecz Roboam (ok. 928—911 p.n.e.) oparł się dzięki licznym umocnieniom”. Z przytoczonej wypowiedzi wynika, iż po podziale królestwa izraelskiego po śmierci Salomona Szeszonk zaatakował jego południową część, czyli Judę, ale jego wojska ruszyły przede wszystkim na Izrael, czyli część północną, lecz królowi Judy Roboamowi udało się obronić dzięki rozwinięciu zawczasu odpowiednich umocnień. Na s. 23 znajduje się podobnie zagmatwana wypowiedź: „Izraelici dostali szansę na odegranie większej roli, niż można by się spodziewać po odizolowanym ludzie, żyjącym w specyficznym, nieprzyjaznym regionie. Musieliby jednak zdobyć i utrzymać terytorium, najlepiej obszar, którego zdobycie odradzały Egipt oraz Hetyci uznaliby za zbyt trudne lub nieopłacalne”. Nasuwa się w związku z tym pytanie, o jakim regionie w tekście jest mowa? Prawdopodobnie o Kanaanie. Jeżeli jednak Izraelici dopiero musieli Kanaan zdobyć, to jak mogli wcześniej w nim żyć?

Na s. 26 napisano natomiast: „Tymczasem obrońcy [Aj — N.R.], pełni sił, dobrze chronieni przed włóczyniami murami ruin, szykowali się do atakowania nadciągających wojsk i to już z daleka”. Jeżeli mury ruin chroniły ich przed włóczyniami Hebrajczyków, to znaczy, że ci znajdowali się już bardzo blisko, w odległości, z której możliwe było użycie tej broni. Jak więc mogli się owi obrońcy przygotowywać do atakowania z daleka nadciągających Hebrajczyków?

Na s. 54 umieszczona została kolejna kontrowersyjna uwaga: „przynajmniej jednego z sędziów nazwano królem, gdy uznano, że jego działania nie są najlepszym rozwiązaniem dla ludu”. Wynika z tego, iż królem został on dlatego, że ludowi szkodził. Na s. 62 przeczytać można: „Od samego początku swego istnienia Izrael niejednokrotnie musiał się mierzyć z kryzysami. Stałą uciążliwością były też najeźdy rozmaitych ludów i grup plemiennych, które zagrażały spójności związku plemion”. W pierwszym zdaniu użyto nazwy „Izrael”. Jest ona wieloznaczna, zależnie od kontekstu może oznaczać plemiona izraelskie, społeczeństwo izraelskie, państwo izraelskie, związek plemion czy lud izraelski, tj. potomków Jakuba, a nawet jego samego. Skoro nie jest jasne, jak to pojęcie pojmować, nie wiadomo też, kiedy ów Izrael zaczął istnieć. Drugie przytoczone zdanie kryje w sobie niedopowiedzenia. Można się jednak domyślić, iż różne grupy plemienne zagrażały spójności związku plemion utworzonego po opanowaniu przez Hebrajczyków Kanaanu.

Na s. 73 napisano: „Madianici ucierpieli z ręki Gedeona straszliwie i przestali się liczyć w życiu politycznym Izraelitów”. W stwierdzeniu tym zawiera się kolejna zagadka. Wynika z niego, że przedtem Madianici w życiu politycznym Izraelitów odgrywali jakąś rolę, a przecież byli ich wrogami (zob. w tym kontekście ich charakterystykę na s. 64). Z przytoczonej tu wypowiedzi wynika też, że do odebrania im wpływu na życie polityczne Izraelitów potrzebna była wojna i odniesione przez Gedeona zwycięstwo. Na s. 100 w objaśnieniu do ilustracji, na której przedstawiono izraelskiego piechura, zamieszczono kolejne wątpliwe stwierdzenie. Napisano mianowicie: „król Achab, nim rozpoczął oblężenie Samarii, podzielił oddziały i zaatakował obóz Syryjczyków”. Nasuwa się pytanie, dlaczego Achab miałby oblegać Samarię? Przecież to Ben-Hadad II, władca syryjski, rozpoczął jej oblężenie po zaatakowaniu królestwa izraelskiego, natomiast Achab był królem Izraela, a Samaria była stolicą tego państwa (zob. s. 101). Podobne stwierdzenie znajduje się na s. 103. Napisano tam, iż Izraelici utracili wzgórze Golan „w konflikcie z Omrim”. Tymczasem Omri był ich władcą, według Michaela E. Haskew, panującym w królestwie izraelskim w latach 883—872 (s. 99). Wyjaśnienie tej zagadki znajduje się w kolejnym rozdziale, napisanym przez tego samego Autora, na s. 113, gdzie można przeczytać, iż „podczas jednej z niefortunnych wojen prowadzonych z Syryjczykami przez ojca Achaba, króla Omriego, obszar ten [wzgórze Golan — N.R.] utracono”. W tej samej części tekstu, dotyczącej wojen z Aramejczykami, na s. 118 umieszczono rysunek przedstawiający dwóch jeźdźców. W objaśnieniu napisano, że to jeźdźcy asyryjscy. Jednak prawdopodobnie są to kawalerzyści aramejscy, skoro

w tej partii książki są omawiane wojny z nimi. Przypuszczenie to wzmacnia fakt umieszczenia na kolejnej stronie ilustracji przedstawiającej aramejskiego piechura (s. 119).

Na s. 135 także zamieszczono kontrowersyjne stwierdzenie: „gdy Izrael i Juda oddzieliły się, Edom przeszedł we władanie części południowej, zależnej od Judy”. Informacja ta nie ma sensu, ponieważ wiadomo, że po śmierci Salomona państwo izraelskie zostało podzielone na część północną (Królestwo Izraelskie) oraz południową (Królestwo Judzkie). Ze wzmianki tej wynika więc, iż Królestwo Judzkie, inaczej Juda, było zależne od siebie. Na zabawne stwierdzenie można się natknąć na s. 137 w objaśnieniu pod ilustracją, na której przedstawiono judzki rydwan. Napisano tam mianowicie, iż: „Juda oraz Izrael nie korzystały z rydwanów w takim zakresie jak ich sąsiedzi, ponieważ większość ich terenów była zbyt wyboista. Dopiero od czasów Dawida królowie zaczęli tworzyć oddziały rydwanów, i to zarówno dla prestiżu, jak i ze względu na ich przydatność w niektórych starciach”. Wypada zauważyć, że czasy Dawida poprzedzały podział państwa izraelskiego na Izrael i Judę. Czyżby więc za panowania Dawida „wybojów” w jego królestwie nie było? Może oddziałom rydwanów „wyboje” wtedy nie przeszkadzały? Czy może przybyło ich po śmierci Salomona i podziale jego królestwa? Równie zabawne jest ostatnie zdanie tego objaśnienia, w którym napisano, iż: „załoga [rydwanów używanych przez Izraelitów i Judejczyków — N.R.] była zwykle dwuosobowa — woźnica i łucznicz, który celował we wrogów strzałami”. Powiedzmy, że w stronę wrogów kierował łuk z nałożoną na cięciwę strzałą, którą ich ostrzeliwał.

Na s. 142 można przeczytać: „Amazjasz mógł także przyjąć do służby najemników. Często brali oni udział w starciach Judy z Izraelem od czasów króla Dawida”. Także w tym wypadku nie liczone się z ogólnie znanymi faktami. Jak bowiem już wspomniano, podział państwa izraelskiego nastąpił dopiero po śmierci Salomona. Dopiero wtedy Juda i Izrael mogły wykorzystywać w toczonych ze sobą wojnach owych najemników, gdyż przedtem obydwa królestwa jeszcze nie istniały. Niejasne stwierdzenie zamieszczono także na s. 224: „Juda Machabeusz nie dysponował tak bogatym zapleczem [jak wysyłane przeciwko niemu armie Seleukidów — N.R.], lecz miał liczne ataki”. W tej formie zdanie to nie ma sensu. Prawdopodobnie końcowy jego fragment powinien brzmieć: „lecz miał liczne atuty”, gdyż o nich jest mowa w wywodach w dalszej części.

Jak wspomniano na początku artykułu, oceniana praca ma wiele zalet. Dotyczą one jednak przede wszystkim jej szaty graficznej oraz strony edytorskiej. Zdecydowanie więcej jest w niej wad. W dodatku wiążą się one z tym, co w każdej książce jest najważniejsze, czyli z tekstem. Odnieść to należy zarówno do zasadniczych wywodów Autorów, jak i do informacji uzupełniających zamieszczonych na mapach, w ramkach, w objaśnieniach pod ilustracjami, komentarzach na planach bitew itp. W wielu miejscach publikacji można się natknąć na błędy. Wiążą się one ze złym ujęciem niektórych kwestii geograficznych, historycznych, czysto biblijnych,

z usterkami w datacji wielu wydarzeń, nieodomówieniami, sprzecznym ujmowaniem pewnych zagadnień, stosowaniem nieodpowiedniej terminologii, niekiedy również potocznego języka czy z niejasnym formułowaniem wielu tez. Zamiast więc czytelników przyciągnąć i zainteresować omawianą w książce problematyką, dodatkowo ją spopularyzować, może ich do niej zniechęcić. Na pewno nie o to Autorom i wydawcom chodziło.

Bibliografia

- ARNAUD D.: *Starożytny Bliski Wschód. Od wprowadzenia pisma do Aleksandra Wielkiego*. Przeł. M. RYSZKIEWICZ, K. WAKAR. Warszawa 1982.
- Atlas historyczny świata*. Red. J. WOLSKI. Warszawa 1974.
- BRAVO B., WĘCOWSKI M., WIPSZYCKA E., WOLICKI A.: *Historia starożytnych Greków*. T. 2: *Okres klasyczny*. Warszawa 2009.
- BRIGHT J.: *Historia Izraela*. Przeł. J. RADOŹYCKI. Warszawa 1994.
- BRINGMANN K.: *Historia Republiki Rzymskiej. Od początków do czasów Augusta*. Przeł. A. GIERLIŃSKA. Poznań 2010.
- BROUGHTON T.R.S.: *The Magistrates of the Roman Republic*. Vol. 2: 99B.C.—31B.C. New York 1952.
- CALVOCORESSI P.: *Kto jest kim w Biblii*. Przeł. J. JARNIEWICZ. Łódź 1992.
- CARREY B.T.: *Wojny starożytnego świata. Techniki walki*. Przeł. M. ŁAKOMY. Warszawa 2008.
- CARY M., SCULLARD H.H.: *Dzieje Rzymu. Od czasów najdawniejszych do Konstantyna*. T. 2. Przeł. J. SCHWAKOPF. Warszawa 1992.
- CHRIST K.: *Pompeius. Der Feldherr Roms*. München 2004.
- COHEN SHAJE J.D.: *Panowanie rzymskie*. W: P.K. McCARTER: *Starożytny Izrael. Od czasów Abrahama do zburzenia Jerozolimy przez Rzymian*. Przeł. W. CHROSTOWSKI. Warszawa 1994, s. 285—325.
- CZYŻ B.: *Geografia Mezopotamii*. W: *Mezopotamia*. Red. J. BRAUN. Warszawa 1971, s. 26—41.
- DANIEL-ROPS: *Od Abrahama do Chrystusa*. Przeł. Z. STAROWIEYSKA-MORSTINOWA. Warszawa 1995.
- DAUMAS F.: *Od Narmery do Kleopatry*. Przeł. I. ZAWADZKA. Warszawa 1973.
- DĄBROWSKI E.: *Nowy Testament na tle epoki. Geografia — historia — kultura*. Poznań—Warszawa—Lublin 1965.
- FREDOUILLE J.-C.: *Słownik cywilizacji rzymskiej*. Przeł. M. CHOŁDYK, K. JACHIEĆ. Katowice 1996.
- GRANT M.: *Dzieje dawnego Izraela*. Przeł. J. SCHWAKOPF. Warszawa 1991.
- GRIMAL N.: *Dzieje starożytnego Egiptu*. Przeł. A. ŁUKASZEWICZ. Warszawa 2004.
- GURNEY O.R.: *Hetyci*. Przeł. B. KUPIS. Warszawa 1970.
- HARRINGTON W.J.: *Klucz do Biblii*. Przeł. J. MARZĘCKI. Warszawa 2012.
- HORN SIEGFRIED H.: *Podzielona monarchia. Królestwa Judy i Izraela*. W: P.K. McCARTER: *Starożytny Izrael. Od czasów Abrahama do zburzenia Jerozolimy przez Rzymian*. Przeł. W. CHROSTOWSKI. Warszawa 1994, s. 165—214.
- JACZYŃSKA M.: *Historia starożytnego Rzymu*. Warszawa 1974.
- JACZYŃSKA M., PAWLAK M.: *Starożytny Rzym*. Warszawa 2008.
- KĘCIEK K.: *Magnezja 190 p.n.e*. Warszawa 2003.
- KLENGEL E. i H.: *Hetyci i ich sąsiedzi*. Przeł. B. i T. BARANOWSCY. Warszawa 1974.
- KLENGEL H.: *Historia i kultura starożytnej Syrii*. Przeł. F. PRZEBIUDA. Warszawa 1971.

- KROMAYER J., VEITH G.: *Atlas do historii wojskowości starożytnej*. Przeł. M. CHMIELARZ. Oświęcim 2014.
- KWIATKOWSKI B.: *Poczet faraonów. Życie, legenda, odkrycia*. Warszawa 2002.
- LANGKAMMER O.H., OFM: *Słownik biblijny*. Katowice 1984.
- LIVERANI M.: *Nie tylko Biblia. Historia starożytnego Izraela*. Przeł. J. PUCHALSKI. Warszawa 2015.
- ŁADOŃ T.: *Wojna sertoriańska (80—71 przed Chr.)*. Oświęcim 2011.
- MCCARTER P.K., JR: *Okres patriarchów*. W: IDEM: *Starożytny Izrael. Od czasów Abrahama do zburzenia Jerozolimy przez Rzymian*. Przeł. W. CHROSTOWSKI. Warszawa 1994, s. 23—59.
- PIEGDOŃ M.: *Krassus. Polityk niespełnionych ambicji*. Kraków 2014.
- PIOTROWICZ L.: *Atlas do historii starożytnej*. Warszawa 1975.
- POPKO M.: *Huryci*. Warszawa 2005.
- ROGOSZ N.: *Polityczna rola senatu w Republice Rzymskiej w latach 59—55*. Katowice 2004.
- ROUX G.: *Mezopotamia*. Przeł. B. KOWALSKA, J. KOZŁOWSKA. Warszawa 1998.
- SARNA NAHUM A.: *Izrael w Egipcie*. W: P.K. MCCARTER: *Starożytny Izrael. Od czasów Abrahama do zburzenia Jerozolimy przez Rzymian*. Przeł. W. CHROSTOWSKI. Warszawa 1994, s. 61—87.
- SCHLÖGL H.A.: *Starożytny Egipt. Historia i kultura od czasów najdawniejszych do Kleopatry*. Przeł. A. GADZAŁA. Warszawa 2009.
- SEAGER R.: *Pompey. A Political Biography*. Berkeley—Los Angeles 1979.
- SOUTHERN P.: *Pompejusz Wielki*. Przeł. B. MIERZEJEWSKA. Warszawa 2004.
- STEIN P.: *Die Senatssitzungen der Ciceronischen Zeit (68—43)*. Münster 1930.
- Wielki atlas historyczny*. Red. E. OLCZAK, J. TAZBIR. Warszawa 2002.
- WIPSYCKA E., BRAVO B.: *Historia starożytnych Greków. T. 3: Okres hellenistyczny*. Warszawa 2010.
- ZABŁOCKA J.: *Historia Bliskiego Wschodu w starożytności (Od początków osadnictwa do podboju perskiego)*. Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk—Łódź 1982.
- ZIÓŁKOWSKI A.: *Historia Rzymu*. Poznań 2004.
- ZIÓŁKOWSKI Z.: *Najtrudniejsze stronicie Biblii*. Warszawa 1994.

Ewa Kluska-Jaśkowiak
Uniwersytet Śląski w Katowicach

O mistrzu Wincentym i *Kronice polskiej* — między przeszłością a współczesnością

[A. BIEŁOWSKI: *O Mistrzu Wincentym Kadłubku i jego „Kronice”*.
Sandomierz 2015]

Po 143 latach od ukazania się w krakowskim czasopiśmie „Na Dziś”¹ zwartego artykułu autorstwa Augusta Bielowskiego na temat Wincentego Kadłubka i jego *Kroniki polskiej* Wydawnictwo Armoryka rozpoczęło serię wznowień tekstów naukowych tego autora, publikując najważniejsze prace w jego dorobku. W 20. numerze serii: Biblioteka Tradycji Słowiańskiej ukazało się wznowienie wspomnianego artykułu Bielowskiego *O Mistrzu Wincentym Kadłubku i jego „Kronice”*, który przez stulecia był dla mediewistów, szczególnie tych zainteresowanych postacią naszego kronikarza i jego dzieła, ważnym źródłem odniesień i przyczynkiem do wielu polemik.

Pod względem graficznym i merytorycznym wznowiony tekst Bielowskiego został wydany według edycji artykułu z 1872 roku, co oznacza, że nadal nie jest on wolny od błędów edytorskich. Wyraźną zaletą braku ingerencji w oryginał jest za to zachowanie XIX-wiecznej składni i licznych zwrotów współcześnie zapomnianych, które dają nam obraz stylu pisarskiego tego historyka.

W artykule złożonym z ośmiu korespondujących ze sobą części Bielowski postawił sobie za zadanie przedstawienie XIX-wiecznego stanu badań na temat zagadnień oscylujących wokół postaci autora *Kroniki* i jego wiekopomnego dzieła. Dlatego w częściach pierwszej i drugiej wywodu historyk zawarł ustalenia w sprawie genealogii mistrza Wincentego, losów jego kariery naukowej i duchowej, a także przedstawił, słabo oświetlone przez źródła historyczne, koleje życia kronikarza po ustąpieniu ze stolicy biskupiej.

¹ A. BIEŁOWSKI: *Wyniki badań najnowszych o Mistrzu Wincentym Kadłubku i jego „Kronice”*. „Na Dziś” 1872, t. 1.

Interesujące z naukowego punktu widzenia są spostrzeżenia Bielowskiego na temat filiacji pochodzącego z XV wieku przydomka „Kadłubek”, z którym po dziś dzień identyfikuje się mistrza Wincentego. Zdaniem autora omawianego artykułu oraz wielu innych historyków, „Kadłubek” wywodzi się od zniemczonej formy imienia ojca Wincentego, Bogusława, która w starej niemczyźnie brzmieć miała „Kottlob”². Co ciekawe, mimo tak uzasadnionej przez Bielowskiego filiacji, autor ostatecznie zrezygnował ze stosowania tego przydomka w dalszej części artykułu i powołując się na tradycję współczesną naszemu kronikarzowi, nazywał go konsekwentnie: mistrzem Wincentym.

Na szczególną uwagę czytelników zasługuje trzecia część rozprawy Bielowskiego, na którą składa się rozległa analiza porównawcza wszystkich znanych historykowi rękopisów *Kroniki*, poczynając od Kuropatnickiego pergaminowego petersburskiego aż po folianty zachowane w Bibliotece Ossolińskich³. Takie zestawienie jest wyjątkowo cenne dla historyków zainteresowanych treścią dzieła mistrza Wincentego. Pozwala ono na naukowe opracowanie wszelkich przeobrażeń wewnątrztekstowych kroniki, które dokonały się na przestrzeni epok. Ponadto informacje na temat dokładnej lokalizacji przywołanych rękopisów i liczne wzmianki związane z ich strukturą są dowodem rozległej wiedzy Bielowskiego na temat tych tekstów i mogą stanowić punkt wyjścia do dalszych badań nad środowiskiem intelektualnym kopistów powielających dzieło Wincentego Kadłubka.

Niewiele miejsca poświęcił Bielowski w swym artykule ustaleniom związanym z określeniem ram czasowych powstawania poszczególnych części *Kroniki*. O wiele większym zainteresowaniem autora cieszyły się za to zagadnienia dotyczące konceptu narracyjnego wykorzystanego w kronice, a także źródeł inspiracji mistrza Wincentego i dowodów wyjątkowej erudycji naszego dziejopisa. W siódmej części recenzowanego artykułu autor dokonał rozległej analizy formy dialogowej zawartej w *Kronice*. Z perspektywy badawczej istotny jest fakt, że Bielowski podał w wątpliwość autentyczność dysputy prowadzonej między arcybiskupem gnieźnieńskim Janem a Mikołajem, biskupem krakowskim. Tym samym autor wykazał, że zastosowany w dziele mistrza Wincentego dialog może być jedynie zmyśleniem, formą literacką, wykorzystywaną przez twórców od czasów antycznych. Na potwierdzenie tej tezy, Bielowski przywołał dialogi Cyserona, które w wiekach średnich często były przedmiotem naśladownictwa. Zestawiając je z tekstem *Kroniki*, autor stwierdził, że

² Na bezpośredni wywód przydomka „Kadłubek” od imienia lub wyglądu ojca Wincentego wskazywali m.in. Jan Dąbrowski, Klemens Świątek, Aleksander Tyszyński czy Henryk Zeissberg. Por.: J. DĄBROWSKI: *Dawne dziejopisarstwo polskie (do roku 1480)*. Wrocław 1964, s. 72; K. ŚWIĄTEK: *Błogosławiony Wincenty Kadłubek. Życie — kult — modlitwy*. Warszawa 1985, s. 8; A. TYSZYŃSKI: *Wincenty Kadłubek jako pisarz*. W: IDEM: *Wizerunki polskie: zbiór szkiców literackich*. Warszawa 1875, s. 20; H. ZEISSBERG: *Dziejopisarstwo polskie wieków średnich*. T. 1. Warszawa 1877, s. 67.

³ A. Bielowski po raz pierwszy opublikował taką analizę porównawczą w roku 1850. Por. A. BIEŁOWSKI: *Wstęp krytyczny do dziejów Polski*. Lwów 1850, s. 125—155.

mistrz Wincenty, podążając śladami Cyserona, mógł wykorzystać elementy fikcji do przeprowadzenia wywodu na temat genezy narodu i państwa polskiego. Bielowski zauważył jednak, że biorąc pod uwagę ilość środków stylistycznych zastosowanych przez naszego kronikarza i dwuznaczność przekazywanych przez nie treści, można także uznać, że zmyślenie w dziele Wincentego ogranicza się jedynie do przedstawienia w formie dialogowej wszystkich tych rozważań, które pozyskał od swych poprzedników i uczonych jemu współczesnych.

Wyjątkowo szeroko został omówiony przez Bielowskiego aspekt źródeł i tradycji literackich, które stały się dla Wincentego Kadłubka inspiracją do stworzenia swego dzieła. Na dowód tych działań Bielowski przywołał konkretne przykłady z tekstu kroniki. Co istotne, autor dostrzegł w dziele polskiego kronikarza wpływy tak wielu antycznych i wczesnośredniowiecznych twórców, że na kartach artykułu sporządził ich rozległy wykaz. Wśród 28 sylwetek uczonych wymienionych przez Bielowskiego znajdziemy filozofów, pisarzy i wielkich mówców, takich jak: Boecjusz, Cyseron, Demostenes, Diogenes, Horacy, Justyn, Lukan, Owidiusz, Salustiusz, Seneka czy Wergiliusz. Znajomość ich twórczości i wykazanie odpowiednich ustępów z *Kroniki*, w których dziejopis inspirował się dziełami klasyków, świadczy o wyjątkowej erudycji nie tylko mistrza Wincentego, lecz także samego Augusta Bielowskiego.

Największe kontrowersje w recenzowanym artykule wywołuje część ósma wywodu Bielowskiego, w której przeprowadził rozważania celem ustalenia autorstwa *Kroniki*. Na podstawie przytoczonych przez niego wyimków z treści dzieła oraz wzmianek z niektórych rękopisów kroniki historyk uznał za możliwe, że autorem tekstu *Kroniki* był nie mistrz Wincenty, lecz biskup krakowski Mateusz, jeden z interlokutorów prowadzonego w dziele dialogu. Duchowny ten, zaznajomiony z dworem piastowskim i wyniesiony na stolicę biskupią przez najstarszego z synów księcia Bolesława Krzywoustego, mógł, zdaniem Augusta Bielowskiego, być twórcą całego tekstu kroniki, czego dowodzić miałyby m.in. fragmenty dotyczące wydarzeń współczesnych Mateuszowi, tj. porwania księcia przemyskiego Wołodara przez Piotra Włostowica oraz rzezi w Wiślicy z roku 1135. Okoliczności i przebieg tych zdarzeń nie mogły, według Bielowskiego, być bliskie samemu Wincentemu, stąd przypuszczenie historyka, że rozważania biskupa Mateusza zostały przejęte przez Kadłubka, który wprowadzając modyfikację w pierwotny tekst, stworzył powszechnie znaną i cenioną po dziś dzień *Kronikę*.

Znakomitą puentą omawianego artykułu Bielowskiego jest ostatni rozdział tego tekstu poświęcony zaletom i wadom kroniki Wincentego Kadłubka. We fragmencie tym autor dokonuje subiektywnej oceny *Kroniki*, trafnie uznając ją za księgę, która z założenia służyć miała kształceniu przyszłych pokoleń. O jej niepowtarzalnym kunszcie literackim świadczyć miał, zdaniem Augusta Bielowskiego, sam prolog tego utworu będący wyraźnym *exemplum* dla czytelników. Na potwierdzenie swego stanowiska autor wskazał także liczne przykłady z literatury klasycznej, kom-

pilacje genealogiczne powstałe w oparciu o podania tracko-ilirskie⁴, a także wymyki z dzieła Galla Anonima. Obok tak rozległej argumentacji wysoko wartościującej kronikę Kadłubka Bielowski zaprezentował także wady, których nie ustrzegł się kronikarz, takie jak: nadmierna dbałość o formę zamiast o treść dzieła, manipulowanie faktami historycznymi, brak konsekwencji w stosowaniu dialogu (widoczny w księdze IV *Kroniki* Wincentego) czy nadmierne wywyższanie możnych, bliskich Kazimierzowi II Sprawiedliwemu. Mimo przywołanych zalet i wad *Kroniki*, Bielowski doszedł w swym artykule do ważnej konkluzji: uznał on kronikę mistrza Wincentego za jeden z najznakomitszych pomników polskiego kronikarstwa⁵.

Niewątpliwie wznowienie słynnego artykułu Augusta Bielowskiego, który od stuleci był punktem odniesień dla mediewistów zainteresowanych dziełem Kadłubka, przyczyni się do nowych, szczegółowych analiz zagadnień przywołanych przez XIX-wiecznego historyka, które w świetle aktualnej wiedzy o *Kronice polskiej* mogą stanowić odpowiedź na wiele kwestii wziętych pod rozwagę w omawianym artykule. Polemiczny charakter wyводу Bielowskiego i tezy wysuwane przez niego wprost obligują historyków do zgłębienia przywoływanych treści i opracowania własnego stanowiska w sprawach związanych z sylwetką kronikarza i jego dzieła. Z tych powodów artykuł ten to lektura obowiązkowa nie tylko dla badaczy dzieła mistrza Wincentego, lecz także dla wszystkich zainteresowanych recepcją wpływów klasycznych w średniowiecznym kronikarstwie, którego znakomitym przykładem jest właśnie *Kronika polska* pióra Wincentego Kadłubka.

Bibliografia

BIEŁOWSKI A.: *Wstęp krytyczny do dziejów Polski*. Lwów 1850.

BIEŁOWSKI A.: *Wyniki badań najnowszych o Mistrzu Wincentym Kadłubku i jego „Kronice”*. „Na Dziś” 1872, t. 1.

DĄBROWSKI J.: *Dawne dziejopisarstwo polskie (do roku 1480)*. Wrocław 1964.

Kronika Dzierzwy. Wyd. i oprac. K. PAWŁOWSKI. Kraków 2013.

ŚWIŻEK K.: *Błogosławiony Wincenty Kadłubek. Życie — kult — modlitwy*. Warszawa 1985.

TYSZYŃSKI A.: *Wincenty Kadłubek jako pisarz*. W: A. TYSZYŃSKI: *Wizerunki polskie: zbiór szkiców literackich*. Warszawa 1875.

ZEISSBERG H.: *Dziejopisarstwo polskie wieków średnich*. T. 1. Warszawa 1877.

⁴ Z podań tracko-ilirskich powstała *Kronika Mierzwy* (Dzierzwy), z której prawdopodobnie mistrz Wincenty zaczerpnął wybrane wątki do *Kroniki polskiej*. Por. *Kronika Dzierzwy*. Wyd. i oprac. K. PAWŁOWSKI. Kraków 2013.

⁵ Por. A. BIEŁOWSKI: *O Mistrzu Wincentym Kadłubku i jego „Kronice”*. Sandomierz 2015, s. 288.

Dorota Gregorowicz

Università degli Studi di Piemonte Orientale „Amedeo Avogadro”

Uniwersytet Śląski w Katowicach

Nowożytne imperium Hiszpanii a terytoria Europy Północno-Wschodniej Wielostronne studium relacji

[*From Ireland to Poland. Northern Europe, Spain and the Early Modern World.* Eds. E. GARCÍA HERNÁN, R. SKOWRON.
Valencia 2015]

Tom zatytułowany *From Ireland to Poland. Northern Europe, Spain and the Early Modern World* jest owocem konferencji naukowej o tym samym tytule, która odbyła się w Gdańsku, w dniach od 8 do 9 października 2014 roku, dzięki zaangażowaniu historyków z całej Europy, w szczególności Enrique Garcíi Hernána i Ryszarda Skowrona, a także realizacji hiszpańskich projektów naukowych: *Grupos de poder, comunidades e individuo del Norte de Europa en la Monarquía Hispánica durante la Edad Moderna* oraz *Los Extranjeros y las reformas en la España Borbónicas: actitudes y respuestas de las naciones a las reformas Carolinas desde una perspectiva comparada (1759—1793)*.

Zbiór artykułów, opracowany przez E. Garcíę Hernána oraz R. Skowrona, oferuje rzadko spotykane, szerokie spojrzenie na materialne i kulturowe powiązania pomiędzy pozornie odległymi w epoce nowożytnej (a już na pewno na kartach tradycyjnej historiografii) rzeczywistościami politycznymi, takimi jak Hiszpania, Rzeczpospolita Obojga Narodów i Irlandia, a także Niderlandy, Anglia, Szwecja, Szwajcaria czy państwa włoskie. Relacje te nie zostały przez pomysłodawców pracy i autorów artykułów przedstawione z bilateralnego punktu widzenia, lecz w zdecydowanie szerszym kontekście europejskim, a w przypadku imperium zamorskiego, jakim była nowożytna Hiszpania, nawet światowym. Prezentowany tom doskonale ilustruje obecną już od lat 90. XX wieku w historiografii tendencję do badania stosunków międzypaństwowych w makroperspektywie. Przedstawia ponadto rozwój

nowych nurtów badawczych, jak ten dotyczący stosunków między północą a południem Europy, otwierający nowe pola badawcze do zastosowania metod analizy porównawczej, *transnational history* oraz *connected history*.

Tematyka omawianej pracy jest wielodyscyplinarna. Jej międzynarodowy i interkulturowy charakter odzwierciedlają również języki, w których napisano artykuły (angielski, hiszpański i włoski). Przyjęte w tomie szerokie ramy chronologiczne obejmują całą epokę nowożytną, od XVI do XIX wieku.

W strukturze prezentowanego zbioru wyodrębniono trzy bloki. Pierwszy z nich stanowi wprowadzenie historiograficzne oraz prezentację przedmiotu badań. Drugi dotyczy zagadnień z zakresu kultury materialnej: przede wszystkim aspektów polityczno-dyplomatycznych oraz gospodarczych relacji Hiszpanii z północą Europy. Trzeci blok koncentruje się na problemach kultury niematerialnej; autorzy skupili się w nim na różnorodności kulturowej nowożytnej Europy, jej percepcji oraz wzajemnych oddziaływaniach.

We wprowadzającym do pracy artykule *La „otra Europa”: individuos y grupos del Norte y de la Europa Centro-Oriental en España y la America Española* (s. 7—21) Óscar Recio Morales opisuje charakter imigracji północnoeuropejskiej na terytoria Półwyspu Iberyjskiego oraz Nowego Świata, a także jego ewolucję w epoce nowożytnej. Autor definiuje obecną w mentalności mieszkańców nowożytnej Hiszpanii wizję „innej Europy” jako na wpół barbarzyńskich peryferii cywilizacji zachodniej. Ó. Recio Morales określa ją jako efekt hispanocentryzmu i braku dostatecznej wiedzy na temat tych odległych geograficznie terenów. W rozumieniu autora, *la „otra Europa”* stanowiła po prostu terytoria wyłączone z wielowiekowej habsbursko-francuskiej rywalizacji o prymat na Starym Kontynencie. Określenie to pozbawione było zatem w rzeczywistości jakiegokolwiek negatywnej konotacji. Warto podkreślić, iż wprowadzający w problematykę tomu artykuł zawiera interesujący przegląd historiografii dotyczącej relacji Hiszpanii z krajami Europy Północno-Wschodniej, takimi jak Szwecja, Rzeczpospolita i Moskwa, a także kontaktów gospodarczych Półwyspu Iberyjskiego z Hanzą i Czechami.

Część pracy poświęconą kulturze materialnej otwiera artykuł R. Skowrona, zatytułowany *Las levas de Polacos para los ejércitos españoles en el época de la Gerra de los treinta años* (s. 25—43). Autor porusza w nim tematykę hiszpańskich zaciągów pośród lisowczyków i kozaków polskich w rozgrywki wojny trzydziestoletniej po stronie Habsburgów; w szczególności w latach 1634—1635 oraz 1638—1640, w okresie rządów Władysława IV Wazy. R. Skowron zwraca ponadto uwagę na problemy, jakie napotykały ze strony szlachty owe habsburskie starania. Wynikały one z tradycyjnie negatywnej percepcji ustroju politycznego Hiszpanii — jako antagonistycznego dla szlacheckiej idei „złotej wolności”. Wbrew temu, co mógłby sugerować tytuł artykułu, nie odnosi się on jedynie do zagadnień historii militarnej, szeroko ujmując polsko-hiszpańskie relacje polityczne i dyplomatyczne w czasie wojny trzydziestoletniej.

Różnorakie aspekty kontaktów polsko-hiszpańskich w okresie poprzedzającym wybuch wojny trzydziestoletniej porusza natomiast Óscar Alfredo Ruiz Fernandez w artykule „*Gentil manera de hacer paces*”. *Polonia, Inglaterra y la diplomacia hispánica a comienzos del siglo XVII* (s. 183—193). Autor podkreśla różnorakie związki tych na pozór odległych organizmów politycznych, poczynając od handlu bałtyckiego, na popularności teatru barokowego skończywszy. Za podstawowy element bliźniaczego rozwoju historycznego obydwu państw uważa pełnienie funkcji punktu styku chrześcijańskiej Europy z islamem. Ó. Ruiz Fernandez zwraca uwagę na rolę polityki Zygmunta III Wazy dla zbliżenia Rzeczypospolitej z Hiszpanią Filipa II. Podkreśla ponadto wagę Anglii w polityce obydwu państw: zarówno w zakresie działalności dyplomatycznej, jak i w kwestiach gospodarczych dotyczących handlu bałtyckiego. Według autora podstawą dobrych kontaktów polsko-hiszpańskich u progu XVII wieku były trzy główne elementy: silna pozycja Kościoła katolickiego związana z funkcjonowaniem idei przedmurza chrześcijaństwa, aliance matrymonialne pomiędzy Wazami i Habsburgami oraz handel bałtycki i zbliżenie gospodarcze z Anglią.

W artykule *Gli schiavi polacchi in Spagna nella prima metà del XVII secolo* (s. 45—52) Paweł Duda porusza problem wziętych w niewolę tatarską i turecką obywateli Rzeczypospolitej, sprzedawanych następnie na śródziemnomorskich targach niewolników, w szczególności na Sycylii i na innych podległych Hiszpanii terytoriach. Obok społecznego wymiaru zagadnienia autor analizuje ponadto jego aspekty polityczno-dyplomatyczne: starania strony polskiej o zaprzestanie procederu sprzedaży polskich niewolników, dekrety Filipa IV z lat 1623 i 1641 zakazujące posiadania niewolników pochodzenia polskiego na terytoriach hiszpańskich oraz wynikającą z nich współpracę pomiędzy dworami polskich Wazów i hiszpańskich Habsburgów.

Cezary Taracha i Pablo de la Fuente w artykule *Reclutamiento en el siglo XVIII. El caso del aventurero Michał Dzierżanowski* (s. 125—137) przedstawili interesujące studium przypadku, dotyczące kwestii poboru cudzoziemców do ubogiej w rekrutów XVIII-wiecznej armii hiszpańskiej. Szkic C. Tarachy i P. de la Fuente dotyczy wojaży Michała Dzierżanowskiego — postaci barwnie ilustrującej obraz imigranta z Europy Północno-Wschodniej, przybyłego na dwór hiszpański w celu rozpoczęcia kariery wojskowej.

Paola Bianchi w kolejnym interesującym studium przypadku, zatytułowanym *From Piedmont to Europe: The Case of the Ferrero Fieschi di Masserano* (s. 139—153), przedstawia historię rodziny Ferrero Fieschi z Masserano. Autorka prezentuje ewolucję strategii politycznej książąt Masserano, prowadzącą do aktywnego zaangażowania u boku hiszpańskich Bourbonów w XVIII-wieczną rywalizację mocarstw w prawdziwie europejskim wymiarze. Ferrero Fieschi świadczyli w tym celu na rzecz dworu hiszpańskiego usługi militarne, dyplomatyczne, prowadząc przy tym zmyślną politykę matrymonialną. P. Bianchi przedstawia rozbudowaną sieć relacji

włoskiej rodziny arystokratycznej w kontekście międzynarodowej gry politycznej, ujętej przez Autorkę w szerokiej geopolitycznej perspektywie: od Madrytu po Londyn.

W pierwszej części recenzowanego tomu znaleźć można dwa artykuły dotyczące roli Hanzy w kontaktach gospodarczych Hiszpanii ze strefą bałtycką. Thomas Weller w tekście *From the Baltic Sea to the Iberian Peninsula. Danzig (Gdańsk), The Hanseatic League, and the Spanish Monarchy in the Late Sixteenth and Seventeenth Centuries* (s. 155—169) opisuje rolę handlu gdańskiego w bałtycko-hiszpańskiej wymianie handlowej przełomu XVI i XVII wieku. Autor wskazuje, jak w okresie powstania w Niderlandach dla gospodarki hiszpańskiej wzrosła rola handlu z miastami Hanzy, w tym z Gdańskiem. Ukazuje ten fenomen nie tylko jako lukratywny interes obydwu stron, lecz także jako wiążący się z zagrożeniem kupców z północy hiszpańską inkwizycją, a także z obawami Hiszpanów przed dyfuzją idei protestanckich na Półwyspie Iberyjskim. T. Weller ukazuje różnice kulturowe i religijne jako powód niebagatelnych komplikacji dla handlu. Artykuł Gabrieli Majewskiej, zatytułowany *Spain in Trade of Gdańsk in the Seventeenth and Eighteenth Centuries* (s. 171—182), kontynuuje tematykę zainicjowaną przez T. Wellera. Autorka odnosi się jednak do późniejszego okresu — wieków XVII i XVIII, koncentrując się na ekonomicznym wymiarze gdańsko-hiszpańskiego handlu, a także na typologii wymienianych dóbr. Podkreśla, że w przeciwieństwie do okresu rewolucji w Niderlandach, późniejsza wymiana handlowa z Hiszpanią była dla Gdańska rynkiem marginalnym, a większość kupców nie była nią zainteresowana, koncentrując się na handlu w obrębie Bałtyku i Morza Północnego.

Z tekstami tymi związany jest również znajdujący się w drugiej części tomu, poświęconej kulturze niematerialnej, artykuł *The Irish Dimension in Spanish & Austrian strategies in Northern Europe during the Sixteenth and Seventeenth Centuries* (s. 227—233), autorstwa Declana M. Downeya, dotyczący handlu morskiego Hiszpanii, tym razem nie z Hanzą, lecz z Irlandią. Autor przedstawia mechanizm powstania habsbursko-irlandzkiego aliansu politycznego, mającego stanowić przeciwwagę dla reżimu Tudorów na Wyspach Brytyjskich na przełomie XVI i XVII wieku. Irlandia, w zamian za habsburską protekcję, stała się strategicznym przyczółkiem dynastii na północy Europy. W omawianym przez D.M. Downeya przypadku z kooperacji politycznej wyniknęło nawiązanie lukratywnej współpracy gospodarczej. Sfera religijna i postępy reformy katolickiej dodatkowo łączyły obie strony, a młodzi Irlandczycy chętnie podejmowali studia na Półwyspie Iberyjskim. Autor określa w swoim artykule rolę Irlandii jako „angielskiej Flandrii” w habsburskiej strategii politycznej.

Do zagadnień gospodarczych nawiązuje również María del Carmen Lario de Oñate w artykule *Casas de comercio irlandesas en el Cádiz dieciochesco* (s. 195—208). Autorka podejmuje analizę mechanizmu powstawania i roli irlandzkich domów handlowych w Hiszpanii, a konkretnie w XVIII-wiecznym Kadyksie, który M. Lario

de Oñate określa jako wielokulturowy punkt styku pomiędzy Europą a Ameryką Łacińską.

Zagadnieniem łączącym części pracy dotyczące kultury materialnej i niematerialnej jest rola duchownych jako europejskich podróżników, reprezentujących różne kultury, idee i wiedzę. Stanisław Cieślak w artykułach *Stefan Batory and the Spanish Jesuits* (s. 53—71) oraz *I gesuiti spagnoli nella Repubblica delle due nazioni del XVI secolo* (s. 85—104) porusza problematykę obecności jezuitów w Rzeczypospolitej w okresie rządów Stefana Batorego. Autor zwraca uwagę na hiszpańskie pochodzenie czołowych członków Towarzystwa Jezusowego działających w państwie polsko-litewskim (Alfonso Salmerón, Francisco Sunyer, Francisco de Toledo, Antonio Arias, Pedro Artieda, Pedro Viana, Garcia Alabiano, Alonso de Pisa, Juan Gonzalez, Diego Ortiz i Miguel Ortiz) oraz ich kluczową rolę w organizacji szkolnictwa wyższego w młodej polskiej prowincji jezuickiej. Sylwetki jezuitów zostały ukazane w ciekawym zestawieniu, umożliwiającym ich prozopograficzne ujęcie. W biogramy poszczególnych omówionych przez S. Cieślaka zakonników, ze szczególnym uwzględnieniem okresów spędzonych w Rzeczypospolitej, zagłębili się ponadto E. García Hernán, w artykule *El jesuita Alfonso Salmerón y Polonia* (s. 105—124), oraz Francico José Aranda Pérez i David Martín López, w tekście *El toledano Alonso de Pisa y Palma, S. I.: "Apóstol de Posnania" (1527—1598)*.

Mirosław Wylęgała w artykule *Los dominicos polacos, estudiantes en España en los siglos XVI—XVIII: el caso de Salamanca* (s. 351—385) zajmuje się problemem dominikanów pochodzenia polskiego podejmujących edukację na hiszpańskich uniwersytetach, ze szczególnym uwzględnieniem Salamanki, dogłębnie badając powszechność tego zjawiska.

Antonio Suárez Varela w tekście *De "lobos" luteranos y "ranas" jesuitas. Nicolás de Bobadilla y los inicios de la Compañía de Jesús en la Valtellina* (s. 305—332) pisze o trudnych początkach działalności Towarzystwa Jezusowego w należącej wówczas do Szwajcarii, a graniczącej z państwami włoskimi, dolinie Valtelliny — terytorium o niezwykle skomplikowanej strukturze wyznaniowej. Tytuł odnoszący się do lutezańskich wilków i jezuickich żab barwnie ilustruje ówczesną sytuację jezuitów na tym alpejskim terenie.

Artykuł Paula Oberholzera, zatytułowany *Diego Laínez y la cultura alemana* (s. 333—349), poświęcony jest natomiast figurze generała zakonu Towarzystwa Jezusowego w latach 1558—1565. Autor koncentruje się jednak nie na biografii D. Laíneza, lecz na jego percepcji kultury niemieckiej oraz terminu *Alemania* w ogóle. P. Oberholzer opisuje trzy podróże D. Laíneza po terytoriach Rzeszy oraz jego uczestnictwo — w roli autorytetu teologicznego i doskonałego znawcy idei reformacyjnych, zdolnego tym samym do obrony doktryny katolickiej — w obradach soboru trydenckiego.

Trzecią część pracy, omawiającą relacje Hiszpanii z Europą Północno-Wschodnią w zakresie kultury niematerialnej, rozpoczyna artykuł Beatrice Heu-

ser, zatytułowany *The Spanish Guerrilla as a Model for People's Wars and Resistance Movements* (s. 211—226). Autorka przedstawia wojnę na Półwyspie Iberyjskim w latach 1807—1814, interpretując ją jako model dla późniejszych europejskich ruchów wyzwolńczych. B. Heuser prezentuje ponadto zaadaptowanie terminu *guerilla* do określenia nowoczesnej wojny partyzanckiej z udziałem mas ludowych.

Dwa interesujące teksty odnoszą się do przenikania wiedzy medycznej między Półwyspem Iberyjskim a Irlandią. Benjamin Hazard w artykule *Medical Services for Spanish Armed Forces in The Low Countries and Ireland, 1586—1685* (s. 235—250) podkreśla rolę hiszpańskich uniwersytetów w medycznej karierze akademickiej Irlandczyków. Jak pokazuje Autor, hiszpański etap irlandzkiego *peregrinatio medica* okazał się niezbędny dla rozwoju praktyki lekarskiej i myśli medycznej zarówno w Irlandii, jak i na całych Wyspach Brytyjskich. B. Hazard zauważa, że najlepszym polem dla zdobywania doświadczenia w tej dziedzinie były warunki wojenne, a w przypadku omawianego okresu — Niderlandy hiszpańskie w okresie walk powstańczych. Michael White w tekście *New Developments on the Life and Works of dr Timoteo O'Scanlan* (s. 251—262) na podstawie nieopracowanych dotąd źródeł omawia natomiast nowe elementy biografii irlandzkiego lekarza zwalczającego czarną ospę. Autor prezentuje konkretne studium szerszego fenomenu zaprezentowanego w poprzednim artykule, dotyczącym hiszpańskiej kariery akademickiej irlandzkich medyków.

Podsumowanie podjętej w tomie problematyki stanowi grupa tekstów dotyczących wzajemnej percepcji kulturowej Hiszpanii oraz krajów Europy Północno-Wschodniej. Noszą one cechy socjohistorycznej i antropologicznej analizy. Joanna Partyka w artykule *The Image of The Spanish Monarchy in the Polish 16th, 17th and 18th Century Itineraries and Encyclopaedic Texts* (s. 263—272) przedstawia obraz Hiszpanii funkcjonujący w mentalności szlachty polsko-litewskiej, odtworzony na podstawie diariuszy i dzieł encyklopedycznych. Autorka wskazuje, że negatywny obraz Hiszpanii rozwinął się raczej w krajach bezpośrednio sąsiadujących z Imperium. W Rzeczypospolitej natomiast, pomimo iż rzeczywiście funkcjonował czarny obraz hiszpańskiego absolutyzmu, opozycyjnego do szlacheckiej „złotej wolności”, według J. Partyki większość powracających z Półwyspu Iberyjskiego podróżników doceniała raczej piękno tamtejszego krajobrazu, kuchnię oraz przyjazny charakter mieszkańców.

Marina A. Egea Fernández w tekście *La primera embajada moscovita a la Monarquía Hispánica. Piotr Ivánovich Potiomkin ante la corte de Carlos II (1667—1668)* (s. 273—288) porusza problematykę pierwszej moskiewskiej misji dyplomatycznej w Madrycie. Autorka podkreśla, że misja Potiomkina była inicjatywą moskiewską, niecieszącą się zbyt dużym zainteresowaniem ze strony hiszpańskiej. Ciekawe są obserwacje M.A. Fernández dotyczące różnic w hiszpańskiej i moskiewskiej praktyce dyplomatycznej oraz problemów ceremonialnych z nich wynikających. Autorka konkluduje swoje rozważania, przeciwstawiając polityczno-kulturową

bliskość Rzeczypospolitej i Hiszpanii z hiszpańską percepcją Moskwy jako kraju barbarzyńskiego.

Enrique J. Corredera Nilsson podejmuje próbę odtworzenia obrazu Hiszpanii w oczach szwedzkiej elity politycznej w artykule *Conceiving and Perceiving the Other: The Swedish Elite's Image of the Hispanic Monarchy during the First Half of the 17th Century* (s. 289—304). Autor prezentuje kwestię obecności Hiszpanii w szwedzkiej kulturze i świadomości w ogóle. Zwraca uwagę na problemy terminologiczne związane z określeniami takimi jak „Imperium Hiszpanii”, „Monarchia Hiszpańska” czy „Monarchia Katolicka”, podkreślając nieobecność ostatniej z form w protestanckim dyskursie politycznym nowożytnej Szwecji. E.J. Corredera Nilsson pokazuje, że Szwedzi posługiwali się określeniem Hiszpania w podwójnym wymiarze: geograficznym (Półwysep Iberyjski) i politycznym (atlantyckie imperium hiszpańskiej linii Habsburgów). Wizja Hiszpanii była w Szwecji związana ponadto z chwalebny dyskursem dotyczącym gockiego pochodzenia obydwu nacji, wykorzystywanym od XVI wieku w peryferyjnej wówczas Szwecji w celu podniesienia rangi własnego bytu politycznego.

Tom zamyka memoriał napisany na cześć zmarłego 19 listopada 2014 roku profesora Uniwersytetu w Salamance — Eduarda Javiera Alonsa Roma (s. 387—390).

Pomysłodawcy zaprezentowanego studium, E. García Hernán i R. Skowron, już na wstępie podkreślili podobieństwa w rozwoju historycznym na pierwszy rzut oka odległych terytoriów północy i południa Europy. Autorzy zamieszczonych w pracy tekstów przedstawili wspólnie niezwykle użyteczny dla badacza przegląd historiografii, dotyczącej szeroko pojętych stosunków Hiszpanii z Europą Północno-Wschodnią. Z wielu artykułów wynika ponadto kluczowa rola Archivo General de Simancas w badaniach nad nowożytną Europą, rozumianą jako różnorodna, polityczno-kulturowa całość. Po raz kolejny umiejętnie zakwestionowana została interpretacja struktury Starego Kontynentu jako zlepku państw-narodów, wciąż obecna we współczesnym dyskursie historiograficznym. Szczególny nacisk położony został na zagadnienia ruchów migracyjnych pomiędzy geograficznie odległymi zakątkami Europy i tym, co było ich motywacją: zarówno w wymiarze religijnym, militarnym, jak i gospodarczym. Zagadnienie nowożytnej mobilności społecznej może zostać uznane za trzon tej pracy.

Artykuły napisane na wysokim poziomie, w oparciu o liczne nieopracowane dotąd źródła rękopiśmienne, znacznie rozszerzają dotychczasową wiedzę na temat wielowymiarowych stosunków pomiędzy nowożytnym Imperium Hiszpanii i terytoriami Europy Północno-Wschodniej. Publikacja tak szeroko ujmująca te relacje podkreśla lub wręcz buduje świadomość ich istnienia w środowisku naukowym i jest nowością na współczesnym europejskim rynku wydawniczym.

Leszek A. Wierzbicki

Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie

O roli wojska koronnego w Rzeczypospolitej w latach 1669—1673

[Z. HUNDERT: *Między buławą a tronem. Wojsko koronne w walce stronnictwa malkontentów z ugrupowaniem dworskim w latach 1669—1673*. Oświęcim 2014]

Panowanie króla Michała przez długi czas nie cieszyło się zainteresowaniem wśród historyków, którzy preferowali okres rządów Jana Kazimierza i Jana III Sobieskiego. Sytuacja uległa diametralnej zmianie w ostatnich kilkunastu latach, kiedy to ukazało się kilka opracowań, które przyczyniły się do lepszego poznania tego okresu naszych dziejów. Jednym z nich jest wydana ostatnio książka Zbigniewa Hunderta, która jest efektem obronionej przez niego pracy doktorskiej. Należy wspomnieć, że ten młody badacz dał się poznać w środowisku historyków już w 2012 roku, gdy opublikowana została monografia omawiająca rolę husarii koronnej w wojnie polsko-tureckiej z lat 1672—1676¹. Książka ta powstała na bazie pracy magisterskiej Autora i została pozytywnie oceniona przez uznanych historyków wojskowości okresu staropolskiego.

Recenzowana monografia została podzielona na cztery rozdziały. Zarówno koncepcja pracy, jak i zastosowana tytulatura nie budzą żadnych wątpliwości i są w pełni uzasadnione. Dobrym rozwiązaniem było podzielenie rozdziałów na podrozdziały, dzięki czemu praca jest dla czytelnika łatwiejsza w odbiorze. Rozdział pierwszy to szerokie wprowadzenie w problematykę, jaką Autor przedstawia później w zasadniczej części swej pracy. Omówił w nim rolę wojska koronnego w polityce wewnętrznej Rzeczypospolitej od zawarcia traktatu łęgonickiego w 1666 roku do wyboru Michała Korybuta Wiśniowieckiego na króla Polski i wielkiego księcia Litwy w czerwcu 1669 roku. W kolejnym rozdziale Autor przybliżył kształtowanie się stronnictwa malkontentów i ugrupowania dworskiego w czasie panowania króla

¹ Z. HUNDERT: *Husaria koronna w wojnie polsko-tureckiej 1672—1676*. Oświęcim 2012.

Michała, akcentując udział w obu tych obozach politycznych przedstawicieli wojska koronnego. Należy podkreślić, że ta kwalifikacja ważniejszych oficerów armii koronnej pod kątem sympatii politycznych została umiejętnie przeprowadzona i nie budzi żadnych kontrowersji. Zbigniew Hundert jako pierwszy z badaczy uwypuklił dominację wojskowych w akcie konfederacji malkontentów z lipca 1672 roku. Dobrym posunięciem było również przedstawienie kariery tychże żołnierzy w omawianym okresie, a nie tylko powierzchowne wskazanie osób z grona opozycjonistów i regalistów. Widać tutaj bardzo dobre rozeznanie Autora w powiązaniach poszczególnych osób zarówno w strukturze armii koronnej, jak i w koligacjach rodzinnych.

Bardzo dobrze prezentuje się również rozdział trzeci poświęcony kluczowym problemom, z jakimi borykało się wojsko koronne w latach panowania pierwszego „króla rodaka”. Na samym początku Zbigniew Hundert omówił w nim szczegółowo kwestie związane z finansowaniem armii koronnej. Dalsze podrozdziały zostały poświęcone dwóm problemom, które w badanym okresie wywoływały duże napięcie w obu obozach politycznych. Była to sprawa urzędu pisarza polnego koronnego, który sprawował Stefan Stanisław Czarniecki, oraz zwinięcie rajtarii Marcjana Ścibora Chełmskiego. W końcowym fragmencie tego rozdziału Autor przedstawił formacje zbrojne, które miały być wsparciem dla wojsk komputowych, czyli pospolite ruszenie, wojska powiatowe i oddziały Kozaków dowodzonych przez hetmana zaporoskiego Michała Chanenkę.

Najbardziej interesująco przedstawia się czwarty rozdział, który przybliży etapy walki politycznej opozycji z dworem królewskim. Autor wyodrębnił trzy fazy tej rywalizacji, a przyjęte ramy chronologiczne są jak najbardziej uzasadnione. Precyzyjnie ukazana została rola wojska koronnego w tychże rozgrywkach politycznych, które szczęśliwie dla Rzeczypospolitej nie zakończyły się wojną domową. Uzupełnieniem pracy są cenne aneksy zawierające m.in. wykaz posłów wojskowych, którzy reprezentowali interesy armii koronnej na sejmach z lat 1668—1673 oraz komput wojska przyjęty na sejmie pacyfikacyjnym 1673 roku.

Należy podkreślić, że praca została oparta na szerokiej bazie źródłowej. Autor wykorzystał rękopisy z 9 archiwów i 9 bibliotek krajowych i zagranicznych. Bibliografia publikacji jest imponująca. Składa się na nią blisko 70 starodruków i edycji źródłowych oraz 255 opracowań. Wśród tych ostatnich zabrakło jedynie pracy o okolicznościowej poezji politycznej omawianego okresu².

Lektura książki sprawia wrażenie, że Autor jest pasjonatem dziejów dawnej wojskowości. Bardzo dobrze orientuje się w omawianej problematyce i prezentuje w pełni dojrzały warsztat badawczy. Warto też podkreślić, że w pracy tej trudno jest dostrzec poważniejsze potknięcia merytoryczne. Przedstawione tezy nie budzą wątpliwości, a sądy i spostrzeżenia Zbigniewa Hunderta wskazują na doskonałe

² J. NOWAK-DŁUŻEWSKI: *Okolicznościowa poezja polityczna w Polsce. Dwaj królowie rodacy*. Oprac. S. NIEZNAŃSKI. Warszawa 1980.

rozeznanie w ówczesnej sytuacji polityczno-wojskowej państwa polsko-litewskiego. Podobnie ma się rzecz w przypadku znajomości koronnej kadry oficerskiej.

Książka cechuje się wysokim poziomem merytorycznym, jedynie w minimalnym stopniu można by ją uzupełnić. Autorowi umknęły zaledwie dwie drobne kwestie, które z obowiązku recenzenta muszą tu wskazać. W wykazie jednostek wojskowych sformowanych przez samorządy szlacheckie jest wprawdzie informacja o trzech chorągwiach kozackich z województwa podlaskiego (w 1671 roku), brakuje jednak nazwisk dowódców (s. 254). Rotmistrzami tymi byli: łowczy mielnicki Stanisław Mleczek, stolnik liwski Franciszek Rzewuski i starościc drohiczyński Jerzy Ossoliński³. Ponadto przy przedstawianiu dziejów konfederacji szczebrzeszyńskiej Autor nie uwzględnił uniwersału hetmana wielkiego koronnego z 23 stycznia 1673 roku. Sobieski wezwał wówczas do Łowicza po dwóch towarzyszy z każdej chorągwi, aby wzięli udział w obradach koła generalnego skonfederowanego wojska koronnego, które miało się odbyć 3 lutego⁴.

Praca jest przejrzysta i została napisana poprawnym językiem. Jedynie w kilku miejscach można dostrzec pewne zamieszanie w prowadzonej narracji. Przykładowo na s. 161 czytamy, że „regiment pieszy po zmarłym generale J. Stachurskim otrzymał brat hetmana polnego, ks. Konstanty. Był on człowiekiem dość blisko związanym z D. Wiśniowieckim”. W książce niewiele jest pomyłek, a najpoważniejszą z nich jest powtórzona za wieloma historykami informacja o zgodzie na coroczne płacenie haraczu (s. 334). Tymczasem w traktacie buczackim z 1672 roku znalazł się zapis o płaceniu przez króla sułtanowi 22 tys. czerwonych złotych „w podarunku”. Niekiedy w tekście pojawiają się dyskusyjne opinie Autora. Jedną z nich jest zdanie, że król Michał „mógł się w końcu obawiać, że chorągwie powiązane z osobą hetmana wielkiego zostałyby wykorzystane w celu zapobiegnięcia mariażowi” (s. 282). Nie wydaje się jednak, żeby Sobieski był w stanie uniemożliwić królowi zawarcie małżeństwa, tym bardziej że wybranką władcy została przyrodnia siostra cesarza Leopolda I, Eleonora Habsburżanka.

Reasumując, należy stwierdzić, że recenzowana monografia solidnie i gruntownie omawia problematykę polityczno-wojskową odnoszącą się do okresu panowania Michała Korybuta. Nie ulega też wątpliwości, że otrzymaliśmy opracowanie bardzo potrzebne, które będzie szeroko wykorzystywane w dalszych badaniach historycznych tego okresu. Można przy tym wyrazić nadzieję, że książka ta stanie się zachętą dla innych badaczy, a być może także dla jej Autora, aby opracować rolę wojska koronnego w polityce wewnętrznej Rzeczypospolitej za panowania Jana Kazimierza i Jana III.

³ Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, Księgi Grodzkie Drohicke, ser. II, ks. 45, k. 524v.—525 i 711—711v.

⁴ Archiwum Narodowe w Krakowie, Księgi Grodzkie Sądeckie Relacje, ks. 132, k. 1475.

Bibliografia

HUNDERT Z. : *Husaria koronna w wojnie polsko-tureckiej 1672—1676*. Oświęcim 2012.

NOWAK-DEUŻEWSKI J.: *Okolicznościowa poezja polityczna w Polsce. Dwaj królowie rodacy*. Oprac. S. NIEZNANOWSKI. Warszawa 1980.

Aleksandra Skrzypietz
Uniwersytet Śląski w Katowicach

Sarmackość i europejskość Stanisława Leszczyńskiego

[M. FORYCKI: *Stanisław Leszczyński*. Poznań 2016]

U progu XVIII wieku Rzeczpospolita przeżywała niezwykle trudny czas. Wydawać się mogło, że pierwsze, pełne napięcia lata rządów Augusta II są już wspomnieniem — rozdwojona elekcja z 1697 roku, a potem ostatnie lata wojny z Turcją zakończyły się sejmem pacyfikacyjnym i zawarciem pokoju karłowickiego, po którym do Polski wróciły tereny oddane Imperium Osmańskiemu na mocy pokoju buczackiego z 1672 roku. Jednak w 1700 roku Wettyn, jako elektor saski, rozpoczął wojnę ze Szwecją, nazwaną później wielką wojną północną. Pierwsze lata tych zmagania, w których uczestniczyła także Rosja, to walki prowadzone na terenie Rzeczypospolitej, która oficjalnie nie brała w tej wojnie udziału. Początek wojny był czasem sukcesów Karola XII. Po wkroczeniu wojsk szwedzkich na ziemie polskie niemal natychmiast powróciło napięcie towarzyszące przejściu władzy przez Augusta II. Znow zaczęto rozważać wynik elekcji 1697 roku, a nazwiska głównych kandydatów do tronu — królewicza Jakuba Sobieskiego i Franciszka Ludwika de Bourbon, księcia de Conti — stały się przedmiotem zainteresowania i planów dotyczących przyszłości Polski. Karol XII nalegał na detronizację Augusta II, co ożywiło działania opozycji antysaskiej. Francja nie wyraziła zainteresowania przejściem tronu przez jej przedstawiciela, ale Jakub Sobieski podjął starania o zdobycie upragnionej korony. Te zabiegi skończyły się uwięzieniem królewiczów Jakuba i Konstantego, a ich brat Aleksander uznał, że jego udział w elekcji byłby dla braci zbyt ryzykowny. Wówczas król szwedzki wyznaczył swego kandydata do tronu — Stanisława Leszczyńskiego, syna Rafała Leszczyńskiego, dotychczasowego przywódcy opozycji wielkopolskiej, wówczas już nieżyjącego. Młody wojewoda poznański wyraził zgodę na ofertę szwedzką i był to początek jego życiowej i historycznej epopei. Stał się postacią znaną w dziejach Polski i Francji, a zapisał się w nich nie tylko jako polityk, gdyż mało był w tym zakresie uzdolniony, lecz jako doskonały organizator, zarządca,

inicjator zmian, i to zmian wielorakich — w kulturze, budownictwie, edukacji, mający swój wkład w rodzącej się wówczas myśli oświecenia.

Tak energiczny, utalentowany i zasłużony człowiek nie jest jednak postacią dobrze i szeroko znaną w Polsce i dogłębnie przedstawioną przez polskich badaczy. Jego dzieje polityczne, związane z elekcją dokonaną przy poparciu szwedzkim, a potem kolejną próbą zdobycia tronu polskiego, były okazją do powstania dwóch biografii tego władcy: pióra Józefa Feldmana, która doczekała się kilku wznowień¹, i Edmunda Cieślaka². Spośród licznych prac obcojęzycznych na język polski przetłumaczono tylko jedną³. Rzecz jasna, sama postać pojawia się w monografiach dotyczących wojny północnej⁴. Warto dodać, że swoje zabiegi o tron w 1733 roku opisał przynajmniej częściowo sam Stanisław Leszczyński⁵. Kwestia tej elekcji przedstawiona została też w odrębnej monografii Edmunda Cieślaka⁶. Ostatnio problemem poparcia dla Stanisława Leszczyńskiego na terenie Małopolski zajmował się Adam Lisek⁷. Jednak trzeba podkreślić, że we wszelkich opracowaniach odnoszących się do różnych aspektów wielkiej wojny północnej i elekcji 1733 roku postać samego Stanisława Leszczyńskiego nie jest głównym przedmiotem zainteresowania autorów. Natomiast jego działalność mecenasowska w Lotaryngii doczekała się ostatnio dwóch opracowań — jedno dotyczyło jego ogrodów⁸, zaś drugie — akademii w Nancy⁹. Jednak właśnie to, co najcenniejsze w dorobku króla polskiego i księcia lotaryńskiego, a więc jego działania na polu sztuki, myśli, edukacji, zostało przedstawione przede wszystkim w artykułach, czasem stanowiących pokłosie konferencji naukowych, i było przedmiotem zainteresowań przede wszystkim badaczy zagranicznych.

Właśnie z tego względu publikacja Macieja Foryckiego jest ważną pozycją, jako że odnosi się do różnorodnych osiągnięć Stanisława Leszczyńskiego, a nie stanowi

¹ J. FELDMAN: *Stanisław Leszczyński*. Kraków 1934 (i wznowienia: Wrocław 1948, Warszawa 1959 i 1984, Kraków 2007).

² E. CIEŚLAK: *Stanisław Leszczyński*. Wrocław 1994.

³ A. MURATORI-PHILLIP: *Stanisław Leszczyński*. Przeł. B. SZWARCMAN-CZARNOTA. Warszawa 2007.

⁴ J. FELDMAN: *Polska w dobie wojny północnej 1704—1709*. Kraków 1925; J.A. GIEROWSKI: *Między saskim absolutyzmem a złotą wolnością. Z dziejów wewnętrznych Rzeczypospolitej w latach 1712—1715*. Wrocław 1953; IDEM: *W cieniu ligi północnej*. Wrocław 1971; J. STASZEWSKI: *O miejsce w Europie. Stosunki Polski i Saksonii z Francją na przełomie XVII i XVIII wieku*. Warszawa 1973.

⁵ S. LESZCZYŃSKI: *Opis ucieczki z Gdańska do Kwidzyna*. Wstęp i oprac. E. CIEŚLAK. Olsztyn 1988.

⁶ E. CIEŚLAK: *W obronie tronu króla Stanisława Leszczyńskiego*. Gdańsk 1986.

⁷ A. LISEK: *Obóz stanisławowski w województwie ruskim w okresie bezkrólewia i wojny o tron Polski w latach 1733—1736*. Kraków 2014.

⁸ M. SKWARCZYŃSKA: *Ogrody Stanisława Leszczyńskiego w Lotaryngii w latach 1737—1766*. Warszawa 2005.

⁹ M. DURBAS: *Akademia Stanisława w Nancy (1750—1766)*. Kraków 2013.

jedynie biografii politycznej. Jak potrzebne jest polskiemu czytelnikowi takie spojrzenie, świadczy fakt, że książka wydana przez Wydawnictwo Poznańskie w 2016 w serii biograficznej poświęconej polskim władcom jest w istocie wznowieniem wcześniejszej pracy tego Autora: *Stanisław Leszczyński. Sarmata i Europejczyk* (Poznań 2006). To poprzednie wydanie opatrzone zostało podtytułem, który dobrze oddawał światło, w jakim Autor przedstawił swego bohatera.

Układ recenzowanej pracy jest chronologiczny, a wewnętrzny podział na trzy części przejrzyście ukazuje najważniejsze odmiany losu Stanisława Leszczyńskiego. W poszczególnych częściach znaleźć można odpowiednią dawkę wielkiej polityki i nieodmiennie słabej pozycji Leszczyńskiego w wielkich wstrząsach, które dotykały wówczas nie tylko Rzeczypospolitej, lecz także całej Europy, a obok tego informacje dotyczące jego działalności na polu kultury. Autor nie unika także anegdot i opowieści z pogranicza plotki, co zawsze bardzo skrupulatnie podkreśla, i czyni przez to narrację ciekawszą.

W części pierwszej, *Z wielkopolskiej ziemi 1677—1714*, przedstawiono pochodzenie, edukację i pierwsze kroki polityczne bohatera oraz jego wyniesienie na tron polski. Ukazana została nie tylko znacząca pozycja Leszczyńskich, odgrywających poważną rolę wśród szlachty wielkopolskiej, lecz także silny związek Stanisława z obojgiem rodziców. Z matką ta bliskość przetrwa wiele lat, a duży autorytet, jakim cieszył się w oczach syna Rafał Leszczyński, przyniesie w przyszłości owoc w postaci skłonności Stanisława do podporządkowywania się ludziom o silnej osobowości i szukania w nich oparcia. Przedstawiono jednak także moment wejścia bohatera w dorosłość, przez pierwsze kroki w polityce, małżeństwo i śmierć ojca. Poczesne miejsce zajmuje tu opis rezydencji Leszczyńskich w Rydzynie. Ten rozdział kończy się tragicznymi dla samego Stanisława i jego rodziny wydarzeniami — elekcją i koronacją, a następnie ucieczką z Rzeczypospolitej.

W części drugiej, *Pielgrzym polski w Europie 1714—1735*, której tytuł wyraźnie nawiązuje do jednego z ówczesnych portretów króla, ukazano czas jego tułaczki, ze szczególnym uwzględnieniem pobytu w Księstwie Dwóch Mostów i budowy kompleksu pałacowo-ogrodowego w Schifflik. Autor skrupulatnie, jak na potrzeby tak rozumianej biografii, przedstawia dzieje tego przedsięwzięcia architektonicznego, uwzględniając źródła, z których jego twórca czerpał swe inspiracje, a nawet odniesienia propagandowe tego założenia. Poza naszkicowaniem zabiegów Stanisława o odzyskanie tronu polskiego i w miarę krótkim przedstawieniem trudności, także finansowych, z jakimi król się wówczas borykał, Autor przedstawił także wielki tryumf rodziny i wstęp do dalszych sukcesów Leszczyńskiego, czyli małżeństwo jego córki Marii z Ludwikiem XV.

Część trzecią, *Tryumf oświeconego Sarmaty 1735—1766*, poświęcono pobytowi Stanisława Leszczyńskiego w Lotaryngii i jego działalności na polu kultury materialnej i duchowej. Najpierw czytelnik zapoznaje się z okolicznościami przejścia przez króla władzy nad Lotaryngią i Barem. Autor nie pozostawia złudzeń co do

słabej pozycji nowego księcia nad powierzonymi mu jedynie formalnie terenami. Na ukazanie tej słabości składa się zarówno cytowany w pracy dokument zwany *Deklaracją z Meudon*, jak i obszernie omówienie ograniczeń ciążących na Stanisławie Leszczyńskim. Faktyczny zarząd nad tym obszarem pozostawał bowiem w rękach reprezentanta Ludwika XV — kanclerza Antoine'a Martina Chaumont de La Galaizière. Maciej Forycki sporo miejsca poświęcił roli tego zniechęconego w nowym władztwie Leszczyńskiego człowieka i jego rodu, dzięki czemu ukazał funkcjonowanie zaplecza ówczesnych rządów i ich mechanizmów. Trafnie nakreślił także specyfikę postępowania Stanisława, który nie próbował narzucić swego autorytetu i zdobyć uznania swych nowych poddanych przez kłujący w oczy splendor, lecz drobnymi kroczkami, towarzyskością, bezpośredniością i działalnością dobroczynną pozyskiwał ich przywiązanie i podziw. Autor nie odmówił również czytelnikowi przyjemności spotkania z ulubieńcami Stanisława — dwoma pełnymi sprzeczności karłami: Dzidzią, czyli Mikołajem Ferrym, i Zabaweczką, czyli Józefem Boruwłaskim. Nie zabrakło także opisów biesiad organizowanych przez Stanisława oraz zaskakujących francusko-lotaryńskie podniebienia potraw, a zwłaszcza opowieści o magdalence i jej związku z Leszczyńskim. Krótko, lecz ciekawie przedstawione zostały sercowe przygody króla, natomiast niezmiennie w cieniu pozostała postać jego żony Katarzyny z Opalińskich, co wynikało między innymi z pewnego niedopasowania małżonków. W tej części pracy wiele miejsca poświęcono dokonaniom literackim Stanisława, charakteryzując *Głos wolny* jako owoc przemysłów władcy i szlachcica zarazem, myśliciela należącego do epoki oświecenia i Sarmaty jednocześnie. Na ten aspekt osobowości swego bohatera Autor kładzie nacisk w wielu momentach, ukazując dwoistość jego osoby i dokonań, a także zgrabne łączenie różnorodnych nurtów, które leżały u podstaw jego działalności. Przywołano także inne teksty Leszczyńskiego, między innymi *O utrwaleniu pokoju powszechnego*. Nie zabrakło w tej części również opisów budowli wznoszonych przez króla na terenie jego nowego władztwa, a były to nie tylko liczne rezydencje, lecz także obiekty ogrodowe. Książę starał się bowiem nie tylko jak najwygodniej urządzić w nowym miejscu, ale także zrobić jak najlepsze wrażenie na swych poddanych. Ponadto działalność w tym zakresie sprawiała mu wiele radości. Narrację kończy opis śmierci króla i przytoczone z literatury dzieje jego szczątków doczesnych.

Zakończenie składa się z dwóch części — opisu dewastacji, jakiej na życzenie Ludwika XV dokonano w lotaryńskich rezydencjach Stanisława, wraz z listą tego, co trwale utracono, oraz z podsumowania dokonań bohatera, w którym Maciej Forycki podkreśla to, co stanowiło podstawę wizji Leszczyńskiego i jego żywota — zgrabnego połączenia sarmackich korzeni z oświeceniową filozofią, której hołdował król.

Warto dodać, że w całej pracy Autor posługuje się wyodrębnionymi graficznie, obszernymi nieraz cytatami za źródła i literatury; czasem przytacza słowa samego Stanisława Leszczyńskiego. Dzięki temu można zapoznać się z cennymi przemysle-

niami bohatera lub historyków dotyczącymi jego samego lub rzeczywistości, w której żył i działał. Przykładem niech będą piękne słowa, jakie Stanisław Leszczyński skierował do swej córki tuż przed jej ślubem, które, jak się wydaje, były kwintesencją przemyśleń samego króla na temat monarszych obowiązków. Innym przykładem może być opis początków wspólnego życia Marii Leszczyńskiej i Ludwika XV pióra Zofii Libiszowskiej, który zachęcać może czytelnika do sięgnięcia po biografię króla francuskiego tej autorki.

Właśnie w wypadku cytatów Autor odnosi się do konkretnej literatury, z której je czerpie, poza tym nie stosuje przypisów. Na końcu książki znajdują się jednak obszerne *Wskazówki bibliograficzne*, w których znalazły się najbardziej podstawowe prace nawiązujące do życia i działalności Stanisława Leszczyńskiego, w tym także te związane z różnymi wystawami muzealnymi organizowanymi dla upamiętnienia jego dokonań.

Autor podkreśla znamienite dokonania rodu Leszczyńskich i ich szczególną pozycję wśród rodziny wielkopolskich, gdzie bogactwa było więcej niż w pozostałych częściach Polski, a różnice między poszczególnymi rodzinami z pozoru nie wydawały się aż tak duże, jak gdzie indziej. Ród Leszczyńskich ożywiały też tradycje edukacji i tolerancji oraz mecenatu połączone ze służbą dla Rzeczypospolitej, a także z kontaktami z zagranicą (s. 14, 17, 19, 21, 22). Z tego bogactwa rodzinnej tradycji miał później czerpać Stanisław. Jak jego przodkowie wnieśli do swych wielkopolskich majątków ducha zachodniego stylu i architektury, tak on wniósł do swych zachodnioeuropejskich rezydencji ducha sarmackiego „i potrafił świetnie rozwinąć ów ciekawy synkretyzm kulturalny” (s. 23). Również zainteresowania literackie króla, a nawet jego towarzyskość, potrzeba szukania przyjacielskich kontaktów były dziedzictwem po przodkach (s. 24).

Przedstawiając dokonania i pozycję rodu Leszczyńskich, Autor kilkakrotnie odwołuje się do wielkopolskich tradycji oszczędności i solidności, którym ten ród hołdował (s. 14, 17, 19), jednak nie omieszkał dodać, że Bogusław Leszczyński oskarżany był o nieuczciwość jako podskarbi wielki koronny (s. 17—18), a majątki rodzinne odziedziczone przez Rafała były „niestety w większości bardzo zadłużone” (s. 24). Rzecz jasna, raczej trudno wyobrazić sobie ród, który działając z rozmachem i żyjąc na wysokiej stopie, czego wymagała dbałość o pozycję, nie byłby zadłużony, ale oznacza to, że podkreślana przez Macieja Foryckiego skrzętność i gospodarność Leszczyńskich nie odstawała tak bardzo od przeciętnej, a siła rodu wynikać mogła z jego biologicznego kurczenia się, przez co majątki były komasowane (po śmierci jego kolejnych członków). Autor podkreśla także, że Leszczyński stawiał swoim opiekunom, na przykład królowi szwedzkiemu, żądania finansowe, nie licząc się z jego możliwościami (s. 73), a także że gotów był „przehandlować” część Polski w zamian za odzyskanie utraconego tronu (s. 75), co było często podkreślane w literaturze. Bez wątplenia, na co Maciej Forycki wyraźnie kładzie nacisk, Leszczyński nie był najbardziej utalentowanym i sprawnym politykiem, a jego umiejętności

i upodobania wiązały się raczej z zarządzaniem i organizowaniem — w takiej roli sprawdził się na każdym etapie swego życia: w Polsce, w Dwóch Mostach i Lotaryngii.

Wątpliwości budzi twierdzenie Autora, że Rafał i Stanisław Leszczyńscy popierali podczas elekcji 1697 roku Jakuba Sobieskiego (s. 25). Owszem obaj gotowi byli współpracować z Marią Kazimierą i liczyli, że swą kandydaturę zgłosi jej zięć — elektor bawarski Maksymilian Emanuel, ale najstarszy królewicz nie odpowiadał im jako kandydat do tronu. Dopiero pod koniec bezkrólewia, gdy stało się jasne, że nie ma innego wyjścia, stanęli po stronie Sobieskiego. Łączy się z tym jeszcze inna kwestia. Wiosną 1696 roku Stanisław Leszczyński był w Wersalu, gdzie miał zostać dostrzeżony przez Ludwika XIV, w co Autor wątpi (s. 31). Otóż w tamtym czasie Francja była zainteresowana sytuacją w Polsce, gdzie właściwie umierał, bo inaczej tych okoliczności opisać nie sposób, Jan III. Nie jest zatem wykluczone, że ambasador francuski w Polsce Melchior de Polignac sprawił, że młodzieńca w Wersalu rzeczywiście zauważono, zwłaszcza że współpraca z jego dziadem Stanisławem Jabłonowskim i ojcem Rafałem Leszczyńskim kiepsko się dyplomacie układała, choć gorąco o nią zabiegał. Zatem kilka słów Ludwika XIV mogło zdziałać cuda.

Natomiast zasługiwało na podkreślenie, że „laurka” (s. 39), jaką wystawił początkowej aktywności sejmowej młodego Stanisława Leszczyńskiego Andrzej Chryzostom Załuski, jest z pewnością mocno przesadzona i ma charakter panegiryczny, co wynikać mogło nie tylko z barokowej przesady, lecz także z późniejszej, opozycyjnej względem Augusta II działalności obydwu tych szlachciców.

Trzeba zaznaczyć, że Maciej Forycki nie poszedł w ślady innych historyków i nie zarzucił królewiczowi Aleksandrowi Sobieskiemu gnuśności, lecz zauważył, że odrzucenie jego kandydatury do tronu w 1704 roku spowodowane być mogło w pierwszym rzędzie obawą o życie uwięzionych braci (s. 55). Autor napisał o przysiędze, jaką Leszczyński złożył Sobieskiemu, że odda koronę jego bratu, gdy ten opuści saskie więzienie (s. 57). Tymczasem była to nie tylko przysięga, lecz pisemne zobowiązanie, którego Leszczyński, być może pod wpływem Karola XII, nie wypełnił, na wzmiankę o tym w książce nie starczyło już miejsca.

Maciej Forycki napisał, iż Stanisław Leszczyński „Nie był dobrym władcą Polski” (s. 61). Właściwie był nim jedynie formalnie. Natomiast nie ulega wątpliwości, że sytuacja Rzeczypospolitej w trakcie wielkiej wojny północnej czy to ze Stanisławem Leszczyńskim na tronie, czy bez niego była głęboko tragiczna. W tak skomplikowanym układzie politycznym zarówno wewnątrz kraju, jak i za granicą nie było widać nikogo, kto mógłby uleczyć tę sytuację. Trzeba byłoby do tego nie lada geniuszu, a takiego wśród polskiej magnaterii tego czasu w ogóle nie widać. Autor przytacza tu opinię Józefa Andrzeja Gierowskiego, jakoby Leszczyński „mógł się okazać prawdziwym mężem stanu i doprowadzić do zjednoczenia kraju oraz wyrwania go z niekończącej się wojny” (s. 60). Nie sposób wyobrazić sobie, jakimi środkami można było pogodzić wówczas skłóconą magnaterię i szlachtę. Leszczyński wszedł w konflikt

z wieloma spośród tych pierwszych, gdyż kandydatów na króla z rąk szwedzkich było wielu (s. 57). Ponadto dążenia Karola XII, Piotra I i Augusta II — wszystkie realizowane kosztem Polski — były niemożliwe do zatrzymania bez rozstrzygnięć ostatecznych. Póki szlachta nie była gotowa poszukać wspólnych rozwiązań, a nie była na to gotowa jeszcze długo, o zgodzie i współdziałaniu nie było co marzyć. Podkreślić wypada, że nie tylko Stanisławowi Leszczyńskiemu nie mogło udać się spacyfikowanie nastrojów i wypędzenie wroga.

Autor zauważył, że w chwili wjazdu Stanisława Leszczyńskiego do Nancy tłum wznosił okrzyki: „Niech żyje król” i „Niech żyje Jego Królewska Wysokość”, co jego zdaniem mogło być dwuznaczne, bo w tym drugim wypadku nawiązywało do tytułury poprzedniego władcy (s. 140). Owszem, tej dwuznaczności zaprzeczyć nie sposób, ale warto dodać, że zebrany na ten wjazd lud nie musiał orientować się w różnicach w tytułaturze i niuansach z nią związanych. Równie dobrze ludzie mogli wiwatować z przekonaniem, że tak właśnie wita się władcę, takie bowiem okrzyki wznoszono dotychczas.

Według Macieja Foryckiego „Lektura *Deklaracji* zmusza do surowej oceny Leszczyńskiego. Potulny Stanisław zgodził się być władcą malowanym, zrzekając się najważniejszych prerogatyw suwerena” (s. 129), a to surowe świadectwo wystawia Autor za Pierre'em Boyé. Dopiero w dalszej części podejmuje obronę swego bohatera, pisząc: „Nawet bowiem, gdyby Stanisław chciał przeciwstawić się woli Ludwika XV co do charakteru i zakresu swoich rządów w Lotaryngii, to i tak nie dysponował żadnymi narzędziami, które mogłyby zmusić zięcia do zmiany decyzji” (s. 130). Właśnie bezbronność Stanisława Leszczyńskiego wobec króla Francji, zupełny brak wyjścia — mógł co najwyżej nie jechać do Lotaryngii — należałoby podkreślić i dodać, że oczywiście mógł się Leszczyński unieść honorem, lecz wówczas nie byłoby wszystkich tych ważnych przedsięwzięć, które podjął w nowym władztwie, a Lotaryńczyków pozbawiłby dobrych wspomnień, które wiążą się z jego imieniem oraz tego, co pobyt króla im dał — ostatniej, pożegnalnej chwili z dawną niezależnością.

Tych kilka drobnych uwag w niczym nie umniejsza wkładu, jaki omawiana praca wnosi do poznania wielu znaczących, choć często zapomnianych lub niedocenionych dokonań Stanisława Leszczyńskiego, który na wiele sposobów wpisał się w dzieje Rzeczypospolitej i Europy. Autor recenzowanej pracy przedstawia działania króla-tułacza w sposób niezmiernie ciekawy i wielostronny, nieustająco podkreślając polskie i sarmackie źródła jego myśli, gustów i działań. Na tej podstawie śmiało można powiedzieć, że jest to biografia polskiego szlachcica — Sarmaty i oświeceniowego filozofa, Europejczyka, która polskiemu czytelnikowi przybliżyć może postać i dokonania tego nietuzinkowego bohatera.

Bibliografia

- CIEŚLAK E.: *Stanisław Leszczyński*. Wrocław 1994.
- CIEŚLAK E.: *W obronie tronu króla Stanisława Leszczyńskiego*. Gdańsk 1986.
- DURBAS M.: *Akademia Stanisława w Nancy (1750—1766)*. Kraków 2013.
- FELDMAN J.: *Polska w dobie wojny północnej 1704—1709*. Kraków 1925.
- FELDMAN J.: *Stanisław Leszczyński*. Kraków 1934.
- GIEROWSKI J.A.: *Między saskim absolutyzmem a złotą wolnością. Z dziejów wewnętrznych Rzeczypospolitej w latach 1712—1715*. Wrocław 1953.
- GIEROWSKI J.A.: *W cieniu ligi północnej*. Wrocław 1971.
- LESZCZYŃSKI S.: *Opis ucieczki z Gdańska do Kwidzyna*. Wstęp i oprac. E. CIEŚLAK. Olsztyn 1988.
- LISEK A.: *Obóz stanisławowski w województwie ruskim w okresie bezkrólestwa i wojny o tron Polski w latach 1733—1736*. Kraków 2014.
- MURATORI-PHILLIP A.: *Stanisław Leszczyński*. Przeł. B. SZWARCMAN-CZARNOTA. Warszawa 2007.
- SKWARCZYŃSKA M.: *Ogrody Stanisława Leszczyńskiego w Lotaryngii w latach 1737—1766*. Warszawa 2005.
- STASZEWSKI J.: *O miejsce w Europie. Stosunki Polski i Saksonii z Francją na przełomie XVII i XVIII wieku*. Warszawa 1973.

Dawid Madziar

Uniwersytet Śląski w Katowicach

Trudne ścieżki zawodowe dydaktyków Śląska Cieszyńskiego w XIX i na początku XX wieku

[M. BOGUS: *Nauczyciele szkół ludowych Śląska Cieszyńskiego w XIX i na początku XX wieku. Uwarunkowania prawne i zawodowe.* Czeski Cieszyn—Częstochowa 2013]

Zmiana podejścia do problemu oświaty w monarchii austriackiej nastąpiła pod wpływem rozwoju idei oświeceniowych, które doprowadziły do podjęcia w drugiej połowie XVIII wieku istotnych reform (tzw. ustawy terezańskie i józefińskie) przez Marię Teresę i jej syna Józefa II opierających się na nowym regulaminie szkolnym wprowadzonym na terenie pruskiego Śląska. Reorganizacja ta doprowadziła na Śląsku Cieszyńskim do rozwoju szkolnictwa ludowego, które miało stanowić w myśl reformatorów środek do wychowania przykładnych obywateli monarchii. Szczególnie ważnym okresem dla szkolnictwa na Śląsku Cieszyńskim był wiek XIX i początek XX stulecia, kiedy władze państwowe i krajowe wprowadziły szereg ustaw mających znacznie poprawić poziom i warunki nauczania w szkołach. Przede wszystkim dotyczyły one najważniejszej, jak się zdaje, grupy zawodowej w oświacie — nauczycieli — regulując tym samym na wielu płaszczyznach wykonywanie zawodu. To właśnie na nich spoczął cały ciężar właściwego wychowania i edukacji młodzieży, przy czym musieli sprostać oczekiwaniom stawianym im przez organy państwowe.

Dzieje szkolnictwa na Śląsku Cieszyńskim doczekały się wielu opracowań, jednak brak wśród nich całościowego ujęcia problemu grupy społecznej nauczycieli szkół ludowych. Dlatego też tę lukę w historiografii postanowiła wypełnić Marzena Bogus swoją pracą *Nauczyciele szkół ludowych Śląska Cieszyńskiego w XIX i na początku XX wieku. Uwarunkowania prawne i zawodowe.* Autorka postawiła sobie za cel przedstawienie wszystkich aspektów działalności zawodowej grupy społecznej nauczycieli szkół ludowych Śląska Cieszyńskiego, także w kontekście jej miejsca

i znaczenia wśród lokalnej inteligencji. Za najważniejszy problem badawczy uznała opisanie nauczycieli jako grupy społecznej w świetle założeń prawnych i kwalifikacji zawodowych, jakie wymagane były od kadry pedagogicznej w omawianym okresie. Uwzględniła w swoich rozważaniach problemy charakteryzujące relacje zawodowe nauczycieli oraz zależność w uwarunkowaniach historycznych, pedagogicznych i socjologicznych. Autorka określiła, że praca dotyczy nauczycieli, którzy uzyskali wymagane w danym okresie kwalifikacje uregulowane prawnie, pobierając za swoją pracę określone wynagrodzenie, i tych którzy nauczali w placówkach zatwierdzonych przez władze oświatowe, uwzględniając szkoły prywatne.

Recenzowana monografia nauczycieli ludowych na Śląsku Cieszyńskim zamyka się w ramach chronologicznych wyznaczonych przez akty normatywne dotyczące szkolnictwa w monarchii austriackiej. Za cezurę rozpoczynającą dociekania Autorka przyjmuje rok 1805, w którym wydany został Polityczny Regulamin Szkolny, zawierający zasady funkcjonowania oświaty w monarchii austriackiej. Obowiązywał on do 1869 roku, kiedy została dokonana reforma szkolna, którą Autorka postrzega jako istotną cezurę wewnętrzną pracy. Od tego momentu zmieniło się postrzeganie roli i sposobu funkcjonowania szkolnictwa elementarnego oraz samych nauczycieli. Natomiast datę zamykającą okres objęty badaniami wyznacza wybuch I wojny światowej w 1914 roku. Marzena Bogus podkreśliła jednak, że horyzont badawczy rozszerza się w zależności od kontekstu rozważań.

Na wstępie trzeba docenić bardzo liczną i szeroką bazę źródłową, którą Autorka wykorzystwała podczas omawiania problematyki nauczycielstwa ludowego. Przeprowadziła kwerendy w archiwach polskich, takich jak: Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, Archiwum Państwowe w Katowicach — Oddział w Bielsku-Białej oraz w Cieszynie, Biblioteka i Archiwum Tschammera w Cieszynie, Książnica Cieszyńska w Cieszynie, oraz czeskich: Moravský zemský archiv v Brně, Státní okresní archiv Frýdek-Místek i Karviná oraz w Zemský archiv v Opavě. Ważne dla celu badawczego były analizy obszernego materiału źródłowego wytworzonego przez organy instytucji państwowych, takie jak akty prawne, zbiory ustaw, sprawozdania, publikacje statystyczne, schematyzmy i kalendarze nauczycielskie. Co cenne i warte uwagi, narrację uzupełniają informacje pozyskane z pamiętników, wspomnień, ksiąg pamiątkowych oraz prasy, dodając do treści czynnik ludzkich przeżyć związanych z wykonywanym zawodem.

Książka ma przejrzystą i logiczną konstrukcję problemowo-chronologiczną. Składa się z czterech części, każda z nich zaś z kilku rozdziałów i podrozdziałów, w tym z zakończenia zatytułowanego *Postscriptum*. Część pierwsza, *Legislacyjne i instytucjonalne determinanty oświatowe na Śląsku Cieszyńskim*, traktuje o uwarunkowaniach prawnych i instytucjonalnych szkolnictwa według aktów normatywnych państwowych i krajowych. Autorka przybliżyła najważniejsze ustawy regulujące sytuację dydaktyczną na Śląsku Cieszyńskim. Ponadto omówiła nazewnictwo i strukturę szkół, uwzględniając przy tym dane statystyczne odnoszące się do instytucji

dydaktycznych będących podstawowym miejscem pracy nauczycieli. Badaczka pokrótce zaprezentowała strukturę nadzoru oświatowego na Śląsku Austriackim. Ostatni rozdział w części pierwszej opisuje pozycję prawną grupy zawodowej nauczycieli w monarchii austriackiej w świetle jej ustawodawstwa, będąc tym samym wstępem do właściwych rozważań prezentowanych w monografii.

W części drugiej, *Nauczyciele Śląska Cieszyńskiego jako kategoria społeczno-zawodowa*, Marzena Bogus pokazała położenie społeczno-zawodowe nauczycieli, rozpoczynając od formowania się tego zawodu na Śląsku Cieszyńskim. Dużo miejsca poświęciła statystycznemu i liczbowemu zaprezentowaniu zawodu dydaktyka w latach 1805—1918 na Śląsku Cieszyńskim. Trafnie zauważyła przy tym, że wraz z otwieraniem nowych szkół i rosnącą liczbą uczniów wzrastał popyt na nauczycieli, stymulując tym samym rozwój zawodu. W swych rozważaniach poddała analizie wiele czynników charakteryzujących nauczycieli w omawianym okresie, takich jak: płeć, posiadane uprawnienia i kwalifikacje, wyznanie religijne, wiek i staż pracy, uwarunkowania rodzinne oraz stosunek do służby wojskowej czy też pochodzenie i narodowość. Oprócz ciekawego zaprezentowania umiejscowienia nauczycieli na tle inteligencji lokalnej w XIX i na początku XX wieku Autorka dwa osobne rozdziały poświęciła nauczycielom szkół prywatnych (ze względu na ich dużą liczebność) oraz nauczycielkom (ukazując ich specyficzną i trudną drogę zawodową).

W części trzeciej, *Aspekty kształcenia i rozwoju zawodowego nauczycieli regionu*, Badaczka dokładnie prześledziła drogę, jaką musiał pokonać kandydat, by stać się wykwalifikowanym nauczycielem. Zaczynając od opisu szkół kształcenia zawodowego nauczycieli ludowych, w tym preparand i seminariów, kończąc na egzaminach kwalifikacyjnych, które potwierdzały uprawnienia zawodowe. Autorka podkreśliła również potrzebę dalszego doksztalcenia nauczycieli szkół elementarnych. W tym celu omówiła kursy doksztalające, które — zgodnie z ustawą z 1869 roku — stały się obowiązkowe dla dydaktyków, oraz konferencje nauczycielskie, które były ważnym dla środowiska dydaktyków miejscem wymiany doświadczeń i wiadomości. Osobne wnioski dotyczą dróg awansu zawodowego personelu szkół ludowych, wynagrodzeń i warunków pracy oraz wynikających z nich chorób zawodowych.

W ostatniej czwartej części, *Blaski i cienie zawodu, stymulatory i inhibitory, czyli wewnętrzne i zewnętrzne przygotowanie warsztatu pracy*, Marzena Bogus zobrazowała liczne elementy składające się na działalność szkolną nauczycieli w kontekście realizacji poszczególnych idei i koncepcji pedagogicznych. Scharakteryzowała metody i programy nauczania wspomagane przez literaturę metodyczną, podręczniki, pomoce szkolne oraz biblioteki. Istotne dla Autorki były również dodatkowe obowiązki i zobowiązania zawodowe nauczyciela, m.in. jego szeroko rozumiana misja wychowawcza i posłannictwo społeczne. W swym wywodzie uwzględniła również strukturę i sposób działania miejscowego nadzoru pedagogicznego oraz ocenę merytoryczną nauczycieli przez władze oświatowe i społeczność lokalną, przybliżyła także system nagród i kar.

Całą pracę kończy *Postscriptum* będące próbą porównania opisywanych przez Autorkę zagadnień dotyczących nauczycieli ludowych na Śląsku Cieszyńskim z sytuacją dydaktyków na innych ziemiach polskich znajdujących się w granicach obcych mocarstw.

Praca Marzeny Bogus *Nauczyciele szkół ludowych Śląska Cieszyńskiego w XIX i na początku XX wieku. Uwarunkowania prawne i zawodowe* zdecydowanie stanowi cenne źródło wiedzy na temat środowiska nauczycieli ludowych na Śląsku Cieszyńskim i jest ważnym wkładem w polską historiografię zajmującą się historią szkolnictwa. Autorka w ciekawy i szeroki sposób ujęła wszystkie czynniki związane z wykonywaniem zawodu nauczyciela na Śląsku Cieszyńskim. Z jej rozważań wyłonił się obraz trudnej ścieżki zawodowej dydaktyków — z początku nisko opłacanej i niosącej ze sobą wiele chorób zawodowych. W pracy można dokładnie zaobserwować, jak w ciągu całego XIX wieku i początku XX stulecia rozwijał się zawód nauczyciela — od nisko wykształconej i niezbyt poważanej grupy, po wykwalifikowanych doradców i przewodników w lokalnym środowisku. Wyłania się również, co charakterystyczne dla terenów, na których spotyka się kilka żywiołów narodowych, pewien konflikt i rywalizacja nauczycieli niemieckich, czeskich i polskich na Śląsku Cieszyńskim. Czy to na płaszczyźnie języka wykładowego, seminariów nauczycielskich, osobnych konferencji nauczycielskich, czy też związany z obsadzeniem kierowniczych stanowisk w placówkach dydaktycznych. Jednak pomimo odmienności narodowej, co podkreśla sama Autorka, postulowano w środowisku poczucie wspólnoty zawodowej. Na uwagę zasługuje również wyszczególnienie pozycji kobiety jako nauczycielki na Śląsku Cieszyńskim. Marzena Bogus dochodzi do trafnych wniosków, zarysowując szczególnie ciężką drogę do zawodu kobiet, których potencjał pedagogiczny był lekceważony.

Autorka zadała sobie również trud opracowania dwunastu tabel opartych na bogatej bazie źródłowej, zawierających dane liczbowe i statystyczne, które wykorzystywała w głównej treści książki. Dobrym rozwiązaniem są także umieszczone na końcu pracy ilustracje i zdjęcia z epoki przedstawiające m.in. szkoły i nauczycieli na Śląsku Cieszyńskim.

Poza drobnymi błędami redakcyjnymi, jak np. błąd w spisie treści, w tytule drugiego rozdziału części drugiej: *Nauczyciele elementarni według statystyk z lat 1969—1918*, powinno być: *z lat 1869—1918*, jedna część pracy budzi wątpliwości. Chodzi mianowicie o *Postscriptum*, w którym zamiast zakończenia zawierającego wnioski z poszczególnych części książki Autorka postanowiła podjąć próbę, jak sama to ujęła, „lapidarnego porównania tego, co śląskocieszyńskie, z tożsamymi zagadnieniami ważnymi dla nauczycieli szkół elementarnych w najważniejszych regionach ziem polskich”, jakimi były Wielkie Księstwo Poznańskie, Galicja i Królestwo Polskie (s. 414). Rozległe zagadnienie Autorka postanowiła opisać w bardzo skrótowej formie na ostatnich stronach pracy, wydzielając interesującą ją problemy związane z wykonywaniem zawodu nauczyciela na ziemiach polskich. Spowodo-

wało to, że w ramach jednego problemu sytuacja np. w Królestwie Polskim została opisana zaledwie w krótkim akapicie. Taka narracja znacznie spłaszcza złożone uwarunkowania zawodu nauczyciela na omawianych przez Marzenę Bogus ziemiach. Dyskusyjne jest również wymienienie jedynie w treści *Postscriptum* nazwisk historyków, którzy zajmowali się poruszoną tematyką, bez przytoczenia, choćby w przypisach, tytułów ich prac. Zabrakło także szczegółowego porównania sytuacji nauczycieli ludowych ze Śląska Cieszyńskiego i Śląska Opawskiego. Należy zdecydowanie zaznaczyć, że tak złożona praca zasługuje na porządne zakończenie, które usystematyzowałoby wnioski z niej płynące.

Podsumowując, przedstawione krytyczne uwagi nie umniejszają wartości recenzowanej pracy Marzeny Bogus. Autorka, sama będąc dydaktykiem, z pasją i niezwykłym zrozumieniem opisała trudne uwarunkowania wykonywania zawodu nauczyciela szkół ludowych w XIX wieku i na początku XX stulecia na Śląsku Cieszyńskim. Wypełniła tym samym kolejną lukę w historiografii, stawiając również kolejny postulat badawczy, a mianowicie opracowania zagadnienia działalności społecznej, animatorskiej i szeroko pojmowanej pracy pozaszkolnej nauczycieli ludowych na Śląsku Cieszyńskim.

Adrian Uljasz

Uniwersytet Rzeszowski

Wędrówki ze Stanisławem Grodziskim po Galicji

[S. GRODZISKI: *Wzdłuż Wisły, Dniestru i Zbrucza. Wędrówki po Galicji dyliżansem, koleją, samochodem*. Wydanie II rozszerzone i uzupełnione. Kraków 2016]

Prawie dwadzieścia lat temu, w 1998 roku, w krakowskim wydawnictwie Grell ukazała się popularyzatorska książka Stanisława Grodziskiego *Wzdłuż Wisły, Dniestru i Zbrucza. Wędrówki po Galicji dyliżansem, koleją, samochodem*¹. Publikacja okazała się sukcesem, wzbudzając wielkie zainteresowanie czytelników. Z tego względu Autor opracował drugą edycję, rozszerzoną i uzupełnioną, ogłoszoną w 2016 roku przez oficynę Grell. Książka jest bogata w materiał ikonograficzny, w przeciwieństwie do pierwszego wydania, w którym ilustracje znajdują się tylko na pierwszej stronie okładki oraz na stronach działowych trzech kolejnych części. Przyciągnie uwagę odbiorców jako równie interesująca, jak pierwodruk, a ponadto rozbudowana i bogato ilustrowana.

Stanisław Grodziski dokonał pewnego rodzaju rekonstrukcji historycznej, zapraszając czytelników do odbycia w trakcie lektury trzech podróży po Galicji środkami transportu, stosowanymi w czasach, których dotyczy opracowanie. W 1800 roku przemierzamy się dyliżansem, w 1900 pociągiem, a w końcowej części XX stulecia jeździmy samochodem. Dzieje się to, gdy „nie ma już Galicji” — jak określa to Autor. Przemierzamy się jednak po terenach, które należały do historycznej krainy.

Książka jest bogata w wiadomości z zakresu historii politycznej, gospodarczej i społecznej, historii ustroju oraz dziejów kultury. Autor zachęca do kontaktu z ojczyzną literaturą piękną, przywołując utwory takich twórców, jak poeci Franciszek Karpiński i Cyprian Kamil Norwid, autor powieści historycznej *Zakłęty dwór*

¹ S. GRODZISKI: *Wzdłuż Wisły, Dniestru i Zbrucza. Wędrówki po Galicji dyliżansem, koleją, samochodem*. Kraków 1998 (wydanie liczy 463 strony).

Walery Łoziński, satyryk i publicysta Tadeusz Boy-Żeleński. W przywoływanych utworach można odnaleźć motywy galicyjskie. Stanisław Grodziski chętnie pisze także na temat kultury muzycznej. W pracy nie brak również nawiązań do historii obyczajów.

Popularyzator przekazuje liczne wiadomości o konkretnych miejscowościach z terenu m.in. Małopolski i Podkarpacia, od wsi przez miasteczka po duże miasta, czym z pewnością przyciągnie uwagę osób o zamiłowaniu regionalistycznych. Zajmuje się historią, wybitnymi postaciami, pisze o zabytkach, przytacza legendy oraz przysłowia. Nie zapomina o wielonarodowościowym charakterze Galicji, przypominając o mniejszościach narodowych, m.in. żydowskiej. Jest przy tym obiektywny, dzięki czemu powinien mieć pozytywny wpływ wychowawczy na część odbiorców, skłoną do myślenia kategoriami stereotypów etnicznych. Pisząc o bardzo rzadkich przypadkach pracy Żydów na roli, warto było podkreślić, że sytuacja taka wynikała z faktu, iż była to głównie ludność miejska, a nie ze szczególnego braku skłonności czy zdolności Żydów do zajęć rolniczych. W publikacji opisano wszystkie warstwy społeczne zamieszkujące Galicję: ludność miejską, chłopów oraz tzw. wysoko urodzonych.

Rekonstruktorski charakter książki został wzmocniony informacjami, dotyczącymi warunków podróżowania w trzech okresach, w tym odnoszącymi się do obyczajów, panujących w środkach transportu różnego rodzaju oraz do miejsc noclegowych. Stanisław Grodziski uwzględni ważną kwestię przepisów prawnych, którymi regulowano przekraczanie granic zaborów, a także sprawę stanu dróg. Pisze też o ewentualnych fikcyjnych spotkaniach narratora i czytelników z postaciami historycznymi. Z dobrym skutkiem stara się uwiarygodnić pomysł fabularny, często stosując w narracji pierwszą osobę liczby mnogiej. Stwarza tym samym wrażenie, że jest dla czytelników przewodnikiem w podróży. Taki sam efekt uzyskuje, używając czasu teraźniejszego przy opisie wydarzeń i miejsc ważnych dla Galicji w omawianym okresie. Co ważne, narrator informuje, jaką trasą przemieszczamy się między kolejnymi punktami wyprawy. Pisząc o końcu XX wieku, przypomina nie tylko podróże samochodem osobowym, lecz także autobusami PKS i pociągami. Zachęca do turystyki pieszej, przekazując dane o szlakach turystycznych.

Uwagę miłośników naszych dawnych kresów wschodnich przyciągną zapewne fragmenty poświęcone miejscowościom leżącym na tych ziemiach, w tym miastu Lwów.

Walory krajoznawcze wycieczek po Galicji, na jakie zabiera czytelników Stanisław Grodziski, zostały powiększone przez prezentowanie opisów krajobrazów.

Autor wzbogacił treści poznawcze wprowadzaniem odniesień zarówno do czasów wcześniejszych niż okres, w którym zaprasza do konkretnych miejscowości, jak i późniejszych.

Wartość edukacyjną książki wzmacnia lekki, gawędziarski język narracji. Dzięki jego umiejętnemu stosowaniu Autorowi udało się osiągnąć rekonstruktorskie za-

miary. Pomaga w tym pojawiające się niekiedy celowe stosowanie przestawnego szyku zdania. Literackość stylu nie kłóci się z rzetelnością przekazu faktograficznego.

W książce Stanisława Grodziskiego nie ma przypisów, co dotyczy także cytatów, bo odsyłacze zakłóciłyby gawędziarski opis i utrudniły realizację koncepcji fabularnej. Na końcu zamieszczono jednak wykaz wykorzystanej literatury, uwiarygodniający tekst gawęd. Bibliografia będzie pomocna miłośnikom historii, pragnącym powiększyć swą wiedzę, a także osobom prowadzącym działalność popularyzatorską, dydaktyczną i badawczą.

Nowe, powiększone wydanie jest atrakcyjne pod względem edytorskim i graficznym. Publikacja ma twardą oprawę, została wydrukowana na dobrym gatunku papieru. Zawiera liczne ilustracje, wybrane przez Karolinę Grodziską przy pomocy Krzysztofa Krużela, który przeprowadził kwerendę w zakresie rycin. Na materiał ikonograficzny składają się m.in. stare pocztówki, reprodukcje dzieł sztuki plastycznej, mapy, współczesne zdjęcia. W spisie ilustracji i na stronie redakcyjnej zabrakło wiadomości o rycinie wykorzystanej na okładce. W wykazie rzetelnie wymieniono źródła pozostałych materiałów ilustracyjnych. Ikonografia pochodzi ze zbiorów specjalnych Biblioteki Naukowej PAU i PAN w Krakowie oraz ze źródeł drukowanych. Wykorzystanie bibliotecznych zbiorów ikonograficznych dobrze służy promocji książki.

Pomocą w lekturze są indeksy: osobowy i miejscowości. W drugim przypadku można było opracować indeks nazw geograficznych, czyli mający szerszy zakres tematyczny, ale Autorowi i redaktorom chodziło o promocję „miejscowości galicyjskich”, co podkreślają w nagłówku wykazu.

W tekście zdarzają się czasem potknięcia korektorskie, trudne do uniknięcia w tak obszernej publikacji. Na s. 116 we fragmencie o Rynku we Lwowie znalazł się błąd, bowiem wydrukowano: „Dalej dawny plac arcybiskupi, w którym zmarł król Michał Korybut Wiśniowiecki”, zamiast „pałac arcybiskupi”. Na s. 503, w bibliografii załącznikowej, omyłkowo podano nazwisko autora *Księgi przysłów* Samuela Adalberga w formie „Adalbert”.

Nowe wydanie książki Stanisława Grodziskiego zasługuje na uwagę czytelników odwiedzających księgarnie internetowe i tradycyjne, a także przeglądających w internecie katalogi księgarskie i wydawnicze. Publikacji tej nie może zabraknąć w bibliotekach naukowych oraz innych typów, np. publicznych i pedagogicznych. Dotyczy to również księgozbiorów osób i placówek posiadających pierwszą, skromniejszą edycję.

Redaktor: Barbara Jagoda

Projektant okładki i stron działowych: Anna Krasnodębska-Okręglika

Łamanie: Bogusław Chruściński

Copyright © 2016 by
Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego
Wszelkie prawa zastrzeżone

ISSN 0208-6336

ISSN 1899-1556

(wersja drukowana)

ISSN 2353-9739

(wersja elektroniczna)

Wydawca

Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego

ul. Bankowa 12B, 40-007 Katowice

www.wydawnictwo.us.edu.pl

e-mail: wydawus@us.edu.pl

Wydanie I. Nakład: 90 + 50 egz. Ark. druk. 12,0.

Ark. wyd. 15,0. Papier offset. kl. III, 90 g

Cena 20 zł (+ VAT)

Druk i oprawa: „TOTEM.COM.PL Sp. z o.o.” Sp.K.

ul. Jacewska 89, 88-100 Inowrocław